

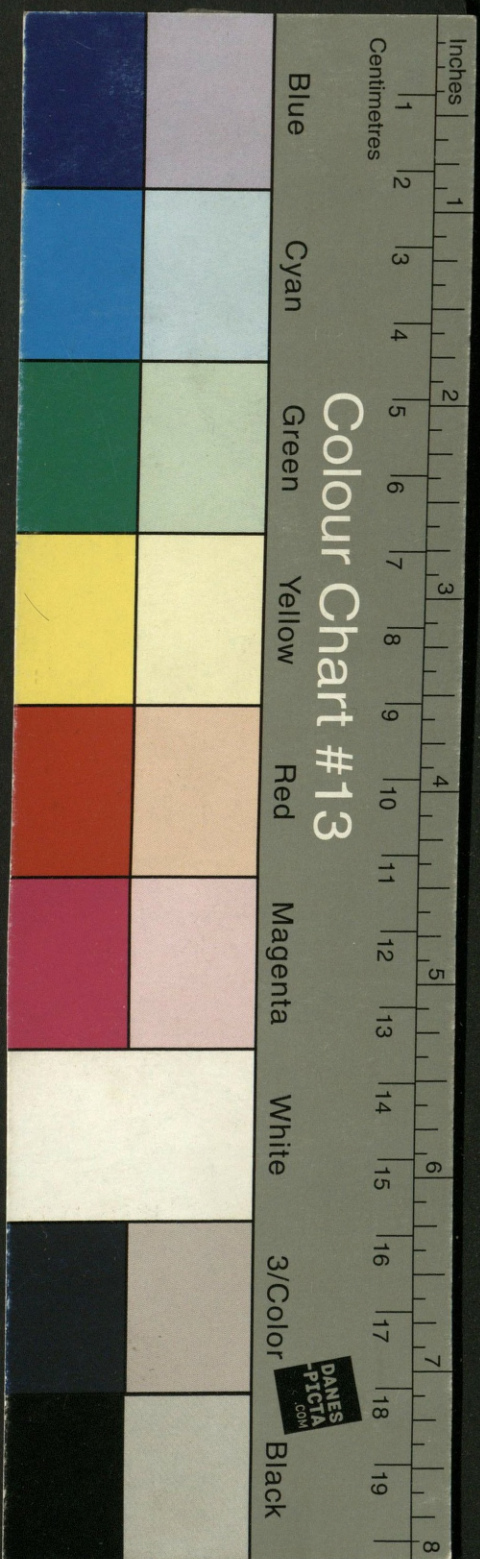
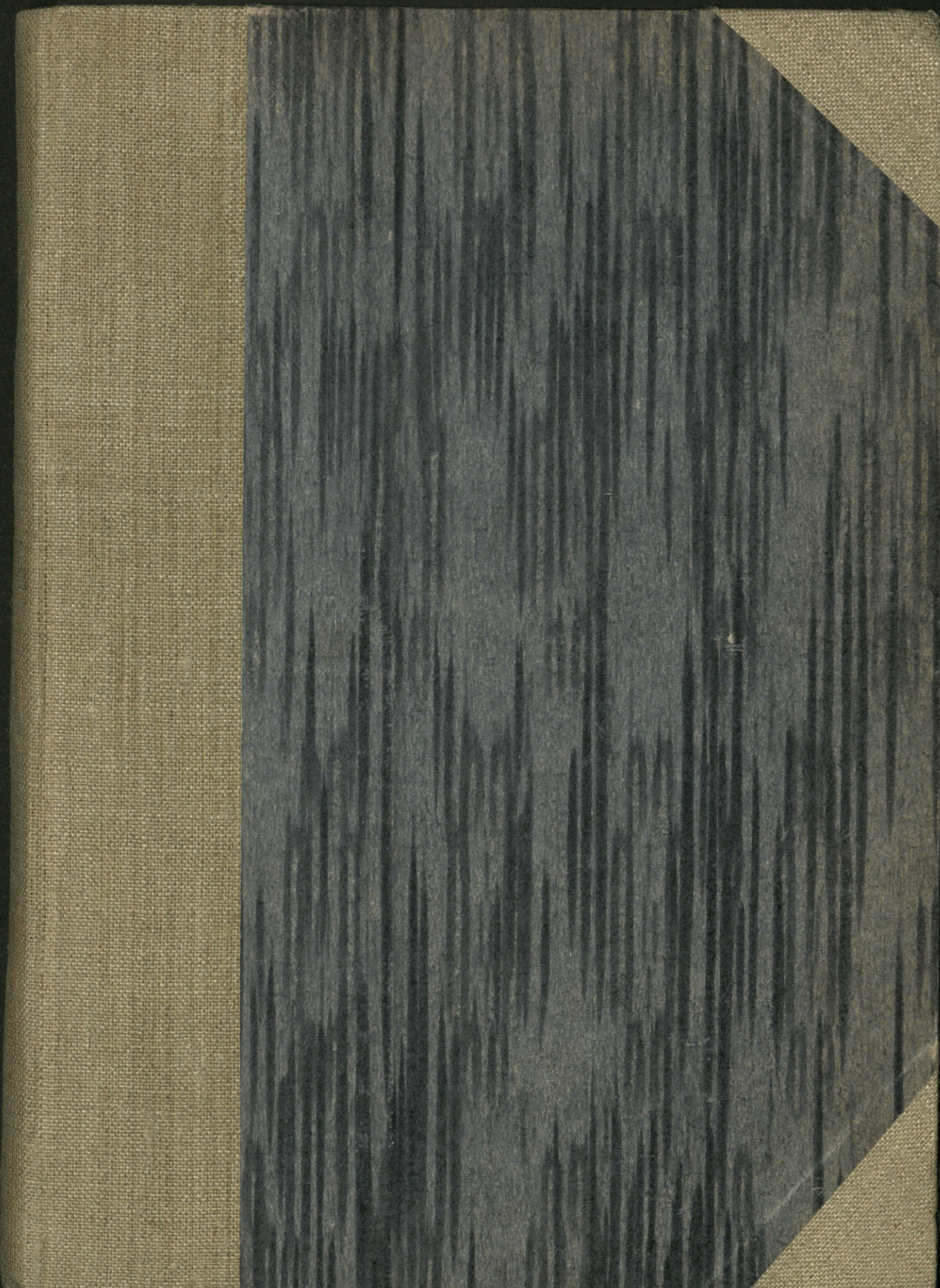
R G B WH GR BL

Grey Scale #13

C M Y K

DANES-PICTA .COM

A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19





3820 H02
2/3 Mpe

ARCHIWUM
TOWARZYSTWA NAUKOWEGO WE LWOWIE
DZIAŁ II. — TOM XIX. — ZESZYT 4.

NOWA POSTAĆ SPORU O METODĘ EKONOMIKI

NAPISAŁ

MARIAN STANISŁAW KARPIŃSKI



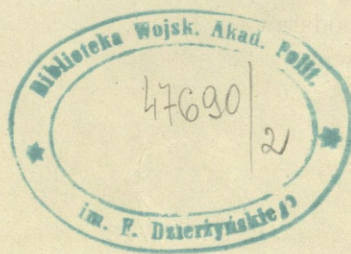
WE LWOWIE

NAKŁADEM TOWARZYSTWA NAUKOWEGO
Z ZASIĘKIEM MINISTERSTWA WYZNAŃ RELIGIJNYCH I OŚWIECENIA PUBLICZNEGO
PIERWSZA ZWIĄZKOWA DRUKARNIA WE LWOWIE, UL. LINDEGO L. 4.

1937

Skład główny wydawnictw Towarzystwa utrzymuje księgarnia Gubrynowicz i Syn we Lwowie
właśc. Al. Krawczyński.

33(07)



Nowa postać sporu o metodę ekonomiki.

Napisał

Marian Stanisław Karpiński.

WSTĘP.

Praca niniejsza napisana została w Seminarium ekonomii społecznej U. J. K. pod kierunkiem J. W. Pana Profesora Stanisława Grabskiego, który nie szczędził czasu, by w trudnej dziedzinie być autorowi przewodnikiem i któremu autor winien jest pełną głębokiej wdzięczności podziękę.

Z fundamentalnych podstaw poznawczych nauczanego w tym seminarium systemu czerpiąc swą myślową atmosferę, zajmuje się praca ta zagadnieniami metodologii nie jako „sztuką dla sztuki“, lecz w przeświadczeniu, że metodyka i teoria poznania ekonomii społecznej doznaje ewolucji zależnie od ewolucji rzeczowej problematyki ekonomicznej. Nowe zadania, problemy wymagają częstokroć nowych punktów widzenia w naukowym ujmowaniu zjawisk; tradycyjne metody stają się czasem zawodne, co daje podstawę do twierdzeń o „kryzysie ekonomiki“. Wydaje się więc rzeczą stosowną w takim czasie sięgać do fundamentów pojęciowej budowli nauki i uświadamiać sobie ich naturę, uświadamiać sobie istotę przedmiotu naszej nauki, a przez to później jej zadania, granice i możliwości. Może się wtedy okazać, że niektóre modne „prawdy“ wzbudzać muszą krytyczne zastrzeżenia, a niektóre dawniejsze poglądy wykazują niewzruszony walor i wytrzymują próbę czasu. Istotnie, ostatnie czasy przyniosły wiele i zasadniczych takich zmian w formach współżycia społeczno-gospodarczego, zmian, które odzwierciedliły się w dziedzinie metodologii i teorii poznania, i zapewne dopiero po spowodowaniu w tej dziedzinie

rozwoju poglądów naukowych będą mogły pobudzić merytoryczne rozwiązania samej nauki rzeczowej, uczynić ją współmierną z życiem i w pełni pożyteczną dla życia.

A ta życiowa rzeczywistość wykazuje dość głęboką ewolucję.

Niedawny i bieżący okres historyczny złączył się z dwoma zjawiskami, niezwykłymi w dziejach ludzkości z powodu swego charakteru ogólnego, powszechnego. Były to: wojna światowa i światowy kryzys gospodarczy. Nigdy zapewne nie widziano tak wielkiego stopnia zniszczenia dóbr i tak wielkiej masy marnowanej pracy ludzkiej. Straty wywołane przez kryzys, zsumowane na całej kuli ziemskiej, przewyższają może straty wynikłe z dramatu lat 1914—1918. Obliczono, że straty ogólne doznane przez gospodarstwo światowe w dziedzinie handlu, komunikacji i produkcji w czterech latach kryzysu, tzn. od 1930—1934 roku, wynoszą 149—176 miliardów dolarów, wedle ich wartości z roku 1928. Ta gigantyczna suma odpowiada mniej więcej kosztom wojny światowej z 1914—1918 r. Statystyki ogłaszały milionowe cyfry ludzi zmarłych z głodu, nie licząc głodujących mas bezrobotnych, a równocześnie liczby wielu setek tysięcy wagonów zboża, ryżu, kawy, cukru, które w tym samym czasie zniszczono, celem „stabilizacji cen“. Nie tylko niszczy się artykuły spożywcze a surowce poddaje się planowej gospodarce restryktywnej, ale przede wszystkim magazynuje się złoto, tę podstawę dotychczasowego pieniądza, międzynarodowego kredytu, duszę handlu światowego. Ostatnio czytamy, iż w Stanach Zjednoczonych stosuje się metodę „sterylizowania“ posiadanego nadmiaru złota, tj. pozbawiania go funkcji pieniężnych. Złoto napływające z zagranicy (sztuczna nadmierna deprecjacja dolara wypompowywała złoto europejskie), czy dostarczane przez kopalnie zostaje nabywane przez skarb amerykański za specjalnie emitowane bony skarbowe i złożone na martwym koncie skarbu państwa, by nie było podkładem depozytów, obrotów bankowych ani obiegu pieniężnego. W ten sposób Amerykanie, po doświadczeniach z 1929 r., chcieliby uniknąć gorączki spekulacyjnej, po której przychodzi załamanie, chcieliby gospodarstwo swe wprowadzić na tory spokojnej ewolucji bez wielkich wahań konjunkturalnych, dążą do gospodarstwa a-konjunkturalnego“. Jak w świetle

błyskawicy odsłania nam się już tutaj głębia reakcji, jaką w płaszczyźnie ustrojowo-gospodarczej wywołał kryzys w społeczeństwach. Ale wracając do faktów, widzimy, że jedne kraje mają nadmiar złota, które „sterylizują“, a drugie nakładają karę śmierci za wywiezienie czy posiadanie złota. Z końcem kryzysu wadliwy rozdział złota monetarnego nie jest lepszy, przeciwnie jest jeszcze gorszy, niż z początkiem kryzysu.

Stosunki gospodarcze między organizmami narodowo-państwowymi musiały w tych warunkach ulec zasadniczej zmianie. Gdy po wojnie światowej nie przedsiębiorcy indywidualnie, lecz państwa jako takie, stają się kontrahentami wymiany międzynarodowej, celowość polityczna ciąży nad celowością gospodarczą. Gospodarka podporządkowana jest celowi gromadzenia złota i surowców dla przyszłej wojny. Waluty państw, przeobrażające się coraz bardziej w pieniądz „wewnętrzny“ dążą za pomocą wyścigu dewaloryzacji do uzyskiwania „premi eksportowej“; faktyczne odcięcie walut od pokrycia złotem i usunięcie wypłat zagranicę w pieniądzu kruszczowym pozbawia wymianę międzynarodową miernika wartości wymienianych dóbr. W tych warunkach wymiana międzynarodowa nie rozwija się, a bilans handlowy nawet nominalnie dodatni, może w danych warunkach nie bogacić, lecz właśnie ubożyć kraj („zamrożenia“, premiowanie eksportu, wyzbywanie się za bezcen najważniejszych nieraz dla bytu przyszłych pokoleń surowców i odejmowanie od ust własnej wygłodniałej ludności artykułów pierwszej potrzeby). Wobec zasady kontyngentów, kompensacji, ustała możliwość powiększania bogactwa narodowego poprzez czynny bilans płatniczy, co było ważnym sposobem dla państw nie posiadających własnych kopalń szlachetnego kruszcu. Została uchylona możliwość emigracji; ustał wolny ruch kapitałów a ten, który jeszcze obecnie widzimy, odbywa się wyłącznie pod kątem widzenia politycznych układów międzynarodowych. Stara doktryna nie uważała za sensowne oczekiwać określonej równowagi wywozu i przywozu między dwoma poszczególnymi krajami: jeśli bilans handlowy kraju z wieloma krajami, z całym światem był dostosowany do jego dłużniczej lub wierzycielskiej pozycji, to sprawy automatycznie układały się w sposób właściwy. Nowa polityka ekonomiczna reguluje wielkość wywozu

i przywozu z każdym poszczególnym krajem, usiłując sprowadzić do zera saldo obustronnych obrotów.

Z przemianami w dziedzinie gospodarczych stosunków międzynarodowych przeplatają się i zazębiają nowe tendencje w wewnętrznej polityce ekonomicznej narodów. Dawni ekonomiści, odrzucając możliwość ogólnej nadprodukcji, uważali, że zwalczać kryzys należy przez ustalenie lepszej równowagi i lepszego wzajemnego ustosunkowania się różnych gałęzi produkcji, a nie przez oddziaływanie na całość produkcji, uczyli, że siła nabywcza, konsumcyjna wywodzi się z produkcji i że dobra równowaga między różnymi elementami produkcji oznacza większą łączną siłę nabywczą; ale też obawiali się oni nadmiernego i sztucznie taniego kredytu, którego ekspansja bez precedensu wystąpiła w latach powojennych. Dziś kierownicy polityki gospodarczej w wielu państwach traktują produkcję i siłę nabywczą jako dwie odrębne i niezależne rzeczy i usiłują siłę nabywczą planowo powiększać przy pomocy manipulacji pieniężnych i kredytowych. Podstawowym problemem jest organizacja rynku wewnętrznego i siły nabywczej kraju, jako że tylko zwiększenie importu prowadzić może do zwiększenia eksportu. Naczelnym dążeniem państw biernego dotychczas kapitalizmu musi być planowe dostosowanie tempa przyrostu kapitałów krajowych do tempa przyrostu ludności. Niektóre wielkie państwa realizują hasła głoszące, że „problem gospodarczy nie jest problemem finansów, lecz zagadnieniem wyzyskania siły roboczej i bogactw ziemi, a w tej dziedzinie państwo może zrobić wszystko, nie potrzebując bynajmniej posiadania skarbów złota“. Te państwa odrzucają zasadniczo międzynarodową współpracę kredytową a akceptują jedynie wzajemną wymianę towarową. Dawna ekonomia знаła tylko problem podziału dochodu między przedsiębiorcę i robotnika; obecnie aktualny jest problem właściwego podziału dochodu, majątku narodowego między ludność przemysłową i nieprzemysłową, między mieszkańców miast i wsi (np. w związku z reagraryzacją, postulatem „słusznej ceny“ itd.).

Temu wszystkiemu musiały oczywiście towarzyszyć eksperymenty w dziedzinie pieniądza. Wielki przewrót walutowy rozpoczął się we wrześniu 1931 odstąpieniem Anglii od gold standardu, a znaczniejszym jego etapem była w końcu r. 1936,

Pieniądz

po klęsce deflacji na całym terenie gospodarstwa światowego, dewaluacja waluty francuskiej („wyrównanie walutowe“) i szeregu państw innych. Wytworzył się nowy typ waluty złotej, elastycznej w pewnych ramach umownych, opartej na współpracy (rozwiązalnej za 24-godzinny wypowiedzeniem) funduszków walutowych 6 państw dysponujących 80% światowych zasobów złota. Najnowszą teorię cechuje poszukiwanie warunków stabilizacji monetarnej, dynamiczne traktowanie doktryny monetarnej, ujmowanie wpływu zmian pieniądza na inne zjawiska gospodarcze. Fundamentalne dawniej pojęcie stabilizacji pieniądza w stosunku do złota schodzi na drugi plan wobec zagadnienia stabilizacji pieniądza w stosunku do walut zagranicznych i zagadnienia stabilizacji wewnętrznego poziomu cen w ogóle, względnie stabilizacji proporcji pewnych grup cen; wszystko to w związku z problemem wiecznie dobrej konjunktury utrwalanej za pomocą posunięć monetarnych. Odrzuca się twierdzenie klasyków o tym, jakoby produkcja czyli podaż wywoływała automatycznie efektywny popyt, odrzuca się tezę, iż ilość obiegającego pieniądza jest obojętna dla gospodarstwa społecznego, gdyż nie ma ona wpływu ani na rozmiary produkcji, ani na rozmiary zatrudnienia, iż pieniądz jest czynnikiem neutralnym, którego własna wartość (siła nabywcza) jest, wedle równania ilościowego, określona, a nie określająca. Ulega ewolucji samo pojęcie pieniądza, wskutek związania go ze sprawą depozytów bankowych, które system bankowy mógłby dowolnie pomnażać przy pewnych założeniach (Hahn). Ewolucji ulega również pojęcie wartości pieniądza i poziomu cen; coraz mniej akcentuje się wpływ ogólnej ilości środków obiegowych na wartość pieniądza, a raczej zwraca się uwagę na to, jak rozmaite fluktuacje ilości środków obiegowych wpływają na poziom cen w poszczególnych dziedzinach obrotu. W związku z pieniądzem najważniejszą jest oczywiście sprawa zatrudnienia, łącząca się ze wzrostem dochodu społecznego, względnie specjalna sprawa inwestycji. Rozmiary inwestycji uzależnia się od ich opłacalności, tj. od stosunku, w jakim od konkretnej stopy procentowej jest wyższa graniczna wydajność dóbr kapitałowych, tzn. stopa, po której trzeba zdyskontować wartość wszystkich oczekiwanych w przyszłości przychodów z danego obiektu inwestycyjnego, aby otrzymać kwotę równą

kosztom wytworzenia w danym momencie tego obiektu (Keynes). Wskazuje się na rolę państwa, które może wywierać wpływ na stopę procentową (zależną przy danej „potrzebie płynności” od podaży pieniądza), obniżając ją poniżej owej „stopy naturalnej”. Ponieważ nowy pieniądz i nowy tani kredyt będzie stwarzał nowe dobra, przeto taki wzrost obiegu pieniężnego nie będzie „inflacją” (w szkodliwym pojęciu tego słowa), jak długo zdolność wytwórcza społeczeństwa nie zostanie w całej pełni wykorzystana, tzn. dopóki wszyscy niedobrowolni bezrobotni nie zostaną zatrudnieni. Mówi przy tym pisarz angielski o „państwowej centrali planującej”, mającej operować starannymi danymi statystycznymi.

Te z fali życia zebrane i luźnie tu zestawione poczynania praktyki i prądy myślowe łączą się też ze znaczną ewolucją w dziedzinie aparatu pojęciowego i metodologicznego nauki, ewolucją, która ma uczynić naukę coraz bardziej przydatną do oddawania usług praktycznej polityce gospodarczej. Realne życie wysuwa zagadnienie „całości” gospodarstwa społecznego. Widzimy, że wszystkie choć różne drogi prowadzić mogą teraz do jednego tego celu-zagadnienia; do zagadnienia „całości” dochodzą i ci pisarze, którzy hołdowali doktrynie użyteczności krańcowej (np. Spann) i ci, którzy posługują się metodą matematyczną. Trzeba więc zająć się próbami sformułowania „uniwersalizmu” metodologicznego w ekonomice, zwłaszcza tym jego przejawem, który dramatycznie odcina się od dotychczasowego „atomistycznego indywidualizmu”, przeciwieństwo to czyniąc kwintesencją problemu teoretyczno-poznawczego nauk społecznych w ogólności a ekonomiki w szczególności.

Jaka jest droga prowadząca po linii ewolucji nauki do tego najnowszego etapu „sporu o metodę”?

Fizjokraci, twórcy pewnej teorii ekonomicznej, byli twórcami też nowej polityki ekonomicznej, opartej na „porządku naturalnym”, na wolnym współzawodnictwie. „Ojciec ekonomiki”, A. Smith poświęcił polityce ekonomicznej znaczną część swoich „Badań”. Później powstały całe szkoły ekonomiczne, jak szkoła społeczna, narodowa, socjalistyczna, solidaryzmu, należące raczej do polityki ekonomicznej, niż do ekonomiki teoretycznej. „Historia starożytności, średniowiecza, aż do czasów najnow-

szych jest historią nie teorii ekonomicznej, lecz historią idei polityki ekonomicznej i ich praktycznego stosowania“.

W taki sposób uzasadniany bywa niekiedy postulat traktowania ekonomiki i polityki ekonomicznej w ścisłym ze sobą związku.

Niewątpliwie, ekonomika powstała jako nauka wybitnie praktyczna; w rozważaniach naukowych dążono do poznania przyczyn „bogactwa narodu“ w tym celu, by móc na nie przez działania ludzkie wpływać i używać dla określonych celów. Wskutek tego i naukowe przedstawienie rezultatów badania przybrało charakter normatywno-krytyczny, tak że nauka ta także w sensie logicznym przedstawiała się jako dyscyplina praktyczna. Z rozszerzeniem i pogłębieniem właściwego poznania teoretycznego, oddzieliła się z wolna teoria od części praktyczno-politycznej, tak że w końcu powstała samoistna nauka teoretyczna. Jednak do dziś, obok tych co teorię naszą uważają tylko za czystą „technikę myślenia“, na ogół uważa się teoretyczną ekonomikę nie za naukę samą dla siebie lecz za część większej całości, za teoretyczną podstawę dla szeregu dyscyplin praktycznych, które w całokształt „ekonomii politycznej“ zespala praktyczny punkt widzenia: celowego kształtowania gospodarstwa społecznego.

Takie ujęcie sprawy popada jednak zwykle bardzo łatwo w konflikt z postulatami uratowania charakteru naszej nauki jako nauki, od domieszek filozoficzno-metafizycznych, od „sądów wartościujących“. Postulat uwolnienia nauki ekonomiki od zanieczyszczeń „metafizycznych“ (głoszących to, co być powinno) jest obecnie bardzo głośny, często usiłuje się powalić ostatecznie przeciwnika zarzutem „metafizyki“. Wyłania się więc bardzo aktualna i żywotna kwestia, czy i jak możliwa jest w ekonomice teoretycznej normatywność nie będąca jednak metafizyką, czy i jak wydzielić można naukę polityki ekonomicznej obok teorii ekonomiki.

Od czasu, gdy przewyciężono pojmowanie ekonomiki jako czystej sztuki i traktowano ekonomię polityczną jako „naukę o prawach gospodarstwa społecznego“, zauważono, jak pisze Menger, że „metody teoretycznej ekonomiki i praktycznych nauk o gospodarstwie społecznym nie mogły być jednakie. Zrozumiano, że pojęcie „praw gospodarczych zjawisk“ zawierać

może prawdy różnej natury formalnej, że „prawa“ mogą być różnorodne, że więc określenie teoretycznej nawet ekonomii jako nauki o „prawach gospodarstwa społecznego“, jest niewystarczające. Właściwemu epoce poklasycznej pojmowaniu fizykalnemu, atomistycznemu, przeciwstawiono pojmowanie gospodarstwa społecznego jako organizmu, a jego praw jako analogicznych prawom anatomii i fizjologii. Następnie zjawiał się postulat uwzględniania nie tylko w praktycznej, ale i w teoretycznej ekonomice, odrębności czasu i miejsca w zjawiskach społeczno - gospodarczych. Inni, odrzucając wszelką analogię między prawami przyrody a gospodarstwa społecznego, określali prawa społeczno-gospodarcze jako prawa historycznego rozwoju. Obok atomistycznego i organicznego pojmowania problemów naszej nauki i obok narodowego i historycznego punktu widzenia w teoretycznej ekonomii, pojawił się kierunek badania historyczno - filozoficzny i statystyczno - teoretyczny. Dalej, pojawił się kierunek kwestionujący w ogóle charakter ekonomiki jako nauki o prawach gospodarstwa społecznego, określający ekonomię polityczną, analogicznie jak historyczne prawoznawstwo i lingwistykę, jako naukę specyficzną historyczną a historyczne „rozumienie“ jako wyłącznie uprawniony i osiągalny cel badania“.

Do tej skali różnych kierunków zarejestrowanej już przez Mengera (który dlatego odczuwał potrzebę ustalenia celów naszego badania), dołączyć można, by dokończyć szkicowej linii rozwoju naszej nauki do chwili obecnej, psychologiczną szkołę użyteczności krańcowej, szkołę neoklasyczną (równania cząstkowej równowagi), kilka odcieni metody matematycznej, odrzucającej rozumowanie przyczynowe na rzecz analizy odwracalnej funkcyjnej współzależności zjawisk (równania ogólnej równowagi), kilka nowszych mutacyj kierunku historycznego (np. typologiczny, instytucjonalistyczny), i wreszcie powojenne, postawione przez Spanna, generalizujące (choć zapewne szablonowe) przeciwstawienie: kierunku „indywidualistycznego“ i „uniwersalistycznego“.

Słusznym jest pogląd, iż, ogólnie rzecz biorąc, w całym problemie metodologii chodzi o pytanie: co jest istotnym, pierwotnym, czy „przedmiot“, czy „zadania“ nauki? co najpierw musi być ustalone? Menger sądził, że można określić zadania,

nie musząc się troszczyć bliżej o przedmiot nauki. Spann natomiast uważa, że dla rozwiązania całego problemu metody decydujący jest charakter przedmiotu.

Oczywiście, że wraz z pojęciem danej nauki dane są równocześnie pojęcie jej przedmiotu i jej zadań (problemów); „przedmiot“ i „zadania“ oznaczają tylko dwie różne strony jednego i tego samego metodologicznego stanu rzeczy. Jednakże, dla utrzymania niniejszej rozprawy w pewnych ograniczonych rozmiarach, dokonujemy zewnętrznego odgraniczenia tematu, poświęcając pracę tę głównie i przede wszystkim zagadnieniom przedmiotu ekonomiki. Do tego właśnie zagadnienia sprowadza się w ważnym i istotnym swym sensie, przeciwieństwo między kierunkiem indywidualistycznym a uniwersalistycznym. To właśnie przeciwieństwo między tymi światopoglądami nazywamy nową postacią sporu o metodę ekonomiki. Po omówieniu tych dwóch kierunków, przedstawiamy tezy A. Amonna i St. Grabskiego, jako reprezentantów właściwego poglądu na sprawę. W ten sposób chcemy zarejestrować stan doktryn w dziedzinie t. zw. metodologii ekonomiki, dać pewien specjalnie dobrany ich przegląd, w tym celu, by w dzisiejszym chaosie rozbieżnych poglądów, poprzez ich krytyczną ocenę, zwrócić uwagę na koncepcje najlepiej, naszym zdaniem, oddające istotę rzeczy, tj. formalną naturę naszej nauki, i otwierające jej przeto najszersze horyzonty rozwoju.

Praca ta oczywiście nie stanowi systematycznego dzieła, którego zadaniem byłoby przedstawić z równą skrupulatnością wszystkie działy rozpatrywanej dziedziny; nie dajemy historii doktryn metodologicznych, lecz streszczamy tylko wybrane poglądy stanowiące najlepsze kontrastowe tło czy punkt wyjścia dla tez, które chcemy podkreślić i ustalić. Poglądy cytowanych autorów, które uważamy za konieczne dla sformułowania dotyczących zagadnień, przytaczamy dość dokładnie, zgodnie z przyświecającą tej pracy intencją, by dobrze rozumieć i uczyć się problematyki metodologicznej, a nie ferować wyroki. Interesują nas nie tyle poszczególne teorie same w sobie, ile ich stanowisko w rozwojowym systemie nauki. Przytaczamy je więc niekiedy w ramach syntetycznego ujęcia już dokonanego przez jakiegoś pisarza, którego punkt widzenia przy prowadzeniu krytycznej analizy i sposób grupowania materiału uzna-

jemy w danym wypadku za wprowadzający w sposób najbardziej pouczający i wyrazisty czy najkrótszy w istotę zagadnienia.

Praca niniejsza zapełniona jest wywodami, które zapewne nie mogą mieć bezpośredniego znaczenia dla popularnych ujęć ekonomii, ani nie mają bezpośredniego związku z codzienną „gwara” ekonomiczną. Jest to wynikiem tego, iż praca ta poświęcona została nie analizie rzeczy oczywistych dla codziennego myślenia i pojęć ustalonych, lecz rzeczy często jeszcze niustalonych i trudniejszych; zajmuje się ona pracą nie tych, którzy szlifują wydobyty już z ziemi drogi kamień, mnożąc i uprzystępniając jego blask, lecz twórczością tych, którzy wykuwają dopiero drogi w poszukiwaniu za szlachetną rudą, za „kamieniem filozoficznym” prawdy. Za Mengerem powtórzymy: „*natura rerum subtilis*, jeśli chodzi o społeczną formę ludzkiego gospodarstwa“, zwłaszcza w nieunikającym skomplikowania ujęciu, jakie bywa właściwe pisarzom niemieckim, których tu głównie referujemy.

Jeżeli zajmujemy się w tej pracy najwięcej literaturą niemiecką to dlatego, że właśnie w niej widoczny jest ów dramatyczny spór na zasadnicze tematy poznawcze naszej nauki. Na ogół, w ściśle teoretycznej literaturze francuskiej czy angielskiej widzimy niezamąconą robotę systematyzowania i udoskonalania w szczegółach wielkiego gmachu myśli przekazanego przez poprzednie generacje pisarzy (w Anglii jednak zwracają uwagę „heretycy” prowadzeni przez Keynesa). W literaturze włoskiej dopiero w ostatnich czasach (np. Carli) pojawiają się próby budowania na założeniach szerszych, niż izolacje szkoły klasycznej i „ściślej”. Rozdarcie ekonomiki na „indywidualistyczną” i „uniwersalistyczną”, walkę między historyzmem a teoretyzmem, szukanie nowych dróg, widzimy przede wszystkim w literaturze niemieckiej.

Walki o podstawowe zasady nie są jednak udziałem wyłącznie tylko ekonomiki. Wszystkie systematy naukowe muszą coraz to nowym ustępować miejsca; w tym właśnie można by upatrywać oznakę zdolności rozwojowej nauki.

Przy czym, jak zaznacza Menger, obok reformy dotychczasowych gałęzi nauki, może i musi stać otworem droga do wciąż nowych kierunków badań. Postępujące wciąż poznanie

realnego świata i jego procesów, wzmagające się roszczenia wobec wiedzy teoretycznej i praktycznej, powołują na światło dzienne bez ustanku nowe kierunki dążeń poznawczych. Zaś „metodyka ważna dla drugorzędnych plonów powszedniej pracy naukowej, ma oczywiście pomniejsze znaczenie dla tych wielkich zadań, których rozwiązanie jest zachowane dla geniusza. Ale badania metodologiczne są najważniejsze i najpilniejsze w tym jednym wypadku, gdy dalszy postęp nauki znajduje przeszkodę w panowaniu błędnych zasad metodycznych“.

Aby zacząć pracę od podstaw budowy naszej nauki, zaczynamy właśnie od metodologii, która, wedle słów Spanna, na tle poznawania przez daną wiedzę rzeczową jej materii zmierza do poznania samego poznawania, rozpoznaje istotę pojęć i metody badania rzeczowego, bada ich „dlaczego“ i „jak“, wychodzi więc jeszcze poza poznanie obiektu swą najszerszą płaszczyzną pojęciową i najrozleglejszym horyzontem myślowym.

W ten sposób pragniemy zadośćuczynić wstępnemu wymagowi rozpoznania właściwych nauce pojęć, „bowiem bez rozszerzenia znajomości pojęć, na darmo dążyć będziemy do rozszerzenia poznania rzeczywistości“.

ROZDZIAŁ I.

Problematyka i określenia przedmiotu ekonomiki.

Metoda nauki w ściślejszym znaczeniu, czyli droga badania naukowego, zależy od celu, do którego ma prowadzić, a więc od przedmiotu badania. Wstępnym a istotnym działem metodologii i teorii poznania ekonomiki, są zagadnienia i próby określenia przedmiotu naszej nauki.

„Gospodarstwa społecznego“ nie można ujmować jako „realną“ całość, a więc jako obiekt empiryczny, jako społeczną rzeczywistość. Ta bowiem nie rozpada się na pewną ilość wzajem odgraniczonych części, dających się empirycznie rozróżnić, lecz polega na ogólnym związku wzajemnym. Gospodarstwo społeczne jako swoista całość społeczna, wyodrębniona w stosunku do innych podobnych całości, da się tylko wyabstrahować, a nie odgraniczyć empirycznie¹. Niejednokrotnie bywa zapo-

¹ Grabski St., *Ekonomia społeczna*, cz. III, 9–12.

znawane zasadnicze przeciwieństwo, leżące w odróżnieniu całości „realnej” i „pomyślanej”. Błędnym było mniemanie, że jest możliwym przedstawić całą daną empiryczną rzeczywistość w sposób abstrakcyjno-teoretyczny, że przedmiot doświadczenia może być zarazem przedmiotem poznania nauki teoretycznej¹.

Nauka jest systemem aktów poznania określonego rodzaju. System taki powstaje przez określony rodzaj badania zjawisk danych nam w doświadczeniu. Nauk empirycznych nie można klasyfikować wedle różnicy realnych przedmiotów, podlegających ich badaniu. Różne przedmioty zewnętrznego świata mogą być poznawane przez tę samą naukę, a te same przedmioty realne mogą być poznawane przez różne nauki, z różnych punktów widzenia. Rozmaitość poznania przedmiotów zewnętrznych opiera się na różnym sposobie badania. Różnice między naukami pochodzą więc z różnicy badania, traktowania przedmiotu. Przedmiotem danej nauki jest po prostu to, co możemy widzieć za pomocą określonego rodzaju, kierunku badania, jak przez kolorowe szkielko, bez względu na to, że te same realne przedmioty przez inne szkielko (inną naukę) będą widziane w innym świetle. Jednolity rodzaj-kierunek badania jest tym, co tworzy jednolitość danej empirycznej nauki (jednolitość jej przedmiotu), rozczłonkuje zaś nauki empiryczne na dyscypliny odrębne, różnica sposobów badania.

Mówi się zwykle, że nauka o gospodarstwie zajmuje się zjawiskami pewnego określonego rodzaju. Ale zjawiska te (ich przedmiot) nie są już naprzód dane, lecz powstają przez określony sposób-kierunek badania. Wytwarzanie piwa czy cukru jest przedmiotem nauk ekonomicznych. Ale wytwarzanie to jest też przedmiotem technologii chemicznej. Każda z obu nauk widzi w tym samym realnym procesie co innego, co jest możliwe tylko wskutek różnych sposobów badania-traktowania przedmiotu. Ten sam obiekt realny staje się dla różnych nauk,

¹ Opieramy się w dalszym streszczeniu na zestawieniu doktryn opracowanym krytycznie z punktu widzenia rozróżnienia przedmiotu doświadczenia i przedmiotu poznania nauki, przez Amonna A., *Objekt und Grundbegriffe der theoretischen Nationalökonomie*, 1927 r.

różnorodnym obiektem myślowym. Różne nauki będą ten sam obiekt rozmaicie definiować (chemia przez jego powstawanie, ekonomia przez zużytkowanie); obie definicje są słuszne, jako dopasowane do sposobu badania danej nauki. Przedmiotem danej nauki jest wszystko, co można „widzieć” za pomocą właściwego jej sposobu - kierunku badania. Gdy znamy ten ostatni, to znamy również przedmiot dotyczącej nauki (Engliš). Przedmiot nauki o gospodarstwie jest więc wyodrębniony przez określony kierunek badania¹.

Dana nauka zostaje ukonstytuowaną dopiero przez zadania poznawcze, które sobie postawiła, przez swe logicznie się wiążące problemy. Problemy te mogą mieć jednak różnorodną strukturę, a tę ich strukturę określa cel poznania. W nauce ekonomicznej spotykamy wielość różnorodnych powikłanych celów poznawczych (praktyczne, teoretyczne, techniczne, historyczne, psychologiczne, socjalne). Dlatego, nie chodzi tu o „naukę” w ścisłym znaczeniu logicznym, lecz raczej o „dziedzinę naukową”, podobnie jak się rzecz ma z medycyną².

Jako „gospodarstwo społeczne” określane bywa zwykle nieskończenie powikłany i wielokształtny empiryczny kompleks interesów, działań, instytucyj, który w swej pełnej empirycznej realności, w nieskończonym zróżniczkowaniu i zmienności, nigdy

¹ „Teoretyczna jedność każdej nauki opiera się na jedności stawianych problemów, dających się sprowadzić do jednej kwestii podstawowej, której specjalnymi przypadkami są wszystkie problemy przyporządkowane danej nauce; zgodnie z tym, zasadnicze zadanie każdej teorii naukowej polega na ustaleniu, jakie pojęcia i tezy (założenia) są wraz z tą specjalną problematyką dane, tj. w niej zawarte. Te pojęcia określi się jako zasadnicze pojęcia (kategorie) dotyczącej nauki”. (F. Kaufmann) „Gospodarstwem” dla nas jest zatem coś, co z punktu widzenia określonych problemów bywa wyodrębnione, wybrane z różnorodności zdarzeń”. (Max Weber). „Należy szukać i określać warunki, pod jakimi pozostaje specyficzna problematyka ekonomii społecznej, a nie sublimować jako podstawę teoretycznej ekonomiki — to, co zwykła mowa określa jako gospodarstwo. Nie chodzi nam o określenie istoty pojęcia „gospodarstwa”, jako obiektu jakiejś nauki teoretycznej (taka „teoria gospodarstwa”, czy „teoretyczna ekonomia” jest zresztą możliwa), ale chodzi raczej o określenie obiektu już danej, wytworzonej i przekazanej nam teoretycznej ekonomiki, wedle jej specyficznych problemów”. (Amonn, Objekt und Grundbegriffe 156).

² Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 16—17, 29 n.

nie może być ujęty pojęciowo; w absolutnej mierze jest to nawet dla badania historycznego niemożliwe. Gospodarstwo społeczne w tym znaczeniu jest dla nauki przedmiotem doświadczenia, terenem badań, do którego mogą się odnosić rozmaite dyscypliny naukowe, ale nie przedmiotem poznania teoretycznej ekonomiki, który by określał wedle swej pojęciowej treści, treść tej nauki i formalnie zdefiniowany, wyrażał jej logiczny charakter, swoistość i samoistość. W rozwoju nauki naszej nie oddzielano dokładnie obu tych znaczeń „gospodarstwa społecznego“ (jako przedmiotu doświadczenia i przedmiotu poznania). Wskutek tego przy usiłowaniach określenia przedmiotu „nauki o gospodarstwie społecznym“ wpadano w tę logiczną sprzeczność, że definiowano empiryczne gospodarstwo społeczne za pomocą uciekania się od nauki do doświadczenia i do pospolitego zwyczaju językowego. Przez to, określenie przedmiotu musiało popaść w sprzeczność z faktyczną nauką, której treść z nim się nigdy nie pokrywała. A dalej, istnieją w naszej dziedzinie dwa przedmioty poznania, i w ślad za tym dwie nauki: teoretyczna i historyczna nauka o gospodarstwie społecznym. Nieuwzględniając tej dwoistości mieszano i identyfikowano dany przedmiot poznania z jednym jedynym przedmiotem doświadczenia i uważano n. p. opracowanie historyczne za jedynie dla tego ostatniego stosowne. A tymczasem dla wszystkich nauk empirycznych, podstawą jest element historyczny tj. w czasie i przestrzeni dana, zmienna i różnorodna rzeczywistość. Każdy wycinek tej rzeczywistości może jednak podlegać zasadniczo tak teoretycznemu, jak historycznemu badaniu, zależnie od tego, czy chodzi o ogólne, czy o indywidualne elementy doświadczenia w tej rzeczywistości; mogą też oba rodzaje badań (poznania) występować równocześnie.

Kompleksy empirii nie powracają nigdy w ten sam sposób, obiekt doświadczenia jest dany jako jednorazowy, jedyny, przemijający. Nasze zainteresowanie poznawcze zaś wiąże się przede wszystkim z tym, co się powtarza i trwa. Obiekt myślenia i obiekt doświadczenia pozostają zasadniczo oddzielone, jako że nieskończone różniczkowanie wszelkiego doświadczenia nigdy nie może zostać w myśleniu odzwierciedlone (Rickert). Gdy mówi się więc o specyficznym i samoistnym przedmiocie nauki,

to można przez to rozumieć tylko przedmiot poznania, jako abstrakcyjny, niewidoczny twór myślowy; nie jest on identyczny z przedmiotem doświadczenia, ale jako kompleks cech, którego poszczególne elementy znajdują się w przedmiocie doświadczenia, jest wobec tego ostatniego koincydentny. Przedmiot poznania tkwi korzeniami w przedmiocie doświadczenia, choć realnie w nim nie istnieje. Przedmiot poznania więc, jako produkt izolującej i abstrahującej czynności myślowej, stanowi o doniosłości i swoistym rodzaju nauki. Do jednego i tego samego przedmiotu doświadczenia może odnosić się większa ilość przedmiotów poznania, stanowiących podstawę tyluż różnych nauk, a to zależnie od różnych punktów widzenia, wedle których wyodrębnia się każdorazowo inne, jako istotne i interesujące, elementy przedmiotu doświadczenia i ujmuje się je w pojęciową jedność¹. Suma twierdzeń, tworzących zamkniętą jedność danej nauki, składa się na materialne poznanie tego przedmiotu (poznania) nauki, zaś najogólniejsze warunki, pod jakimi te tezy zostały postawione, cechy pojęciowe ustalające, nie treściowo lecz tylko formalnie, przedmiot ten, jako jednoznaczny i swoisty, stanowią formalne określenie przedmiotu poznania.

Przedmiot poznania jest teoretycznym, gdy obejmuje stale jednakowe lub regularnie powracające ogólne („general“) cechy przedmiotu doświadczenia, albo jest historycznym, gdy zawiera w sobie zjawiska jednorazowe, szczególne, indywidualne². Pierwszy znajduje swój wyraz naukowy w pojęciu gatunkowym, drugi w pojęciu indywidualnym. Rickert mówi o „historycznym indywiduum“. Każdy z tych przedmiotów poznania (teoretyczny wzgl. historyczny) może znów sam dla siebie w stosunku do tego samego przedmiotu doświadczenia, być bardzo różny³.

¹ Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 25—26.

² Oba punkty widzenia są fundamentalnie różne, a cele naukowe przeciwstawne tak, że mając na oku i poczytując za wartościowy tylko jeden punkt widzenia, nie można stąd wyrokować o wartości i uprawieniu drugiego.

³ Np. żelazo z teoretycznego punktu widzenia może być przedmiotem poznania fizyki, chemii, mineralogii, ekonomiki itd.; historycznie też



Teoretyczny przedmiot poznania, który zawiera jedynie ogólne cechy przedmiotu doświadczenia, ma jednak zawsze pewien względnie historyczny charakter, bo ogólny aspekt jakiejś części całego świata empirii, w porównaniu do jeszcze ogólniejszego aspektu, jest zawsze zarazem czymś „indywidualnym“, historycznym. Przedmiot poznania o czysto teoretycznym charakterze, w którym by nie było nic historycznego, nie może istnieć, ponieważ postradałby wszelki związek z rzeczywistością, ze światem doświadczenia i nie mógłby przeto być podstawą nauki empirycznej.

Fizjokraci rozpatrywali obieg „czystego produktu społecznego“, jego stosunkowy rozdział między warstwy społeczne, czyli między czynniki produkcyjne. Czysty dochód społeczeństwa widzą jedynie w produkcji rolnej i górniczej, w której twórcze siły przyrody współdziałają z pracą ludzką. W „Obrazie ekonomicznym“ przedstawia Quesnay rozdział dochodu narodowego między klasę właścicieli, wytwórczą i niepłodną, przy wolności zarobkowania, własności i wolnym współzawodnictwie, pod wpływem praw naturalnych. Z tym wiąże się dalsze przez fizjokratów postawione określenie ekonomii, jako nauki wykazującej stan równowagi i wzajemną zależność produkcji i konsumpcji społeczeństwa, „naturalny porządek rozdziału, konsumpcji i reprodukcji środków utrzymania ludzkiego“.

A. Smith sprowadza abstrakcyjny i optymistyczny system ekonomiczny fizjokratów na grunt faktycznego stanu i realnych badań życia gospodarczego. Smith widzi dochód społeczny w wszelkiego rodzaju „pracy rocznej narodu“; od zagadnienia stosunku, w jakim produkt rozdziela się między swe poszczególne czynniki jako całości, przechodzi do zagadnienia wysokości dochodu w stosunku do jednostki czynnika produkcyjnego („płacy na głowę, zysku na jednostkę kapitału, renty na akr“), a w związku z tym, do zagadnienia ilości produktu w posiadaniu jednostek rozporządzających pewną ilością czynników produkcyjnych. Postawiwszy produkt społeczny w związek

może być traktowane różnie (np. historia produkcji w określonym miejscu i czasie, historia cen itd.); Adam Smith stanowi różny historyczny przedmiot poznania dla filozofa, jako autor „Teorii uczuć moralnych“ i dla ekonomisty, jako autor „Bogactwa narodów“.

z zaspokojeniem potrzeb, przechodzi od pojęcia „produktu“ do pojęcia „dochodu“.

Zagadnienie: „jak produkty pracy w sposób naturalny rozdzielają się pomiędzy rozmaite klasy ludności“, stanowiło dla Smitha, z jego szerokiego praktycznego punktu widzenia, tylko jeden problem specjalny, podczas gdy Ricardo nazywa „wyszukanie praw określających ten rozdział“ głównym problemem ekonomiki. Jednolitość problemu umożliwiła u Ricarda powstanie logicznie jednolitego systemu. Wedle Ricarda istnieje w teoretycznym sensie „idealny“ (ale nie „naturalny“ w znaczeniu prawa naturalnego, a więc, nie jakiś praktycznie niezbędny, do którego należy bezwarunkowo dążyć) system rozdziału dóbr, polegający z jednej strony na założeniu prywatnej własności i wolnej wymianie, a z drugiej strony, na dążeniu do własnej gospodarczej korzyści. Przedmiot poznania tego systemu nauki jest nierzeczywistym, czysto myślowym tworem, abstrakcyjno-idealnym społeczeństwem wymiennym, systemem abstrakcyjnej teorii rynkowej. Ricardo sam wskazywał na relatywną tylko, wzgl. hipotetyczną ważność swych „praw“. Jego „zasady“ nie mają znaczenia zwierciadła, odbijającego rzeczywiste historyczne życie społeczno-gospodarcze, lecz są tylko schematem, z którym się porównuje rzeczywistość, i wedle którego ustala się jej konkretne odchylenia faktyczne.

To czysto teoretyczno-formalne ujęcie sprawy u Ricarda zostało następnie zmieszane z praktyczno-politycznym punktem widzenia¹. Obok problemu rozdziału dóbr wystąpił u Milla, częściowo innym warunkom poznawczym podległy problem wytwarzania dóbr, a potem, u Say'a, i problem konsumpcji (dóbr materialnych i niematerialnych). Przedmiot poznania pozbawiony został formalnej jednolitości, jest on równocześnie czymś historycznie rzeczywistym i teoretycznie ogólnym, lecz

¹ Wedle Amonna (Objekt 42) jedynym prawdziwym dziedzicem myśli i kontynuatorem metody Ricarda był v. Thünen, którego to ostatniego znów, nawiasem mówiąc, Spann, Fundament 284, uważa za jedyne, który ujął ściśle esencjonalną zasadę ekonomii uniwersalistycznej, zasadę „odpowiedniości wyższego rzędu“.

nieokreślonym ściśle, a tylko wedle powierzchownych faktów doświadczenia¹.

Stosunek pomiędzy nauką a rzeczywistością, pomiędzy przedmiotem poznania a przedmiotem doświadczenia stanowił właściwy problem szkoły historycznej. Szkoła klasyczna ekonomiki, ogólnie biorąc, za przedmiot swej nauki nie miała pełnej rzeczywistości, empiryczno-konkretnego gospodarstwa społecznego, lecz czysto myślową konstrukcję, mechanizm abstrakcyjnego gospodarstwa wymiennego. Szkoła klasyczna też przeważnie (z wyjątkiem Ricarda i Thünera) swoją teorię utożsamiała z przedstawieniem empirycznej rzeczywistości, swój przedmiot poznania z przedmiotem doświadczenia. W ten punkt godzące zarzuty historyków były uzasadnione. Szkoła historyczna popadła jednak w przeciwną skrajność. Gdy doktryna klasyczna sądziła, że ze swymi dowolnymi, czysto pojęciowymi konstrukcjami i analizą dochodzi bezpośrednio do konkretnej rzeczywistości, to szkoła historyczna mniemała, że zdoła empiryczną rzeczywistość bezpośrednio, jak dana jest w doświadczeniu, w pełnej konkretnej realności, ująć w kon-

¹ Schumpeter np. tak pisze o szkole klasycznej: „...Das Erbeil der Klassiker besteht aus einem wissenschaftlichen und einem politischen Teile... Freihandel und laissez faire waren die siegenden Schlagworte der ersten Hälfte des neunzehnten Jahrhunderts und die Reaktion gegen dieselben und gegen die praktischen Spitzen anderer Theorien wie z. B. der des Lohnes richtete sich vor allem der Angriff der historischen und der neueren sozialpolitischen Richtungen. Für die eigentliche ökonomische Theorie hatten diese Kreise gar kein Interesse. Trotzdem aber nahm man stillschweigend an, dass dieselbe mit jenen praktischen Behauptungen und Postulaten falle. Das ist nun entschieden unrichtig. Dieselben sind keineswegs die notwendige Konsequenz der reinwissenschaftlichen Ausführungen der Klassiker und lassen sich sehr wohl davon trennen... Aber auch (das wissenschaftliche Erbeil der Klassiker) ist nicht ganz homogen. Wohl ist die Ökonomie sein wichtigster und wertvollster Bestandteil. Aber daneben enthält es noch Philosophien über das Thema des Individualismus und Kollektivismus, über die Motive, die das Handeln des Menschen bestimmen usw... Wir können, und müssen, zugeben, dass auch hier die Angriffe berechtigt waren. Aber das ist auch alles, die reine Ökonomie der Klassiker blieb, so paradox das klingt, von dem historischen Angriffen fast unberührt. Man drang gar nicht bis zu ihr vor und begnügte sich, sie ganz allgemein, zusammen mit jenen anderen Dingen, mit denen vermischt sie auftrat, zu verdammen...“ (Das Wesen u. der Hauptinhalt der theoret. Nationalökonomie 12—13).

strukcję pojęciową: przedmiot doświadczenia taki, jakim jest, uczynić przedmiotem poznania.

Jeszcze przed wystąpieniem kierunku historycznego w ekonomice Rau, wzorujący się na Say'u w ujmowaniu problematyki ekonomii, popełnia tę sprzeczność, iż chce historyczny przedmiot poznania („gospodarcze stosunki ludów“) poddać traktowaniu teoretycznemu („wedle ich wewnętrznej istoty, niezależnie od wpływających na nie ustaw i instytucyj państwa“). Dla Hermann'a „zasada gospodarcza“¹ z jednej, a państwowy porządek prawny z drugiej strony, konstytuują przedmiot poznania ekonomiki; nie sprecyzowawszy bliżej swych założeń metodologicznych, w rzeczowych wywodach zbliża się Hermann do realnego traktowania życia społeczno-gospodarczego, praktycznie zbliża się do zasad szkoły historycznej.

Jako pierwszy z historyków-ekonomistów Roscher wierzy, że do „gotowej teorii“ mogłaby wejść bez reszty „nieskończona różnorodność rzeczywistego życia“; nasze pojęciowe poznawanie jest dlań myślowym odzwierciedleniem pełnej empirycznej realności. Nie chce on jeszcze zastępować abstrakcyjno-izolującej teorii historycznym przedstawieniem, lecz chce ją, jako teorię, przybliżyć do rzeczywistości, tak aby się obie pokrywały. Roscher nie przeprowadził w praktyce swych zasad empirystycznych. Różnica z systemami klasycznymi polega tu tylko na stopniu abstrakcji, jej dokładności i na uwarunkowaniu działalności gospodarczej zarówno przez zmysł społeczny (Gemeinsinn), jak przez egoizm. Roscher nie zrealizował też swego postulatu odtwarzania społeczno-gospodarczego życia w jego przebiegu czasowym, postulatu „nauki o prawach rozwojowych ekonomii społecznej“. Ustalił on zasadniczo nowy, historyczny punkt widzenia na przedmiot eko-

¹ Zasada gospodarczości (wskutek ograniczoności zewnętrznych środków dla celu zaspokojenia potrzeb, skierowana nań działalność ludzi uzyskuje formalnie jednolity charakter), odgrywająca już poprzednio w pewnych sformułowaniach istotną rolę we wszystkich systemach teoretycznych, została jednak dopiero przez Hermann'a użyta wyraźnie jako właściwie istotne kryterium określające przedmiot ekonomiki; na jej działaniu opartą stronę ludzkiej działalności przeciwstawia on jako „ekonomikę“ — „technicę“, jako stronie uwarunkowanej przez zewnętrzną naturę. (Por. Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 40).

nomiki, ale ten historyczny był tylko uzupełnieniem, zmodyfikowanym pojmowaniem przedmiotu teoretycznego, który pozostał dominującym; Roscher chciał oba złączyć jednolicie w jednym systemie. Przedstawia on stadium przejściowe w rozwoju nauki.

U Knies'a metoda historyczna występuje już jako wyłącznie uprawniona i jedynie naszej materii odpowiednia. Przedmiot ekonomiki pojmował Knies jako zasadniczo historyczny, jako kwestię empirycznej „dziedziny“ badań, a metodę szkoły klasycznej wyabstrahowania przedmiotu poznania z konkretnej rzeczywistości, uważa za z góry chybioną. Wedle niego, dziedziną badań ekonomii społecznej jest, występujące w doświadczeniu rzeczywistego życia, gospodarstwo wszystkich ludów i czasów. Knies chce więc definiować konkretny, nieskończenie różnorodny i dlatego nie dający się zdefiniować, przedmiot doświadczenia; możliwe tu jest tylko nieokreślone, bezbrzeżne opisywanie. A przecież, jeden i ten sam przedmiot doświadczenia może być opracowywany pojęciowo w całkiem różny sposób przez całkiem różne nauki, nie może przeto określać odrębności danej nauki. W określaniu pojęcia „gospodarczości“ u Knies'a krzyżują się: charakter rzeczowy obiektu działalności, rodzaj i kierunek działalności (produkcja, rozdział, zużycie) i wreszcie moment społeczny (stosunek pojedynczych gospodarstw między sobą i ich do całości); lecz nie określa on formalnej odrębności tych społecznych związków i stosunków, które podpadają pod badanie specyficznie ekonomiczne. Knies do swego punktu widzenia: produkcji, rozdziału i zużycia dóbr rzeczowych przyłącza, bez wewnętrznego jednak związku, ów heterogeniczny wobec nich punkt widzenia społeczny. Ale z technicznym procesem (choćby ekonomicznie uwarunkowanym), mogą się łączyć społeczne stosunki całkiem różnego rodzaju, które przeto nie mogą tworzyć przedmiotu jednej i tej samej nauki; a z drugiej strony jest możliwe, że także poza i niezależnie od procesów produkcji, rozdziału i konsumpcji dóbr rzeczowych, w łączności z innymi służącymi zaspokojeniu potrzeb, indywidualnymi działaniami, powstają stosunki społeczne, wykazujące ten sam charakter, co tamte, wynikające z materialnych procesów. Odrębność „stosunków społecznych“ jest uwarunkowana przez czynnik organizacji społecznej,

a nie przez to, czy ma się do czynienia z dobrami rzeczowymi, czy nie. Knies, uznając wartość teorii o tyle tylko, o ile wchodzi do niej empiryczna rzeczywistość, chcąc przedmiotem nauki uczynić „społeczno-gospodarcze zjawiska życiowe w ich stosunku do całości życia społecznego“, w miejsce ekonomiki, jako specjalnej dyscypliny społeczno-naukowej wprowadza właściwie „ogólną naukę o społeczeństwie“. Nieskończone skomplikowane uwarunkowanie konkretnego zjawiska empiryczno-realnego, jego więc „irracjonalność“ pociągać musi za sobą zasadniczo zastąpienie wyjaśnienia przyczynowego przez czysty opis. Wprawdzie sam Knies odrzuca tę ostatnią konsekwencję; po części wyciągnęła ją młodsza szkoła historyczna, zastępując systematyczną ekonomikę, opisową historią gospodarczą. Hildebrand i Knies nie doszli do zbudowania kompletnego systemu, lecz tylko do ustalenia ogólnego programu, którego realizowanie mogło być stać się zadaniem młodszej szkoły historycznej. Ta jednak nie nawiązała doń, lecz tylko zmodyfikowała doktrynę szkoły klasycznej czy psychologicznej przez wstawki socjalno-etyczno-polityczne i zagłębiła się tak dalece w opracowania monograficzne, że w końcu powstało fałszywe wrażenie, iż historyczne traktowanie gospodarstwa społecznego jest równoznaczne z historyczno-gospodarczymi badaniami¹.

Schmoller uważa za zasadniczo możliwe wykrycie empirycznych przyczyn społecznogospodarczej rzeczywistości; za drogę do tego uważa badanie motywów indywidualnego działania i ich rezultatów. Ulega złudzeniu co do możliwości i przydatności takiej psychologicznej „teorii motywów“ jako metodycznej podbudowy dla poznania empiryczno-realnego życia gospodarczego. Nie można znaleźć istotnego i oczywistego punktu widzenia dla ich klasyfikacji, a gdyby nawet udało się zbudować taką wolną od zarzutów tabelę motywów, to i tak nie mielibyśmy nawet hipotetycznej zasady co do skuteczności motywów w ich wzajemnym oddziaływaniu, a w każdym razie takie abstrakcyjne motywy nie orzekałyby i wyjaśniały w niczym konkretnej motywacji i jej rezultatów².

¹ Por. Remer J., *Die geistigen Grundlagen der historischen Schule der Volkswirtschaftslehre*, Lipsk 1935, 12—14.

² Amonn, *Objekt* 53—54.

Na podłożu „teorii motywacji” ma być odgraniczony z całości kształtu empirycznej rzeczywistości kompleks jednorodnych zjawisk i ich przyczyn, i w ten sposób ustalony przedmiot ekonomiki.

Pojęcie gospodarstwa społecznego buduje Schmoller¹ na pojęciu „gospodarstwa”, które ujmuje się jako pojęcie urządzeń i stosunków, występujących jako jednorodne i do siebie przynależne dzięki celowi, któremu mają służyć i formie, w której występują; gospodarstwo społeczne jest jednolitym systemem, tj. poddaną jednolitym psychicznym i materialnym przyczynom i dlatego wzajemnie na się wpływającą, razem się trzymającą, całością gospodarczych urządzeń i stosunków (wprawdzie samoistnych, lecz przez wzajemne oddziaływanie powiązanych), o ile one zarazem są natury społecznej. Ten system określony został jako jednolita realna całość i jako przedmiot poznania ekonomiki, którego jednak jedność i samoistność, wedle Schmollera, polega tylko na naszym wyobrażeniu, istnieje tylko w pojęciu, które sobie na podstawie rysów empirycznych, ale jednak dowolnie dla naukowych celów tworzymy. W ten sposób występuje już jednak u Schmollera (w jego enuncjacji z r. 1911) oddzielenie myślowo-abstrakcyjnego przedmiotu poznania od realno-konkretnego przedmiotu doświadczenia; konsekwencją jest jego odróżnienie ogólnej (o teorii abstrakcyjnego gospodarstwa społecznego przeciętnego), i szczegółowej (opis konkretnych zjawisk określonego czasu i narodu) ekonomii społecznej².

Sombart uważa, że nie ma sensu przeciwstawiać teorii historii³. Za zadanie naszej nauki uważa genetyczne wyjaś-

¹ „Die Wirtschaft... als der Inbegriff oder geschlossene Kreis von Veranstaltungen und Beziehungen, den eine oder mehrere zusammenlebende Personen durch ihre Arbeit, ihre Einwirkung auf die materielle Aussenwelt, ihren Tauschverkehr zum Zwecke ihres Unterhaltes erstens und hauptsächlich unter sich selbst und dann gegenüber dritten Aussenstehenden hergestellt haben“. (Hdwb. d. Stw. 2 Aufl. Bd. VII, 543 n., 555; Tenże, Grundriss 33 n.).

² Sam „Zarys“ Schmollera zwykło się traktować raczej jako ekonomicznie zorientowaną ogólną naukę o społeczeństwie, niż jako system ekonomii społecznej.

³ Nikt nie przeczy, że poznanie historyczne jest pożyteczne dla poznania teoretycznego, a poznanie historycznego nie można osiągnąć bez

nienie powstania i rozwoju dzisiejszego życia gospodarczego, w jego charakterystycznych rysach i historycznym podłożu, formułując potrzebny do tego teoretyczno-systematyczny aparat pojęć, polegający na „rozumieniu“ (uchwyceniu sensu, wyjaśnieniu pytania „dlaczego“), poznawaniu istoty zjawisk duchowo-kulturalnych¹. Sombart określa gospodarstwo jako „zorganizowaną troskę o byt“ i rozumie pod tym zasadniczo troskę i działanie skierowane na pokrycie zapotrzebowania dóbr rzeczowych, które przy bardziej rozwiniętym stanie społecznym jest natury częściowo technicznej, częściowo prawnej².

Szkoła historyczna dążyła do naukowego ujęcia pełnej empirycznej rzeczywistości i zarazem jej przedstawienia pojęciowego. Dążyła do wolnego od „pustej abstrakcji“, możliwie konkretnego poznania. Mimo to, w całym swym rozwoju nie mogła uniknąć abstrakcji i wikała się w sprzecznościach; trudno bowiem bez abstrakcji dać ogólne, kauzalne i funkcjonalne wyjaśnienie mechanizmu wymiennego (co dotychczas w naszej nauce zwykło się nazywać teorią) i trudno jest wykraczający jeszcze poza to wyjaśnienie cały rozległy „przedmiot doświadczenia“ chcieć uczynić „przedmiotem poznania“ nauki.

Ostatnie sformułowania kierunku historycznego w ekonomice są już głosami „sporu o metodę“, ciągnącego się w różnych fazach dotychczas. Wystąpienie Mengera stawia jasno problem stosunku między teoretyczną a historyczną nauką społeczną; celem i przedmiotem poznania pierwszej jest pierwiastek ogólny zjawisk, a u drugiej: indywidualne i szczególne cechy świata doświadczenia. Od tego czasu staje się jasnym, że różnica między tymi naukami, między nastawieniem „przyrodniczym“ a „duchowo-kulturalnym“ polega nie na różnicy ich materii, przedmiotu, lecz na charakterze stawianych pro-

pomocy teoretycznego. Jednakże, choć można być „teoretykiem i historykiem“ w jednej osobie, to jednak nie można być nimi równocześnie, mianowicie odnośnie rozwiązywania jednego i tego samego zadania naukowego, ponieważ pewne określone, konkretne, ograniczone zadanie naukowe może być tylko albo teoretyczne albo historyczne. (Por. Amonn, Objekt 58).

¹ Sombart W., Die drei Nationalökonomien 193 n.

² Sombart W., Der moderne Kapitalismus 1902 r., t. I. 3.

blemów; nie na różnicach metody, lecz na różnicy celów poznania. „Nauka przyrodnicza“ i „nauka historyczna“ stały się kategoriami logicznymi, a nie uwarunkowanymi przez swą materię. Problem określenia przedmiotu nauki został wobec tego odsunięty na plan dalszy.

Menger wyjaśnił zasadniczo w pewien sposób stosunek między teoretyczną a historyczną nauką społeczną, ale nie dał wystarczającego określenia przedmiotu teoretycznej ekonomiki. Za przedmiot naszej nauki uważa on „niezależne od ludzkiej woli zjawiska, które warunkują wynik gospodarczej działalności ludzi, tj. przezornej działalności skierowanej na zaspokojenie ich potrzeb“¹. Jednakże nauka o wszystkich zewnętrznych warunkach ludzkiej działalności skierowanej na zaspokojenie potrzeb przekraczałaby ramy nie tylko „ściślej teoretycznej ekonomiki“, ale wszelkiej teoretycznej ekonomii nawet w najobszerniejszym sensie. Każda działalność racjonalna a przeto podlegająca w swym uwarunkowaniu badaniu naukowemu, jest działalnością celową czyli skierowaną na zaspokojenie potrzeb. Ekonomika nie może jednak rozciągać się na całą dziedzinę ludzkiej działalności celowej, w całym jej zewnętrznym uwarunkowaniu; z zakresu potrzeb musi być wydzielony krąg potrzeb specyficznie „gospodarczych“. I te ostatnie zresztą musiałyby być poznawane z pewnego określonego z góry punktu widzenia, a nie wedle swego całkowitego przyczynowego uwarunkowania. Wedle sformułowania Mengera przedmiotem ekonomiki byłby całokształt aktywnego życia ludzkiego w jego empirycznej realności i konkretnych związkach przyczynowych. Musiałaby ona zatem rozwinąć się w ogólną naukę o społeczeństwie o charakterze możliwie historycznym.

Następnie, w swych „Rozważaniach o metodzie“ również czyni Menger wzmianki o przedmiocie ekonomiki². Ustala on

¹ Menger C., Grundsätze der Volkswirtschaftslehre, 1923 r. Vorrede XXI. i Untersuchungen über die Methode 44 in f. „...Unter Wirtschaft verstehen wir die auf die Deckung ihres Güterbedarfes gerichtete vorsorgliche Thätigkeit der Menschen, unter Volkswirtschaft die gesellschaftliche Form derselben“.

² Menger C., Untersuchungen über die Methode der Socialwissenschaften und der Politischen Oekonomie insbesondere, Lipsk 1883, 86—89, Anhang I, 233—237.

tam, że przedmiot badań określany jako „gospodarstwo społeczne“ nie jest ani wyłącznie skupieniem obok siebie istniejących izolowanych gospodarstw indywidualnych, ani jednym jednolitym gospodarstwem narodu. Pozytywnie jednak próbuje określić gospodarstwo społeczne jako „społeczną formę ludzkiego gospodarstwa“, jako „złożoność (komplikację) albo jeśli kto woli, organizm utworzony z gospodarstw“, albo „zorganizowaną komplikację gospodarstw pojedynczych jako w wyższą jedność związaną wielość gospodarstw“, jako „organizację gospodarstw pojedynczych i zbiorowych najrozmaitszego rodzaju“. Mamy tu raczej tylko opis problematycznego pojęcia, najwyżej wskazanie kierunku, w którym należałoby szukać rozwiązania zagadnienia. Wymaga to dopiero wyjaśnienia, co należy rozumieć przez „społeczną formę gospodarstwa“, przez użyte w tym zastosowaniu określenie „organizacja“, „organizm“, „wyższa jedność“, itp. Określenia te można zastosować do wielu innych także zjawisk, równie dobrze jak ewentualnie do zjawiska „gospodarstwa społecznego“.

Menger zaleca teorii ekonomicznej metodę „sprawdzania bardziej złożonych zjawisk społecznogospodarczych do zjawisk pojedynczych ludzkiego gospodarstwa“, a odwrotnie, usiłowanie uwzględniania owych „złożoności zjawisk pojedynczych ludzkiego gospodarstwa określanych jako zjawiska gospodarstwa społecznego“ uważa za cechę teorii zapobiegającą pomieszaniu „gospodarstwa społecznego“ z „gospodarstwem prywatnym“¹. Nie wyjaśniając jednak samej istoty pojęcia „gospodarstwa społecznego“, pozbawia się kryterium odróżniającego i odgraniczającego naukę o gospodarstwie społecznym od nauki o zarządzaniu gospodarstwem prywatnym.

¹ Menger C., Untersuchungen über die Methode 88, pisze: „Was endlich den Vorwurf betrifft, dass durch die obige, die genetische Richtung in der Theorie unserer Wissenschaft, die „Volkswirtschaft“ mit der „Privatwirtschaft“ verwechselt werde, so wäre er doch nur dann begründet, wenn dieselbe jene Complicationen der Singularerscheinungen der menschlichen Wirtschaft, welche wir die Erscheinungen der „Volkswirtschaft“ nennen, nicht anerkennen und die Singularerscheinungen der menschlichen Wirtschaft uns nicht lediglich als Elemente der „Volkswirtschaft“ betrachten lehren würde. So lange sie indess diese Aufgabe zu lösen sucht, kann von einer Verwechslung der Privatwirtschaft mit der Volkswirtschaft vernünftiger Weise nicht die Rede sein“.

A. Wagner podkreśla społeczny punkt widzenia w naszej nauce¹. Przedmiotem ekonomiki nie są wszystkie zjawiska gospodarcze, lecz tylko pewna określona ich grupa, a to zjawiska gospodarcze uwarunkowane społecznie, mianowicie rozważane z punktu widzenia gospodarstwa społecznego, tj. jako części tej całości, w ich dla niej znaczeniu. Zjawiska gospodarcze rozpadają się więc na dwie grupy, na indywidualnogospodarcze tj. takie, które w żaden sposób nie są uwarunkowane społecznie, które byłyby do pomyślenia także bez wzajemnych stosunków podziału pracy i wymiany między pojedynczymi gospodarstwami, i na społecznogospodarcze, które są uwarunkowane i do pomyślenia tylko w wzajemnym, na podziale pracy i wymianie opartym, związku pojedynczych gospodarstw. Wszystkie zjawiska gospodarcze, tak indywidualnogospodarcze, jak i społecznogospodarcze mogą być rozpatrywane „ze stanowiska pojedynczego gospodarstwa i celów jego ekonomicznych dążeń“ i z takiego traktowania powstaje, wedle Wagnera, „ekonomika prywatna“. Przeciwstawieniem jej jest „ekonomia polityczna“, badająca tylko zjawiska społecznogospodarcze, tj. w ich stosunku do społecznej całości.

Jednakże Wagner opiera pojęcie zjawiska gospodarczego na pojęciu dobra i pod gospodarczym zjawiskiem rozumie wszystko, „co odnosi się do przysporzenia i użycia dobra dla zaspokojenia ludzkich potrzeb“, pod pojęciem dobra zaś rozumie „każdy środek do zaspokojenia jakiejś potrzeby“. Pojęcie gospodarstwa więc obejmuje wszelkie ludzkie działanie, a przeto i zbudowane na nim pojęcie gospodarstwa społecznego obejmuje całe w ogóle społeczne życie i działania, wszystkie zjawiska skierowane na jakiekolwiek zaspokojenie potrzeb a uwarunkowane społecznie. Nie zapobiegają temu też dwa elementy zawarte w definicji gospodarstwa: kryterium „zasady gospodarczej“ i „działalności polegającej na pracy“, tj. z ofiarą połączonego osobistego wyłożenia sił; każda bowiem działalność ludzka skierowana na zaspokojenie potrzeb wykazuje obie te cechy. Wagner musi się więc uciekać (ale czyni to ogólnikowo) od pojęcia gospodarstwa społecznego jako organicznej

¹ Wagner A., *Grundlegung der politischen Ökonomie*, 1892, I, 354, 259 n.

całości realnej, do pojęcia zamkniętej całości pomyślanej, abstrakcyjnej, celem wyodrębnienia gospodarstwa społecznego z całości społecznej¹.

Dietzel, Sax, Philippovich, akcentują materialną jakość przedmiotu działalności, jako obiektywne kryterium mające zacieśnić ekonomikę do właściwych jej granic i stanowiące zewnętrzną, jasno dostrzegalną cechę kwalifikującą dane zjawisko jako „gospodarcze”. Dietzel i Philippovich nie ustalają, jak Wagner, jednolitego i jedynego obiektu dla całokształtu nauki ekonomii politycznej, lecz odróżniają w niej różne dyscypliny poszczególne, wedle ich swoistości logicznej.

Philippovich przeciwstawia² z jednej strony gospodarstwo społeczne jako „czasowe (historyczne), przestrzenne (w granicach narodu i państwa), duchowe (przez jednaką oświatę, obyczaj i prawo) złączenie jednostek gospodarczych powiązanych wzajemnie wymianą”, a z drugiej strony, gospodarstwo społeczne jako „abstrakt, myślowo ujęty ogólny związek gospodarstw”, obejmujący „przejawy urzeczywistnienia się zasady gospodarczej”, będące w tym znaczeniu przedmiotem czystej teorii gospodarczej. Obok tej teorii czystej (ściślej, izolującej), stawia Philippovich, wzorem Mengera, teorię „empiryczno-realistyczną”, która „chce konstatować nie czystą realizację zasady celowości gospodarczej, lecz dające się normalnie dostrzec w określonej sytuacji (ustroju) społecznogospodarczej fakty ekonomiczne i ich związki, będące rezultatem gospodarczych, niegospodarczych, jak i pozagospodarczych czynników; także w tym kierunku teoretycznym ujmujemy przez abstrakcję element wspólny zjawisk, ale nie izolujemy jednej tylko poszczególnej siły podstawowej, jak w teorii czystej. Ta ostatnia ukazuje nam istotę czysto gospodarczych zjawisk, polegających tylko na gospodarczych motywach, a teoria empiryczno-realistyczna ukazuje nam empiryczną, pod wpływem innych, też społecznych czynników pozostającą rzeczywistość”.

Powyższej charakterystyce teorii empiryczno-realistycznej (podobnie jak i odnośnym wywodom Mengera) zarzuca Amonn³

¹ Por. Amonn, Objekt und Grundbegriffe 63—66.

² Philippovich, Grundriss der politischen Ökonomie, 1909, I. 8, § 12, § 18 n.

³ Amonn, Objekt und Grundbegriffe 68—71.

sprzeczność: istota tej teorii, jak wszelkiej teorii, nie może polegać na generalizującej abstrakcji a zarazem odzwierciedlać empiryczną rzeczywistość. Teoria empiryczno-realistyczna zistoty swej, równie jak i teoria ścisła nie może ujmować i przedstawiać empirycznej realności. Oba kierunki ujmują z nieskończonej różnorodności realnych zjawisk tylko poszczególne nieliczne cechy ogólne, ważne z punktu widzenia danego badania, oba abstrahują, izolują i generalizują, tworząc w ten sposób typy pojęciowe i związki myślowe, które mają ważność dla realności konkretnej, ale jej nie odzwierciedlają. Rzeczywistość nie tkwi w elemencie ogólnym, typowym, lecz przeciwnie mieści się w indywidualnej, swoistej odrębności zjawisk, od której zasadniczo abstrahuje każda teoria. Różnica więc między tymi obu kierunkami nie polega na różnym stosunku teorii do rzeczywistości, lecz na różnym sposobie uzyskiwania rezultatów teoretycznych. Teoria „empiryczno - realistyczna” zdobywająca swe „typy” i prawa w drodze empirycznej i indukcyjnej, różni się od teorii „czystej” tylko ilością abstrakcji i zatem stopniem oddalenia teorii od rzeczywistości. Jeden kierunek (teoria „czysta”) abstrahuje jeszcze również od określonego ustroju gospodarczego, podczas gdy ten drugi kierunek teorii zakłada istnienie danego ustroju. Nie może to być jednak, dla badania teoretycznego, ustrój konkretny, historycznie dany we wszystkich swych indywidualnych właściwościach i odrębnościach, lecz mogą to być tylko założone jako dane pewne ważne cechy ogólne, np. nowożytnych ustrojów kapitalistycznych, jako warunki określonych ogólnych zjawisk gospodarczych. Przez założenie pewnego określonego ustroju gospodarczego, do badania teoretycznego dołącza się dopiero jeden czynnik komplikujący, który nie zawiera wcale całego w ogóle skomplikowania i różnorodności konkretnego życia gospodarczego, rzeczywistości empirycznej. Można by ponadto uwzględnić w badaniach nie tylko określony ustrój gospodarczy w jego ogólnych ważnych rysach, ale i również określone poglądy moralne, określone zwyczaje społeczne itd., jako dalsze czynniki komplikujące i warunki oddziaływujące na zjawiska społecznogospodarcze. Ale i tu może chodzić znów tylko o ogólne, specjalnie ważne oddziaływania, a musi się abstrahować od wszystkich szczególnych przejawów tych wpływów, od

„odchylen“ i „zaburzeń“, jeśli badanie ma pozostać „teoretycznym“, a nie przemienić się w „historyczne“. Teoria może być więcej lub mniej ogólna, więcej lub mniej abstrakcyjna, jednak z istoty swej musi być zawsze ogólna i abstrakcyjna.

„Teoria empiryczno-realistyczna nie poprzestaje wprowadzić na izolacji jednego tylko pojedynczego czynnika podstawowego, ale jednak, jeśli chce pozostać teorią, izoluje określoną ograniczoną ilość empirycznie ogólnych, a bardziej jeszcze w myśli uogólnionych, czynników; pomija zaś wszystkie inne działające siły, o wiele liczniejsze niż uwzględnione przez teorię, relatywnie mniej ogólne, ale empirycznie nie mniej ważne, dla konkretnej realności jednak istotne i konstytutywne. Jak długo cel teorii skierowany jest na ujęcie elementu ogólnego, na uogólnienie zjawisk nie będących nigdy całkowicie „ogólnymi“ empirycznie, tak długo pozostaje ona teorią i jako taka pozostaje w pewnym zasadniczym oddaleniu od empirycznej rzeczywistości. Jeśli jednak chce dawać przedstawienie konkretnej realności w jej odrębnym, indywidualnym uwarunkowaniu empirycznym, to wówczas przemienia swój cel poprzedni w zasadniczo przeciwny, traci charakter teoretyczny a przybiera czysto historyczny“¹.

Sax uwydatnia znaczenie „zasady gospodarczej“ jeszcze silniej, niż Philippovich i Dietzel. Wszyscy oni za kryteria odgraniczające ekonomikę przyjmują kombinację dwóch cech: rzeczowego (materialnego) przymiotu obiektu działania i specjalnego kierunku działania (wedle zasady gospodarczości). Wedle Saxa², działalność skierowana na uzyskanie

¹ Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 72. „W podobnym sensie, w jakim Menger i Philippovich odróżniają teorię „czystą-ścisłą“ i „empiryczno-realistyczną“, odróżnia też H. Dietzel (Theoretische Sozialökonomik 61 n., Über das Verhältnis der Volkswirtschaftslehre zur Sozialwirtschaftslehre, 1882, 9 n.) „naukę o gospodarstwie społecznym“ i „naukę o gospodarstwie ludu (narodu)“; to pierwsze jest czystą abstrakcją, to drugie jest realną całością. „Naukę o gospodarstwie narodu“ określa Dietzel jako historię gospodarczą, a tę ostatnią traktuje jako naukę teoretyczną, rozumiejąc przez poznanie teoretyczne wszelkie poznanie przyuczynowe; zapoznaje przez to fundamentalne dla logicznej struktury nauki znaczenie tych dwóch różnych punktów widzenia, których odróżnienie było punktem wyjścia dla Mengera, a w nowszej logice dla Windelbanda i Rickerta.

² Sax, Das Wesen und die Aufgaben der Nationalökonomie, 1884, 6 n.

dóbr rzeczowych nabiera charakteru gospodarczego, gdy jest uwarunkowana przez „zasadę ekonomiczną” („by najmniejszym nakładem surowców i siły ludzkiej uzyskać najwyższą osiągalną ilość korzyści życiowych”); ta zasada też warunkuje specjalne stosunki społeczne, stanowiące specyficzny przedmiot ekonomiki. Należałoby jednak dopiero wykazać, że właśnie tylko przy działalności skierowanej na uzyskanie dóbr rzeczowych zasada gospodarczości stwarza te specjalne stosunki społeczne; jest kwestią, czy „stosunki społeczne” wynikające z tej zasady nie wykraczają poza sferę uzyskiwania dóbr rzeczowych.

Kryterium rzeczowego przymiotu środków zaspokojenia potrzeb oznacza, że za gospodarczą uważa się każdą działalność podejmowaną w celu wejścia w posiadanie dóbr rzeczowych. Jednakże, wedle Amonna, takie, jak u przytoczonych autorów, formalne określanie przedmiotu ekonomiki za pomocą pojęcia „dóbr rzeczowych” stoi w sprzeczności z materialną treścią nauki, jako że główne jej problemy wartości i ceny znajdują zastosowanie także poza zakresem materialnych obiektów (nabywanie praw, działalność banków i instytucyj kredytowych itp.) i na odwrót, problemy te nie odnoszą się do wszystkich po prostu rzeczowych środków, lecz tylko pod określonymi dalszymi założeniami społecznej natury. Problemy teoretycznej ekonomiki nie powstają ani w związku z wszystkimi dobrami materialnymi, ani tylko w związku z nimi¹.

¹ Przedmiotem wymiany w społecznym współdziałaniu, (która stanowi przedmiot poznania ekonomiki) są dla Amonna (Objekt u. Grundbegriffe 193—195) nie tylko dobra rzeczowe, ale i usługi; ogólnie nazywa on je „obiektami zewnętrznymi”: „Verkehrsgegenstand kann aber nur ein äusseres Objekt sein, d. h. ein solches, welches nicht gänzlich und unmittelbar an ein Individuum gebunden ist (wie geistige Anlagen und Talente oder körperliche Fähigkeiten), sondern irgend einem Dritten unmittelbar und im obigen Sinne ausschliesslich verfügbar gemacht werden kann (wie wohl konkrete geistige und körperliche Nutzleistungen)... Individuelle persönliche Leistungen sind zwar auch an bestimmte Individuen gebunden und von ihnen abhängig, aber sie können beliebigen Dritten nutzbar und verfügbar gemacht, also im gewissen Sinne als soziales Verkehrsobjekt verselbständigt werden. Sie sind im sozialen Verkehre für diejenigen, die über sie verfügen wollen, äussere Objekte und unterscheiden

Również późniejsi pisarze sądzili, że musi istnieć jednoznaczne pojęcie „gospodarstwa“ i że można je znaleźć za pomocą czysto logicznej interpretacji rzeczywistości (np. Wieser, Cassel), a także uważali, że to „pojęcie gospodarstwa“ musi

sich dadurch von den gänzlich und unmittelbar ans Individuum gebundenen Anlagen und Fähigkeiten, die man als „innere Güter“ zu bezeichnen pflegt“. W ogóle, w miejsce pojęcia „dobra gospodarczego“ (które „nie wykazuje treści społecznej“) stawia Amonn (l. c. 290, 296 n.) pojęcie „obiektu indywidualistycznej (bo przez jednostki realizowanej) wymiany społecznej“, jako pojęcie czysto formalnej natury. Nie mówi więc nam ono nic o jakichś przyrodniczych właściwościach rzeczy, ani o tym, jakie przedmioty zmysłami dostrzegalnego świata obejmuje to pojęcie; jest ono tylko pojęciem takich stosunków jednostek do rzeczy, z którymi łączy się zjawisko ceny. Nie chodzi o właściwość przedmiotu jako „dobra gospodarczego“, lecz jako „obiektu wymiany“. Należą tu więc obok dóbr rzeczowych i usług osobistych, jeszcze prawa i „stosunki“ („Verhältnisse“, np. klientela, renoma firmy itp.). Pojęcie „dobra“ jak i pojęcie „gospodarstwa“ ujmuje czysto przyrodniczo-techniczne stosunki między rzeczami a jednostkami; im przeciwstawia Amonn swe pojęcie „indywidualistycznych stosunków wymiennych“ i ich „obiektu“, jako ujmujących społeczne stosunki między jednostkami wobec rzeczy empirycznych. Por. np. Gide K. (Zasady ekonomii politycznej, 1922, s. 4, 61), który pisze o „zaspokajaniu potrzeb środkami zaczerpniętymi ze świata, w stosunku do gospodarczego podmiotu, zewnętrznego“, i że „wszystkie środki zaspokojenia potrzeb, nie wyłączając usług ludzkich, przedstawiają się ze stanowiska podmiotu gospodarczego, jako „przedmioty materialne“ (stąd określa ekonomię polityczną jako „naukę o prawach i sposobach osiągnięcia możliwie najwyższego materialnego szczęścia“, której przedmiotem są „te tylko stosunki powstające między ludźmi żyjącymi w społeczeństwie, które tyczą się zaspokojenia ich materialnych potrzeb“... za pomocą „posiadania przedmiotów materialnych“). Podkreśla on zresztą, że nie tylko rzeczy, ale i użyteczne usługi (wprost i bez pośrednictwa dobra materialnego) zaspokajają nasze potrzeby (l. c. 61). Sprawę tę jasno stawia system St. Grabskiego (Ekonomia społeczna, cz. III, 37 n.), gdzie dobra gospodarcze, będące przedmiotem ocen i planowych działań gospodarczych, określono jako „rzeczy, działania i dotyczące rzeczy oraz działań ludzkich uprawnienia, które w danych warunkach przyrodniczo-technicznych oraz w danym ustroju moralnym i prawnym społeczeństwa mają gospodarcze znaczenie, tj. gospodarczą wartość“. Celem gospodarczym nie jest samo zaspokajanie potrzeb, lecz uzyskiwanie dla ich zaspokajania „środków“, przedmiotów zewnętrznego świata. Zaspokajamy zaś planowo nie „potrzeby materialne“, lecz całokształt potrzeb cywilizacyjnych, a tylko używamy do tego środków materialnych i także niematerialnych, będących w ostatecznej mierze reprezentacją dóbr materialnych („dotyczące rzeczy i usług uprawnienia“).

określać przedmiot teoretycznej ekonomiki (np. Liefman, Oppenheimer).

Wieser¹ formułuje właściwie trzy różne przedmioty poznania, za obiekt naszej nauki uważając częścią czyste gospodarstwo pojedynczego podmiotu w danym narodzie, częścią stojące pod jednolitym planowym kierownictwem gospodarstwo zjednoczonego narodu, częścią współdziałanie pojedynczych podmiotów gospodarujących w indywidualistycznie czy wymiennie zorganizowanym społeczeństwie. Zasadniczym pojęciem określającym wszędzie ten obiekt jest „gospodarstwo“, przez które Wieser rozumie działanie uwarunkowane przez fakt, iż środki zaspokojenia potrzeb są dane w stosunku do zapotrzebowania w ilości niewystarczającej, a mające za cel zapewnienie najwyższego pożytku, jaki pod naciskiem powyższego „gospodarczego stosunku ilościowego“ jest w ogóle osiągalny. Przedmiotem poznania czystej teorii jest gospodarstwo pozostające wyłącznie pod władztwem tego celu a badane jedynie ze względu na działania wywierane przez cele gospodarcze na ukształtowanie gospodarczego procesu.

Także to pojęcie „gospodarstwa“ nie zawiera żadnego elementu społecznego, jest czysto indywidualnym pojęciem celowym. Nie może więc stwarzać problematyki społecznonaukowej, ani jednorodnej problematyki teoretycznej w ogóle. „Cel zapewnienia najwyższego pożytku“ w istocie swej nie ma nic wspólnego z problematyką społecznoekonomiczną, jest w stosunku do niej za ciasny, podczas gdy znów wciągnięcie tu wszystkich „środków zaspokajania potrzeb stojących w gospodarczym stosunku ilościowym“ (niewystarczających w stosunku do naszych potrzeb) rozszerza zbyt wiele pojęcie gospodarstwa. A więc, także nawet dodanie do tego pojęcia „gospodarstwa“ określenia „społeczne“, jego zdeterminowanie jako „gospodarstwa społecznego“, nie doda ani nie ujmie niczego jego treści tak, by mogła określać przedmiot teoretycznej ekonomii społecznej².

¹ Wieser, Grundriss der Sozialökonomik, 1924, I Abteilung, II Teil, § 1—3, § 25, cyt. Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 125.

² Rybarski R., System ekonomii politycznej II. 4 n., jako działalność gospodarczą określa działalność (kierowaną dążeniem do uzyskania

Cassel¹ wychodzi z podobnego, jak Wieser, pojęcia „gospodarstwa“, jednak determinuje je zaraz jako „gospodarstwo wymienne“, któremu następnie daje nazwę „gospodarstwa społecznego“. Wedle niego, „gospodarstwo“ jest całokształtem działań umożliwiających zaspokojenie potrzeb, o ile te działania podlegają warunkowi, iż możliwość całkowitego zaspokojenia potrzeb jest ograniczona, i których zadaniem jest uzgodnić potrzeby i środki w sposób możliwie korzystny. „Gospodarstwo wymienne“ jest kręgiem wzajemnie gospodarczo złączonych gospodarstw pojedynczych, uzyskujących zaspokojenie swych potrzeb tylko przez współdziałanie i wzajemną wymianę usług i wytworów. Przez tę stałą i zorganizowaną wymianę umożliwiające jest w pewnej, mniej lub więcej ograniczonej, mierze zaspokojenie potrzeb wszystkich członków społeczeństwa, z tego przeto punktu widzenia gospodarstwo zbiorowe może być określone jako gospodarstwo społeczne, czy też, gdy chce się podkreślić zasadnicze znaczenie wymiany, na której opiera się gospodarstwo nowożytnych narodów, jako gospodarstwo wymienne. „Gdy chce się szczególnie uwypuklić takie gospodarstwo danego ludu, jako pewną jedność, nazywa się je też gospodarstwem narodu (Volkswirtschaft)“.

Także to pojmowanie Cassela jest częściowo za ciasne, częściowo zaś za szerokie². Jako czysto „gospodarczy“ a nie społecznogospodarczy element pomyślany jest ów „gospodarczy interes pojedynczego gospodarstwa“, polegający na dążeniu do „możliwie równomiernego i pełnego zaspokojenia potrzeb stojącymi do dyspozycji środkami“, do uzyskania możliwie bogatych środków dla zaspokojenia potrzeb. A dalej, nie można do problematyki społecznogospodarczej wciągać całokształtu „współdziałania“ (np. techniczny podział pracy) pojedynczych gospodarstw, złączonych wspólnym celem umożliwienia sobie zaspoko-

~~~~~  
 jak największego wyniku jak najmniejszym kosztem), która posługuje się przedmiotami mającymi wartość wymienną i która ją przeobraża“. „Wartość wymienna (zjawiska złączone z jej przeobrażeniami ilościowymi) określa przedmiot i granice badania naszej teorii“. Do tego ujęcia można by zastosować krytyczne zastrzeżenia, które przytaczamy w następnym rozdziale przy omawianiu Schumpetra.

<sup>1</sup> Theoretische Sozialökonomie, 1923 r. 1 n., 35 n.

<sup>2</sup> Por. Amonn, Objekt 126—8.



kojenia potrzeb, skoro tylko współdziałanie wyrażające się bezpośrednio w wymianie przyjmuje się za podstawę. Pojmowanie Cassela ma znaczenie co najwyżej dla danego okresowego ustroju. Pojęcie „wymiany“ wznoszące zakres pojęcia „gospodarstwa“ w sferę „gospodarstwa społecznego“, nie jest specyfikowane jako coś logicznie odrębnego od działalności gospodarczej, konstytuującej pojęcie „gospodarstwa“ w ogóle.

Liefmann za główne zadanie i problem ekonomiki uważa wyjaśnienie „mechanizmu dzisiejszego obiegu wymiennego w jego podstawach“. Nauka ekonomiczna wydaje mu się scharakteryzowaną przez swą nazwę jako „wiedza o gospodarstwie“, i uważa on, że musi się szukać jej przedmiotu w pojęciu kryjącym się za tą nazwą. Píše on: „naukę o gospodarstwie wedle jej przedmiotu, definiujemy jako naukę o gospodarczych działaniach i stosunkach ludzi i o wynikających stąd instytucjach i urządzeniach... Kwestią tylko jest, co należy rozumieć pod gospodarczymi działaniami, stosunkami, instytucjami itd.“<sup>1</sup>. Musimy się zgodzić na powyższe określenie, jako na określenie treści „nauki o gospodarstwie“, ale nie treści teoretycznej ekonomiki. Co do tej ostatniej, to również Liefmann, jak widzimy, zamiast określać jej przedmiot, wedle własnej programowej enuncjacji, z punktu widzenia rzeczowych problemów naszej nauki — zajmuje się znaczeniem słowa używanego na jej określenie.

Liefmann słusznie podkreśla, że właściwy przedmiot poznania nauki jest poprzedzony przez przedmiot doświadczenia, ale błędnie sądzi, że „nauce jej problemy dane są przez doświadczenie, a później jednolicie rozpoznaje je nasze myślenie“. Odwrotnie bowiem, musimy mieć jakiś założony już z góry punkt widzenia, z którego badamy materiał doświadczenia i odnajdujemy jednolitość w problemach. Problemy teoretycznej nauki są nam dane dopiero wraz z tą nauką. Przed nią mogą być dane pewne problemy, ale nie naukowe, lecz tylko problemy praktyki, (które naturalnie znów dać mogą impuls do stawiania problemów naukowych). Także jednak te przednaukowe problemy nie są nam „dane przez doświadczenie“, nie są więc zawarte w „przedmiocie doświadczenia“ (Erfahrungs-

---

<sup>1</sup> Liefmann R., Grundsätze der Volkswirtschaftslehre, 1923, 107 n. 115 n.



objekt), lecz wiąże się z „powszednim przedmiotem myślenia“ (alltägliches Denkobjekt); łącząc się zaś z tym ostatnim, nie mają jednolitości logicznej, nie mogą więc być „przedmiotem poznania“ (Erkenntnisobjekt) teorii, lecz przedstawiają się jako jednolite jedynie naszemu powszedniemu myśleniowi praktycznemu, tylko z punktu widzenia praktycznego celu. Naukowy przedmiot myślenia czyli „przedmiot poznania“, nie może być utworzony z powszedniego obiektu myślenia, ani tym mniej z wielu różnych (bo z odrębnych, praktycznych, punktów widzenia sformowanych) obiektów myślenia dnia codziennego; w przeciwnym bowiem razie, do „przedmiotu poznania“ teorii przedostawałyby się od razu wszystkie, logicznie inkoherentne, zwyczajne myślowe dnia powszedniego. Przy tworzeniu naukowego przedmiotu poznania musimy bezpośrednio z przedmiotu doświadczenia, przez abstrakcję i izolację, wydobyć to, co interesuje nas naukowo z założonego sobie przez nas punktu widzenia. Przedmiot doświadczenia zaś, sam przez się, wbrew pojmowaniu Liefmanna, nie stanowi żadnego logicznego odgraniczonego kompleksu myślowego, a odgraniczenie uskutecznione przez sformowanie zeń przedmiotu poznania dokonuje się za pomocą jakiegoś punktu widzenia, który jednakże nie pochodzi z doświadczenia<sup>1</sup>.

Liefmann więc w swym systemie zajmuje się nie „przedmiotem poznania“, lecz faktycznie, przedmiotem doświadczenia i obiektem naszego zwykłego powszedniego myślenia, który zwykliśmy nazywać „gospodarstwem“ w języku potocznym. Wedle tego więc, nauka nasza ma się zajmować nie istotą jej problemów, ich logicznymi założeniami i warunkami, lecz tylko baczyć, by tworzone przez nią pojęcie przedmiotu obejmowało możliwie dużo z tego, co w zwykłym życiu bywa rozumiane pod wyrazem przypadkowo używanym zwykle na oznaczenie naszego przedmiotu doświadczenia. A tymczasem, nie o to chodzi, by, jak chce Liefmann, „naukowe określanie pojęć dostosowywało się i łączyło możliwie ciasno z praktyką językową“. Uprawnionym jest jedynie postulat, iż naukowa praktyka językowa nie powinna się bez potrzeby oddalać,

---

<sup>1</sup> Por. Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 130 n.



względnie zbyt oddalać od powszechnej praktyki językowej potocznej.

Liefmannowi chodzi przede wszystkim o to, by ekonomika nie popadła w sprzeczność „z tym, co w powszednim myśleniu ujmuje się jako treść zjawisk gospodarczych. Do nich zaś należą niewątpliwie rozważania pojedynczego człowieka; i przy wszystkich zjawiskach gospodarczych myśli się w pierwszej linii nie o ich zaszeregowaniu w wielki społeczny organizm... lecz myśli się, krótko mówiąc, w pierwszej linii w sposób prywatnogospodarczy“. Liefmann wyciąga więc wniosek, że przedmiot ekonomiki musi być definiowany w zależności od tego powszedniego obiektu myślenia, w sposób „prywatnogospodarczy“; w miejsce naukowego przedmiotu poznania stawia w zwykłym życiu występujący „gospodarczy obiekt doświadczania“, który stara się tylko ściślej ująć i od innych odgraniczyć, by w ten sposób dojść do kwestii istoty elementu gospodarczości, do „istotnej treści tego wszystkiego, co nazywamy gospodarstwem, gospodarczymi zdarzeniami, działaniami itd.“.

„Zasadniczym błędem“, który Liefmann wytyka dotychczasowej teorii ekonomicznej, jest błąd w ujmowaniu pojęcia „gospodarstwa społecznego“. Ta konstrukcja, zdaniem jego, ma na celu obejście łatwiejszą drogą trudnych problemów teoretycznych. Pojęcie „społecznego gospodarstwa zbiorowego“ nie może wyjaśnić stosunków między gospodarstwami pojedynczymi jednostek, obrotu wymiennego i zjawisk pieniądza. „Niczego się nie wyjaśnia przez to, że dążność do przychodu pieniężnego nazwie się metodą badania „prywatno-gospodarczą“, a powiększanie zasobu dóbr nazwie się „metodą społeczno-gospodarczą“. Zagadnienie, jak od subiektywnego odczuwania potrzeb dochodzi się do produkcji, ceny i dochodu, nie może, zdaniem autora, być wyjaśnione przez konstruowanie społecznej wspólnoty gospodarczej, lecz za pomocą metody indywidualistycznej. Teoria ekonomiczna badać ma działanie celów indywidualnych, ale wynikających z nich stosunków między ludźmi, a więc stosunków wymiennych, nie można pojmować jako jedność, mającą swe własne cele. Traktowanie obrotu wymiennego jako społecznego celu samego w sobie jest wyrazem pomieszania gospodarstwa społecznego z państwem, ponieważ tylko państwo ma obok jednostek, własne cele, gospodarcze i inne. Teleologiczna metoda



badania obrotu wymiennego jest możliwa tylko z punktu widzenia celów państwa. Ale to nie będzie teoria ekonomiki, lecz polityka. Tylko psychiczne ujmowanie gospodarstwa, umieszczające przedmiot ekonomiki w sferze psychicznej, w sferze swoistego rodzaju rozważań, może wyjaśnić stosunki pojedynczych podmiotów gospodarczych na rynku, bez potrzeby uciekania się do sztucznej konstrukcji „społecznego obiektu” gospodarstwa.

Wedle Liefmanna więc, elementem jednolitym występującym we wszystkich zjawiskach gospodarczych, w gospodarczych działaniach i stosunkach ludzi, w instytucjach i urzędzeniach, jest „pewien szczególny rodzaj rozważań, polegających na przeciwstawianiu i porównywaniu pożytków i kosztów, pojętych czysto psychicznie, z celem możliwie dużej przewyżki pożytków, użycia, zadowolenia”. Mamy więc tu jakiś psychiczny przedmiot doświadczenia i ewentualnie jakiś psychologiczny przedmiot poznania, z którym łączące się problemy mogą być także tylko psychologicznej natury<sup>1</sup>. Zaraz jednak dalej podkreśla Liefmann, że głównym napotykanym przez nas problemem, jest zagadnienie mechanizmu obiegu wymiennego, a więc gospodarczych stosunków, i to winna wyjaśnić ekonomika. Wciąga jednakże i działania gospodarcze (rozważania psychiczne) do jej określenia pojęciowego, „aby podkreślić jedność całokształtu nauki o gospodarstwie”, bowiem... „elementu jednolitości w obiekcie doświadczenia, kryterium identyczności, określającego przedmiot poznania nauki, należy szukać w tym momencie psychicznym, w swoistych rozważaniach nawiązujących do celu zaspokajania potrzeb”.

A więc u Liefmanna, „rozważania gospodarującego człowieka” należą właściwie do psychologii, ale należą przecież także do ekonomiki; należy je wyłączyć z pojęcia przedmiotu,

---

<sup>1</sup> Z Liefmannem rozprawia się np. Oppenheimer F. (cytowane u Amonna, Objekt 136—142) za pomocą uwagi, że „kto nic więcej nie robi, tylko porównuje pożytki i koszty, ten musi umrzeć z głodu”. Dlatego wedle Oppenheimera „Wirtschaften ist ein willkürliches... äusseres... besonnenes... rationales Handeln, bzw. Verfahren mit Sachen”. Działanie racjonalne jest działaniem wedle „zasady najmniejszego środka”. Oppenheimer nie zajmuje się określeniem problemów naszej nauki, lecz usiłuje tylko określić jej przedmiot doświadczenia oznaczany słowem „gospodarstwo”.



to znów nie należy wyłączać; chodzi właściwie o całkiem inne problemy, niż gospodarującego indywiduum, ale przecież chodzi o te ostatnie. To pochodzi stąd, że miesza on razem „wiedzę o gospodarstwie“ z „ekonomiką“, i chce z tego uczynić „jednolitą naukę“. Dla takiej nauki wspólnym może być tylko „obiekt doświadczenia“, ale nie daje on tego pierwiastka jednolitości, który by jako „zasada identyczności“ określał przedmiot poznania nauki.

Engliš<sup>1</sup> widzi błąd dotychczasowej metody w tym, że szukano odrazu przedmiotu nauki o gospodarstwie, który przyjmowano jako gotowy, z góry dany, zamiast ustalać sposób-kierunek badania, a przezeń dopiero dochodzić do myślowego przedmiotu nauki, jako tego, co przy tym właśnie sposobie badania można dostrzec w materii badanej. Chodzi o uświadomienie sobie, przy jakim sposobie myślenia i analizy ukazuje się nam jako gospodarcze to, co zwykle w mowie potocznej bywa oznaczane jako gospodarcze zjawisko, i to, czym zajmuje się w rzeczywistości i w istocie nauka o gospodarstwie. Otóż autor ten stwierdza, że gospodarcze pojęcia zasadnicze, takie jak: potrzeby, dobra, pożytki, szkody itd., są pojęciami teleologicznymi, powstają wtedy, gdy przedstawiamy sobie zjawiska jako pożądane, tj. związane z aktami woli, jako środki i cele. Teleologiczny sposób traktowania rzeczy jest wyłącznie tym zasadniczym sposobem, jakim musi się badać zjawiska, aby je widzieć jako zjawiska gospodarcze. Ale, o ile to co jest gospodarczym, jest zawsze pożądane i uwarunkowane celowo, to znowuż to co jest pożądane i uwarunkowane celowo, nie zawsze już jest gospodarczym zjawiskiem. Zjawiska gospodarcze są zjawiskami w określony sposób pożądanymi („gewollte“). Specyfikacja tych zjawisk celowych musi polegać na odrębności postulatu, pod którego kątem obiekty i zdarzenia ukazują się jako gospodarcze. Chodzi więc o wyszukanie „gospodarczego postulatu“. Odrębność gospodarczego postulatu musi tkwić w jego treści, a ta treść musi być dana przez odrębny rodzaj celu, który zawarty jest w postulatcie jako jednolity punkt odniesienia w stosunku do obiektu „chcenia“,

---

<sup>1</sup> „Grundlagen des wirtschaftlichen Denkens“, Brunn 1925, cytowane u Amonna, Objekt u. Grundbegriffe 145—151.



elementu pożądanego. „Postulat gospodarczy“ musi być z konieczności pierwotnym (być celem dla siebie, a nie środkiem), być najwyższym, ostatecznym celem, postulatem jednolitym, z którego wypływają wszystkie postulaty potrzeb, wszystkie potrzeby, musi być centralnym postulatem pewnego maximum, którego treść musi się określić. Możemy dojść do tego tylko pytając, dlaczego i w jakim ostatecznym celu potrzebuje człowiek różnych przedmiotów, dlaczego pożąda zaspokojenia potrzeb. Ten ostateczny cel może być ogólnym postulatem subiektywnym, albo ogólnym postulatem obiektywnym. Ostatecznym, najwyższym postulatem subiektywnym jest „minimum niezadowolenia“ (względnie: maximum zadowolenia). Najwyższym postulatem obiektywnym zaś jest postulat „idealnego człowieka“<sup>1</sup>. Wedle Engliš'a, oba te postulaty są postulatami „gospodarczymi“. Przedmioty i przebiegi zjawisk (działania) przedstawiają się jako gospodarcze, gdy i o ile traktujemy je wedle subiektywnego „postulatu minimum niezadowolenia“, gdy są pożądane w celu zmniejszenia subiek-

<sup>1</sup> Można jeść, aby mieć dobre samopoczucie, aby nie odczuwać głodu (stan, który może być ujmowany i oceniany tylko przez dotyczącą jednostkę), ale można też jeść, aby wzmocnić ciało (bez odczuwania głodu), uzyskać zdrowie (stan, który może być ujęty i oceniony w swej treści także obiektywnie, i przez innych); tak samo ma się rzecz, jeśli chodzi o przyjmowanie lekarstwa czy uczenie się. Potrzeby wynikają tu z obiektywnych postulatów przymiotów zdrowego, wykształconego itd. człowieka. Wszystkie one zbiegają się w najwyższym obiektywnym „postulacie idealnego człowieka“, danym nie tylko przez arytmetyczną sumę tych przymiotów, lecz przez harmonijną relację ich całokształtu. Jest on postulatem obiektywnym, bo da się obiektywnie pomyśleć i zdefiniować (choć mogą istnieć różne co do niego poglądy indywidualne). Jest (idealny człowiek) postulatem pierwotnym, ponieważ nie da się wyjaśnić przez żaden już inny obiektywny postulat ludzki. Jest postulatem centralnym, z którego wypływają wszystkie specjalne właściwości człowieka, ich wzajemny stosunek i ich wartość. Jest obiektywnym postulatem gospodarczym, bo poza wszystkimi ludzkimi potrzebami nie stoi żaden inny centralny czy pierwotny postulat obiektywny. Tak rozwija Engliš pojęcie obiektywnego celu-postulatu. Jest on jednak pozbawiony zdeterminowania społecznego, nie specyfikuje więc zakresu naszej nauki, stwarzając tylko najszersze ramy dla ujęcia wszelkiego ludzkiego działania i całokształtu polityki. Widzimy więc tu, jak w obrębie i dla jednostki wyłącznie ustalana analiza logiczno-poznawcza, nie może dać obiektywnego postulatu czy normy naszej nauce — i dlatego przytoczyliśmy odnośne koncepcje Engliša.



tywnego uczucia niezadowolenia. „Gospodarczym“ jest też wszystko to, co jest pożądane, ponieważ pożądany jest określony ideał człowieka.

Skoro są możliwe dwa przeciwstawne „postulaty gospodarcze“, pozwalające w różny sposób, z dwóch całkiem różnych punktów widzenia, kwalifikować i oceniać przedmioty i zjawiska, to nie może być mowy o jednolitym przedmiocie poznania i o jednolitej „nauce o gospodarstwie“. Engliš więc konkluduje, że dzisiejsza nauka o gospodarstwie społecznym jest mieszaniną z istoty swej różnych aktów poznania, że zjawiska, które sumarycznie i bez rozróżnienia nazywa się „gospodarczymi“, rozpatrywane nie z jednego punktu widzenia, tworzą właściwie obiekt dwóch różnych nauk. „Nauka o gospodarstwie“ jest więc tylko sumarycznym określeniem dla pewnej sumy różnorodnych aktów poznania odnoszących się do tego samego tylko przedmiotu doświadczenia, złączonych więc w nielogiczną jedność.

Gdyby zbudować „naukę“ na metodologicznych i teorio-poznawczych zasadach Engliš'a, to otrzymalibyśmy dwie różne nauki w sensie logicznym. Ujmując wszystko, co da się analizować z punktu widzenia postulatu „minimum niezadowolenia“, jako też „idealnego człowieka“, obejmowałyby one całokształt ludzkiego działania i całą politykę; miałyby więc zakres szerszy, niż istniejąca „nauka o gospodarstwie“. Spaceru, podziwiania dzieła sztuki, ćwiczenia religijnego, czytania książki, nie określa się jako zjawiska gospodarcze, choćby były traktowane wedle „postulatu minimum niezadowolenia“, równie i wszelkich norm politycznych podlegających „postulatowi idealnego człowieka“. Z drugiej strony, zjawiska kształtowania się ceny i dochodu mogą być wprawdzie traktowane z punktu widzenia tych dwóch „postulatów“, ale żaden z nich nie jest specyficznym rodzajem badania dotychczasowej teoretycznej ekonomiki. Ta ostatnia ma zakres ogólniejszy. Bada ona ogólny mechanizm tworzenia się ceny, to, co charakteryzuje wszelkie kształtowanie się ceny, przyczym obojętne jest, wedle jakiego ono następuje „postulatu“.

Diehl<sup>1</sup> zwraca uwagę przede wszystkim na problemy naszej nauki, stawiając pytanie, co jest wspólne wszystkim

---

<sup>1</sup> Diehl K., Theoretische Nationalökonomie, I. Band, Einleitung in die Nationalökonomie, Jena 1922, I. Kapitel.



jej kwestiom poszczególnym. Nie rozumie jednak przez to elementu wspólnego pod względem logicznym czy teoriopoznawczym, lecz wspólną treść, materię przedmiotu nauki. Wedle niego: „co to są społeczno-gospodarcze problemy i kwestie, o tym wie każdy czytelnik gazet i polityk“ (np. jakie są przyczyny drożyzny, jaki jest rozwój stopy procentowej, jak się kształtuje tendencja koncentracji wielkich przedsiębiorstw, itd.). Chodzi jednak o to, „jak całą dziedzinę tych wszystkich problemów należy odgraniczyć, by poszczególne przedmioty badania dały się złączyć treściowo („inhaltlich“) w wielką jednolitą dziedzinę nauki“. Na to pytanie odpowiada Diehl z dwójakiego punktu widzenia: rzeczowego i formalnego.

Zaraz przy rozpatrywaniu punktu widzenia rzeczowej treści przechodzi Diehl od „problemów społeczno-gospodarczych“ do „problemów gospodarczych“ i w końcu do „zjawisk gospodarczych“ w ogóle, pytając: „co stanowi kryterium zjawisk gospodarczych w przeciwieństwie do innych zjawisk ludzkiego życia?“ I odpowiada, że kryterium to stanowi „troska o dobra, które ludzie używają do zaspokajania swych potrzeb“. Przedmiotem badania ekonomiki jest „działalność (tj. praca, wysiłek) ludzi, skierowana na zaspokojenie ich potrzeb“.<sup>1</sup>

Powyższe kryterium rzeczowe (na zaspokojenie potrzeb skierowane życie ludzi), uznaje Diehl za niewystarczające dla trafnego odgraniczenia dziedziny naszej nauki. Dołącza się tu jeszcze ważne kryterium formalne, (przez które jednak Diehl rozumie nie kryterium teoriopoznawcze czy logiczne, nie pewien punkt widzenia badania, lecz określenie zacieśniające dziedzinę badania). Przedmiotem nauki ekonomicznej nie ma być wszelka działalność ludzi skierowana na zaspokojenie potrzeb, a więc nie po prostu ludzka działalność zmierzająca do zaspokajania potrzeb, lecz tylko taka zaspokajająca potrzeby

---

<sup>1</sup> Przy czym Diehl występuje przeciwko ograniczaniu tego pojęcia tylko do zaspokajania tzw. „potrzeb materialnych“; za gospodarczą uważa on działalność skierowaną na zaspokojenie również potrzeb wyższych, duchowych, niematerialnych: „das gesamte Bedürfnisleben der Menschen kommt in Frage, soweit es sich nicht um eine rein innerliche Befriedigung handelt. Auch die höchsten geistigen und immateriellen Bedürfnisse erfordern einen gewissen Aufwand an Gütern der Aussenwelt, machen Arbeit und Kosten nötig, erhalten hiedurch wirtschaftlichen Charakter“ (l. c. str. 3).



działalność ludzi, która dokonuje się w społecznej wspólnocie. „Pojedynczy człowiek ze swymi czysto fizycznymi potrzebami i popędami, nie interesuje ekonomisty... Chcemy badać jedynie gospodarstwo społeczne, a nie gospodarstwo indywidualne. Nic nie jest bardziej fałszywego, jak metoda powoływania się na gospodarstwo Robinsona, by na nim wyjaśniać społecznogospodarcze pojęcia, jak dobro, praca, majątek itd... To gospodarcze „stadium rozwoju“, które nam Bücher opisuje pod nazwą „stopnia indywidualnego szukania pożywienia“, nie wykazuje jeszcze żadnych zjawisk społecznogospodarczych... Gospodarcza kultura pojawia się dopiero wówczas, gdy tworzy się pewna, chociażby prymitywna, organizacja wspólnoty. A więc, zjawiska społecznogospodarcze nie dają się wyjaśnić przez instynkt samozachowawczy czy popęd płciowy ludzi; dopiero gdy te naturalne popędy uzyskały określone unormowanie przez społeczną wspólnotę, w jakiej ludzie żyją, otrzymują one charakter społeczny, który jest jedynie miarodajny dla naszej nauki. Starą kwestię sporną ekonomiki, czy nauka nasza posiada indywidualny czy społeczny punkt wyjścia, należy, pisze Diehl, rozstrzygnąć na rzecz społecznego punktu wyjścia. Błędny jest wyobrażenie, jakoby gospodarstwo społeczne stanowiło zsumowanie samych pojedynczych gospodarstw prywatnych; jakoby tzw. dobrobyt społeczny polegał na zsumowaniu dobrobytu wielu pojedynczych jednostek... Całość wszystkich, związanych w gospodarstwo społeczne, ludzi, stanowi kategorię specjalną. Winniśmy dostrzegać całokształt sił powiązanych w dane gospodarstwo społeczne i badać, ile z tych sił społecznogospodarczych, stosownie do porządku prawnego i przezeń spowodowanego sposobu gospodarowania, delegowanych zostaje poszczególnym jednostkom. Odwrotne stawianie sprawy musi prowadzić do prywatnogospodarczego, zamiast do społecznogospodarczego traktowania społecznego życia“.

„Siłą tworzącą wspólnotę jest“, wedle Diehla, „porządek prawny, który trzyma ludzi razem, który przez przymus zewnętrzny stwarza stałe reguły i normy współżycia a przez to dopiero umożliwia istnienie uporządkowanego życia społecznego oraz kulturalnego życia gospodarczego. Dopiero gdy wewnątrz wspólnot dane są stałe normy co do „mego“ i „twego“, co do wzajemnych praw i obowiązków ludzi, dają się stosunki gospo-



darcze na tyle przejrzyć i zbadać, że mogą stanowić przedmiot badania naukowego. O tyle też słusznie podkreślał Stammer, iż nie ma życia społecznego bez zewnętrznie uregulowanego porządku“.

A więc, zjawiska społecznogospodarcze są możliwe dopiero wtedy, gdy działalność skierowana na zaspokojenie potrzeb toczy się w formie społecznej (Gemeinschaftsform), gdy dany jest pewien porządek prawny, gdy rozwinął się zorganizowany podział pracy, choćby w prymitywnej formie związku rodowego i rodzinnego; wtedy dopiero mamy przed sobą społeczne życie wspólnoty, które może tworzyć przedmiot naszego badania... Całkiem niezależnie od tego, czy walczy się o możliwie największą wolność w życiu gospodarczym, jak zwolennicy tzw. indywidualistycznego sposobu gospodarki, czy też o możliwie największe związanie jednostki, jak reprezentanci socjalistycznego systemu, uwypuklanie społecznego punktu wyjścia ma stanowić tylko trafne logiczne uzasadnienie nauki o gospodarstwie społecznym. Tak zwolennik największej indywidualnej wolności, jeśli nie neguje w ogóle wszelkiego porządku przymusowego, jak i anarchista, musi przyznać, że musi istnieć pewien określony porządek społeczny, któremu jednostki muszą się podporządkować, a podstawowe normy tego porządku społecznego musimy znać, jeśli chcemy rozumieć życie gospodarcze. Rozróżnienia Diehla nie mają też nic wspólnego z etycznymi rozważaniami na temat przeciwieństwa między zasadą indywidualną a zasadą społeczną w sensie Dietzel'a („przy zasadzie indywidualnej przyjmuje się za najwyższą normę społeczną, że indywiduum winno być celem samo dla siebie, a związki społeczne tylko służebnymi środkami; odwrotnie, przy zasadzie społecznej istnieje podstawowa norma etyczna, że indywiduum jest służebnym środkiem, organem społecznej całości“). Nie chcemy, pisze Diehl, wydawać żadnego sądu wartościującego co do jakiejś określonej formy społeczeństwa, tylko obiektywnie wyznaczyć teren, na którym w ogóle poruszają się nasze naukowe badania. Dochodzimy tylko do odrzucenia myśli, jakoby punktem wyjścia naszej nauki mogło być abstrakcyjne gospodarstwo, tj. gospodarowanie bez konkretnej, społecznej formy organizacyjnej.



Wbrew twierdzeniom Hermanna, Wagnera, Voigt'a i Liefmanna, podkreśla Diehl, iż „zasada gospodarcza“ w żaden sposób nie może być przyjęta za punkt wyjścia społeczno-gospodarczych badań. Zasada ta jest sama przez się zrozumiałą, czystą maksymą użyteczności dla wszelkich możliwych działań ludzi, nie może być jednak pojmowana jako decydujące kryterium zjawisk społecznych. Jest ona maksymą dla pojedynczego człowieka, nie jest jednak normą, która by była uważana za miarodajną przez organizację społeczną. Jest to zasada prywatnogospodarcza i techniczna, a nie społeczno-gospodarcza. Dla gospodarstwa społecznego ważną jest konkretna forma, w jakiej zorganizowane jest życie gospodarcze, normy, regulujące życie społeczne. Np. w epoce cechowej organizacji rzemiosła „zasadzie gospodarczej“ odpowiadałaby o wiele większa swoboda rozszerzania przedsiębiorstwa do wielkich rozmiarów i w ogóle większa swoboda działalności gospodarczej jednostki, ale w interesie porządku społecznego, jaki wówczas uważano za wskazany, usiłowano przez przepisy cechowe regulować wielkość pojedynczego przedsiębiorstwa tak, by zapewniało pewną niezależną egzystencję jednostce. „Zasadzie gospodarczej“ odpowiadało niewątpliwie wykorzystywanie maszyn przez pracę w dzień i w noc i niekrępowane używanie sił roboczych kobiet i dzieci; ale dla celów wspólnoty społecznej to bezwzględne zastosowanie „zasady gospodarczej“ było nieprzydatne. Stosowanie jej musi być różnie zorganizowane, zależnie od gospodarczego rozwoju, od techniki itd.; w jakich granicach ma miejsce, to nie da się z góry raz na zawsze oznaczyć, jednak nigdy zasada ta nie może być rozstrzygającym kryterium dla istoty zjawisk społeczno-gospodarczych.

Wedle Diehla więc, punktem wyjścia ekonomiki nie są ludzkie jednostki, wedle pewnych popędów naturalnych, czy wedle pewnych zasad ekonomicznych działające, lecz określony konkretny porządek społeczny, przez który uregulowana jest działalność gospodarcza. Błędem jest nazywanie gospodarstwa prywatnego czy pojedynczego podstawą, czy „komórką“ gospodarstwa społecznego. Rzecz ma się właśnie odwrotnie. Gospodarstwo pojedyncze jest tylko służebnym członem w całokształcie społecznej organizacji, którą nazywamy gospodarstwem społecznym i dopiero ta społeczno-gospodarcza organizacja całości



przepisuje pojedynczym gospodarstwom prywatnym rodzaj, rozmiar i tempo ich działalności.

Zasadnicze znaczenie mają tu najważniejsze instytucje gospodarczego porządku prawnego, mianowicie własności. Autor wychodzi z organizacji danego określonego okresu gospodarczego, np. społecznej organizacji prywatnokapitalistycznej, z którą porównuje zjawiska przeszłych czy możliwych przyszłych form gospodarczych. W tym znaczeniu ekonomika jest nauką historyczną, bo w różnych okresach historycznych konstatuje się różne zjawiska gospodarcze. Decydujące czynniki życia gospodarczego określone są, podkreśla Diehl, przez normy porządku prawnego; istnieje ścisły ich związek z prawną strukturą życia społecznego. Na tej metodologicznej podstawie reprezentowany w swym dziele kierunek, określa Diehl jako społeczno-prawny („sozialrechtlich“)<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Amonn słusznie nie uważa porządku prawnego za rzecz istotną dla naszych ujęć metodologicznych. Píše on (Objekt 222 w przyp.): „Dass eine bestimmte soziale Verkehrsordnung in einer bestimmten konkreten positiven Rechtsordnung manifestiert ist, ist eine Tatsache, die für unsere Betrachtung ohne jede wesentliche Bedeutung ist... Hier soll... darauf hingewiesen werden, dass einer bestimmten sozialen Verkehrsordnung eine bestimmte Rechtsform keineswegs zur Seite stehen muss, ja dass diese jener direkt entgegengesetzt sein kann (das Duell!). Die Rechtsform fixiert bald lediglich eine vorausgehende, schon vordem geltende soziale Ordnung, bald will sie neue soziale Verkehrsbeziehungen schaffen, wobei sie auch versagen kann, bald sucht sie geltende soziale Verkehrsordnungen zu beseitigen, was ihr nicht immer gelingen muss, wobei dann eben der Widerspruch zwischen der Rechtsordnung und der tatsächlich geltenden sozialen Ordnung entsteht“. „...Und am allerwenigsten ist es für die nationalökonomische Problemstellung methodologisch notwendig, die die besondere Artung der sozialen Verkehrsbeziehungen belingenden Voraussetzungen des sozialen Verkehrs als bestimmte konkrete Rechtssatzungen aufzufassen. Ob es sich um eine rechtliche oder eine rein konventionelle, nur im gesellschaftlichen Bewusstsein anerkannte, Ordnung des sozialen Verkehrs handelt, ist für die nationalökonomische Problemstellung völlig gleichgültig. „...bestimmte konkrete Rechtsordnung steht für die nationalökonomische Betrachtung in keiner logischen Beziehung zu jener bestimmten sozialen Ordnung...“. Odrzuca on też zasadę prywatnej własności, jako niekonieczną dla określenia podstaw teoretycznej ekonomiki: „Wenn es klar geworden ist, dass die nationalökonomischen Probleme nicht an den Sachgüterverkehr gebunden sind, dass sie nicht durch die sachliche Qualität des Verkehrsobjektes konstituiert werden, sondern ganz unabhängig davon durch eine bestimmte Artung des sozialen Verkehrs



Wedle Diehla, przedmiotem naszego badania ma być nie gospodarstwo indywidualne, lecz tylko gospodarstwo społeczne czyli „na zaspokojenie potrzeb skierowana działalność wspólnot ludzkich“. Czy jednak rzeczywiście wszelka i we wszystkich swych postaciach działalność skierowana na zaspokojenie potrzeb, „odbywająca się w formie społecznej“, może być obiektem nauki jednolitej w sensie logicznym. Ta kwestia związana jest u Diehla z odróżnieniem „gospodarstwa“ od „techniki“<sup>1</sup>. Charakteryzuje on jednak tylko punkt widzenia techniki, a co do ekonomiki to podkreśla jedynie, że winna ona swój przedmiot traktować z „punktu widzenia społecznego“, to jest takiego, który na pierwszy plan wysuwa: „oddziaływania na społeczne współżycie ludzi“, „gospodarcze powodzenie całej wspólnoty“, „świadczenie, służące celom gospodarczym“. Są to jednak kryteria za ogólne i za mało określone. Przez „społeczne“ zdeterminowanie ogólniejszego pojęcia „gospodarstwa“, nie osiąga się jeszcze teoretycznie jednolitego przedmiotu poznania. Jeśli pierwiastek „społeczny“ ma być elementem jednolitości, to może nim być tylko jakiś całkiem określony pierwiastek społeczny. Jeżeli pierwiastek „gospodarczy“ ma być elementem jednolitości, to nie ma sensu deter-

---

und diese bedingt ist durch eine ganz bestimmte besondere soziale Verkehrsordnung, so muss auch die Institution des Privateigentumes, als ein ganz bestimmtes historisches Verhältnis der Individuen zu sachlichen Objekten, aus den allgemeinsten Voraussetzungen nationalökonomischer Problemstellungen fortgelassen werden. Damit ist die Bedeutung dieses bestimmten historischen Rechtsinstitutes nicht negiert. Nur zu den allgemeinen und notwendigen Bedingungen nationalökonomischer Erkenntnis gehört es nicht...“ „Die Preisprobleme reichen einerseits weit über die Geltung des juristischen Eigentumsbegriffes hinaus und erstehen andererseits nicht immer da, wo von Privateigentum im juristischen Sinne gesprochen wird“. „So ist das Fideikommissgut z. B. wohl ein Eigentumsobjekt, aber kein soziales Verkehrsobjekt...“ (Objekt 197—198).

<sup>1</sup> Diehl, l. c. 68, 70 n. „Der Techniker braucht zu seinen Forschungen keine andere Voraussetzung als die Natur und die Gesetze, welche sie beherrschen; der Nationalökonom muss immer eine bestimmte soziale Ordnung voraussetzen und betrachtet die innerhalb dieser Ordnung sich abspielenden gesellschaftlichen Vorgänge. Sein Werk beginnt erst dort, wo der Techniker seine Aufgabe beschlossen hat; er erforscht, wie die Ergebnisse technischer Arbeitsprozesse durch eine vielgegliederte soziale Organisation für menschliche Gemeinschaftszwecke nutzbringend verwertet werden...“



minować go za pomocą pierwiastka społecznego. Poza tym, tak („społecznie“) zdeterminowany pierwiastek „gospodarczy“ przedstawiać może tylko pewną część obszerniejszej dziedziny wiedzy, dziedziny „gospodarczości“ samej w sobie i ta obszerniejsza dziedzina musi być poznana przed badaniem owej części. „Nauka o gospodarstwie społecznym“ byłaby wówczas tylko podziałem jakiejś ogólnej „nauki o gospodarstwie“. I nie ma tu nic do rzeczy, że pierwiastek „gospodarczy“ de facto występuje w naszych czasach tylko jako „społeczno-gospodarczy“. Gdy jednak pierwiastek „gospodarczy“ z istoty swej jest pojmowany jako pierwiastek specyficznie „społeczny“, to wówczas nie może być definiowany jako coś nie-społecznego, jak to się dzieje u Diehla (z jego „kryterium rzeczowym“) a również u innych (zwłaszcza Spanna: „środek dla celów“)<sup>1</sup>.

U Diehla widzimy już wyraźnie zarysowany pogląd, iż badania ekonomiczne dotyczyć muszą zjawisk społecznych, odbywających się w obrębie pewnej społecznej organizacji ze względu na cele zbiorowości utworzonej; widzimy przeciwstawienie stanowiska indywidualistycznego i uniwersalistycznego. Do tego przeciwstawienia sprowadza programowo już całe zagadnienie metody w ściślejszym sensie, Spann. W odnośnych wywodach Spanna mamy zarazem przykład, jak kwestia metody w ściślejszym znaczeniu, prowadzi nas do zagadnienia metody w szerszym sensie, tj. do zagadnienia przedmiotu naszej nauki.

Mianowicie, po wprowadzeniu do nauki ekonomii swoistych pojęć: „świadczenia“ i „wielkości świadczenia“, wypowiada się Spann też w sprawie „wewnętrznych problemów metodologicznych“, tj. na temat „czystego“ względnie empirycznego gospodarstwa jako przedmiotu nauki i na temat abstrakcyjnej względnie historycznej metody<sup>2</sup>.

Gdy dany jest cel i zakres możliwych środków, to istnieje tylko jedna gospodarcza droga do osiągnięcia celu; na tym polega ścisła wewnętrzno-logiczna konieczność gospodarczego działania, czy nazwiemy ją „egoizmem“, „zasadą gospodarczą“, „układem środków“, czy jeszcze inaczej. Z tej we-

---

<sup>1</sup> Por. Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 158—9.

<sup>2</sup> Spann O., Fundament der Volkswirtschaftslehre, wyd. III. Jena 1923 r., 315 n.



wewnętrznej konieczności, towarzyszącej działalności gospodarczej, wynika jednoznaczna określoność i ścisła wewnętrzna prawidłowość gospodarstwa, a w następstwie konieczność nauki ekonomii społecznej teoretycznej, jako nauki o prawach właściwych jej zjawisk.

Na podstawie tradycyjnego „sporu o metodę” powiedzieć można co następuje: Szkoła historyczna chce wciągnąć w swoją orbitę „całą empiryczną rzeczywistość” i podejmuje trud wyodrębnienia „gospodarstwa” z całokształtu „społeczeństwa” i „historii”; naprawdę jednak nie jest zdolna tego dokonać. Szkoła abstrakcyjna natomiast, nie chce nic wiedzieć o przenikaniu się „gospodarstwa” ze „społeczeństwem”, a tylko bierze za przedmiot ścisłej teorii ekonomii „czyste gospodarstwo”, które nigdy w rzeczywistości nie istniało i istnieć nie może. Jakkolwiek szkoła ta nie odrzuca opisu empirycznych i historycznych zjawisk gospodarczych za pomocą metody empiryczno-realistycznej, to jednak nie całe społeczeństwo, jak u Schmollera, ani empiryczne gospodarstwo jest tu przedmiotem abstrakcyjnej teorii, lecz tylko gospodarstwo „czyste”, uzyskane przez izolującą abstrakcję, jakby przedestylowane. I właśnie błąd Mengera widzi Spann w przyjęciu, że jest gospodarstwo zasadniczo różne od rzeczywistego gospodarstwa, zawdzięczające swe istnienie abstrakcyjnemu odizolowaniu sił, które w rzeczywistości nie istniałyby jako „izolowane” i „czyste”. Spann natomiast stwierdza, że rzeczywiste gospodarstwo jest zawsze, choćby w różnych postaciach, „czystym” gospodarstwem, a czyste gospodarstwo jest zawsze rzeczywistym. Tę jedność logiczną uzasadnia tym, że dla wszystkich przejawów gospodarstwa jest jedno teoretyczne wyjaśnienie, jedno wewnętrzne prawo strukturalne, tj. prawo systemu środków dla celów, które zawsze tylko w „czystej” postaci logicznej może występować. Gospodarstwo empiryczne jest bez reszty przedmiotem teoretycznej budowli pojęciowej, ale wznoszanej nie za pomocą izolacji czynników, które same dla siebie i same przez się nigdy w rzeczywistości nie ujrzą światła dziennego, lecz wyłącznie za pomocą odpowiadającego życiowej prawdzie prawa strukturalnego, które czyni z gospodarstwa widownię środków<sup>1</sup>

<sup>1</sup> Posługując się terminologią Amonna, można by powiedzieć, że ta „widownia środków” jest dla Spanna „gospodarstwem społecznym”, a więc



i przez to daje mu rzeczywistość egzystencji i właściwe miejsce w organizmie społeczeństwa. Rzeczywistość „gospodarcza“, jako system środków dla społeczeństwa, jest zawsze i wszędzie tą samą, mianowicie z tych samych formalnych praw zbudowaną. Społeczeństwo zaś, gmach celów, rzeczywiste środki, całokształt życia był i jest w różnych czasach różny. W ten sposób, wedle Spanna, dzieje się to, że całe doświadczalnie uchwytnie gospodarstwo, każdorazowo wciągnięte zostaje w krąg badania teoretycznego i nie może istnieć żadne zjawisko gospodarcze, które by nie było całkowicie poddane, jako zjawisko gospodarcze, niespołeczne, analizie teoretycznej.

Metoda „realistyczna“ natomiast zarówno jak historyczna nie może nigdy opisać czystego „gospodarstwa“: musi ona z konieczności odtwarzać całe zjawisko społeczne. I tak, istnieje statystyka cen, ale tylko jako statystyka określonych cen, np. cen mięsa wieprzowego. Ta statystyka zawiera jednak w sobie coś więcej, niż zespół zdarzeń gospodarczych, wskazuje ona np. że chrześcijanie, a nie ortodoksyjni Żydzi byli kupcami i nabywcami: a więc, fakt socjologiczny. Jako takie całkowite, nierozróżnione zjawisko, należy ono do problemów religii, prawa, państwa, medycyny, fizjologii odżywiania, techniki, w ogóle do całych tysiącletnich dziejów. Traktowane jednak jako czysto gospodarcze zjawisko, mianowicie jako cena w ogóle, tj. jako człon w budowlu środków (nie jako środek dla tego określonego celu, jako cena za mięso wieprzowe, a tylko w ogóle jako „środek dla danego celu“), może być bez reszty teoretycznie wyjaśnione. Tylko przy cenie niegospodarczej (wadliwe uszeregowanie środków, wzgl. nierozumna niestałość celów), brak byłoby w odnośnym zjawisku tej jednoznaczności logicznej (tj. prawa układu środków dla celów), która ma stanowić podstawę wyjaśniania teoretycznego.

jego „przedmiotem poznania“ ekonomiki, wyabstrahowanym z rzeczywistego całokształtu życia społecznego. Tylko że ten swój przedmiot poznania uznaje Spann za tak obszerny i ogólny, iż pokrywa się z „przedmiotem doświadczenia“, jako że, wedle niego, tym przedmiotem poznania jest sama logiczna struktura przedmiotu doświadczenia, tj. zawsze i wszędzie jednakowo występująca w życiu, formalna zasada racjonalnego układania systemu środków dla danych celów.



Na podstawie powyższego więc spór między metodą abstrakcyjną a historyczną należało by rozstrzygnąć, wedle Spanna, następująco: Badanie teoretyczne może używać wyłącznie metody abstrakcyjnej. Nie staje się jednak przez to nauką o gospodarstwie sztucznie wymyślonym, nieistniejącym w rzeczywistości, lecz dotyczy żywego gospodarstwa, tak jak się ono ukazuje w historii i w społeczeństwie. Do niczego natomiast nie prowadzi usiłowanie przyjęcia za przedmiot nauki gospodarstwa „abstrakcyjnego“, „izolowanego“, w tym znaczeniu, że jest ono wysnuwane z jedyne go jakiegoś, nigdy nieureczywistnionego całkowicie założenia (np. z egoizmu, z „homo oeconomicus“); albowiem także to w myśli stworzone gospodarstwo jest w gruncie rzeczy tylko odbiciem pewnych rysów gospodarstwa rzeczywistego, historycznie określonego w danym momencie. Zawartość abstrakcji w metodach badawczych nie stanowi istoty sporu o metodę. Dalej, rozróżniony przez Mengera obok „ściśłego“ kierunku badania teoretycznego, kierunek empiryczno-realistyczny (monograficzna statystyka) nie może być uznany za uzupełnienie metody abstrakcyjnej, za pośrednika między racjonalistyczną konstrukcją a irracjonalną rzeczywistością, między myślą a bytem; jest on bowiem ujęciem społecznej rzeczywistości, tak jak metoda historyczna. Nie ma żadnej zasadniczej różnicy pomiędzy stosowaniem metody historycznej a „realistycznej“. Jedynie roszczenie o stosowanie tylko metody historycznej, względnie tylko metody realistycznej, stwarza spór o metodę. Przyczyna zaś tego, że czysta teoria, która jedynie władna jest uczynić z wiedzy prawdziwą naukę, w dotychczasowej ekonomii tak oderwanie i nierzeczywiście została pomyślana, leży w tym, że teoria była tu uważana zawsze za teorię cen. Dopiero gospodarcza teoria świadczenia (Spanna) ujawnia w pełni życiową rzeczywistość, w związku z tymi historycznymi czynnikami, które stoją poza każdorazowymi zjawiskami gospodarczymi. W „świadczeniu“ ujawnia się określony, historyczny, rzeczywisty system środków. Z nauką o „świadczeniach“, jako najważniejszą w ekonomice, wiąże się i podporządkowuje jej metoda realistyczno-statystyczna i badanie historyczne.

Z punktu widzenia swej formuły „środek do celu“, uważa dalej Spanna za błędne sprowadzanie sporu o metodę do dyle-



matu: indukcja czy dedukcja. To ostatnie stawianie kwestii miesza „motywy“ gospodarczego działania z jego istotą. „Motywy“ są tym samym co „cele“, którym tylko to działanie jako środek służy. Cele zaś nie mają tu nic do rzeczy, teorii ekonomicznej chodzi tylko o prawidła obchodzenia się ze środkami, jakimkolwiek by celom one służyć miały. Niedostateczne rozróżnianie środka od celu spowodowało cały ten chaos w tzw. „teorii motywacji“, z pomocą której Schmoller, Roscher, dalej Schäffle, Wagner, Philippovich i inni usiłowali „pogłębić“ naukę metodologii. Pojmowanie sporu o metodę jako zagadnienia indukcji i dedukcji miesza problem zasadniczego znaczenia metody abstrakcyjnej wzgl. historycznej z kwestią, czy dedukcja do ugruntowania nauki wystarcza, czy nie; tzn. nie mówi nic o tym, z czego winno się dedukować, by stworzyć podstawy dla teoretycznej nauki, mianowicie czy z jakiegoś pojedynczego, logicznie pierwotnego „motywu“, wzgl. przesłanki (np. egoizmu), czy też z empirycznej różnorodności rzeczywistych „motywów“. Poza tym, także przy przyjęciu czystego „działania gospodarczego“ (co utożsamia się z tzw. dedukcją), rozważania dedukujące muszą zawsze budować swe założenia treściowe na gruncie indukcyjnym, muszą je dostosowywać i konfrontować z rzeczywistością i doświadczeniem. Nikt nie mógłby zaprzeczyć, że także u Smitha, Ricarda, Thünera i wszystkich wielkich teoretyków, jest wielkie bogactwo indukcji i życiowej prawdy.

Wedle Spanna więc, punkt ciężkości zagadnienia metodyki w ściślejszym znaczeniu tego słowa nie leży w stosunku dedukcji i indukcji (jak chcieli Schmoller i inni), ani w abstrakcyjnej wzgl. realnej treści badania ekonomicznego (jak chciał Menger), lecz problem metodologii należy określać wedle istoty gospodarstwa, która ze swej strony znowu jest określona przez stosunek gospodarstwa do społeczeństwa. Problem metodologii ekonomii jest problemem powiązania gospodarstwa z resztą całości społecznej, teorii ekonomicznej z teorią socjologiczną.

Zagadnienie metodologii zawsze jest zagadnieniem pojęcia przedmiotu danej nauki<sup>4</sup>. Zagadnienie przedmiotu ekonomiki jest zagadnieniem, w jakim sensie gospodarstwo jest częścią

---

<sup>4</sup> Spann O., Fundament 324 n.



całości zbiorowej czyli, czym jest gospodarstwo w społeczeństwie. Potrzebne jest zatem socjologiczne pojęcie gospodarstwa. Dopiero na tej podstawie można rozstrzygnąć zagadnienie logicznego (teoretycznego czy historycznego, przyczynowego czy „całościowego“) charakteru ekonomicznego myślenia.

Jeśli przyjąć, że gospodarstwo jest widownią środków w społeczeństwie, to uzyskujemy w ten sposób podstawę do opracowań metodologicznych o tyle, o ile potrafimy oddzielić środek od celu i stosować rozumowanie ekonomiczne w zakresie zasadniczego stosunku „całości do części“. Skoro zaś przedmiot naszej nauki jest częścią społeczeństwa, przeto wedle istoty społecznej wspólnoty należy określać metodę poznania „gospodarstwa“ jako jej części.

Wedle Spanna, metoda „abstrakcyjna“ klasyków miała jako socjologiczne założenie, pogląd indywidualistyczny, skoro przyjmowała cele i środki, świadczenia gospodarcze i ich elementy, jako dane, i nimi, jako ściśle określonymi siłami, rachowała. Takie jednak przyjęcie każdorazowo danych wielkości (np. dany gospodarujący z danym popytem, danym zaofirowaniem, danymi wartościami i cenami, które dopiero od tej chwili mają się zmienić, z danymi wytworami i środkami produkcji, których cena jest już dana, danymi rynkami itd.) oznacza, że dane siły i zjawiska są czymś gotowym, w samym sobie określonym, czymś, co 1) zmienia się dopiero teraz wskutek „oddziaływania“, i 2) od siebie też działa na innych. Każde zjawisko jest przy tym samowystarczalnem atomem, jest oddzielną jednostką. Jednostka gospodarująca jest pierwotną, samookreślającą się siłą i częścią składową społeczeństwa.

Przeciwieństwem indywidualistycznego, jest światopogląd uniwersalistyczny. Wedle niego, każda osoba zjawiająca się na rynku, każda cena, każda podaż itd. nie jest czynnikiem określonym przez siebie samego, lecz przez wszystkie inne czynniki, przez pierwotnie istniejącą całość; jest więc nie atomem, który zsumowany z innymi składa się na gospodarstwo, lecz członem całości gospodarstwa społecznego, posiadającym jedynie dzięki temu pochodną od całości rzeczywistość egzystencji i swą postać. Teoria uniwersalistyczna byłaby nie tyle „teorią wartości“, co teorią „sił produkcyjnych“ (jak u Lista), prowadzących dopiero do tworzenia wartości na rynku. Wedle



niej, cena itd. nie jest czymś odrębnie danym, lecz jest tylko końcowym punktem całokształtu współzależności, ulegającym wszelkim dalszym zmianom.

Spann przyznaje jednakże<sup>1</sup>, że jakkolwiek metoda uniwersalistyczna jest, wedle niego, jedynie istotna, to przecież dla niektórych dziedzin ekonomii pozostaje owocną metoda atomistyczna, jako myślowy eksperyment. Do tych dziedzin należy np. teoria wartości i ceny, prawidła rachunkowości gospodarczej. Rynki nie są atomistycznymi agregatami, ale nauka ekonomii często nie ma innej drogi, jak traktować je na początek jako dane, pomyślane autarkicznie. Dla uniwersalisty jednak metoda taka ma znaczenie tylko „podstawienia“, jest „jak gdyby“ metodycznym, i „podstawienie“ to należy możliwie najszybciej porzucić, by dojść do ujęcia żywej całości z tych sztucznie zatomizowanych przedmiotów badania. Błędem metody historycznej, przyczyną jej nieuleczalnej słabości i nie-teoretyczności było to, że nie chciała ona posłużyć się atomistyczną analizą nawet w formie „podstawienia“; oczywiście, punktem wyjścia metody historycznej musi być jedynie uniwersalistyczna idea współzależności wszystkich części-członów w stosunku do całości.

Po przyjęciu tezy, że pojęcie gospodarstwa musi się określić z punktu widzenia jego socjologicznej natury, a więc, albo indywidualistycznie, albo uniwersalistycznie, rozwiązana jest kwestia metody, zarówno dla indywidualistów jak i dla uniwersalistów. Dla indywidualistów metoda „atomistyczna“ nie jest „podstawieniem“, lecz całą prawdą, pełnym ujęciem rzeczywistej istoty rzeczy, a pogląd uniwersalistyczny co najwyżej jest nieistotnym uzupełnieniem (np. dla Mengera tym jest metoda „empiryczno-realistyczna“). Dla uniwersalisty natomiast pogląd indywidualistyczny jest tylko „podstawieniem“, dla pełnego zrozumienia złożonej rzeczywistości życiowej w pewnym wypadku pożytecznym eksperymentem myślowym. Dlatego teoria wolnego handlu np. jest dla atomistów ostatnim słowem, jako wyjaśnienie wzrostu wartości i produkcyjności danych z góry elementów gospodarstwa; dla uniwersalisty zaś jest ona tylko pierwszym słowem, które musi być uzupełnione i wzbogacone przez wyjaśnienie układu tych „danych“ elementów jako

---

<sup>1</sup> Spann O., Fundament 330 n.



członów w miarodajnych całościach, takich jak „siły produkcyjne“, „kapitał wyższego rzędu“ itd. Wynika z tego wedle Spanna, że dla budowy ścisłej teorii ekonomicznej indywidualistyczno-atomistyczna metoda „ścisła“, dla obu stron zawsze będzie grać swą rolę: dla indywidualistów główną, dla uniwersalistów tylko uzupełniającą. Dla uniwersalisty konkluzja jest następująca: socjologia prowadzi do uniwersalizmu; uniwersalizm prowadzi do całokształtu współzależności, a w ślad za tym do ujęcia historycznego. W tym sensie, uniwersalizm odnośnie metody oznacza to samo co „historyzm“, jednakże bez wykluczania istotnej teorii i systematyki.

Rozstrzygnięcie problemu metody więc, wedle tego pisarza, polega nie na tym, by przerzucać most między drogą indukcyjną a dedukcyjną, czy od metody abstrakcyjnej do realistycznej, lecz na tym, by w zakresie badania teoretycznego zbudować pomost wiodący od indywidualistycznego „podstawienia“, do uniwersalistycznej rzeczywistości gospodarstwa.

W powyższym właśnie Spannowskim postawieniu problemu widzimy nową postać „sporu o metodę“. Przeciwwstawienie sformułowane przez Spanna, głoszone przezeń po wojnie z emfazą zasady światopoglądu uniwersalistycznego, wywołały reakcję w postaci umacniania i precyzowania swych pozycji metodologicznych przez pisarzy obozu nazywanego przez przeciwnika indywidualistycznym. Wskutek tego powstać może wrażenie, jakoby rzeczywistość nauki społeczne, w szczególności ekonomika, musiała być dziedziną dwóch ścierających się nieprzejednanych światopoglądów metodologiczno-poznawczych, oddzielonych nieprzekraczalną przepaścią. Musimy się więc przyjrzeć wartości poznawczej najnowszych sformułowań obu zwalczających się kierunków z osobna, by na tym tle zarysować się nam mogła „droga środkowa“ syntezy.

## ROZDZIAŁ II.

### Kierunek indywidualistyczny.

Kierunek indywidualistyczny w ekonomice wychodzi z założenia, że społeczeństwo jako zbiór jednostek podlega takim samym prawom gospodarczym, jakim podlegają jednostki w swojej działalności gospodarczej, że zatem badanie natury,



„figur i schematów“ działania indywidualnego jest jedyną i skuteczną drogą do wytworzenia ścisłej teorii ekonomicznej<sup>1</sup>. Problem ten snuje się od najwcześniejszych początków naszej nauki. Fizjokraci przyjmowali istnienie naturalnego porządku życia społecznego, który wyznacza wzajemne stosunki warstw społecznych, zależnie od ich określonych funkcji. Widzieli więc oni nie tylko zabiegi gospodarcze jednostek, lecz i życie gospodarcze całych społeczeństw. „Naturalnym porządkiem“, tj. budową całości wyjaśniali oni prawa rządzące gospodarczą działalnością składowych jej części: klas i jednostek. A. Smith rozpatruje stosunki gospodarczego współżycia wyłącznie niemal z punktu widzenia wzajemnego na się oddziaływania indywidualnych dążeń gospodarczych. Smith, Say badali postępowanie jednostek kierujących się osobistym interesem, ale w jednostkach tych widzieli części składowe społeczeństw. I wedle Smitha, jak i wedle Quesnay'a, istnieje trwały porządek gospodarczego życia narodów. Gdy jednak fizjokraci funkcje składowych części wyjaśniali budową całości, to Smith odwrotnie, prawa rozwoju i postępu bogactwa narodów wyprowadza z potrzeb i praw rządzących rachubami gospodarczymi i współdziałaniem jednostek. Był to indywidualistyczny pogląd na społeczeństwo, ale jednak wyjaśniający życie gospodarcze narodów, wspólnoty społecznej. Smith zajmuje się dociekaniem o „bogactwie narodów“, a Say przyrównywa ekonomię polityczną do fizjologii, widząc w ekonomice naukę o funkcjach poszczególnych organów społeczeństwa; również Ricardo podkreśla organiczną jedność gospodarczego życia, choć zresztą faktycznie ani on, ani Say nie wyszli poza badania „różnych części“ życia społeczno-gospodarczego, bo celem ich było ustalenie niezmiennych praw tego życia, co jest możliwe tylko przy analizie poszczególnych najprostszych jego form. Że zjawiska i prawa ekonomiczne nie są perpetualne lecz zmienne, zależne od danych warunków ogólnospołecznych, to wykazywała szkoła historyczna, uznająca gospodarstwo narodowe za wytwór dziejowy, podlegający ciągłym przeobrażeniom i poczytujący za zadanie

---

<sup>1</sup> Por. Głabiński St., Teoria ekonomiki narodowej 26; autor ten wykazuje mylność założenia, jakoby człowiek w życiu społecznym nie różnił się w działalności gospodarczej od jednostek badanych niezależnie od życia społecznego.



ekonomii społecznej badanie praw rozwoju historycznego życia gospodarczego a dopiero na takiej podstawie wyjaśnianie budowy gospodarczej każdego narodu.

Dopiero Menger zasłynął z tego, iż w sposób skrajny, jaskrawo programowy przedmiotem badań ekonomicznych uczynił wyodrębnionego ze społeczeństwa „człowieka gospodarczego”. I on jeszcze uważał za potrzebne uzupełnienie tej abstrakcji nauką empiryczno-realistyczną dającą nam obraz stosunków gospodarczych istniejących realnie w danym społeczeństwie. Zasadniczo jednak w reakcji przeciwko metodzie historycznej usiłował przywrócić ekonomice charakter nauki ścisłej przez analizowanie logiki działalności gospodarczej człowieka („warunków wśród jakich ludzie rozwijają działalność zmierzającą do zaspokojenia potrzeb”), w każdym narodzie i w każdym stanie rozwoju historycznego, bez względu na czas i miejsce. Tak więc poznawanie obrazu całości społecznogospodarczej, przyświecającego jednak pierwszym wielkim twórcom naszej nauki, zastąpił kierunek „atomistyczny” czyli ścisły“ analizą już tylko działalności gospodarczej jednostki, jako wyłącznego substratu teoretycznej ekonomiki. Oparł się przy tym oczywiście na niektórych elementach myślowych zawartych w systemach wcześniejszych (przede wszystkim Milla).

Już Quesnay wysuwał specjalne cechy wyróżniające działanie gospodarcze twierdząc, że osiągnąć największy możliwy wzrost korzyści (*jouissances*) przez możliwie największe zmniejszenie wydatków, stanowi doskonałość postępowania gospodarczego. A. Smith wnioskuje, że co w działalności każdej rodziny jest roztropnym, nie może być niedorzecznym w działalności wielkiego państwa, i uważa za naturalny porządek rzeczy najkorzystniejszy dla społeczeństwa taki stan, w którym wszyscy mogą się kierować naturalnym dążeniem każdego człowieka do polepszenia swego bytu, czyli, interesem własnym, egoizmem (podczas, gdy uczucia altruistyczne, „uczucia sympatii“ dominują w dziedzinie moralności). Właśnie człowiek działający pod wpływem interesu osobistego stara się osiągnąć jak największy wynik jak najmniejszym kosztem, działa gospodarnie. Wniosek ten, postawiony przez Smitha indukcyjnie, stał się w szkole klasycznej i później świadomym założeniem służącym do dedukcyjnego rozumowania o zjawiskach gospodarczych, mającym



nadać prawom ekonomiki powszechność i ogólność; „jako uzasadnienie nomologicznego charakteru poznania ekonomicznego, wysunęło się od samych początków ekonomiki spostrzeżenie, że ludzkie działanie gospodarcze odznacza się pewnymi właściwościami zapewniającymi mu pewną prawidłowość, co umożliwia formułowanie o nim szeregu ogólnych twierdzeń, dających możność przewidywania”<sup>1</sup>. Dla ekonomistów tego kierunku ekonomika nie jest już nauką o „porządku naturalnym w społeczeństwie” ani nauką „o bogactwie narodów”, lecz nauką o „objawianiu się zasady gospodarczości w społeczeństwie”, czy wreszcie „nauką interesów (science of business) w wielkim obrocie gospodarstwa społecznego” (W. Bagehot); w gospodarstwie społecznym interesuje ich tylko „gospodarowanie”, działania podmiotów gospodarczych w stosunku do znajdujących się w ograniczonej ilości przedmiotów zewnętrznego świata, interesuje ich przejawianie się „zasady gospodarczości” u jednostek, a nie stosunki społecznogospodarcze pomiędzy podmiotami gospodarującymi.

W klasyczny sposób sformułował J. St. Mill „zasadę gospodarczości” i konstrukcję „człowieka gospodarczego”, jako założenie izolacyjne rozważań ekonomiki teoretycznej. Wedle Milla, ekonomia polityczna zajmuje się tą dziedziną spraw ludzkich, w której głównym celem jest pozyskiwanie bogactwa, przy czym „postępuje ona z konieczności przy rozpatrywaniu tego głównego celu w ten sposób, jak gdyby on był jedynym”; bada ona „prawa zjawisk społecznych powstających z łącznego działania ludzkości celem produkcji bogactwa”. W tych zjawiskach społecznych bezpośrednimi przyczynami są głównie te, które wyrażają się w pożądaniu bogactwa i przy których rozpatruje się głównie znane prawo psychologiczne, że się woli większą korzyść od mniejszej. U Milla więc podstawą izolacji zjawisk ekonomicznych ma być motyw psychologiczny działania, tj. „pożądanie bogactwa” i dążenie doń jako „pragnienie uzyskania największej ilości bogactwa najmniejszym nakładem pracy i poświęcenia”. Ta ostatnia formuła stanowi określenie „zasady gospodarczości” i obejmuje ona dwa odrębne twierdzenia związane wspólnością treści: człowiek w działaniu gospodarczym

---

<sup>1</sup> Taylor E., Wstęp do ekonomiki 45.



1) poświęcając dany środek pragnie uzyskać maximum rezultatu z niego, 2) postawiwszy sobie pewien cel, pragnie go osiągnąć najmniejszym kosztem. Pierwsze twierdzenie odnosi się nie tylko do formy działania, lecz obejmuje równocześnie pewien sąd co do motywów i celów działania, zakłada pewną decyzję co do kierunku i zakresu rzeczowej, merytorycznej realizacji korzyści materialnych osobistych (co będzie tym zamierzonym „rezultatem“ i jakie konkretnie będzie to „maximum“); zlewa się więc ono tutaj z tzw. „merytoryczną zasadą maksymalizacji“ i z zasadą egoizmu. Drugie natomiast twierdzenie jest czysto formalne, dotyczy tylko sposobu postępowania ludzkiego, jest tak zwaną „zasadą najmniejszego środka“<sup>1</sup>.

Milla konstrukcję „człowieka gospodarczego“, opartą na „pożądaniu bogactwa“, uważa E. Taylor za niejasną. „Jeśli wyłączymy zasadę chciwości jako wykluczoną przez Milla, zasadę materializmu jako określającą właściwie tylko przedmiot ekonomiki (raczej przedmiot gospodarowania), wreszcie zasadę skuteczności interesu osobistego jako nieposiadającą ogólnego charakteru metodologicznego, to okazuje się, że konstrukcja ta obejmuje zasadę egoizmu, zasadę merytoryczną maksymalizacji korzyści oraz zasadę gospodarczości; przy czym ta ostatnia w nieszczęśliwym sformułowaniu Milla obejmuje nie tylko zasadę formalną maksymalizacji i zasadę najmniejszego środka, lecz nadto i obie poprzednio wymienione. Poplątane tu są z jednej strony cele i motywy działania gospodarczego „homo oeconomicus“, z drugiej zaś forma jego działania, względnie sposób ujmowania tego ostatniego przez naukę. Wszystko to jest postawione na gruncie pewnej psychologii człowieka gospodarującego, sztucznej, bo izolowanej od całości jego istoty psy-

---

<sup>1</sup> Wedle E. Taylora (Wstęp 56—57) „w sformułowaniu zasady gospodarczości przez Milla pomieszane są z sobą dwa rodzaje zasad, merytoryczna... oraz formalna. Tylko w razie oczyszczenia pierwszego z powyższych twierdzeń z jego merytorycznej treści, nadania mu charakteru również czysto formalnego, mogłoby ono być połączone z drugim w jedną jednorodną pojęciowo, formalną zasadę gospodarczości, wyrażającą tę samą myśl dla dwóch odmiennych sytuacji, w jakich się działanie ludzkie może znajdować przy dyspozycji ograniczonymi środkami materialnymi dla zaspokajania potrzeb. Zasada gospodarczości obejmowałaby wówczas zasadę formalnej maksymalizacji i zasadę najmniejszego środka“.



chicznej<sup>1</sup>. Mill nadaje zasadzie gospodarczości charakter jakiegoś obiektywnego faktu psychologicznego, podstawowego dla natury ludzkiej.

E. Taylor przedstawia dalszy na ten temat rozwój dyskusji w literaturze jako poruszający się dwiema drogami, rozwijającymi jedną z dwóch zasadniczych składowych części konstrukcji Milla. „Jedna grupa autorów pragnęła pogłębić zagadnienie przez sprecyzowanie motywów działania „homo oeconomicus“, druga zaś przez ściślejszą analizę formy działania, a więc zasady gospodarczości<sup>2</sup>. A. Wagner np. układa szereg motywów działania gospodarczego w pewną hierarchię i współzależność (cztery motywy egoistyczne i jeden nieegoistyczny). K. Menger przejął w całej pełni ograniczenie ekonomiki do badania fikcyjnego „homo oeconomicus“, a za ekonomikę ścisłą uznał „teorię uczącą nas ściśle śledzić i rozumieć przejawy egoizmu ludzkiego w dążeniach człowieka gospodarującego zmierzających do pokrycia jego zapotrzebowania dóbr, teorię, która by nas uczyła, do jakich postaci ludzkiego działania, do jakich form zjawisk ludzkich“ prowadzi ta działalność pod wpływem tego potężnego czynnika ludzkiego gospodarstwa. „Jest to zatem teoria, która nie ma za zadanie uczyć nas rozu-

---

<sup>1</sup> Taylor E., Wstęp 57. Autor ten pisze: „Twórcy ekonomiki... połączyli w jedno zagadnienie tak określenie przedmiotu ekonomiki, jak uzasadnienie istnienia prawidłowości w życiu gospodarczym i przypisali ludziom gospodarującym specjalne motywy działania, specjalną psychologię... Nie twierdzili, że tacy ludzie istnieją rzeczywiście, tylko wydawało się im, że motywy działania ludzkiego dają się rozłożyć na gospodarcze i inne, a rzeczywistość jest wynikiem krzyżowania się tych dwóch grup motywów. Nie spostrzegli się jednak, że w ten sposób izolowali nie tylko zjawiska gospodarcze od innych, ale również i „gospodarczą“ część duszy ludzkiej od innych jej części, tworząc dla niej teorię specjalnych motywów działania... a w ten sposób... przypisali człowiekowi gospodarującemu pewną swoistą hierarchię celów życiowych (bogactwo na pierwszym miejscu) oraz pewne swoiste metody postępowania, będące w kolizji ze względami moralności, prawa itd. Wskutek tego... dyskusja o teoretyczno-poznawczym charakterze ekonomiki związana została z zagadnieniem izolacji strony gospodarczej zjawisk społecznych i postawiona na platformie rozważań o możliwości i słuszności izolacji motywów działania człowieka gospodarującego, a więc w istocie rzeczy na gruncie obcym ekonomice, bo należącym raczej do nauki psychologii“. (Wstęp 46).

<sup>2</sup> Taylor E. Wstęp 57—64.



mienia zjawisk społecznych czy zgoła zjawisk ludzkich, ani też tych zjawisk społecznych, które zwykle nazywa się „społeczno-gospodarczymi“, w ogóle i w ich całości; ale ma nam ona dać tylko zrozumienie szczególnej, w istocie najważniejszej, gospodarczej strony ludzkiego życia, podczas gdy zrozumienie pozostałych stron tegoż mogłyby osiągać inne teorie, które by mogły nam uświadamiać ukształtowania ludzkiego życia z punktu widzenia pozostałych jego tendencji (np. z punktu widzenia zmysłu społecznego, ścisłego władztwa idei prawa itd.)<sup>1</sup>. Marshalla konstrukcja „ordinary man“ (człowieka zwykłego, przeciętnego) łączy w sobie w sposób kompromisowy teorię motywów działania z usunięciem jej w praktycznym zastosowaniu poza nawias rozważań ekonomicznych przez przyjęcie wymierzalności pieniężnej tych motywów, a więc ustroju wymiennno-pieniężnego. Marshall zdaje sobie sprawę, że nie ma jakichś motywów gospodarczych, które by się przeciwstawiały moralnym, religijnym, prawnym, lecz tak samo jak zmysł rodzinny, również i wszelkie inne zbiorowe cele grup

---

<sup>1</sup> Menger C., Untersuchungen über die Methode 78—79. Menger zarzuca, że A. Smith i jego szkoła w sposób nieświadomy, a niemiecka szkoła historyczna w sposób świadomy, przyjmowała fikcję „gospodarstwa społecznego“ jako jednego wielkiego gospodarstwa indywidualnego. Wyjaśnia on słusznie (Untersuchungen 235): „Weder die Thatsache, dass die Einzelwirtschaften in einem Volke in Verkehr miteinander treten, noch der Umstand, dass die Machthaber in einem Volke eine auf die Förderung der Einzelwirtschaften in ihrer Gesamtheit gerichtete Thätigkeit entwickeln, noch aber auch endlich der Bestand einer eigentlichen Finanzwirthschaft in einem Staate, vermag die Einzelwirtschaften in einem Volke zu einer einheitlichen Wirthschaft des Volkes, zu einer Volkswirthschaft im eigentlichen Verstande des Wortes zu gestalten; immer stellt sich uns vielmehr jene Erscheinung, welche gemeiniglich mit dem obigen Ausdrücke bezeichnet wird, lediglich als eine organisirte Complication von Einzelwirthschaften, als eine zu höherer Einheit verbundene Vielheit von Wirthschaften dar, die indess nicht selbst eine Wirthschaft im strengen Verstande des Wortes ist“. Menger podkreśla „społeczną formę“ ludzkiego gospodarstwa, ale jej bliżej nie określa; również wywodzący się od niego kierunek teoretyczny nie zajął się rozwinięciem tej myśli. Natomiast zajmowano się badaniem w sposób „atomistyczny czyli ścisły“ logiki działania indywidualnych gospodarstw względnie gospodarujących jednostek, jako że Menger uznawał zjawiska gospodarstwa społecznie zorganizowanych ludzi za wynik „licznych indywidualnych dążeń, za wynikową dążeń współdziałaniem powiązanych gospodarujących osób (fizycznych i prawnych)“.



społecznych są motywem gospodarczej działalności, którą od innych stron życia ludzkiego odróżnia nie bardziej egoistyczny charakter jej motywów, tylko to, że celem jej jest zdobycie potrzebnego do zaspokojenia wszelkich potrzeb (nie tylko indywidualnych lecz i społecznych), zasobu środków materialnych<sup>1</sup>. Dzięki temu, Marshall nie potrzebuje oddzielać poszukiwania praw od zestawiania faktów (jak Menger, a za nim Philippovich) ani też „kategorij gospodarczych“ od „kategorij społecznych“ (jak Wagner). Rozumie bowiem, że „nie można przeprowadzić ścisłej granicy między prawami społecznymi, które są jednocześnie gospodarczymi, a tymi, które nimi nie są; istnieją bowiem stopnie przejściowe od praw społecznych, ustalających działanie wyłącznie tych motywów, które dają się zmierzyć ceną, do praw społecznych motywami tymi niewiele się zajmujących“. Jak widzimy, wedle Marshalla „prawami gospodarczymi“, tj. stwierdzeniem gospodarczych tendencyj, są te prawa społeczne, przy których siła głównych wchodzących w grę motywów może być zmierzona wartością pieniężną“.

Rozgłosu zasadzie gospodarczości, na którą kładł nacisk drugi kierunek-odgałęzienie wywodzące się od Milla, nadał W. St. Jevons. Uważał on, że „zaspokoić najbardziej nasze potrzeby najmniejszym wysiłkiem, dostarczyć najwięcej tego, co jest pożądanego, najmniejszym kosztem tego, co jest pożądanego, innymi słowy, maksymalizować przyjemność — to stanowi zagadnienie ekonomiki“, przy czym „na podstawie ilościowych skutków uczuć musimy szacować ich stosunkowe wielkości“.

---

<sup>1</sup> Marshall A., Zasady ekonomiki, ks. I. roz. III. § 4. „Ekonomia polityczna lub ekonomika jest badaniem rodzaju ludzkiego w jego codziennym życiu gospodarczym, bada ona tę stronę działalności indywidualnej i społecznej, która najściślej jest związana z osiąganiem i użytkowaniem rzeczy materialnych, niezbędnych do dobrobytu... Tak więc z jednej strony jest ekonomika nauką o bogactwie, z drugiej zaś, i to bardziej ważne, stanowi część nauki o człowieku, ...na którego charakter wpływa... codzienna praca oraz środki materialne, które przez tę pracę zdobywa“. (Ks. I. roz. I. § 1). „Pieniądz“, czy też „ogólna siła nabywcza“, czy też „władanie bogactwem materialnym“ jest ośrodkiem, około którego skupiają się badania ekonomiki, ...bo w naszym świecie pieniądz jest jedynym środkiem wygodnym, pozwalającym mierzyć na szerszą skalę motywy ludzkie (rozdz. II. § 4).



Wedle tego hedonistycznego ujęcia zasady gospodarczości teoria ekonomiki to „rachunek przyjemności i przykrości” albo „mechanika użyteczności i interesu osobistego”<sup>1</sup>. Jest to nietrafne, gdyż celem działalności gospodarczej może być i przykrość, strata, wysiłek czy ofiara, jeśli nimi ma się zapobiec większej stracie czy ofierze; z drugiej strony, dążenie do zadowolenia i jego kalkulacja nie są jedynym motywem działalności gospodarczej, zadowolenie zaś tak szeroko pojęte, nie wyklucza konkurencji między różnymi rodzajami zadowoleń, wskutek czego całe zagadnienie motywów działania gospodarczego pozostaje nierozstrzygnięte.

Późniejsza dyskusja oczyściła powyższe ujęcie z hedonistycznego zabarwienia. „Z początkiem bieżącego stulecia nastąpiło zbliżenie pomiędzy oboma kierunkami metodologicznymi ekonomiki ścisłej, rozwijającymi konstrukcję J. St. Milla. „Homo oeconomicus” zredukował się do zasady najmniejszego środka, skombinowanej z zasadą formalnej maksymalizacji, prawie powszechnie jednak ta ostatnia pozostała nadal jawnie lub nieświadomie w swej formie merytorycznej, dopuszczającej również zasadę egoizmu, wskutek czego podstawą rozumowania zostaje w gruncie rzeczy najczęściej konstrukcja motywów psychologicznych działania. Pod wpływem jednak krytyki, opierającej się na rezultatach najnowszej psychologii, w najnowszych czasach zaczyna się coraz wyraźniej ujawniać tendencja do zerwania w ogóle z teorią motywów jako podbudową metodologii ekonomiki ścisłej”<sup>2</sup>. Zasada przeciwstawiania, a więc izolacji, z jednej strony egoizmu gospodarczego czy też zasady gospodarczości, a z drugiej niegospodarczości, została podważona przez nowoczesną psychologię, której naczelnym założeniem jest traktowanie wszystkich zjawisk życia duchowego jako niepodzielnych całości; w odczuciu bezpośrednim występuje zawsze motywacja jednolita, z chwilą powstania objawu woli decyduje jeden tylko motyw, a nigdy nie da się stwierdzić złożoność, która by dawała wypadkową sprzecznych motywów. Podstawę do odrzucenia teorii motywów dał przede wszystkim

<sup>1</sup> Cyt. u Taylora E., Wstęp 61—62, od którego też pochodzi przytoczona następnie krytyka koncepcji Jevonsa; krytykę tę zastosować można też do stanowiska Liefmanna, poniżej przytoczonego.

<sup>2</sup> Taylor E., Wstęp 63, 64.



kierunek matematyczny w ekonomice. Odrzucając względnie spychając na drugi plan teorię wartości, ujmując ekonomikę jako teorię cen, głosi on wyraźnie (np. Schumpeter), że motywy działania gospodarczego są dla ekonomiki obojętne i izolacja ich dla metodologii ekonomiki jest niepotrzebna, że ekonomika nie potrzebuje w ogóle żadnych założeń dotyczących się człowieka, a wystarcza jej założenie współzależności wszystkich wielkości ilościowych układu gospodarczego. Ostatecznie więc rozwój założeń metodologicznych obozu „indywidualistycznego“ poszedł w tym kierunku, iż zasadę gospodarczości ujmuje się jako formalną zasadę praktycznego działania ludzkiego, nie mającą nic wspólnego z egoizmem, czy jakim innym motywem działania, czy z cnotą gospodarności. „Bez względu na konkretną treść tego, co dana jednostka uważa w danym stanie swego wyrobienia duchowo-kulturalnego i w danych warunkach społecznych i przyrodniczych za maximum, zawsze zasadą gospodarczego celowego działania jest dążenie do uzyskania możliwego w danych warunkach maximum rezultatu z rozporządzalnych środków. W ten sposób, założenie to w postaci czysto formalnej (tzw. zasada formalnej maksymalizacji), wraz z drugim założeniem równie formalnym, zasadą najmniejszego środka, wchodzi w skład jednej ogólnej zasady gospodarczości (formalnej i subiektywnej), którą bierze się za podstawę rozważań ekonomiki teoretycznej, jeśli chodzi o działanie gospodarcze“. „...Niemożliwe jest jej ujmowanie, jak się to powszechnie czyni, w jednym szablonowym zdaniu, w którym się łączy maximum rezultatu z minimum środków. Takie sformułowanie jest niekonsekwentne i wewnętrznie sprzeczne logicznie: nie można równocześnie dążyć do osiągnięcia maximum i chcieć poświęcić minimum; obie te wielkości nie mają tu wspólnego tertium comparationis. Zasada staje się zrozumiała dopiero po rozbiciu jej na dwie części składowe, 1) zasadę formalnej maksymalizacji i 2) zasadę najmniejszego środka“. „...Człowiek w działaniu gospodarczym, 1) postawiwszy sobie cel, zmierza do osiągnięcia go najmniejszym wedle swego rozumienia kosztem (zasada najmniejszego środka); 2) poświęcając dany środek, pragnie uzyskać z niego maximum rezultatu, jakie uważa subiektywnie za możliwe“ (zasada formalnej maksymalizacji). Oczywiście, taka „formalna i subiektywna zasada



gospodarczości jest atrybutem wszelkiego w ogóle działania ludzkiego. Wobec tego naturalnie nie posiada ona sama przez się żadnego znaczenia jako podstawa izolacji działania gospodarczego od niegospodarczego, zjawisk gospodarczych od niegospodarczych. Zlewając się z pojęciem gospodarowania, stanowi tylko podstawę istnienia prawidłowości w działaniu gospodarczym, umożliwia więc stosowanie generalizacji przez ekonomikę, stanowi uzasadnienie nomologicznego charakteru tej nauki<sup>1</sup>.

Nakreśliliśmy szkicowo, wedle jednego z najnowszych przedstawień (E. Taylora), zagadnienie działania gospodarczego i jego formy, tj. zasady gospodarczości, sprawę stanowiącą metodologiczne sedno kierunku „indywidualistycznego“. To metodologiczne założenie może być pojmowane albo bardziej „psychicznie“, albo bardziej logicznie. Można rozpatrywać działanie gospodarcze, albo tylko jako reakcje psychiczne w obrębie jaźni jednostki, albo jego przejawianie się w stosunku jednostki do przedmiotów zewnętrznego świata. Przejdziemy teraz do zestawienia kilku nieco bardziej szczegółowych głosów pisarzy, reprezentujących powyższe różne odcienie metodologiczne. Zaczniemy od Liefmanna, który ujmując gospodarowanie nie na płaszczyźnie stosunku jednostki gospodarującej do obiektów gospodarowania, lecz na płaszczyźnie wyłącznie uczuć psychicznych jednostki.

Liefmann, który zajmuje stanowisko psychizmu indywidualistycznego, uważa, że tylko psychiczne ujmowanie gospodarstwa, umieszczające przedmiot ekonomiki w sferze psychicznej, w sferze swoistego rodzaju rozważań, reakcyj psychicznych jednostki, może wyjaśnić stosunki pojedynczych podmiotów gospodarczych na rynku, bez potrzeby uciekania się do sztucznej konstrukcji „społecznego obiektu“ gospodarstwa<sup>2</sup>. Liefmann zarzuca techniczno-materialistycznej ekonomii niedostrzeganie faktu, że za każdą działalnością zarobkową stoją

---

<sup>1</sup> Taylor E., Wstęp 80, 82, 92.

<sup>2</sup> Liefmann R., Grundsätze der Volkswirtschaftslehre, Stuttgart u. Berlin 1923. Autor ten odrzuca teorię użyteczności krańcowej i występuje przeciwko rozróżnianiu potrzeb teraźniejszych i przyszłych, i przyznawaniu mniejszego znaczenia tym ostatnim; uważa, że on dopiero reprezentuje poprawną i doskonale konsekwentną doktrynę psychologiczną w ekonomice.



gospodarstwa konsumcyjne i że tylko od indywidualnych potrzeb tych gospodarstw, a nie od technicznych zdarzeń produkcji, prowadzi logiczne przejście do wyjaśnienia ceny i dochodu. Stosunki wymienne, wedle tego autora, i w ogóle zjawiska gospodarcze można wyjaśnić tylko indywidualistyczną metodą, tylko z punktu widzenia czysto subiektywnych potrzeb i rozważań, z wykluczeniem wszelkich pierwiastków techniczno-materialistyczno-kwantytatywnych. Skoro cel gospodarczej działalności jest czymś psychicznym, jest zaspokojeniem potrzeby, to także środki do niego wiodące nie mogą być pojęciem ilości dóbr, lecz muszą stanowić psychiczną ocenę ilości poświęcanych dóbr czy pieniędzy, a zwłaszcza trudu związanego z pracą, krótko: muszą być pojmowane jako wrażenia przykrości (Unlustempfindungen). To wszystko obejmuje Liefmann specjalnie gospodarczym terminem: „koszty”. Wprawdzie wiele przedsiębiorstw traktuje pozycję kosztów ilościowo, jako sumy pieniężne, w rzeczywistości jednak, wedle Liefmanna, za tymi sumami pieniędzy reprezentującymi jakiś zasób dóbr w przedsiębiorstwach i ich przychód, stoją gospodarstwa konsumcyjne, którym te pieniądze ubyły i które je oceniają psychicznie jako „koszty”. Pieniądze są tylko substytucją dla psychicznego porównania użyteczności i kosztów w gospodarstwie konsumcyjnym, które zawsze stoi za przedsiębiorstwem i je uzupełnia. Właściwy problem gospodarczego działania nie polega na badaniu zjawisk z wyjściowego założenia danej już wcześniej z góry ilości dóbr czy pieniędzy (co zarzuca Liefmann teorii szkoły wiedeńskiej), lecz na pytaniu: w jakim zakresie nałożę „kosztów” czyli w ostatniej mierze trudu pracy (Arbeitsmühe) na rozmaite moje poszczególne potrzeby<sup>1</sup>. To zagadnienie jest też podstawą

<sup>1</sup> Adolf Wagner, *Grundlegung der politischen Ökonomie*, 3. Aufl. 349, 80, pisze: „Die Wirtschaft im allgemeinen Sinn des Wortes ist der Inbegriff der auf fortgesetzte Beschaffung und Verwendung von Gütern zur Bedürfnisbefriedigung gerichteten planvoll nach dem ökonomischen Prinzip erfolgenden Arbeitstätigkeiten in einem geschlossenen oder als geschlossen gedachten menschlichen Bedürfnis- und Befriedigungskreise“. „...das ökonomische oder das Prinzip der Wirtschaftlichkeit, ein durchaus psychologisches Prinzip, d. h. das Streben, freiwillig nur solche Arbeit vorzunehmen, bei welcher nach der inneren Schätzung des Menschen die Annehmlichkeit, die Pein der Anstrengung (des Opfers) überwiegt, sowie das fernere Streben nach einer möglichst hohen Summe (Maximum) Arbeits-



zjawiska podaży na rynku. Środkami w gospodarowaniu są nie dobra, lecz „koszty“, jako pojęcie wartościujące. Upragniona użyteczność-pożytek czyli jeszcze niezaspokojona potrzeba, stanowi uczucie przykre. Uczucie przykre stanowią też nakłady, trudy, ofiary związane z osiągnięciem pożytku, czyli tzw. „koszty“. Stwierdzamy, które uczucie przykrości jest mniejsze, a które większe. Nie potrzeba przy tym żadnego tertium comparationis. Porównuje się każdą jednostkę upragnionego pożytku z kosztami na nią przypadającymi (przy czym Liefmann wyraża nadzieję, że każdy łatwo ustali tę różnicę, nie potrzeba do tego subtelności...) <sup>1</sup>. Potem następuje rozdział tych kosztów, dyspozycja nimi i istota gospodarczości (gospodarowania) jest na tym wyczerpana.

Jednostka gospodarująca kieruje się do pewnej granicy doświadczeniem, bez kalkulacji specjalnej, jak ma rozkładać koszty na poszczególne potrzeby. Ale dokładnie musi rozpatrywać ostatnie przychody, czyli stosunek pożytków i kosztów przy ostatniej uzyskanej jednostce pożytku lub przy ostatniej wyłożonej jednostce kosztów. Ten ostatni przychód uzyskany przy ostatniej jednostce użyteczności lub kosztów, nazywa Liefmann granicznym przychodem konsumcyjnym <sup>2</sup>. Maximum całkowitego zaspokojenia potrzeb osiągnie się wówczas, gdy te przychody graniczne przy wszystkich rodzajach potrzeb są jednakowo wielkie. To jest prawo wyrównywania się przychodów granicznych w gospodarstwie konsumcyjnym. Na każdy rodzaj potrzeby można więcłożyć koszty tylko tak dalece, by

---

erfolg und damit Möglichkeit der Befriedigung für ein möglichst geringes Mass (Minimum) nicht in sich selbst ihren Zweck und Lohn allein tragender Anstrengung oder Opfer in der Arbeit“. Również podobnie Voigt, Liefmann za punkt wyjścia ekonomiki uważają „zasadę gospodarczą“ (tzw. „Maximumfrage“).

<sup>1</sup> Liefmann występuje przeciwko deliberacjom tych pisarzy, którzy zastanawiają się czy uczucia przyjemności i nieprzyjemności można tylko odejmować, czy także dzielić... Oburzony wytyka Englišowi, że można je tylko odczuwać i porównywać, a nie odejmować ani dzielić, i że ta żonglerka matematyką mogłaby się raz wreszcie skończyć w teorii ekonomiki...

<sup>2</sup> Liefmann zresztą nie wymyśla tutaj zasadniczo niczego nowego; jest on pod tym względem latoroślą całej tej szkoły operującej „granicznym pożytkiem“, „granicznym nakładem“, „graniczną produktywnością“ itd., rozbudowującej się na fundamencie np. Marshalla.



przychody graniczne się wyrównały. To jest też zasadą organizacyjną całego obrotu wymiennego, rynku. W obrocie rynkowym przedsiębiorstwa dokonują rozkładu kosztów wedle prawidła wymiennego przychodu granicznego (minimum przychodu), stanowiącego sumę pieniężną. W wymianie popyt oznacza całokształt potrzeb, osiągniętych pożytków; podaż jest całokształtem kosztów zużytych w wymianie dla zaspokojenia potrzeb innych. Popyt i podaż to jest to samo, co w pojedynczym gospodarstwie pożytek i koszt.

Ponieważ przychód jest czymś czysto psychicznym, zależnym od subiektywnych potrzeb, nie można przeto porównać przychodów granicznych różnych osób. Tylko jeżeli z góry przyjmie się u różnych osób jednakie potrzeby o równej sile, można powiedzieć, że ten kto ma większy dochód pieniężny, osiągnie też większy całkowity przychód konsumcyjny, większą przewyżkę pożytków, podczas gdy jego graniczny przychód konsumcyjny będzie mniejszy. Natomiast ubogi będzie musiał zaspokoić swoje potrzeby przy większym granicznym przychodzie konsumcyjnym.

Cena nie wyraża ani indywidualnej, ani społecznej wartości, nie jest ona wcale społeczną miarą wartości; tak pieniądz jak i cenę należy oceniać indywidualnie i subiektywnie jako dochód i część dochodu, a w związku z tym, jako koszty. Nie koszty wyznaczają cenę, ale cena stanowi o tym, w jakim rozmiarze nałoży się kosztów. Nie popyt i podaż wyznaczają cenę, lecz podaż a przez to i cena jest wyznaczona przez wymienny przychód graniczny, który jest częścią wszystkich cen, określa koszty mające być wyłożone; on sam jest napięciem pomiędzy pożytkami a kosztami. Pożytkiem jest tutaj zysk brutto przedsiębiorstwa, który pochodzi od konsumenta granicznego, tj. tego, który nabywa dobro właśnie jeszcze za swoje minimum przychodu konsumcyjnego oznaczonego dla jego gospodarstwa przez prawo wyrównania przychodów granicznych. Ten konsument za pomocą swych rozważań na temat swego granicznego przychodu konsumcyjnego określa, wyznacza cenę, tak jak to czyni po stronie podaży ostatni zaofiarowujący, który dąży do minimum swego przychodu zarobkowego, do wymiennego (rynkowego) przychodu granicznego. Cena ostatecznie jest wyznaczona przez oceny pożytków ze strony konsumenta granicznego i przez



wymienny przychód graniczny. Dolną granicą ceny są koszty graniczne plus wymienny przychód graniczny (cena konkurencyjna); górną granicą jest użyteczność graniczna minus wymienny przychód graniczny (cena monopolistyczna).

Wedle Liefmanna, nie ma żadnego ścisłego związku między siłą nabywczą pieniądza a podnoszeniem się lub zniżką cen. Pojęcia „wartości“, czy „siły nabywczej“ pieniądza można ujmować tylko subiektywnie; ogólnej, jednej dla wszystkich wartości pieniądza nie ma (tak jak nie ma też, wedle Liefmanna, w ogóle ogólnego pojęcia wartości, a jest tylko cena). Cena, jako przejaw pieniądza, jest oceniana a raczej odczuwana przez każde gospodarstwo konsumcyjne inaczej jako „koszty“, a to wedle dochodów tego gospodarstwa.

Wedle systemu Liefmanna, celem gospodarstwa nie są ilości, produkty, lecz pożytki (Lustgefühle); koszty (Unlustgefühle) także muszą być psychicznie pojmowane. Na tej podstawie przeobraża on wszystkie dotychczasowe zasadnicze pojęcia ekonomiki, a więc: czynniki produkcji, kapitał<sup>1</sup>, pracę najemną, pieniądz, cenę, koszty produkcji, dochód itd. albo w subiektywne uczucia przyjemności, albo w uczucia nieprzyjemności, koszty. Wszystkie te pojęcia rozpływają się w psychizmie, relatywizmie, niewymierności; z powodu subiektywnego ujęcia nie mogą z natury swej uchodzić za człony jakiejś organicznej całości społeczno-gospodarczej, ani nawet w ogóle za składniki jakiejś logicznie jednolitej społecznej formy gospodarstwa ludzkiego.

Wedle Liefmanna, ekonomia nie polega na stosunku człowieka do przedmiotów zewnętrznego świata, lecz zamyka się w granicach psychiki jednostki, jest czymś psychicznym, specjalnym rodzajem rozważań, których podstawą jest porównanie psychicznych doznań: przyjemności i przykrości. Musimy jednak

---

<sup>1</sup> Np. kapitał u Liefmanna jest tylko specjalnym sposobem traktowania pewnych dóbr, jako kosztów, obliczaniem tych dóbr w pieniądzech; jest rachunkową formą pieniężną kosztów (tj. uczuć przykrości), jako środek do obliczania przychodu pieniężnego z tych kosztów. To jest jedyna racja istnienia pojęcia kapitału w życiu gospodarczym. Kapitał nie jest tu wartością związaną z dobrem, lecz jest tylko formą rachunkową, czysto logiczną abstrakcją, tak jak czas i przestrzeń w fizyce czy matematyce. Jest projekcją, wcieleniem procesów psychicznych w jakąś ilościową miarę (pieniężną).



zauważyć, że podkład materialno-kwantytatywny przenika się z procesami psychicznymi i jest im współmierny. Jeżeli nawet za jedynie miarodajne w zjawisku gospodarczym uważać będziemy np. przyjemność zjedzenia 1 bochenka chleba i przykrość wydania na to 1 złotego, to przecież regulatorem i miernikiem może tu być jednostka dobra gospodarczego, a nie jednostka uczucia. Tylko świat dóbr realnych, zewnętrznych da się wymierzyć w czasie i przestrzeni, może więc być przedmiotem gospodarowania, jako czynności skierowanej ku światu zewnętrznemu, a nie introspekcji<sup>1</sup>. Pojęcie gospodarowania bez pojęcia ilości dóbr, bez gospodarczej rachuby, jest niemożliwe; musi się przyjąć ilość jako współczynnik „psychizmu“. Stosunki rzeczowe dotyczące się przedmiotów zewnętrznych i ich związki ilościowe, wpływają na motywy, np. dlatego, że danych rzeczy jest niewielka ilość, trud ich zdobycia w społeczeństwie się potęguje i „psychika“ się męczy, „koszty“ (psychiczne) więc rosną. Liefmann odrzuca cel społeczny; celem fabryki obuwia nie jest fabrykowanie butów, lecz prywatno-gospodarczy cel: zysk (psychicznie pojęty). Nie widzi jednak, że zysk wynikać może tylko z pewnych (społecznie uwarunkowanych) stosunków ilościowych odnośnie do pieniędzy i bućków znajdujących się w obrocie rynkowym w danym momencie. Liefmann dochodzi zawsze w każdym dziale swej teorii do pojęć „granicznych“, do punktu nie dającego się wyznaczyć czy zmierzyć, do strefy zakończonej niewiadomymi psychicznej natury, gdzie, jak sam stwierdza, „brak miary porównawczej“. Kiedy zaś zaczyna mówić w sposób bardziej zbliżony do rzeczywistości, wtedy powołuje się na doświadczenie i dane z góry w danym procesie gospodarczym ilości (Gütermenge), czyli kłania się smokowi, przeciwko któremu wyruszył, by go uśmiercić<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> Osobną kwestią jest, czy gospodarowanie, względnie jakie pojęcie gospodarstwa, jest przedmiotem poznania ekonomii społecznej.

<sup>2</sup> Np. za dolną granicę płacy roboczej uważa Liefmann minimum egzystencji odpowiednio do danego stanu całokształtu kultury narodu; podstawą tworzenia się cen jest minimum dochodu, które stoi w związku z poprzednimi cenami ważniejszych dóbr konsumcyjnych i musi umożliwiać gospodarstwu stopę życiową, odpowiednią danemu stanowi kultury; graniczny przychód z kapitału pożyczkowego oznaczony jest przez normalnie stosowaną w kraju stopę procentową; graniczny przychód przy zysku z przedsiębiorstw przez dywidendy i kurs akcji itd.



Jedynym motywem gospodarczym, uznawanym przez Liefmanna, jest dążenie do zysku u jednostki (psychischer Ertrags-gesetz). Tymczasem jednostka dąży do możliwie wielkiej sumy dochodu, ale w połączeniu z osobiście rozmaicie wartościowaną lecz społecznie-obiektywną jakością sprawowanej funkcji dąży przede wszystkim do uzyskania i utrzymania określonego miejsca wśród hierarchicznej skali społecznego uwarstwienia. Wedle Liefmanna, potrzeby gospodarcze rodzą się tylko w granicach jednostki. Tak, lecz naszym zdaniem, psychicznym rdzeniem zjawisk gospodarczych jest odzwierciedlające się w jednostce poczucie potrzeb ale cywilizacyjnych, wynikających z każdorazowej historycznie wytworzonej ogólnospołecznej hierarchicznej skali potrzeb. Z niej właśnie rozpoznać można pojęcie obiektywnej wartości społecznej i dlatego nie można zgodzić się z Liefmannem, który uważa, że nie ma w ogóle ogólnej wartości, nie ma nawet ogólnego wyrazu subiektywnej wartości, pojęcie wartości w ogóle odrzuca. Poza tym, celem gospodarowania nie jest zaspokajanie potrzeb (np. przez „wyrównywanie granicznych przychodów konsumcyjnych“), lecz uzyskiwanie środków do ich zaspokojenia; inaczej bowiem najbogatszym byłby ten, kto ma najmniej potrzeb.

Od razu wybraliśmy Liefmanna i nakreśliśmy szkicowo zasady jego systemu, bo idzie on najdalej i najkonsekwentniej w indywidualistycznych założeniach, stanowi więc ich „próbkę“ najwyrazistszą, a poza tym dlatego, bo uważa on, że teoria jego poprawia błędy wiedeńskiej szkoły psychologicznej (reprezentacyjnej szkoły indywidualistycznej), błędy teorii użyteczności krańcowej, której Liefmann zarzuca, że wychodzi z danego już z góry zasobu dóbr a przez to przeskakuje właściwy problem gospodarowania, i że jest nielogiczna, bo zestawia stany psychiczne (użyteczność) z zewnętrznymi wielkościami ilościowymi.

Inaczej niż Liefmann, który dla prawidłowości teoretycznej w ekonomice szuka oparcia w psychizmie, Mises, odrzucając zdecydowanie wszelkie przesłanki (motywy) psychologiczne, traktuje ekonomikę jako naukę subiektywistyczną, lecz dla jej założeń poznawczych szuka oparcia w logice, redukując te założenia do aksjomatów o logice działania ludzkiego, przejawiającego się w wymianie rynkowej.



Wedle niego, nauka subiektywistyczna sprowadza stosunki wymiany rynkowej do subiektywnych ocen dóbr gospodarczych przez uczestników wymiany. Działalność tych podmiotów polegająca na tym, że określoną ilość dobra „A” stawia się wyżej w wymianie, niż określoną ilość dobra „B”, jest ostateczną dla katalaktyki ważną przyczyną wymiennych stosunków na rynku. Z jakich przyczyn dane podmioty tak a nie inaczej działają, dlaczego w danej chwili to a nie co innego kupują, to jest dla tworzenia się ceny rynkowej obojętne; pozostawia się to psychologii, fizjologii, historii kultury itd. Dla rynku ważny jest nie motyw działania kupującego, lecz tylko to, że jest on gotów dokonać określonego wydatku; dla katalaktyki ma znaczenie jedynie to, że popyt na dane dobro istnieje w określonym rozmiarze i sile. Nowoczesna doktryna indywidualistyczna dąży, jak widzieliśmy, do uniezależnienia się od wszelkich psychologicznych i etycznych rozważań. Swoją wyższą doskonałość w porównaniu z dawniejszą teorią upatruje w przyjęciu tylko takiego założenia, iż 1) działalność gospodarcza w ustroju prywatnej własności nie jest nigdy działalnością zbiorowości, lecz zawsze działalnością pojedynczych gospodarujących, i że 2) skierowana jest ona z reguły nie na rozporządzanie wszystkimi ilościami danego gatunku, lecz jedynie dotyczy dysponowania określoną jakąś ilością częściową. Ponieważ łączyła się ona z wykładem o obniżaniu się, zależnej od jednostki dobra, użyteczności (granicznej) przy wzrastającym zasobie, przeto uznano to za główne i podstawowe prawo tej doktryny i nazwano ją nauką o użyteczności krańcowej; trafniejszą jest jednak dla niej nazwa: „szkoły subiektywistycznej”<sup>1</sup>.

Nowoczesna subiektywistyczna ekonomika wychodzi więc z założenia subiektywnych ocen wartości i przez nie kierowanego działania podmiotów gospodarujących, a odrzuca wszelką obiektywną (obiektywnie prawidłową) skalę wartości. Uważa bowiem, że ceny rynkowe (o których wyjaśnienie jedynie jej chodzi), faktycznie są kształtowane tak samo przez chwilowy kaprys czy irracjonalne pożądanía, jak przez te motywy, które się uznaje za racjonalne (np. przy towarach podlegających zmianom mody).

---

<sup>1</sup> Mises L., *Grundprobleme der Nationalökonomie* 158.



Teoria subiektywistyczna powiada: przesadą byłoby zarzucanie teorii klasycznej, iż wychodzi ona z założenia, jakgdyby wszyscy ludzie byli kupcami i postępowali tak, jak uczestnicy giełdy; słusznym jest jednak stwierdzenie, iż szkoła klasyczna nie była w stanie ująć w ramy swej teorii pierwszego i ostatniego elementu gospodarstwa: zużycia, bezpośredniego zaspokajania potrzeb. Nie umieli oni w swej nauce objąć tego, co nie mogło być przeprowadzone przez księgowość kupiecką. To prowadziło teorię klasyczną z konieczności do rozróżnienia działalności gospodarczej i niegospodarczej. Kto wyszuka najtańszą (w pieniądzu liczoną) okazję zakupu i wykorzysta ją, ten działał gospodarczo. Kto jednak z powodu błędu, nieświadości, niezdolności, opieszałości, czy ze względu na cele polityczne, nacjonalistyczne, albo religijne, zakupił drożej, niż by mógł być kupić, ten działał niegospodarczo. Z tego rozwinęła się wnet norma: „powinieneś działać „ekonomicznie“; przy kupnie czy sprzedaży winieneś nie znać żadnego innego celu, jak tylko najwyższy możliwy zysk pieniężny“. Doktryna klasyków nie nadawała się dla stosowania do zachowania się konsumentów. Osławiony „homo oeconomicus“ dla doktryny klasycznej jest ucieleśnieniem zasad kupca. Ujmowała ona za pomocą tego schematu jedną tylko, ekonomiczno-materialną stronę psychiki człowieka; traktowała go jako uzyskującego, a nie jako użytkującego dobra gospodarcze.

Przeciwstawia się temu doktryna subiektywistyczna twierdząca, że poza zachowaniem się „człowieka interesu“-kupca stoi i nim kieruje: zachowanie się ostatniego użytkowcy. Kupiec, człowiek interesu musi, pod naciskiem rynku, zawsze to czynić, co leży na linii życzeń „ostatnich użytkowników“. Tak jak nie może wytwarzać bez straty płócien nieodpowiadających ich smakowi, tak też nie może bez straty respektować swych względów nacjonalno-politycznych, o ile one nie są honorowane przez nabywców. Kupiec może tylko wtedy posłuszny swym względom narodowo-politycznym, dokonywać zakupów u rodaka, o ile jego klientela, kupujący, są gotowi powetować mu przez te droższe zakupy spowodowaną nadwyżkę kosztów<sup>1</sup>.

---

<sup>1</sup> Mises L., Grundprobleme 165 n. Pisze on: „Durch ihren Subjektivismus wird die moderne Theorie objektive Wissenschaft. Sie wertet



Kierunek subiektywistyczny doktryny indywidualistycznej, chcąc umknąć zarzutom wymierzonym w szkołę klasyczną i teorię motywacji, wciąga więc wszelkie możliwe motywy działalności (obyczajowe, humanitarne, socjalne, narodowo-polityczne itd.), jako na równi „gospodarcze“, w tym samym stopniu, co motyw „bezpośredniej korzyści z wymiany“. Albowiem „dla kształtowania się wymiennych stosunków rynku (ceny), których wyjaśnienie jest jedynym zadaniem teoretycznej ekonomiki (katalaktyki), jest obojętnym, czy popyt na towary krajowe wynika, przy równej jakości, z ich taniości w porównaniu z zagranicznymi, czy też z nakazów ideologii nacjonalistycznej, (gdy te towary krajowe są droższe, niż zagraniczne), tak samo jak obojętną jest okoliczność, czy popyt na broń pochodzi od ludzi porządných, chcących strzec prawa, czy od przestępców planujących zbrodnie“<sup>1</sup>. Zamiast motywów przyjmuje się logikę działania w ogóle. Nie można się oprzeć wrażeniu, że, ściśle biorąc, jest to nic więcej jak obejście zagadnienia, a nie rozwiązanie go. Chcąc uniknąć trudności sprecyzowania pojęcia działalności gospodarczej, odrzuca Mises w ogóle rozróżnienie działania „gospodarczego“ i „niegospodarczego“, jako dla potrzeb „katalaktyki“, dla teorii ceny niepotrzebne<sup>2</sup>.

~~~~~  
das Handeln nicht, sie nimmt es so hin, wie es ist, und erklärt die Markterscheinungen nicht aus dem „richtigen“ Handeln, sondern aus dem gegebenen Handeln. Sie strebt nicht danach, die Austauschverhältnisse zu erklären, die sich unter der Voraussetzung bilden würden, dass die Menschen sich ausschliesslich von bestimmten Motiven leiten lassen und dass andere Motive, die sie tatsächlich leiten, nicht wirken...“ (Grundprobleme 169). Musimy zauważyć, że zasada respektowania „ostatniego użytkowcy“ (konsumenta) wiedzie automatycznie do zasady możliwie największego zysku, znika więc cecha, mająca dodatnio różnić doktrynę subiektywistyczną od klasycznej. Kupiec bowiem, czy „człowiek interesu“ ma stosować się zawsze do życzeń „ostatnich użytkowników“; ale musi to czynić właśnie dlatego tylko, że jedynie pod tym warunkiem będzie mógł osiągnąć co najmniej pokrycie swych kosztów, względnie możliwie największy zysk, który pozostaje więc po staremu zasadą przewodnią.

¹ Mises, Grundprobleme 167.

² Por. np. Mises, Grundprobleme 140: „Die Grenze, die das Wirtschaften vom Nichtwirtschaften trennt, ist nicht innerhalb des Raumes des rationalen Handelns zu suchen; sie fällt mit der Linie zusammen, die das Handeln vom Nichthandeln sondert. Gehandelt

Przedmiotem teorii ekonomicznej pozostaje więc działanie ludzkie w ogóle, poznawane apriorycznie¹. Już Wieser głosił, że metoda psychologiczna obserwuje fakty „z wnętrza świadomości“, a nie, jak nauki przyrodnicze, doświadczalne, „tylko od zewnątrz“ (tę ostatnią metodę recypuje Schumpeter). Ekonomia znajduje, iż „pewne akty dokonują się w świadomości z uczuciem ich konieczności; pocóż więc miałyby się ekonomika trudzić ustaleniem danego prawa za pomocą długiego szeregu indukcji, gdy każdy w sobie samym wyraźnie słyszy głos „prawa“.

W tym duchu rozwija Mises założenia indywidualistycznej „teorii działania“². „Wiedza o ludzkim działaniu dążąca do ogólnie-obowiązującego poznania, we wszystkich swych częściach jest nie empiryczną, lecz aprioryczną; tak jak logika i matematyka, nie pochodzi ona z doświadczenia, lecz wyprzedza je. Jest ona jakby logiką działania i czynu. W ostatecznej linii logika i ogólna wiedza o działaniu, są tym samym. Jednym z zadań myślenia jest uchwycenie warunków, którym podlega działanie ludzkie. W pewnym sensie, jest to również dziełem historii (jak i nauki przyrodniczej). Zadaniem ekonomiki, wedle Misesa, jest ujęcie formalno-aksjomatycznie elementów ogólnych i zasadniczych tego uwarunkowania. Nauka ta obserwuje działanie i dotyczące go warunki, nie w jego postaci konkretnej, którą życie codzienne przynosi, ani wedle jego związku rzeczowego, jak to widzimy w pojedynczych naukach przyrodniczych i historycznych, lecz jako konstrukcje formalne, pozwalające nam poznawać „czyste“ figury ludzkiego działania. Poszczególne konkretne warunki działania poznać pozwala nam tylko doświadczenie. Świat zewnętrzny,

wird nur dort, wo Entscheidungen zu treffen sind, wo die Notwendigkeit der Wahl zwischen möglichen Zielen besteht, weil alle Ziele entweder überhaupt nicht oder nicht zu gleicher Zeit erreicht werden können“. Widzimy więc tu brak i niemożność wyodrębnienia strony „gospodarczej“ zjawisk życia, skoro pojęcie „gospodarowania“ zlewa się i pokrywa z pojęciem „działania“ w ogóle.

¹ Dla Misesa, nie „gospodarstwo“, lecz poprostu działanie ludzkie, jest przedmiotem ekonomiki (Grundprobleme 17, 18): „...der Gegenstand unserer Wissenschaft sei das menschliche Handeln... unsere Wissenschaft sei apriorisch und nicht empirisch“...

² Mises, Grundprobleme 12 n.

jako istniejący, dany nam jest tylko przez doświadczenie, i tylko doświadczenie może nas pouczyć, jak wobec niego musimy się zachowywać w konkretnych sytuacjach, gdy dążymy do określonych zamierzeń. Nie z doświadczenia, lecz z rozumu pochodzi jednakże to, co wiemy o naszym zachowaniu się w stosunku do danych warunków. Nie z doświadczenia wynika to, co wiemy o podstawowych kategoriach działania, o gospodarowaniu, przekładaniu jednej rzeczy nad drugą, stosunku środka i celu itd. To wszystko poznajemy, tak jak prawdy logiczne i matematyczne, z nas samych, a priori, bez odniesienia do jakiegokolwiek doświadczenia. I nigdy doświadczenie nie dostarczyłoby poznania tych rzeczy komuś, kto tego z samego siebie nie pojmuje. Jako kategoria aprioryczna zasada działania jest równorzędną zasadzie przyczynowości. Nasze myślenie o ludziach i ich zachowaniu się, nasze zachowanie się w stosunku do ludzi i otaczającego nas świata, wszystko to wymaga uprzedniego założenia kategorii działania. Tylko doświadczenie mówi nam, że nie wszystkie rzeczy zewnętrznego świata są dobrami wolnymi. Lecz co jest dobrem wolnym, a co dobrem gospodarczym, o tym mówi nam nie doświadczenie, lecz myślenie, które jest przed doświadczeniem⁴.

Wedle Misesa więc, ekonomiczna doktryna indywidualistyczna zajmuje się „formami i figurami” działania w ogóle, jest nauką o działaniu. Prawidła ekonomiczne uzyskuje ona nie z obserwacji faktów, lecz przez dedukcję z zasadniczych kategorii „działania”, które ujmuje się bądź jako zasadę gospodarczości, bądź zasadę wartości czy kosztów. Te prawidła ekonomiczne są pochodzenia apriorycznego i dlatego roszczą sobie pretensję do apodyktycznej pewności i ogólnobowiązującej ważności. Punktem wyjścia więc dla tej doktryny jest nie „gospodarstwo”, lecz „gospodarowanie”, tj. to samo, co „działanie” w ogóle, względnie pleonastycznie mówiąc, „racjonalne działanie”¹. Wraz z pojęciem „działania” ujmujemy (jako ludzie myślący i działający) zarazem „pary pojęciowe”: środek i cel, przyczynę i skutek, początek i koniec, a zatem też pojęcia:

¹ Por. Mises, Grundprobleme 33. „Handeln ist ex definitione immer rational. Die Ziele des Handelns irrational zu nennen, wenn sie vom Standpunkt unserer Wertungen nicht anstrebenswert sind, empfiehlt sich durchaus nicht“.

wartości, dobra, wymiany, ceny, kosztów. One wszystkie są z koniecznością współpomyślane w pojęciu działania, a wraz z nimi dalej pojęcia: hierarchicznego uszeregowania, braku i nadmiaru, korzyści i szkody, zysku i straty. Logiczne rozwinięcie wszystkich tych pojęć i kategorii przez systematyczne wyprowadzenie ich z podstawowej kategorii „działania“, oraz wykazanie istniejących między nimi koniecznych związków, oto jest pierwsze zadanie nauki indywidualistycznej; temu zaś służy elementarna teoria wartości i ceny. Jej badania mają oczywiście charakter aprioryczny¹. Najogólniejszym i jedynym apriorycznym warunkiem działania jest: stan niezadowolenia, niezaspokojenia, z jednej strony, a możliwość jego usunięcia czy złagodzenia przez działanie, z drugiej strony. Upływ czasu jest dalszym (empirycznie ustalonym) jednym z warunków działania. Prawidła teorii mają powszechnie ważne znaczenie o tyle, o ile dane są założone dla nich i dokładnie opisane warunki. Teza apriorycznej teorii nie może więc być nigdy odparta przez doświadczenie. Dla doświadczenia ludzkie działanie przedstawia się jako zjawisko złożone, które przez teorię musi zostać rozczłonkowane a przeto wyjaśnione, zanim można zjawisko to zestawić z tą teorią, w celu zaprzeczenia lub potwierdzenia teorii. Każdy spór o wnioski mające być wyciągnięte z historii staje się z konieczności sporem o logicznie od historii odrębną, czystą teorię. Gdy pojawia się sprzeczność (lub jej pozór) pomiędzy teorią a doświadczeniem, to musielibyśmy przyjąć, że 1) albo nie jest dany warunek zakładany przez teorię, albo 2) nasza obserwacja zawiera jakieś błędy. Ponieważ ogólny warunek działania: stan niezaspokojenia potrzeby i możliwość jego usunięcia, jest zawsze działaniu dany, pozostaje tylko druga hipoteza — błąd w obserwacji. Gdy nie udaje się zweryfikowanie teorii za pomocą faktów, to przyczyna tego może leżeć także w niedoskonałości teorii, która widocznie nie może być wtedy uznana za ostateczną. Lecz jak długo teoretyczne myślenie nie wykryje nam myślowego błędu, tak długo nie mamy prawa wątpić w prawdziwość teorii.

Dalsze wywody samego Misesa wykazują jednak, że powyższe jego tezy (na temat znaczenia i zakresu założeń aprio-

¹ Mises, Grundprobleme 16—17, 22—23.

rycznych) mają słabe strony, są niewystarczające. Pisze on¹: „Nauka o działaniu zapewnia sobie specjalną korzyść tym, że zwraca się ku tym tylko zadaniom, których rozwiązanie pośrednio lub bezpośrednio spotyka się z interesem praktycznym, że więc nauka ta rezygnuje z pełnego rozwinięcia kompletnego systemu wszystkich dających się pomyśleć kategorii działania, w ich powszechnie obowiązującej ważności“, że rezygnuje więc z pełnego, zamkniętego systemu aksjomatyki ludzkiego działania². Bowiem można by wymyślać całkiem sensowne i prawdziwe „figury działania“ w świecie o warunkach przyjętych hipotetycznie, nie odpowiadających jakimukolwiek doświadczeniu: np. jest do pomyślenia teoria działania przy założeniu, że ludzie nie znają możliwości porozumiewania się, albo, że są nieśmiertelni i wiecznie młodzi, są więc indyferentni w stosunku do upływu czasu, albo byłaby całkiem prawdziwą i sensowną teoria pieniądza także wtedy, gdyby w dziejach zawsze istniała tylko wymiana bezpośrednia itd. Indywidualistyczna nauka o działaniu ludzkim (jednostki) daje pierwszeństwo tym problemom, które są dane, narzucone działaniu przez warunki doświadczenia; to zmusza tę naukę do zwracania uwagi

¹ Mises, Grundprobleme 29—30.

² Mises, Grundprobleme 14, 15, „Wir vermögen jedoch diese Grundkategorie u. das aus ihr gebildete System gar nicht zu denken, ohne allgemeine Bedingungen des menschlichen Handelns mitzudenken... Es wäre denkbar, die Theorie axiomatisch so allgemein zu fassen, dass sie alle... Möglichkeiten in sich schliesst. Wir verzichten darauf, weil uns die Bedingungen, die nicht dem entsprechen, was unserem Handeln gegeben ist, nur soweit interessieren, als ihr Durchdenken im Gedankenexperiment unsere Erkenntnis des Handelns unter den gegebenen Bedingungen zu fördern vermag“. Słynne pytanie indywidualistów: „wer wirtschaftet?!“, ostatecznie ma zmiażdżyć zwolenników teorii społecznogospodarczej, jako w sposób nie podlegający dyskusji wiodące do wniosku, że skorgospodaruje jednostka ludzka, to jej działanie indywidualne tylko może być przedmiotem teorii ekonomiki. Zdumiewającą jest prostota myślowa tego nieodpartego rzekomo argumentum ad hominem...! Jeśli indywidualistyczna „teoria działania“, wedle własnych założeń, ma być „aksjomatyką ogólnego uwarunkowania“ ludzkiego działania, to nie może nie dostrzegać, iż sfera tego zewnętrznego uwarunkowania ma z kolei własną swą prawidłowość, której znów prawidłowość indywidualnego działania jest tylko składową częścią. A „pars pro toto“ jest metaforą dopuszczalną tylko w obrazowaniu poetyckim, a nie w poznawaniu filozoficzno-naukowym...

na fakty doświadczenia; to zaś strzeże ją przed zapomnianiem, iż jej zadanie polega na ustaleniu granic pomiędzy: 1) warunkami działania, dostępnymi dla ujmowania kategorialnego, i wymagającymi takiegoż, a 2) konkretnymi datami pojedynczego wypadku, zjawiska. Teoria musi się nieustannie zajmować konkretnymi faktami zjawisk szczegółowych i jednorazowych, ponieważ to tylko jej daje możność wskazania, gdzie (myślowo, a nie czasowoprzestrzennie) kończy się zakres tego, co można pojmować teoretycznie, a gdzie zaczyna się to, co można tylko rozumieć historycznie. Teoria dążąca do ogólnie-ważnego poznania, może więc i powinna posuwać się tylko tak dalece, by żaden warunek działania, dostępny kategorialnemu ujęciu, nie pozostał poza teorią, gdy doświadczenie potwierdziło pytanie co do tego, czy wskazane jest jego do niej wciągnięcie. Dlatego też teoria ta jest zmuszona zajmować się także jakąś częścią problemów opisowego, statystycznego i historycznego badania. Inaczej bowiem nie mogłaby dojść do tego, by rozpoznać i wyznaczyć granice własnego swego zasięgu, swej właściwej dziedziny. Jej bowiem zadaniem jest dokonać tego odgraniczenia, a nie nauk empiryczno-opisowych, bo ona je logicznie poprzedza.

Otóż tu właśnie, w własnych Misesa programowych wywodach kryje się dla jego teorii niebezpieczeństwo, które on zresztą (choć w innym kierunku) zdaje się jakby przeczuwać¹. Okazuje się bowiem, że cała ta aprioryczna teoria o ludzkim działaniu sama wskazówki dla swego zakresu i kryteria dla swych składników czerpie nie z czego innego, tylko z faktycznego materiału doświadczenia, czyli od tego, co niby dopiero może być rozpoznane tylko dzięki tej, „logicznie poprzedzającej“ teorii. Studiowanie tych „faktów doświadczenia“ stwarza granice, zakres dla powszechnie obowiązującej, ogólnej ważności (Allgemeingültigkeit) tej teorii, (a więc, okazuje się, że są takie granice). To stwierdzenie jednak nie wystarcza; Mises musiałby jeszcze wykazać, jak, z punktu widzenia jakich

¹ Mises, Grundprobleme 30, „Diese Vorgangsweise“ (przytoczony przez nas powyżej w tekście) „birgt freilich auch manche Gefahren. Man unterlässt es mitunter, das Allgemeingültige vom Historischen zu sondern, man vermengt die Methoden und gelangt dann zu unbefriedigenden Ergebnissen“.

założeń, wedle jakich istotnych kryteriów poznamy z faktów doświadczenia, gdzie kończy się teoretyczne „pojmowanie“, a zaczyna historyczne „rozumienie“. Powinien by określić te „okulary“, przez które mamy spoglądać na „przedmiot doświadczenia“, by w nim w ten sposób dostrzec zamierzony, określony „przedmiot poznania“ teorii. Jeśli ta „czysta teoria“ ma się zajmować jednak „częścią problemów statystyczno-opisowo-historycznego badania“, i na podstawie tego dopiero poznawać i oznaczać swój zakres, to znów pojawia się nam tu konieczność zdefiniowania dopiero przedmiotu tej teorii (poza, i wbrew przyjętemu ogólnemu obiektowi: „ludzkie działanie“)¹. W „histo-

¹ Nasuwa się tu uwaga uczyniona przez Schumpetra, *Das Wesen u. der Hauptinhalt der theor. Ntökon.* 529: „Allerdings gibt es einen Sinn, in dem man sagen kann, dass die Theorie absolut gültig, ja unfehlbar und selbst von Tatsachenbeobachtung unabhängig sei. Das ist haltbar von ihrer „logischen Richtigkeit“. Wie man gesagt hat, dass die Theorie des Lichtes „unabhängig“ sei von der Existenz irgendeiner ihr entsprechenden Erscheinung, ebenso könnte man das auch von der reinen Preistheorie behaupten. Aber es wäre eine grosse Täuschung zu glauben, dass man dadurch etwas für die Theorie gewonnen, ihr gleichsam eine höhere Weihe gegeben habe. Denn was heisst der Satz, wenn er richtig sein soll? Ersichtlich nichts anderes, als dass ein System irgendwie definierter Begriffe mittelst der Regeln der Logik eine Ableitung von gewissen Urteilen gestattet, gegen die vom Standpunkte eben dieser Regeln, wenn nur gegen sie nicht verstossen wurde, nichts eingewendet werden kann. Das ist freilich wahr, sogar eine Selbstverständlichkeit, ein Truismus und gilt wie von jedem Begriffssysteme, so auch von dem der Ökonomie. Aber was nützt uns das? Nichts, gar nichts. Deshalb könnte ein solches System noch immer jeder Brauchbarkeit, ja jeden Sinnes entbehren. Sein Erkenntniswert kann ihm nur von dem Tatsachenvorrat kommen, der zu seiner Aufstellung Anlass gegeben hat, nur durch diesen ist es charakterisiert und nur von ihm aus zu verstehen“. Już Schumpeter obala tu Misesowskiego fetysza, ową absolutną, ogólnie obowiązującą ważność, którą Mises chce przypisywać prawom teorii i którą przeciwstawia „prawom historycznym“. Z tym wszystkim teoria może być na nic nieprzydatna i bez sensu, jeśli nie opiera na faktach swej wartości poznawczej. Ale Schumpeter nie doprowadził myśli do końca. Bowiem fakty życia społecznego mogą być pojmowane rozmaicie (np. atomistycznie, albo uniwersalistycznie, jako przejaw celowości subiektywnej tylko, albo jakiejś obiektywnej, albo jeszcze inaczej). Z faktów doświadczenia możemy wyabstrahować pewne myślowe warunki poznawcze (i zarazem ramy) dla danej teorii, tj. założenia, z punktu widzenia których będziemy korzystać z tych faktów. Należy więc określić ten formalno-logiczny punkt widzenia teorii, stano-

ryczno-statystycznym“ badaniu obiektem widzenia jest empiryczna „całość“, czyli istność myślowo heterogeniczna w stosunku do apriorycznego pojęcia „formy działania jednostki“. Jak więc wysublimowana teoria indywidualistyczna może równocześnie używać okularu swego mikroskopu do obserwacji preparatu atomu oraz jako daleko i rozlegle widzącej lunety...? Instrumenty poznawcze przydatne dla jednego przedmiotu poznania, są nieprzydatne dla drugiego, różnorodzajowego pojęciowo. A dalej, empiryczny kompleks (tj. „narzucone działaniu warunki doświadczenia“), na którego studiowanie jest teoria indywidualistyczna, jak sama przyznaje, skazana, może być pojmowany albo „indywidualistycznie-atomistycznie“, albo „uniwersalistycznie“, albo jeszcze w jakiś inny sposób pośredni ewentualnie. Tu więc, żmudnie uregulowany i obwałowany w ciasnym łożysku apriorycznych kilku założeń, przedestylowany z wszelkich zanieczyszczeń pojęciami całościowo-realnymi, strumyczek teorii indywidualistycznej Misesa, wymyka się i wypływa na szerokie, burzliwe wody zagadnień: czy atom, czy człon całości, czy jednostka pojęta abstrakcyjnie i apriori, czy całość społeczno-gospodarcza, o zmiennej treści dziejowej, w niezmiennych formalno-poznawczych ramach strukturalnych, czy taka czy inna organizacja społeczna ludzkiego współdziałania... Teoria Misesa, chcąc ugruntować i wykazać istnienie tylko jednej teorii ekonomicznej, nie może więc (mimo zamierzenie) zlikwidować i zdjąć z porządku dziennego tego dylematu, w który się sama wikła, ale którego nie może roz-

wiać o jej swoistej odrębności. Tu zaczyna się właściwy problem, którego Mises (ani Schumpeter) nie dostrzega. I założenia te muszą zawierać, uwzględniać społeczne uwarunkowanie faktów życia społecznego. Te ostatnie nie mogą być sprowadzone, jako do wspólnego pierwiastka, tylko do logiki subiektywnie-celowego działania jednostki. Nie ma potrzeby zresztą do nauk formalnych przydawać jeszcze teorię ekonomiki, którą Mises zrównuje z logiką i matematyką. Jeśli ekonomika ma być nauką empiryczną, jeśli ma się opierać na faktach i z nich czerpać swą wartość poznawczą, to musi się do tych faktów jakoś pojęciowo ustosunkować. Założenia dotyczące samej logiki działania subiektywnie-celowego tu nie wystarczają, nie mają ze światem faktów nic wspólnego; bo fakty te są faktami życia społecznego. Teoria Misesa więc nie mogłaby się powoływać na weryfikację ze strony faktów doświadczenia (teoremy logiki nie potrzebują zresztą weryfikacji ze strony faktów).

strzygnąć. Jeśli zaś, w związku z dziedziną badań empiryczno-opisowych, stanie przed teorią indywidualistyczną zagadnienie abstrakcyjnego wydzielenia „strony” gospodarczej z „całości” społecznej, to jak widzieliśmy wyżej, teoria ta w interpretacji Misesa sama pozbawiła się w tym kierunku zdolności przez utożsamienie gospodarowania z działaniem w ogóle, cały więc ten problem odżywa dla niej w całej rozciągłości.

Wywody więc Misesa otwierają zaledwie zagadnienie, ale wcale go nie kończą i nie rozwiązują; bezskutecznie też wobec tego usiłują podstemplować sklepienie starej i nowszej teorii indywidualistycznej.

Omówimy jeszcze krótko jeden fragment. Pod pojęciem „kosztów” rozumiała ekonomika klasyczna pewną ilość dóbr i pracy. Dla nowoczesnej (indywidualistycznej) teorii, koszty są „znaczeniem najbliższej ważnej, niedochodzącej więcej do zaspokojenia potrzeby”¹; jest to pojęcie „kosztów” takie samo, jak w zwrocie: „przygotowywanie się do egzaminu kosztowało mnie (pozbawiło mnie) podróż do Włoch”. Mises twierdzi, że dopiero przy stosowaniu tego pojęcia kosztów, można poznać prawdziwe znaczenie pojęcia rentowności; że każda produkcja tam bywa przerywana, gdy przestaje być rentowną, znaczy to, iż produkuje się tylko tak dalece, jak dalece konieczne dla produkcji dobra wyższego rzędu i prace, nie są bardziej potrzebne dla innej produkcji. W ten sposób dopiero, sprowadzenie pojęcia kosztów do jego ostatniego pierwiastka genetycznego, jak go mianowicie wyjaśnia teoria użyteczności krańcowej, uwzględnić ma także społecznogospodarczy punkt widzenia, i w ten sposób zatem uchylony zostaje (zdaniem Misesa) zarzut, że subiektywistyczna teoria wartości odpowiada tylko prywatnogospodarczej, (a nie także społecznogospodarczej) stronie zjawiska tworzenia się cen.

Musimy jednak zaznaczyć, że w każdym razie, powyżej sformułowane przez Misesa pojęcie „kosztów” nie da się pogodzić z tegoż Misesa „zasadą gospodarczości w ciśniejszym znaczeniu”, polegającą u niego na rachubie pieniężnej pojedynczego przedsiębiorcy (Geldrechnung, Rentabilitätsrechnung

¹ Mises, Grundprobleme 154.

des einzelnen Wirtschafters)¹. Takim pojęciem kosztów (jako ważności już niedochodzącej do zaspokojenia potrzeby), nie można dokonywać (bez jakichś dalszych założeń) obliczeń pieniężnych w płaszczyźnie subiektywnie-celowego działania, ani żadnych obliczeń punktów „granicznych” czy „optymalnych”. W ramach indywidualistycznej doktryny takie pojęcie kosztów wprowadza do niej elementy psychizmu, niewymierność, nieokreśloność, albo też może nawrót do (zarzucanej obecnie przez tę doktrynę), merytorycznej motywacji.

O ile powyższe pojęcie kosztów ustala sobie jednostka jedynie na tle subiektywnej celowości swego działania w ramach swego subiektywnego systemu potrzeb, to takie odczuwanie „kosztów” wcale nie ratuje subiektywistycznej teorii wartości przed zarzutem nieuwzględniania społeczno-gospodarczej strony zjawiska tworzenia się cen; brak bowiem tym „kosztom” zdeterminowania społecznego. Natomiast, takie pojęcie kosztów mogłoby mieć sens tylko w gospodarstwie naturalnym, czy też w takim gospodarstwie społecznym, które rozwija się jako pewna całość, na zasadach gospodarki naturalnej (np. gospodarka autarkiczna w pewnym typie), w którym więc nie występuje konieczność cyfrowego porównywania własnego i jakiegoś możliwego cudzego nakładu pracy i surowców, celem oszacowania, czy nie należało by oszczędzić własnej pracy i surowców, skoro ktoś inny może i umie mniejszym nakładem pracy i surowców to samo wytwarzać i nam sprzedać! Tylko takie (tak jak u Misesa pojęte koszty produkcji) mogą być szranki dla produkcji, o ile jest ona potrzebna społeczeństwu jako całości. Misesa pojęcie rentowności może być wspaniałym punktem wyjścia i założeniem dla gospodarki autarkicznej, względnie dla gospodarstwa społecznego odrzucającego pieniądź kruszcowy jako międzynarodowy miernik wartości: produkuje się tylko tak dalece, jak dalece używane do danej produkcji dobra i prace nie będą potrzebniejsze do innej, bardziej naglącej i ważniejszej produkcji...! Ale wówczas Mises musiałby się zgodzić na wprowadzenie do tej jakiejś nowej ekonomiki, nie tylko subiektywnej ale i obiektywnej celowości działania gospodarczego.

¹ Mises, Grundprobleme 147, 149.

To co jest racjonalne i ogólnie obowiązujące dla działania jednostki jako takiej, jest nim także dla działań jednostek pozostających w pewnej organizacji społecznego współżycia, w społeczno-gospodarczych między sobą stosunkach; głos „apriorycznego rozumu, niezbędny dla powstania teorii jako prawidła ogólnie obowiązującego“, i tu więc również się przejawia. Rzecz w tym, że tę właśnie organizację społeczno-gospodarczego współdziałania (a nie tylko sytuację Robinsona na bezludnej wyspie), winny uwzględniać owe Misesowskie „kategorie działania“, a priori poznawalne. Musiałby się na to zgodzić Mises, gdyby chciał wyciągnąć wszechstronne konsekwencje ze swego twierdzenia, iż aksjomatyka ludzkiego działania jest określona co do swej treści i zakresu, stanem faktycznym rzeczywistości. Bo właśnie ta faktyczna rzeczywistość uczy nas w sposób oczywisty, że działalność jednostek jest uwarunkowana społecznie, że ważna dla naszej nauki działalność jednostek np. na rynku, rozgrywa się w pozaindywidualnych formach społecznie celowych (wspólne pojęcia zasadnicze: wartość, cena, pieniądz itd.), które są określonymi, obiektywnymi członami tej określonej organizacji współdziałania między jednostkami. Te społecznie-celowe formy świadomości jednostek są obiektywnymi oczywiście nie w tym znaczeniu, by były przedmiotem naszego pośredniego (zewnętrznego) doświadczenia, nie w przeciwstawieniu więc do nas jako poznającego subiekta, lecz w tym znaczeniu, iż stanowią one przedmiot nie wyłącznie indywidualnego, lecz naszego wspólnego, powszechnego wszystkich doświadczenia, że mamy możliwość ustanawiania w naszej świadomości obiektywno-celowego stosunku do innych jednostek, tj. celowego ze względu nie na subiektywne nasze dobro, lecz na dobro powszechne wspólnoty. Przypisujemy więc a priori obiektywną, powszechnie obowiązującą ważność stanom świadomości celowym ze względu na istnienie i dobro nie jednostki, lecz społeczeństwa. Te odzwierciedlające się w świadomości jednostek, ale obiektywnie-celowe formy wzajemnych naszych stosunków, jako zjawiska wspólnego doświadczenia istniejące w wspólnotcie przed nami i trwające po nas, tzn. te zjawiska społeczne, przeciwstawiamy, jako właściwy przedmiot ekonomiki, Misesowskim formom i „figurom“ działania subiektywnie-celowego.

Mises, chcąc uniknąć „teorii motywacji“, zarzuca odróżnienie działalności „gospodarczej“ i „niegospodarczej“, usiłując w najogólniejszych apriorycznych założeniach logiki działania ludzkiego znaleźć podstawy poznawcze dla doktryny użyteczności krańcowej, czyli dla tzw. „nauki subiektywistycznej“. A należyte zacieśnienie przedmiot ekonomiki usiłuje za pomocą, zasadniczo ogólnikowego, wskazywania na „narzucone działaniu warunki doświadczenia“.

E. Taylor zaś przyjmuje zasadę gospodarczości w działaniu indywidualnym jako podstawę tworzenia praw w ekonomice, a od „teorii motywacji“ odgradza się przez podkreślanie charakteru formalnego i subiektywnego tej zasady. Zaś ze zbyt szerokiej sfery przejawiania się zasady gospodarczości wydziela właściwy ekonomice jej przedmiot, przez wskazanie na dochód społeczny, jako na punkt wyjścia analizy ekonomiki.

Wedle E. Taylora¹, „badania gospodarcze nie są ani studium człowieka, ani studium przyrody, lecz studium stosunku człowieka do przyrody² przy zaspokajaniu potrzeb, dla którego to stosunku natura człowieka i przyroda są w równej mierze czynnikami warunkującymi. Dlatego też ani psychologia, ani technika nie są w stanie rozwiązać zagadnień gospodarczych, te bowiem stanowią pewną samoistną, jednolitą, wyodrębniającą się stronę społecznego życia ludzkiego“. Od zmieniających się teorii psychologii uniezależnia się ekonomika przez oparcie się na formalnej zasadzie gospodarczości, której obie części składowe wypływają z podstawowego faktu psychologicznego, niezmiennego w naturze ludzkiej, niezależnego od wszelkiego sposobu interpretacji zjawisk psychicznych. Przez przyjęcie formalnej zasady gospodarczości jako kryterium zjawiska gospodarczego, ekonomika nie zetraca, zdaniem Taylora, swego odróżnienia od techniki, mimo że technika ma wciąż do czynienia z zasadą gospodarczości, bo ta ostatnia stanowi w ogóle zasadę wszelkiego działania ludzkiego. „Każde zagadnienie gospodarcze może być równocześnie technicznym i odwrotnie, oba te jednak punkty widzenia są zasadniczo odmienne.

¹ Taylor, Wstęp do ekonomiki 24.

² Podkreślenie nasze. A więc chodzi o studium stosunku jednostek ludzkich do przedmiotów zewnętrznego świata, a nie o stosunki jednostek do jednostek, o stosunki społeczne.

Jeśli mamy do czynienia tylko z jednym możliwym celem, nie pozostającym w związku z innymi, to dobór najlepszego środka do jego uzyskania jest tylko zagadnieniem technicznym¹. Natomiast zagadnienie ekonomiczne powstaje dopiero z chwilą, gdy istnieje wielość celów w stosunku do jednego lub większej ilości środków.

Przez formalne rozumienie zasady gospodarczości uznaje się za obojętne motywy, pobudki, cele działania gospodarczego. Gdyby było inaczej, to, zdaniem Taylora, ekonomika musiałaby być nauką o konkretnym wartościowaniu, musiałaby określać związek wartości dóbr z poszczególnymi celami ludzkiego działania. Tymczasem w ekonomice obchodzi nas tylko sam fakt istnienia wartościowania, ze względu na konieczność wyboru między celami działania wskutek ograniczoności środków i między ograniczonymi środkami nadającymi się do różnych użytków, w stosunku do danego wybranego celu. Nie obchodzi nas tu, pisze Taylor, cele działania gospodarczego, przyjmuje się je jako dane, wyrażające się w danych skalach wartościowania, służących za podstawę działania. „Obchodzi nas natomiast samo działanie jako takie, prawidłowość jego formy²; w tym punkcie różnimy się od historyzmu we wszelkich jego postaciach, poza jednym Spannem, który dochodzi do tego samego wniosku na innej jednak zupełnie platformie. Teoria ekonomiki nie stawia sobie za zadanie dawania konkretnych rozwiązań, nie potrzeba jej więc założeń co do motywów działania ludzkiego. Ekonomice chodzi o ustalenie związków współzależności pomiędzy faktami, dotyczącymi się dochodu społecznego, a więc materialnych środków zaspokojenia potrzeb w związku z ich stopniem zaspokajania potrzeb społeczeństwa, rozpatruje więc ogólnie ich stosunki, a nie wielkości konkretne³”.

¹ Taylor, Wstęp 27—28.

² Jeśli więc w ekonomice teoretycznej chodzi o formę działania, a nie o jego treść konkretną, to, wedle Taylora, odpowiada temu jedynie subiektywna interpretacja gospodarczego działania, bowiem „obiektywnie rozumiana zasada gospodarczości prowadzi prostą drogą do obiektywnego rozumienia użyteczności, do obiektywnej teorii wartości“, co jest dla tego kierunku nie do przyjęcia (Taylor E., Zagadnienie izolacji w ekonomice 39).

³ Taylor, Wstęp 80—81. Konkretyzacja może być dziełem dopiero faktycznych stwierdzeń, dotyczących się konkretnych celów i warunków

Kierunek metodologiczny reprezentowany przez Taylora nie twierdzi bynajmniej, że formalna zasada gospodarczości jest w każdym ludzkim działaniu gospodarczym obiektywnie urzeczywistniana. Nieświadomość, zwyczaj, rutyna, naśladowictwo często nie dopuszczają, by stosowany był środek czy wysiłek najmniejszy, lub by z danych środków uzyskiwano możliwe maksimum rezultatów z punktu widzenia obiektywnego. Zawsze jednak człowiek uważa tę zasadę za ideał działania, i w refleksyjnym działaniu stara się ją stosować. Również nawet czynności instynktowne, automatyczne, upodobnione są często do działania refleksyjnego; zawsze zaś to działanie nie-refleksyjne pozostaje subiektywnie celowym. Wskutek tego odpowiada ono zawsze subiektywnej formalnej zasadzie gospodarczości; tej ostatniej nie można nadawać sensu obiektywnego, byłaby ona bowiem wtedy równoznaczna z obiektywnym ustaleniem celów i motywów działania, a więc z zasadą merytorycznej maksymalizacji, (którą kierunek indywidualistyczny obecnie odrzuca, wystrzegając się wprowadzenia tą drogą osławionej zasady egoizmu). Błąd, nieświadomość, zwyczaj, nałóg, impulsy, instynkty, wszystko to mieści się w formalnej zasadzie subiektywnej gospodarczości. Gdy zachodzi błąd, to w chwili decyzji istnieje mimo to przekonanie o właściwości danego środka służenia celowi, czy odwrotnie; odnosi się to nawet do nienormalnych psychologii, jak np. marnotrawcy (Liefmann np. też wciąga marnotrawcę w krąg gospodarstwa). Wszystkie wyżej

czasu i miejsca, dostarczanych ekonomice w razie potrzeby, przez obserwację, opis i historię; teorii ekonomicznej wystarcza samo formalne ujęcie działania gospodarczego, o ile chodzi o rozważania ogólne, abstrakcyjne. „Dopiero w bardziej konkretnych rozważaniach wskazane jest stwierdzenie, co jest powszechnie uważane za obiektywnie celowe działanie, odpowiadające zasadzie gospodarczości, jak jest ono rozpowszechnione, jakie więc wskutek tego są normalne rezultaty działania subiektywnie gospodarczego“ (Taylor, Zagadnienie izolacji w ekonomice 40). Nie jest to jednak trafne postawienie sprawy. Nie obserwacja i opis realnego życia ma dać dopiero konstrukcji teoretycznej cechy wskaźnika „obiektywnej celowości działania“, czyli stworzyć obiektywne kryterium poznawcze przedmiotu teorii stanowiące o logicznej swoistości nauki, lecz właśnie już ta konstrukcja teoretyczna sama najpierw winna zawierać z góry ten wskaźnik pojęcia „obiektywnej celowości działania gospodarczego“ (o ile ona jest nam dla określenia przedmiotu teorii potrzebna), abyśmy wedle niego mogli dokonywać obserwacji i opisu tego konkretnego życia.

wymienione pobudki decydują merytorycznie o konkretnym wyborze celu czy środka, lecz nie o formalnej celowości działania, które pozostaje i wówczas subiektywnie gospodarcze. Jedynym zjawiskiem niegospodarczym, do którego formalna zasada subiektywnej gospodarczości nie odnosi się, pozostaje tylko działanie świadomie niecelowe, poświęcające środki subiektywnie wyżej cenione od osiągniętych celów, a więc świadomie marnotrawcze, wyjątkowe, patologiczne. W takim jednak razie, stwierdza Taylor, zasada ta jest cechą wszelkiego działania praktycznego, które z natury swej zawsze, poza rzadkimi wyjątkami patologicznymi, jest subiektywnie celowe, traci więc ona swe znaczenie metodologiczne jako podstawa izolacji zjawisk gospodarczych od niegospodarczych.

Indeterminizm (ze względu na wolną wolę człowieka) w wyborze środków nakazuje subiektywne ujęcie zasady gospodarczości, tak jak indeterminizm w wyborze celów nakazuje formalne jej rozumienie. „Sama zaś tendencja do uzyskiwania subiektywnego maksimum musi być przyjęta na podstawie znajomości natury ludzkiej, jako podstawowa właściwość wszelkiego działania ludzkiego“. „Nie zakładamy pewnego merytorycznego schematu motywów ani treści obiektywnie racjonalnego działania, tylko formalny schemat subiektywnie racjonalnego działania, wykazujący podobieństwo formy masowego działania, dyktowane przez jego wewnętrzne i zewnętrzne warunki“¹.

Taylor pisze²: „Przy czysto formalno-subiektywnym stawianiu zasady gospodarczości odpadają wszystkie zarzuty przeciwko indywidualizmowi poznawczemu, jeśli chodzi o niespołeczne traktowanie zjawisk społecznych. Przyjmując działanie ludzkie takim, jak jest, bez zwracania uwagi na jego motywy, uwzględnia się w całej pełni fakt społecznego jego charakteru; każdy fakt społeczny, bez względu na swój charakter i motywy, o ile tylko polega na działaniu, musi się wyrazić w działaniu jednostki, skierowanym do jakiegoś celu a więc subiektywnie celowym, podlegającym w swej formie zasadzie gospodarczości. Nawet jeśli chodzi o realizację celów społecznych, musi ona przejść przez działania ludzkie, tylko bowiem w tej formie

¹ Taylor, Wstęp 98, 99.

² Tamże 101.

gospodarcza strona tych celów może się uzewnętrznić. Dlatego punktem wyjścia badań może być w ekonomice tylko jednostka. Przecistawianie celów społecznych i jednostkowych, oparcie na nim rozróżnienia zjawisk społecznogospodarczych i jednostkowo-gospodarczych, ograniczanie ekonomiki tylko do pierwszych, wszystko to miałoby sens pewny i znaczenie, gdybyśmy opierali ekonomikę na teorii motywów działania... Analiza świadomości i celów grup społecznych zawsze musi pozostawać nieokreślona, podlega subiektywizmowi, i daje się w gruncie rzeczy ująć tylko przy pewnym teleologizmie, przy przyjęciu pewnej hierarchii tak grup społecznych, jak ich celów; to zaś można rozstrzygnąć tylko na gruncie pewnej subiektywnej i jednostronnej syntezy historycznej albo filozofii społecznej czy spekulacji metafizycznej, prowadzących w dziedzinę tego, co być winno, a nie tego, co jest“.

Musimy tu odrazu zanotować krótkie zastrzeżenia (zostaną one rozwinięte w ostatnim rozdziale) co do twierdzeń powyższych. Powiedzenie, iż „każdy fakt społeczny musi się wyrazić w działaniu jednostki“, że „realizacja celów społecznych musi przejść przez działania ludzkie“, jest słuszne, ale mylnie zapoznaje głębszą istotę rzeczy twierdzenie, iż „działanie jednostki jest skierowane do jakiegoś celu, a więc jest subiektywnie celowe“. Działanie jednostki skierowane do jakiegoś celu nie musi być zawsze tylko subiektywnie-celowe, cel bowiem, na który jest działanie jednostki skierowane, może być (i to jest regułą w społeczeństwie) określony w pewien sposób obiektywny, może być podporządkowany jakiejś celowości obiektywnej, która też podporządkowuje sobie to działanie jednostki. W spółyściu społecznym istnieją cele obiektywne, a więc warunkowane nie całkowicie przez autonomiczną dowolność (refleksyjną, nierefleksyjną, impulsywną, instynktowną, czy patologiczną) jednostki, lecz przez ponadindywidualne, obiektywne względy na istnienie wspólnoty, której to celowości jednostka się podporządkowuje, realizując swe subiektywnie-celowe dążenia w ramach obiektywnie-celowych form myślenia (wspólne „pojęcia zasadnicze“) i wynikających stąd społecznie-celowych instytucyj. Nie możemy więc zapoznawać dystynkcji między działaniem poświęconym i określonym przez celowość subiektywną wyłącznie, a interesującym ekonomię społeczną działa-

niem, procesami gospodarczymi uwarunkowanymi przez celowość obiektywną, społeczną; tamta sfera celowości dotyczy głównie stosunku jednostki do rzeczy zewnętrznego świata, ta ostatnia zaś dotyczy stosunków współżycia między jednostkami. A że istnieją te dwie różne celowości („interes jednostki i interes społeczeństwa“), to stwierdza zresztą sam Taylor¹.

Dla tezy o istnieniu celów obiektywno-społecznych (w odróżnieniu od subiektywnych) nie potrzeba wcale oparcia ekonomiki na „teorii motywów“, o merytoryczne motywy działania; chodzi nam tu bowiem tylko o formy świadomości, o logiczne (a nie psychologiczne) kategorie sądów o podmiocie „my“, w przeciwstawieniu do sądów o podmiocie „ja“. Nie potrzeba więc zakładać jakiegoś merytorycznego schematu motywów ani treści obiektywnie-celowego działania, interesują nas tylko pewne jednoznacznie określone logicznie formy (ale społeczno-celowe), w jakich się ta treść przejawia; przedmiotem badania ekonomiki jest gospodarcza strona zjawisk społecznych, tj. istniejących w naszej świadomości obiektywno-celowych form wzajemnych naszych stosunków, względnie wynikające z nich zasady organizacji społecznego w tej dziedzinie współdziałania, organizacji określonej jednoznacznie w sposób formalno-logiczny. Obojętne jest natomiast dla przedmiotu naszej teorii, jaka jest treść merytoryczna, pochodzenie, zakres itd. tej „obiektywnej celowości“; czy te „formy“ są celowe ze względu na ogół społeczeństwa, czy ze względu na jakąś jego część, czy choćby pojedyncze jednostki. Zjawiska społeczne są formami naszych wzajemnych stosunków, a nie poszczególnymi konkretnymi stosunków tych przejawami; ich bezpośrednia „obiektywność“ polega na ujmowaniu ich w przeciwstawieniu do naszych subiektywnie-celowych sądów i dążeń².

Również rozpoznanie hierarchii grup i celów społecznych nie musi się opierać „tylko na pewnej subiektywnej i jedno-

¹ Taylor, Wstęp 99.

² W następnym rozdziale podajemy bliższe rozwinięcie tych tez (rozwiązanie antynomii zawartej w naszym bezpośrednim ujęciu zjawisk społecznych: jako zjawisk obiektywnych a zarazem wytworów naszego ducha — za pomocą pojęcia obiektywno-celowych form naszych stosunków), które do teorii poznania ekonomiki wprowadził Stanisław Grabski w swej rozprawie „Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen“ z roku 1900.

stronnej syntezie historycznej, filozofii społecznej, czy spekulacji metafizycznej". Tak jak obiektywnym faktem psychologicznym jest, np. że człowiek woli większą korzyść niż mniejszą, w takim samym sensie istnieje niewątpliwy fakt społeczno-hierarchicznej skali potrzeb cywilizacyjnych, polegający na tym, że wyższymi potrzebami gospodarczymi nie nazywamy potrzeb bardziej niezbędnych, lecz potrzeby wyższego poziomu cywilizacyjnego życia, wyższych warstw społecznych, że podstawą naszej oceny użyteczności dóbr jest stwierdzenie, czy stanowią one potrzebę najniższej, czy wyższej, względnie najwyższej kategorii, tj. potrzebę życia np. robotniczego, średnio zamożnego lub wystawnego¹. I fakt ten pojęty być może czysto formalnie, tak samo, jak się ujmuje „podstawowy fakt natury ludzkiej“, zasadę formalnej maksymalizacji. Na tym fakcie oprzeć się może założenie wyznaczające obiektywną racjonalność działania gospodarczego (w rozdziałach następnych rozwijamy bliżej te myśli). Treść merytoryczna społeczno-hierarchicznej skali potrzeb gospodarczych ulega stałej zmianie, ewolucji; polityka, metafizyka, etyka mogą tu grać swoją rolę. Trwa zaś formalna zasada hierarchicznego układu wartości dóbr gospodarczych i określoność ilościowa wszystkich dóbr i podmiotów gospodarczych skalą tą objętych; ten ostatni zaś każdorazowy fakt historyczny (konkretną postać tej skali) poznać możemy za pomocą rzetelnego i obiektywnego badania opisowo-statystycznego, nie musząc grzeszyć żadną „subiektywną i jednostronną syntezą“².

¹ Por. Grabski St., *Ekonomia społeczna*, cz. III, 49, 50 n.

² Historyzm więc, posiadając tę formalną zasadę, nie musi „budować zasadniczo swego systemu na teorii motywów działania, i to w znacznie wyższym stopniu, niż klasycyzm“, wbrew temu co twierdzi Taylor, Wstęp 102. Taylor jednak odrzuca istnienie „społecznej hierarchii potrzeb“, bo to jest „psychologia, socjologia“, bo te „twierdzenia ogólnikowe“ czyniłyby z ekonomiki „system hedonistyczny, wiążąc rozmiary szczęścia z rozmiarami zaspokojenia potrzeb i uważając je za wymierzalne“ (Wstęp, 30—32). Ale te zarzuty nie dotyczą wzmiankowanej wyżej naszej tezy o społeczno-hierarchicznej skali potrzeb. Z psychologii czy socjologii możemy przyjąć informację o pewnym fakcie, który następnie ujmujemy i wykorzystujemy jako graniczne pojęcie i kryterium czysto formalne w naszej teorii, tak jak zaczerpnięte z psychologii i socjologii przez Milla spostrzeżenie co do celów działania gospodarczego człowieka, posłużyło

Taylor podkreśla¹, że „zasada gospodarczości z istoty swej ma i może służyć wyłącznie do uzasadnienia istnienia prawidłowości w działaniu gospodarczym, a co za tym idzie, dopuszczenia generalizacji; ma więc udowadniać (i wystarcza dla tego celu) możliwość i konieczność budowania ekonomiki jako nauki nomologicznej. Zasada gospodarczości niewątpliwie nie uzasadnia izolacji zjawisk gospodarczych od niegospodarczych, gdyż występuje w każdym działaniu ludzkim w ogólności. Nie odgranicza ona ekonomiki od techniki, podobnie jak i innych nauk. Natomiast odróżnienie gospodarczej strony rzeczywistości społecznej od innych jej stron, rozpatrywanych przez inne nauki, opiera się w ekonomice nie na zasadzie gospodarczości, lecz na wyróżnieniu i określeniu przedmiotu ekonomiki, jako punktu wyjścia jej analizy. Stanowi go pojęcie dochodu społecznego jako sumy ograniczonych dóbr materialnych, służących do zaspokajania potrzeb społeczeństwa.

do utworzenia formalnej zasady subiektywnej gospodarczości. Nie twierdzimy niczego o „szczęściu“ i o mierzeniu rozmiarów zaspokojenia potrzeb, ani o „dochodzie psychicznym“, lecz tylko (w oparciu o jakość i ilość dóbr gospodarczych właściwych danej warstwie) o tym, że dobra używane przez warstwę wyższą cywilizacyjnie mają wyższą użyteczność (obiektywną), niż dobra właściwe warstwie niższej. Taylor nie dostrzega przydatności tej koncepcji (jako obiektywnego wskaźnika dla przekładania jednego dobra nad drugie) dla formalnych konstrukcji teoretycznych ekonomiki, możliwych bez wciągania do nich merytorycznych sądów „metafizycznych“.

¹ Taylor, Wstęp 83—84. Autor ten pojęcie gospodarowania określa jako „rozkład ograniczonych środków materialnych, zdalnych do alternatywnych użytków, między różne cele“ (nieograniczone). Dochód społeczny obejmuje sobą pojęcie gospodarowania, jest on bowiem powodem i rezultatem gospodarowania. (Wstęp, 27). Temu pojęciu gospodarowania brak zdeterminowania społecznego (podobnie jak to później wykażemy u Spanna), a w ślad za tym i przedmiotowi ekonomiki określonego przez dochód społeczny. W sposób bliżej nieokreślony i metodologicznie bez znaczenia zaznaczono tylko ogólnikowo, że zjawiska gospodarcze przedstawiają „pewne szczególne właściwości z powodu nieodzownego faktu współzycia ludzkiego przy uzyskiwaniu środków materialnych dla zaspokajania potrzeb ludzkich“. Taylor przychyła się do poglądu (Wstęp, 22), iż gospodarstwo społeczne w ustroju wolności gospodarczej właściwie nie istnieje jako jakaś odrębna całość, społeczeństwo nie jest organizmem gospodarczym. Jest to słuszne w sensie Mengerowskiego odrzucania pojmowania gospodarstwa społecznego jako wielkiego gospodarstwa indywidualnego.

Jako problem istotny występuje tu gospodarowanie ograniczonymi materialnymi środkami zaspokajania potrzeb, przydatnymi do różnych celów, wywołujące cały szereg specyficznych zjawisk, ważnych dla istnienia społeczeństw⁴.

Na czym jednak polega naukowa prawidłowość tego „gospodarowania“ (i specyficzność wywołanych przez nie zjawisk)? Oczywiście, na zasadzie gospodarczości (subiektywnej), do której znów więc wszystko wraca. Ale w takim razie nie wypada „środkom materialnym“, będącym przedmiotem działania, dawać szyldu „dochodu społecznego“. Konsekwentniejszym i logicznym byłoby przyjęcie „dochodu indywidualnego“ dla odizolowania działania ludzkiego normowanego „zasadą gospodarczości“, skoro przyjmuje się, że „zasada gospodarczości“ działa, realizuje się tylko w obrębie psychiki jednostek¹. Od „zasady gospodarczości“, motoru znajdującego się tylko w jednostce, wiedzie prosta, jedyna droga logiczna do potrzebnych jednostce dóbr materialnych. Gdzież tu może być przejście myślowe do pojęcia „dochodu społecznego“, który musi być uwarunkowany przez jakąś organizację społecznego współdziałania, którą trzeba określić. Jeżeli „dochód społeczny“ będziemy rozumieć jako prostą sumę dochodów indywidualnych (konsumowanych i akumulowanych), jako każdorazowe pewne quantum, to takie wyprowadzenie salda „dochodu społecznego“ nic nam wówczas nie mówi o „zaspokajaniu potrzeb społeczeństwa“, o postaciach i drogach działania gospodarczego z tego punktu widzenia ujmowanego. Chyba, że przyjmiemy z góry, iż ta każdorazowa suma bilansowa (tj. dochód społeczny) uzyskana przez atomistyczne jednostki stanowi każdorazowe optimum

¹ Taylor, Wstęp 91, 99: „...obiektywnie rozumiana zasada gospodarczości prowadzi do uznawania obiektywnej społecznej hierarchii celów działania, do obiektywnej teorii wartości, co jest niemożliwe do utrzymania. To też ekonomicie ogólnej odpowiada jedynie subiektywna interpretacja gospodarczego działania“, „...zasada formalna gospodarczości ma rację bytu i znaczenie jedynie w swej interpretacji subiektywnej“. „Punktem wyjścia ekonomiki w jej badaniach zjawisk, związanych z dochodem społecznym, jest jednostka, jej stosunek do środków zaspokojenia jej potrzeb oraz wynikające stąd stosunki między ludźmi, nawet zjawiska współżycia społecznego bada ona, biorąc za punkt wyjścia odbicie się ich w świadomości i działaniu jednostki. Nazywamy ten szczególnie metodologii ekonomiki indywidualizmem poznawczym“.

i maksimum i tylko należy opisać działania jednostek do niej wiodące... Ale zresztą przedmiotem i zadaniem ekonomiki nie jest zliczanie dochodu społecznego (to jest interesujące dla skarbowości), ani badanie, jakie są warunki jego maksymalizacji, powiększania, ani nawet, jak on zaspokaja potrzeby społeczeństwa, jaki jest „stopień zaspokajania przezeń potrzeb społeczeństwa“ (to należy do polityki ekonomicznej), lecz badanie, jak on się rozdziela w obrocie społecznej wymiany. Ale wówczas nie jest dość jasnym, co wspólnego może mieć „subiektywna zasada formalna gospodarczości“ (stanowiąca formę gospodarowania, z którego znów wynika dochód społeczny) z zagadnieniem dystrybucji względnie „pseudodystrybucji“, (tj. zagadnieniem wysokości dochodu w stosunku do jednostki czynnika produkcyjnego i ilości dochodu w posiadaniu jednostek rozporządzających pewną ilością czynników produkcyjnych), którego powiązanie z pojęciem dochodu społecznego jest postulatem Taylora¹. Ile jednostek pieniężnych przypada na jednostkę czynnika produkcji, to zależy od ceny, od powszechnych pojęć na temat użyteczności i kosztów produkcji, od walki rynkowej, czyli od społecznie uwarunkowanych stosunków między jednostkami, a nie od subiektywnie uwarunkowanego stosunku jednostki do środków materialnych, stanowiącego domenę „subiektywnej zasady formalnej gospodarczości“. Jeśli pojęcie dochodu społecznego ma być integralnie związane z zagadnieniem pseudodystrybucji, to „subiektywna zasada gospodarczości“ w gospodarowaniu, sama przez się, nie określa nam zgoła formalnych zasad, wedle których ta dystrybucja się dokonywa (czy np. dzieje się to wedle gry podaży i popytu przy doskonałej wolnej konkurencji); nie określa więc wcale, jaka w tej dystrybucji, czy w ogóle w tych „stosunkach między ludźmi wynikających ze stosunku jednostki do środków zaspokojenia jej potrzeb“, w tej grze „interesów osobistych w rozdziale dochodów przy wolności gospodarczej“² — zawiera się platforma kompromisu interesu społeczeństwa i interesów osobistych, jaki ma być stopień realizacji interesu jednostek, by to nie podcięło egzystencji społeczeństwa (będącego warunkiem istnienia jednostek).

¹ Taylor, Wstęp 26.

² Taylor, Wstęp 99, 110—113, 118.

Układem odniesienia dla gospodarowania polegającego na subiektywnej zasadzie gospodarczości, może być tylko pojęcie dochodu indywidualnego jednostek, a nie pojęcie dochodu społecznego. Skoro więc dochód społeczny zwiążemy z zaspokajaniem potrzeb społeczeństwa¹, z zagadnieniem rozdziału uposażenia gospodarczego, to przedmiot ekonomiki (dochód społeczny) i formy gospodarowania (subiektywna zasada gospodarczości) stają się w tym systemie inkoherentne, nie mogą więc łącznie stworzyć podstawy izolacji zjawisk gospodarczych od innych. Wszelkie możliwe punkty widzenia, cele badania, dotyczące dochodu społecznego wymagają społecznego (w sensie logicznym) punktu widzenia, metodologicznego założenia społecznie, a nie subiektywnie, uwarunkowanego.

Charakter takiego pewnego społecznie uwarunkowanego założenia ma już założenie „wolności gospodarczej“, która ma stanowić, wedle Taylora, konkretyzację tego „maksimum“ (rezultatu) działania gospodarczego, zawartego w zasadzie formalnej maksymalizacji. „Istnienie wolnej wymiany obiektywizuje i konkretyzuje subiektywne cele gospodarcze i w rozdziale dochodów interes osobisty, dochodzący do gry przy wolności gospodarczej, daje naturalne ustosunkowanie się wynagrodzeń czynników produkcyjnych, zapewniające równowagę popytu i podaży, a przez to najlepsze wykorzystanie zasobów społecznego gospodarstwa“². Na innym miejscu w dalszym ciągu, zaznaczamy wątpliwości logicznej natury odnośnie do tego, właściwego zwłaszcza „ściśłemu“ kierunkowi matematycznemu, założenia „równowagi popytu i podaży“, dającej „naturalne ustosunkowanie się dochodów“. Tutaj podkreślimy tylko, iż to uboczne założenie „wolności gospodarczej“ jest wprawdzie założeniem o charakterze społecznym, ale założeniem negatywnym, jest prostą negacją uwarunkowania społecznego, które ma być w ten sposób usunięte, by nie stanowiło żadnych ograniczeń dla założenia indywidualistycznego, dla działania „subiektywnej zasady gospodarczości“. Z założenia „wolności gospodarczej“ nie mają

¹ Taylor, Wstęp 24.

² Taylor, Wstęp 118, 110—113. Założenie wolności gospodarczej i interesu osobistego doprowadza tego autora do interwencjonizmu (byłe „ostrożnego“); taki pogląd nie różni się zresztą od stanowiska „etystów“.

wynikać więcej żadne konsekwencje metodologiczne, nie określa się jego treści pozytywnej, tj. nie określa się formalnie oznaczonej organizacji współdziałania społecznego, będącej założeniem poznawczym dla społeczno-ekonomicznej problematyki, które to określenie jest konieczne dla oznaczenia przedmiotu ekonomiki¹, lecz pojmuję się je tylko jako mające umożliwić „wolną grę interesu osobistego“, czyli mające umożliwić urzeczywistnienie w społecznym współdziałaniu tamtej „zasady gospodarczej“, zasady indywidualistycznej. Powraca więc wszystko w istocie rzeczy do tej subiektywnej gospodarczości, która nastęrczyła nam poprzednio przedstawione wątpliwości co do podstaw poznawczych tego systemu, odnośnie do określenia przedmiotu ekonomiki.

Inaczej niż trójgłos dotychczas omawianych pisarzy, stawia sprawę Schumpeter, który odrzuca psychiczne reakcje jednostki, logikę działania i zasadę gospodarczą, w ogóle wszelkie założenia dotyczące człowieka, a zadowala się założeniem współzależności funkcyjnej wielkości ilościowych układu gospodarczego; chce badać nie stosunki między ludźmi, nie stosunek człowieka do rzeczy zewnętrznych, lecz ilościowe stosunki między dobrami gospodarczymi.

Schumpeter uważa, że z istoty i treści tej nauki ekonomii, jaka faktycznie istnieje, z jej szczegółowych problemów i rezultatów, winny być wyprowadzone ich założenia poznawcze, i to możliwie nieliczne i „suche“ a możliwie najbardziej ściśle i jasne². Stwierdza też zasadniczą różność naukowego przedmiotu poznania a realnego przedmiotu doświadczenia. „Czysta, statyczna ekonomia jest niczym innym, jak abstrakcyjnym obrazem pewnych faktów gospodarczych, schematem, mającym służyć do ich opisu. Polega on na pewnych przyjętych założeniach, i o tyle jest tworem naszej dowolności, jak każda inna nauka ścisła. Nasze „założenia“ i „prawa“ nie leżą w samym świecie zjawisk, ale to nie przeszkadza temu, że odpowiadają one faktom, są do faktów dopasowane, co pochodzi

¹ Piszemy o tym szerzej w rozdziale ostatnim.

² Schumpeter J., *Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie*, Leipzig 1908; 25, 527 n., 564 n.

stać, że przy konstrukcji tego schematu postępujemy wprawdzie dowolnie ale rozumnie, właśnie z uwzględnieniem faktów, tak by „prawa“ te nie mogły być przez fakty zdezurowane, by mogły stanowić zdalny środek dla pojmowania rzeczywistości, nadającą się do użytku teorię o znaczeniu „ogólnoobowiązującym“ dla odnośnych zjawisk realnych¹. Znaczenie „ogólnoobowiązujące“ jednak oznacza „nie innego jak to, że tezy tej teorii sprawdzają się w tak znacznej mierze, iż opłaca się ich konstruowanie, że generalizacje sprawdzają się w szerokim zakresie“, choćby nie zawsze i nie całkiem.

Zdaniem Schumpetra², „nie można określać ekonomii, jako nauki o zaspokajaniu potrzeb; to ostatnie bowiem jest zagadnieniem fizjologii, względnie techniki, względnie historii kultury, a nie wyjaśnia nam w żadnym kierunku treści czystej teorii ekonomicznej ani jej granic. Podobnie ma się rzecz z definicją ekonomiki, jako nauki o gospodarczym działaniu. Wówczas bowiem do naszej nauki należałoby pełne wyjaśnienie, na czym polega istota ludzkiego działania, a specjalnie działania gospodarczego, jak powinno się wyjaśniać gospodarcze idee i zwyczaje itd. Te głębokie problemy należą jednak do biologii. Problemy zaś czystej ekonomii nie wyczerpują zagadnienia gospodarczego działania, jego najgłębszych podstaw. Oczywiście, ceny np. są rezultatem „gospodarczego działania“, ale traktujemy je na podstawie pewnych przyjętych jednakich formalnych założeń, nie zagłębiając się w badanie, na czym się

¹ Schumpeter pisze (Wesen u. Hauptinhalt 527—8): „...Wir arbeiten... nicht stets „nach Maß“, sondern wünschen, daß unser Schema auch auf Tatsachen paßt, welche wir nicht beobachtet haben. Aber wie der Schneider, der ein Lager fertiger Röcke hält, erwarten wir, daß unsere Ware einer hinreichenden Anzahl von Kunden paßt. Und unsere Erwartung bestätigt sich im großen und ganzen. Der Schneider sagt dann, seine Röcke hätten „gepaßt“, wir sagen, unsere Sätze sind „allgemeingültig“... Doch tun sie das nicht durchaus. Oft stoßen wir auf widersprechende Instanzen. Nun, solchen gegenüber ist großer Takt nötig. Bald wird man sie vernachlässigen, bald mit Hilfhypothesen bändigen, bald andern Gebieten zuweisen und in unserer Theorie von ihnen abstrahieren; mitunter wird es sich aber empfehlen, ihnen gegenüber unsere sonstige Betrachtungsweise fallen zu lassen“.

² Tamże 30 n.

te założenia opierają się w dalszej mierze; nie jesteśmy więc zmuszeni zajmować się bliżej gospodarczym działaniem człowieka¹.

Za obszerną jest też definicja posługująca się „zasadą gospodarczą”. Zasada ta ma o wiele większy zakres zastosowania, ma ogólną moc reguły logicznej; z drugiej strony nie zawiera ona wszystkich elementów niezbędnych dla zbudowania gmachu naszej nauki. Jednakowoż, takie pojmowanie ekonomiki jest bardziej poprawne (podkreśla Schumpeter), niż jakiegokolwiek inne, a w każdym razie niż pojmowanie ekonomii jako mechaniki indywidualnego egoizmu. Także ta ostatnia definicja zresztą jest za szeroka; bowiem również poza dziedziną gospodarowania można działać egoistycznie.

Często nazywa się ekonomię nauką o produkcji, rozdziale i konsumpcji dóbr. Jednakże w teorii nie analizujemy wszystkiego, co należy do „produkcji” (np. techniki produkcji). Badamy tylko niewiele przypadków konsumpcji, np. przedłużenie konsumpcji polegające na oszczędzaniu; w ogólności jednak stoi ona poza interesującymi nas procesami. Także zagadnienia rozdziału nie traktujemy wyczerpująco, tylko jedną jego stronę².

¹ U Schumpetra więc mógłby być Mises wyczytać krytyczne uwagi pod adresem swej koncepcji ekonomiki, jako „teorii działania”.

² Schumpeter pisze: „...Lediglich aus Zweckmäßigkeitsgründen halten wir an dem alten Namen fest. Nicht was der moderne deutsche Soziologe oder selbst Nationalökonom als sein Gebiet abgrenzt, behandeln wir hier ...sondern eben jene alte Nationalökonomie, welche er oft ad acta legen zu sollen meint... (Das Wesen, 523). „...Unsere Arbeit an konkreten Problemen selbst lehrt uns unsere Methode und gibt uns unsere prinzipielle Stellung zu den Grundfragen... Im Zentrum steht das Gleichgewichtsproblem, dessen Bedeutung vom Standpunkte praktischer Anwendungen der Theorie nur gering, das aber fundamental für die Wissenschaft ist... Die Tausch-Preis- und Geldtheorie und deren wichtigste Anwendung, die exakte Verteilungstheorie, basieren darauf und ihnen ist der größte Teil der folgenden Ausführungen gewidmet. Diese Dinge bilden jenen Teil der Nationalökonomie, der für exakte Behandlung reif und dem eine solche bisher zuteil geworden ist. Meine Darstellung beruht auf der fundamentalen Scheidung zwischen „Statik“ und „Dynamik“ der Volkswirtschaft, ein Punkt, dessen Bedeutung nicht genug betont werden kann. Die Methoden der reinen Ökonomie reichen vorläufig nur für die erstere aus, und nur für die erstere gelten ihre wichtigsten Resultate. Die „Dynamik“ ist in jeder Beziehung etwas von der „Statik“ völlig verschiedenes, methodisch ebenso wie inhaltlich. (Das Wesen, Vorwort, XVIII, XIX).

Schumpeter występuje przeciwko teoretykom, którzy, zamiast zwrócić uwagę na konkretne problemy ekonomiki, chcieli ciągle wyjaśniać nazwę swej dyscypliny¹, zgłębiać pojęcie gospodarowania i definiować przede wszystkim jego istotę. Przykłady innych dyscyplin wskazują inną drogę; psychologia np. nie zajmuje się wcale kwestią istoty duszy. Należy baczyć na konkretne problemy czystej teorii i przez stopniowe odrzucanie wszelkiego elementu zbędnego dojść do ich suchej ale ścisłej definicji. „Teoretyczna ekonomia, przedstawiająca istotę i główną treść „ekonomiki“, nie jest, wedle Schumpetra, specyficzną nauką gospodarstwa i nie jest jedyną nauką, która zajmuje się zjawiskami gospodarczymi w zwykłym znaczeniu; złożone zjawisko „gospodarstwa“ nie może być ujęte pojęciowo przez jedną jednolitą i w sobie zamkniętą naukę teoretyczną. Są możliwe inne jeszcze teorie dotyczące problemów ekonomicznych, które nie należą do grupy „czystej teorii“, będącej przedmiotem analizy Schumpetra. Należy więc odróżniać dziedzinę „teoretycznej ekonomii“ i dziedzinę „ekonomicznych teoryj“. Ta ostatnia jest szersza niż pierwsza.

A więc, rozpoznajemy istotę ekonomiki i jej pojęciowy przedmiot poznania w ten sposób, że z jej konkretnych problemów i rezultatów wyprowadzamy założenia, logiczne warunki poznawcze, pod jakimi te problemy z koniecznością muszą powstawać i pod jakimi wyłącznie te rezultaty mogą być uzyskane. Otóż trafnym podstawowym postulatem metodologicznym Schumpetra jest, że logiczne warunki poznawcze nauki nie mogą być uzyskane inaczej, jak bezpośrednio z tej nauki, jak jest dana z swą istotną treścią, ze swymi konkretnymi problemami i rezultatami.

Przedmiotem poznania „czystej“ czyli „teoretycznej ekonomii“ (w przeciwieństwie do „ekonomicznej teorii czy ekono-

¹ Schumpeter, Das Wesen 32. „...Wenn wir bedenken, daß die wirtschaftliche Nomenklatur in jedem gegebenen Momente eine Erbschaft vergangener Perioden ist und daß die Entwicklung der Wissenschaft zur Spezialisierung der Disziplinen und oft zu teilweiser Verschiebung ihrer Probleme führt, so können wir uns nicht wundern, wenn die Terminologie den Anforderungen der Gegenwart nicht immer entspricht. Trotzdem ist es oft zweckmäßig und förderlich, sie beizubehalten, mag auch manches Mißverständnis und manche schiefe Vorstellung besonders in weiteren Kreisen daraus entstehen“.

micznych teoryj⁴⁾ jest wedle Schumpetra, myślowy „system wzajem przynależnych określonych ilości określonych dóbr, znajdujących się w posiadaniu każdego podmiotu gospodarczego, a pozostających w wzajemnej zależności tego rodzaju, że zmiana jednej z nich pociąga za sobą zmiany wszystkich. Zadaniem czystej ekonomii jest wyprowadzić na podstawie danego stanu gospodarstwa społecznego te zmiany ilości, które nastąpią w następnym momencie, gdy nic nieprzewidzianego nie zajdzie“; chodzi więc o opis systemu i tendencji jego ruchu. Tezy, z których składa się opis, noszą nazwę „praw ekonomicznych“, jeśli mają walor wystarczający; ich całokształt tworzy „czystą ekonomikę“. Pewne stosunki współzależności czyli związki funkcjonalne tych ilości dóbr, tworzą więc przedmiot jej badania¹.

Ten system współzależnych ilości wykazuje pewien naturalny stan równowagi w tym sensie, że gdy wszystkie elementy systemu są dane w pewnej określonej wielkości, w zasadniczym wzajemnym stosunku, to brak jest wszelkiej tendencji do dalszych zmian w systemie. Ilości pozostające w tych podstawowych proporcjach przynależą wzajem do siebie jako „normalne albo naturalne“, i przy zaburzeniach dążą wciąż same przez się do powrotu w te proporcje. Ruchy systemu zmierzające do tego stanu równowagi winny być opisane przez teorię w sposób jednoznaczny.

Wszystko, co dzieje się w tym układzie, stanowi zmianę ekonomicznych ilości a każda zmiana kwantów może być pojmowana jako wymiana. Pojęcie wymiany, zwykle używane w odniesieniu do gospodarstwa wymiennego, wedle Schumpetra da się zastosować również poza nim, w dziedzinie izolowanego gospodarstwa pojedynczego. „Schemat wymiany można stosować do każdej działalności gospodarczej i nawet poza nią. Wszelkie działanie gospodarcze jest niczym innym, jak zmianą ekonomicznych ilości. Kto np. wymienia pracę za chleb, ten zmienia znajdujące się w swym posiadaniu ilości obu dóbr, i to samo czyni izolowany gospodarz zabijający zwierzynę, skoro zmniejsza swój zasób kul czy siły roboczej, a powiększa zapas środków żywności“².

¹ Schumpeter J., *Das Wesen u. der Hauptinhalt* 28—29, 33 n..

² Tamże 50: „Der Tausch bildet also sozusagen die Klammer, welche das ökonomische System zusammenhalten, oder dessen Leitungs-

Zauważyć jednak należy, że przecież istnieje zasadnicza różnica pomiędzy tą wymianą Robinsonowską a społecznogospodarczym aktem wymiany¹. I właśnie, ekonomię społeczną interesuje nie ich element wspólny, lecz to co odróżnia społeczną wymianę od „wymiany Robinsonowskiej“. Jest to niezgodne z faktami, jakoby w obu wypadkach, w izolowanym gospodarstwie Robinsona, jak i w społecznym gospodarstwie wymiennym, „gospodarstwo miało przebieg jednaki“ i że „wszelkie działanie gospodarcze nie jest niczym innym, jak zmianą ekonomicznych ilości“. Takie pojmowanie jest możliwe tylko ze stanowiska jednostronnego i dla społecznogospodarczego badania nie decydującego: z punktu widzenia indywidualistycznego, z którego jednostka traktuje swe działanie ze względu na swe indywidualne akty woli i praktyczne cele. W takim konsekwentnym pojmowaniu praktyczno-indywidualistycznym zacierają się granice pojęć ilości, dobra, pracy, które stają się pustymi abstrakcjami. Wedle Schumpetra, dobrami są po prostu wszelkie zjawiska użyteczne, pożytki. Z tego punktu widzenia, działanie gospodarcze tj. przedmiot badania ekonomiki, polega wyłącznie na rozważaniach gospodarującej jednostki: jaką ilość pożytków („utility“) muszą oddać, względnie jaką ilość pracy („disutility“) muszą ponieść, aby uzyskać w innej formie określoną ilość pożytków, względnie uniknąć niepożytku? Czy z tego wyniknie pozytywna czy negatywna dyferencja dobrobytu? W tym pierwszym wypadku, w systemie pożytków pojawia się tendencja do zmiany istniejących stosunków ilościowych. Takich rozważań dokonuje faktycznie gospodarujące indywiduum w zasadniczo jednaki sposób, czy to na rynku przy kupnie dóbr rzeczowych względnie usług, czy przy sprzedaży swej siły roboczej, czy to Robinson na polowaniu i przy rybołówstwie, czy gospodyni przy kuchni, itd. Ale bo też to rozważanie stanowi zasadę nie tylko gospodarowania, lecz i wszel-

drähte. In der Tauschrelation liegt alles Reinökonomische...“ w przypisku: „Es ist derselbe Gedanke, der Bischof Whately (Introductory Lectures) veranlaßte, unsere Wissenschaft „Catalactics“ zu nennen. Er drückt eine der unseren ganz ähnliche Auffassung aus, wenn er sagt, daß für die Ökonomie der Mensch ein Wesen sei, das tauscht, und daß derselbe für sie nur in diesem Punkte interessant sei“.

¹ Por. Amonn, Objekt und Grundbegriffe 116 n.

kiego racjonalnego działania w ogóle; jej działanie daje się zauważyć, jak stwierdza Schumpeter, i u zwierząt¹.

W tym miejscu wszakże, dla pełnego naświetlenia sprawy, należy przytoczyć poglądy Schumpetra na temat „metodologicznego indywidualizmu”. Pisze on², iż należy „ściśle odróżniać pomiędzy politycznym a metodologicznym indywidualizmem. Oba nie mają w najmniejszej mierze nic ze sobą wspólnego. Pierwszy wychodzi z ogólnych zasad, jak np. że wolność przyczynia się bardziej niż wszystko inne do rozwoju człowieka i do dobra zbiorowego i stawia cały szereg twierdzeń praktycznych. Drugi natomiast nie twierdzi niczego podobnego, oznacza tylko, że przy opisywaniu pewnych procesów gospodarczych wychodzi się od działania jednostek. Pytanie polega na tym tylko, czy ten punkt wyjścia jest celowy i prowadzi nas dostatecznie daleko, czy też dla pewnych problemów albo dla całej ekonomiki wybrać należy raczej społeczeństwo, jako punkt wyjścia. To jest jednak tylko kwestią metodologiczną, bez zasadniczego znaczenia. Socjalista może ją rozwiązywać w sensie metodologicznego indywidualizmu, a „polityczny indywidualista” w sensie społecznego sposobu badania, bez popadania w sprzeczność z sobą samym. „Jest mianowicie dla nas bez znaczenia”, pisze Schumpeter, „kwestia, czym jest gospodarstwo społeczne i czy jednostka jest siłą popędową, czy też musi się takowej szukać gdzie indziej... Przyznajemy, że wpływy społeczne określają działalność jednostki, i że jednostka stanowi

¹ Podkreśla to Schumpeter, Das Wesen u. der Hauptinhalt 80, pisząc: „Alles menschliche Handeln läßt sich in analoger Weise wie das wirtschaftliche als Tausch, nämlich als Vertausch eines Zustandes, mit einem andern auffassen... Bestätigungen jeder Art, in Kunst, Sport usw., lassen sich von diesem Gesichtspunkte aus betrachten. Es ist sozusagen Geschmackssache, ob man einen Spaziergang z. B. als wirtschaftliche Handlung auffassen will oder nicht“. Jakby à propos tego spaceru, czyni ironiczną uwagę Sombart, gdy przytacza określenie przedmiotu ekonomiki sformułowane przez O. Neuratha, jako „Inbegriff von Lust und Unlust, den wir bei Individuen und Individuengruppen antreffen“. Wedle tego, pisze Sombart, przedmiotem ekonomiki byłoby ustalić, czy np. w danej grupie jednostek „wyższy stopień bogactwa“ osiąga się, gdy poszczególni członkowie idą na spacer z blondynkami, czy też gdy spacerują z brunetkami... (Die drei Nationalökonomien, 4—5).

² Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie 90, 93—96.

czynnik znikomo mały, ale to wszystko jest tu obojętnym. Nie chodzi nam o to, jak się te rzeczy mają w rzeczywistości, lecz o to, jak musimy je schematyzować czy stylizować, by możliwie najlepiej skutecznie nasze cele, to znaczy chodzi nam o to, jakie pojmowanie ze stanowiska rezultatów czystej ekonomii jest najbardziej praktyczne¹. Nie tylko istota gospodarstwa społecznego, ale nawet istota gospodarowania, winna być dla ekonomisty obojętna¹. „Mamy zwracać uwagę na to, co chcemy osiągnąć — to jest w tym wypadku zjawisko ceny — i tylko to przytaczać, co dla osiągnięcia naszego celu jest bezwarunkowo niezbędne. Tylko wówczas wystąpią ostro i plastycznie formy naszego myślenia i jego rzeczywiste znaczenie. A co jest konieczne, to nie da się a priori powiedzieć... Nazwa „metodologiczny indywidualizm“ nie zawiera żadnego praktycznego postulatu, ani żadnych moralnych czy innych ocen odnośnie do różnych organizacyjnych form gospodarstwa społecznego; nie zawiera też żadnego twierdzenia co do faktów, gdyż nie wypowiadamy się wcale, co jest miarodajnym określeniem dla ludzkiego działania. Chcemy opisywać pewne procesy gospodarcze i to tylko w obrębie całkiem ciasnych granic. Ich głębsze podstawy mogą być interesujące, ale naszych rezultatów one nie dotyczą... Nie aprobujemy twierdzenia, że indywiduum jest osią wszelkiego wyjaśnienia... Metodologiczny indywidualizm w końcu nie jest żadną spekulacją filozoficznej natury, żadnym ideałem przyszłości, czy czymś podobnym... Sądzymy nie co innego, jak to tylko, że indywidualna metoda badania prowadzi celowo i wkrótce do rezultatów w znacznej mierze użytecznych, a także, że w obrębie czystej teorii społeczna metoda badania nie zapewnia nam żadnych istotnych korzyści, a przeto jest zbyteczna. Zapewne, skoro przekroczymy granice czystej teorii, rzecz przedstawi się inaczej. W nauce o organizacji np. i w ogóle w socjologii, z indywidualizmem nie zajdzie się daleko, nad czym jednak nie należy specjalnie ubolewać, skoro jasno uświadamiamy sobie jego wyłącznie metodologiczny charakter. ...Wolno każdemu dla celów dyskusowania problemów społecznych czy politycznych tworzyć pojęcia ekonomiczne społecznej kategorii, tam gdzie to jest pożądanym“. Schumpeter podkreśla, że to co

¹ Schumpeter, Das Wesen und der Hauptinhalt 94.

mówi o metodologicznym indywidualizmie obowiązuje tylko odnośnie do systemu teorii w jej najczystszej formie¹.

Opierając się więc na tak rehabilitowanym „metodologicznym indywidualizmie“, chce Schumpeter uchwycić element czysto ekonomiczny w wszelkim działaniu, aby zarazem ująć „istotę i główną treść ekonomii społecznej (Nationalökonomie)“, i wywieść je bezpośrednio z jej konkretnych problemów i rezultatów. Ale zauważyć tu trzeba, że konkretne problemy ekonomiki, tak jak się ona faktycznie wytworzyła, nie mają tak szerokiego zakresu, iżby obejmowały wszelkie działanie racjonalne. „Ekonomia czysta“ to nie jest to samo, co ekonomia społeczna, problemy czysto-ekonomiczne są całkiem inne niż specyficzne problemy społecznogospodarcze; te ostatnie stanowią krąg ciaśniejszy i tworzą jedność pojęciową na podstawie całkiem innego punktu widzenia. Problemy ekonomiki są uwarunkowane nie tylko przez indywidualną ekonomiczno-racjonalną relację między celem a środkiem, lecz też przez inne czynniki, które w przeciwieństwie do tamtego określamy jako „społeczne“, i to mianowicie określamy tak nie tylko w tym sensie faktyczno-empirycznym, że są one wyznaczone przez cały kompleks warunków empirycznych nazywanych „społecznymi“, jak to pojmowała szkoła historyczna, lecz określamy je tak w sensie logicznym, tj. że muszą być z koniecznością po-myślane jako uwarunkowane społecznie, jeśli mają być co do nich poczynione te twierdzenia, które jako specyficznie społecznogospodarcze czyni nasza nauka, (w których więc ekonomika upatruje swą istotę i zadanie). Nie element czysto ekonomiczny sam w sobie interesuje ekonomikę, lecz modyfikacja, szczególna forma, w której element ekonomiczny przejawia się przy określonych czynnikach społecznej natury. Z przyczyn logicznych musi się więc zakładać koniecznie moment społeczny, jako warunkujący badane przez nas zjawiska².

Ekonomiki przy kupnie-sprzedaży nie interesuje znaczenie, jakie do tego aktu gospodarczego przykłada pojedyncza

¹ Das Wesen und der Hauptinhalt der theoretischen Nationalökonomie 97.

² Por. Amonn, Objekt und Grundbegriffe 119. Tezę tę sformułował Grabski St. w rozprawie „Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen“, 1900 r., roz. IV—VI.

kupująca czy sprzedająca jednostka a które polega na tym, że zmieniają się ilości będące w posiadaniu tych jednostek, że stąd wynika dla jednostki pozytywna dyferencja dobrobytu czy w ogóle zmiana danych ilości dóbr w posiadaniu wielu jednostek (ten ostatni punkt widzenia jest ogólniejszy, ale zasadniczo równie indywidualistyczny). Specyficzne zainteresowanie ekonomiki dotyczy całkiem innego momentu, dotyczy swoistych stosunków społecznych, które się z tamtymi zjawiskami wiążą i których wynikową czy obiektywizacją są cena i płaca robocza. Obiektem ekonomiki jest kształtowanie się ceny i płacy jako złożonego rezultatu indywidualnoekonomicznych i zarazem określonych społecznych warunków, a nie znaczenie ceny i płacy dla jednostki z punktu widzenia jej subiektywno-praktycznego celu¹. Specyficznym problemem ekonomiki jest nie zmiana ilości dóbr, lecz swoista obiektywizacja wiążąca się pod określonymi społecznymi warunkami z ową zmianą „czysto ekonomicznego” układu; nie wymiana w tym sensie ogólnym rozszerzonym, lecz właśnie wymiana w tym specjalnym sensie bardziej ograniczonym. Dopiero rozważana z punktu widzenia tego społecznego uwarunkowania, uzyskuje zmiana ilości dóbr swą szczególną złożoność, której analiza jest zadaniem teoretycznej ekonomiki.

Może się zdarzyć, iż dla należytego przyczynowego poznania specyficznie społecznego gospodarczych problemów analiza ekonomiki zejdzie do zjawisk „czysto ekonomicznych” i wykorzysta je dla swoich celów, jednakże z tego powodu problemy czysto ekonomiczne nie mogą być poczytywane za problemy społecznoekonomiczne (tak jak problemy chemiczne nie mogą być uważane za specyficznie biologiczne, ponieważ mają znaczenie dla biologii); pozostają zasadniczo różnymi ze względu na swe logicznie różne uwarunkowanie. Czysta ekonomia staje się wówczas w stosunku do ekonomiki (ekonomii społecznej) nauką pomocniczą. „Czysta ekonomia” może więc logicznie poprzedzać ekonomikę, ale żadną miarą nie ujmuje jeszcze istoty samej ekonomiki.

¹ Cena nie jest wynikową każdorazowych subiektywnych ocen wartości dokonywanych przez jednostki, lecz jest wynikiem indywidualnych modyfikacji społecznej wartości (powszechnej) dóbr gospodarczych. Por. Grabski St. *Ekonomia społeczna*, cz. III rozdz. II, cz. V rozdz. I.

Schumpeter uzasadnia swą indywidualistyczną metodę badania tym, że „w obrębie czystej teorii metoda społeczna nie zapewnia nam żadnych istotnych korzyści, jest więc zbędna. Inaczej oczywiście przedstawia się sprawa, gdy przekraczamy granice czystej teorii“. Ale w takim razie Schumpeter ze swymi metodologicznymi założeniami nie mógłby nigdy wkroczyć na właściwą dziedzinę ekonomiki, albo musiałby w tym celu poczynić jeszcze nowe logicznie konieczne założenia. Schumpeter zauważa¹, że np. etnolog barwę włosów u pewnego ludu obserwować może nie na tym ludzie jako takim, lecz tylko na jednostkach, by z pojedynczych spostrzeżeń skonstruować odnośny sąd w sensie „typowej“ czy „reprezentatywnej“ metody statystycznej; ten przykład ma wskazywać, że metoda indywidualna i rezultaty społeczne (w aspekcie społecznym) nie są inkompatibilne, że mogą z korzyścią wzajemną współistnieć. Ale właśnie tego ten przykład nie wskazuje. Stwierdzenie barwy włosów danego ludu nie jest żadnym poznaniem społecznonaukowym, lecz tylko generalizacją czyli typem przeciętnym, uzyskanym z pewnej sumy indywidualnych spostrzeżeń. Zjawisko społeczne w sensie naukowym istnieje nie już z wystąpieniem pewnej wielości izolowanych jednostek i zjawisk indywidualnych, lecz dopiero przez związek, wzajemne uwarunkowanie jednostek. Specyficznie społecznogospodarcze fakty: cena, płaca, zysk, renty, przedsiębiorstwa itd., nie są generalizacjami pojedynczych właściwości indywidualnych, jak barwa włosów danego ludu, lecz czymś zasadniczo różnym, są grupą zjawisk swoistego rodzaju, uwarunkowanych określonym społecznym współdziałaniem większej ilości jednostek. Odnosnie do takich problemów są nie tylko, jak chce Schumpeter, możliwe, ale właśnie konieczne „ekonomiczne pojęcia kategorii społecznej“².

Właściwe Schumpetrowi dążenie do możliwie największego uproszczenia, ogólności i abstrakcyjności założeń, może przynieść

¹ Das Wesen und der Hauptinhalt, 96. „...Gewiß interessieren uns die individuellen Vorgänge an sich nicht, wohl aber sollen sie uns dazu dienen, die Massenerscheinungen auf unserem Gebiete zu beschreiben. Das Tun eines Individuums an sich ist uns so gleichgiltig, wie dem Ethnologen die Haarfarbe eines solchen. Aber doch kann er die Haarfarbe eines Volkes nicht an einem Volke an sich, sondern nur an Individuen beobachten...“.

² Por. Amonn, Objekt und Grundbegriffe 121.

większą ścisłość rezultatów, lecz zamyka drogę do tego, co właśnie jest przedmiotem społecznogospodarczego zainteresowania; specyficznie społecznogospodarcze problemy wymagają z logiczną koniecznością bardziej skomplikowanych założeń, Schumpeter zaś abstrahuje właśnie od najistotniejszego momentu, od społecznego uwarunkowania zjawisk ekonomicznych. Jego „czysta ekonomia“, nie wyjaśniająca, jak sam stwierdza, wszelkiego elementu „gospodarczego“, a z drugiej strony, wykraczająca też poza dziedzinę elementu „gospodarczego“, nie umożliwia poznania społecznie uwarunkowanych zjawisk „gospodarczych“ w ich specyficznej swoistości socjalnej. Taka więc „ścisłość“ nie może być jedynym i decydującym postulatem nauki! Nauce nie może wystarczać konstruowanie i opisywanie abstrakcyjnego systemu stosunków współzależności abstrakcyjnych kwantów pożytku¹. Zadaniem nauki jest poznać i przedstawić mechanizm, dzięki któremu te stosunki współzależności istnieją w rzeczywistości, który w nich działa i je uwarunkowuje; tego zaś nie da nigdy czysty opis. Nie tylko na pytanie „jak“, ale i na pytanie „dlaczego“, musimy dać odpowiedź. Poznanie faktycznej współzależności ilości dóbr nie wystarcza, nauka polega na poznaniu przyczyn tej współzależności. *Scire est per causas scire*, jak podkreśla Menger.

Jeśli Schumpeter celowo eliminuje ze swego systemu pojęcie przyczynowości i zastępuje je matematycznym pojęciem funkcji, to osiąga przez to możliwość większej ścisłości, ale zarazem abstrahuje od tego, co ostatecznie z koniecznością odróżnia wszelką empiryczną rzeczywistość od czystego, formalnego myślenia, od czego zatem nauka empiryczna nie śmie nigdy abstrahować. Przez takie metodyczne posunięcie uchyla się ostatni konieczny i decydujący stosunek pomiędzy wiedzą doświadczenia a rzeczywistością. Czysto matematyczny sposób myślenia przeocza zasadniczą, w przyczynowości spoczywającą różnicę pomiędzy elementem czysto pojęciowym a realnym. Wyeliminowanie pojęcia przyczynowości na rzecz pojęcia funkcji nie może też być usprawiedliwione przez to, że pojęcie funkcji posiada jasną i niewątpliwą treść, a pojęcie przyczyny nie. Po-

¹ Schumpeter usuwa ze swego układu ilościowego dóbr wszystko, co przypomina dostrzegalną, empiryczną rzeczywistość; pojęcie dobra gospodarczego i pojęcie ilości nie posiada tu znaczenia czegoś dostrzegalnego, empirycznego.

jęcie przyczyny ma w sensie empiryczno-naukowym treść całkiem jasną i jednoznaczną, zaś jego treść w sensie teorio-poznawczym czy metafizycznym jest dla wiedzy empirycznej obojętną¹.

W miejsce przyczyny, stawia metoda matematyczna pojęcie funkcji, które nie mówi nic o koniecznym związku wewnętrznym między dwoma zjawiskami, o ich następstwie w czasie, lecz wyraża tylko stosunek stałego równoczesnego występowania, określanie jednego zjawiska przez drugie². Dzięki

¹ A m o n n, *Objekt und Grundbegriffe* 123, 124 przyp. Autor ten uważa, że pojęcie funkcji można i należy stosować tam, gdzie chodzi o równoczesność związków, pojęciem przyczynowości zaś musi się operować tam, gdzie chodzi o stosunki uprzedniości i następstwa. Metoda matematyczna jest uzasadniona tam, gdzie chodzi o stosunki ilościowe. Ale musi się mieć świadomość, że chodzi tu nie o czysto matematyczne stosunki ilościowe, lecz o stosunki między realnymi, empirycznymi wielkościami; musimy się więc pytać, co się wyraża za pomocą matematyki, i czy ten wyraz matematyczny jest adekwatny, odpowiada wszystkim warunkom wyrażanego obiektu. Forma matematyczna musi więc być taka, by mogła podlegać określonej interpretacji, np. też przyczynowej. Co się zaś dotyczy postulatu ścisłości, to oczywiście musi i powinien on być spełniony, jak dalece to tylko jest możliwe. Ale nie może on być jedynym miarodajnym momentem dla konstrukcji nauki. Cóż bowiem za korzyść z najściślejzego systemu, jeśli nie pozostaje w żadnym lub tylko minimalnym stosunku do realnej rzeczywistości? Przez usunięcie pojęcia przyczynowości można tylko odsunąć na bok, ale nie rozwiązać, cały szereg trudnych problemów, stojących na przeszkodzie pożądanej ścisłości. „Ścisłość“ jest tylko naukowym ideałem, do którego winna dążyć nauka empiryczna, ale dla którego nie wolno jej poświęcać innych, równie uprawnionych postulatów metodycznych. Pod tym względem nie można stawiać sobie jako przykładu czystej mechaniki, zajmującej tu stanowisko wyjątkowe. W teoretycznej nauce empirycznej chodzi o to, by ustalić założenia możliwie proste, tj. co najmniej tak uproszczone, iżby nie zagrażały jednolitości i przejrzystości zbudowanego na nich systemu, ale zarazem w abstrakcji nie iść tak daleko, by uchylić związek z rzeczywistością, lub zredukować go tak, iż nauka przestaje być owocną pod względem poznawania tej rzeczywistości. Z ustaleniem właściwego stosunku między tymi dwoma postulatami, uzyskuje się ów stopień ścisłości, jaki jest w ogóle osiągalny odnośnie do konkretnej sfery rzeczywistości, której poznaniu służy dana nauka.

² W matematyce, jeżeli mamy dwie liczby zmienne takie, że każdej wartości pierwszej liczby odpowiada określona wartość drugiej, wówczas pierwszą liczbę nazywamy argumentem, drugą, funkcją tego argumentu. (Whitehead A. N., *Wstęp do matematyki* 126).

temu, jak pisze Taylor, „możliwe jest prowadzenie rozumowania bez konieczności ścisłego określenia rodzaju danej współzależności między zjawiskami i uprzedniego (tak trudnego zawsze) odszukania „ostatniej przyczyny“.

Rozumowanie funkcyjno-matematyczne odróżnia¹ dwie kategorie wielkości: 1) elementy układu gospodarczego, tj. dobra posiadające ceny, względnie pojęcia stanowiące ich uogólnienia i zgrupowania, jak użyteczność, wartość, kapitał, kredyt, dochód itp., oraz 2) czynniki gospodarcze zewnętrzne, obejmujące z jednej strony człowieka, z drugiej przyrodę; są to więc: ilość ludzi, występująca jako ilość pracy i ilość potrzeb, jakość ludzi tj. rodzaj ich skali potrzeb, poza tym ich charakter, moralność i kultura, stan techniki i wiedzy, stan organizacji społeczno-gospodarczej, wreszcie bogactwa i siły naturalne przyrody. Gospodarstwo polega na przystosowywaniu się elementów do ruchu czynników gospodarczych. Tymi zaś zasadniczymi, a współzależnymi elementami życia gospodarczego są: popyt, podaż i cena. Przy zmianach czynników widzimy zależność czasową i jej nieodwracalność, a zatem stosunek przyczynowy; zastosowanie matematycznej funkcji więc nie jest tu uzasadnione przez istotę rzeczy, może występować tylko pomocniczo, w szczególnych wypadkach. Natomiast zastosowanie to jest w pełni możliwe odnośnie do elementów. Elementy są zmiennymi zależnymi, które są w pełni wyznaczone, gdy mamy dane czynniki; nie są one przyczynami zmian, ruchu układu. Natomiast czynniki są zmiennymi niezależnymi, wyznaczają elementy, a nie są przez nie wyznaczone, tak że z układu elementów nie możemy określić jednoznacznie czynników. Wprawdzie, jak zaznacza Taylor, może istnieć pewien wpływ zmian elementów na zmiany czynników, lecz jest on stosunkowo drobny, nieznaczny wobec własnego ruchu czynników, tak że można studium tych wpływów przekazać innym naukom (demografia, socjologia, psychologia społeczna, nauki przyrodnicze itd.)². Czynniki są przyczynami ruchu układu³; ekonomika matematyczna przyjmuje je jako

¹ Wedle nomenklatury Taylora E., *Metoda ekonomiki* 3, 5.

² Taylor E., *Wstęp do ekonomiki* 136 n.

³ Opierając się na rozróżnieniu „czynników“ i „elementów“, odrzuca Taylor odróżnianie sił statycznych i dynamicznych wewnątrz układu gospodarczego (*Metoda ekonomiki*, 27—30). Wedle Schumpetra oraz pisarzy

dane, nie badając ani wyjaśniając ich zmian, traktując je jako dane z zewnątrz wielkości pozagospodarcze. Każdy z nich posiada własne przyczyny i prawa ruchu; wzajemne wpływy są stosunkowo drobne i częściowe. Wedle tego poglądu więc, nie może istnieć stan równowagi między ruchem czynników, a w konsekwencji nie może być mowy o równowadze w ruchu elementów, wywołanym przez ruch czynników, nie może istnieć tzw. równowaga dynamiczna układu gospodarczego. Ten kierunek metodyczny ekonomiki uważa za błąd pogląd klasyków, którzy, jak np. Ricardo w teorii płac, przyjmowali ruch czynników gospodarczych za wzajemnie wyznaczony za pośrednictwem elementów gospodarczych na podstawie tendencji rozwojowych „in the long run”: klasycy, wedle tego poglądu, przyjmowali równowagę statyczną za kres rozwojowy zmian układu i z tego dedukowali rzekome prawa ruchu układu.

Ekonomika matematyczna odróżnia wprawdzie pojęcia za-
stoju, rozwoju i cofania się gospodarstwa, ale podkreśla nie-
możność ustalenia, co stanowi rozwój czy cofanie się czyn-
ników jakościowych, jak technika, skala potrzeb, organizacja
społeczna. Metoda ta uznaje, że „kierunek zmian realnego układu
gospodarczego może być jedynie faktem empirycznym, nie wy-
nikającym z trwałych związków między czynnikami gospodar-
czymi, lecz z przypadkowego, niezależnego wzajemnie, ust-
sunkowania się do siebie ruchu tych czynników, którego nie
można przewidzieć, a można jedynie ex post konstruować, lub

amerykańskich (np. J. B. Clarka) należy izolować gospodarcze siły sta-
tyczne od sił dynamicznych. Pierwszymi są te, które by doprowadziły
elementy układu do odpowiadających sobie wielkości, a więc do stanu
równowagi, gdyby nie działały drugie, wytrącające układ z równowagi.
Zasadniczą siłą statyczną jest wolna konkurencja. Zaś siłami dynamicznymi
są: wzrost ludności, wzrost kapitału, zmiany w stanie techniki, w orga-
nizacji gospodarczej, w potrzebach spożywców itp. Otóż, wedle Taylora,
dynamiczne siły, jako pochodzące od „czynników”, pozostają z założenia
swego poza układem gospodarczym, a istota procesów gospodarczych po-
lega na adaptacji do nich elementów, która wykazuje zawsze tę samą
naturę i te same zjawiska. Przecistawianie statyki i dynamiki należy
więc unikać, tym bardziej, że nie istnieją ich odpowiedniki w rzeczy-
wistości. W każdym dziale ekonomiki musimy zawsze stosować pełne ro-
zumowanie dynamiczne, obejmujące sobą metodę statyczną i jej uzupeł-
nienia „czasowo-szczegółowe“.

co najwyżej przypuszczać na najbliższą przyszłość, zawsze z zastrzeżeniem, że się nie zmieniają kierunki ruchu czynników. Z kierunku jednak ruchu układu w pewnym okresie nie wypływa kierunek jego w następnym. Dlatego zagadnienie kresu rozwoju nie istnieje dla teorii ekonomiki, a przeto stają się iluzoryczne wszelkie zagadnienia tzw. postępu czy kierunkowego rozwoju. Jedynie metodologicznie poprawnym jest założenie bezkresowego ogólnego ruchu układu gospodarczego, który daje się rozbić na sumę różnokierunkowych odcinków, bez wyznaczania swego kresu. Rolę pojęcia rozwoju wypełnia tu pojęcie zmian układu gospodarczego¹.

Wedle przedstawienia E. Taylora, metoda matematyczna, wychodząc z pojęcia stanu równowagi statycznej elementów, zmiany układu traktuje jako bierny ruch elementów, wytrąconych ze stanu równowagi przez ruch czynników, a zmierzających do osiągnięcia nowego stanu równowagi statycznej, odpowiadającej nowej pozycji czynników; zanim ją jednak osiągną, trwający dalej ruch czynników, zmusza je do szukania znów nowego, dalszego, stanu równowagi. Na tym nieustannym procesie polega, wedle tej teorii, życie gospodarcze. Ciągłość i jedność życia rozбивa się myślowo na kolejne tendencje ruchu układu, których kresem są kolejne (hipotetyczne) stany równowagi statycznej. Elementy układu przystosowują się tylko do coraz to nowych wartości czynników układu gospodarczego. Te ruchy adaptacyjne (występujące w formie falowej) elementów, stanowią zasadniczy przedmiot badań tej ekonomiki.

Na tej podstawie opiera się fundament metody matematycznej: równanie ogólnej równowagi statycznej układu gospodarczego, ujmujące współzależność wszystkich elementów układu w stanie (wyjściowym) niezależności badanych wielkości od wszelkich wpływów. Równania te (Walrasa, Pareta, Fishera i in.) określają stan równowagi układu i dają opis jego właściwości, dając tym samym definicję elementów przez wskazanie odpowiadających im wzajemnie stanów innych elementów w stanie równowagi stałej, oraz przez wyrażenie ich współzależności. Wskutek tego spełniają one rolę pewnego chwytu myślowego, fikcji bez odpowiednika w rzeczywistości, stanowiącej wyjściowy punkt zaczepienia dla analizy układu.

¹ Taylor, Metoda ekonomiki 7 n.

Od metody równań równowagi ogólnej, należy odróżnić drugi przejaw metody matematycznej w ekonomice, tzw. metodę równań równowagi cząstkowej (Jevons, zwłaszcza Marshall). Jest ona obecnie stosowana powszechnie przez nowe kierunki ekonomiczne, syntetyzujące dawne szkoły tzw. austriacką i anglosaską w jeden obóz semimatematyczny, napół-matematyczny (wedle określenia Taylora), zwany nieraz neoklasycznym.

Metoda ta polega na badaniu związków między kilkoma, najczęściej dwiema wielkościami układu gospodarczego, obejmując pojęciem równowagi i współzależności tylko badane wielkości, a eliminując wpływ i zmiany innych elementów układu za pomocą klauzuli „*ceteris paribus*”. Wskutek tego traktuje ona badane wielkości jako funkcje jednej tylko zmiennej, a nie wszystkich elementów układu, upraszczając sobie w ten sposób rozumowanie: nie wprowadza się tu idei powszechnej współzależności elementów. Metoda ta jest więc bardziej elastyczna, łatwiejsza do stosowania, można ją ewentualnie godzić z analizą wpływów „czynników” gospodarczych, oraz z ich przyczynowym ujmowaniem.

Obie te metody jednak nie uwzględniają różnic czasu, jakiego potrzebują poszczególne elementy, aby dojść do stanu równowagi stałej. Przy równaniach ogólnej równowagi, jako konieczne założenia występują: 1) zatrzymanie w ruchu wszystkich „czynników” gospodarczych, 2) synchronizacja szybkości ruchów elementów, 3) abstrahowanie od wszelkich zmian, jakie adaptacyjny ruch elementów musi wywierać wzajemnie na swój własny bieg, wskutek różnicy czasu w dochodzeniu do równowagi. Wszystkie te założenia są wbrew naturze rzeczy¹. Metoda ta, zmieniając jeden element, pyta, jak się wskutek tego zmienią wszystkie elementy układu (metoda wariacyjna Schumpetra), i stwierdza, że wszystkie elementy muszą się wówczas zmienić w kierunku wskazanym przez ich współzależność, opisaną w równaniu ogólnej równowagi. Nie jest jednak w stanie wykazać, w jakim stopniu wystąpi ta zmiana u poszczególnych elementów, jaka będzie intensywność ich ruchu w danym kierunku, a dalej, jak te zmiany będą wzajemnie wpływały na

¹ Taylor, Metoda ekonomiki 9 n.

siebie i na zmiany elementu zakłócającego równowagę. Nawet przy ograniczeniu wartości tej metody do okresów nieskończenie małych, w których wpływ czasu nie wystarczy jeszcze na ujawnienie się wpływów wtórnych ruchu danego elementu, nawet wtedy nie daje ona możliwości oznaczenia wielkości odchylenia się elementów układu od stanu równowagi. Realny bowiem wpływ czasu w procesach gospodarczych nie da się ująć jako suma owych nieskończenie małych okresów czasu; suma synchronizowanych ruchów nie może się równać ruchowi ciągłemu, którego istotną cechą jest właśnie dyschronizm, nierównomierność w czasie dochodzenia poszczególnych elementów do stanu równowagi. Metoda równań ogólnej równowagi statycznej przyjmuje pewien stan równowagi za kres myślowy ruchu układu gospodarczego (tj. ruchu elementów) i opisuje ten stan równowagi „z matematyczną ścisłością”. Ale ów końcowy stan równowagi nie ma żadnego rzeczowego związku z poprzednim, nie wynika wskutek określonego ruchu elementów z pierwszego, lecz jest jakimś stanem równowagi, oderwanym od rzeczywistości przyjętej za wyjściowy przedmiot badań. Mamy tu zawsze do czynienia z opisem jednego i drugiego stanu równowagi, a nie z opisem powstawania jednego stanu równowagi z drugiego. Stwierdzenie tendencji ruchu elementów nie jest tu połączone ze stwierdzeniem ich siły i czasu realizacji. Dlatego też Taylor odmawia wartości poznawczej powyższej metodzie matematycznej; z powodu swej beczasowości jest ona zasadniczo niezdadna do badania istotnego przedmiotu ekonomiki, tj. zmienności układu gospodarczego. Uważa on też w ogóle za zawodne usiłowania wprowadzenia wskaźników (parametrów) czasu do równań ogólnej równowagi. Tak współczynniki inercji poszczególnych elementów, wykazujące zawiłą i nieregularną kazuistykę, jak i zależne wzajemnie od siebie wskaźniki czasu, jakiego popyt, podaż i cena, w systemie potrzeb i zapasu dóbr poszczególnego podmiotu gospodarczego, potrzebują, by wyrzucić na siebie wpływ w całej pełni, nie dają się ująć w jednoznacznie rozwiązywalne równania¹. Wyznaczanie

¹ Taylor, *Metoda ekonomiki* 15. Ograniczony walor metody matematycznej znajduje wyraz u Pareta, *Manuel d'économie politique*, roz. III. § 217—218, zaznaczającego, że równania równowagi nie mogą służyć nam do numerycznego określania ceny, lecz tylko określają sposób, w jaki się

zaś wszystkich z osobna niezliczonych przypadków, przemieniłoby odnośne rozumowanie z teoretyczno-ekonomicznego na statystyczne.

Także równania równowag cząstkowych ujmują statycznie zagadnienie ruchu elementów, ale już z ich założeń wynika ważność ich rezultatów tylko przy klauzuli *ceteris paribus*. „Fragmentaryczność ujęć tej metody czyni ją zdatną do formułowania tylko krótkich ogniów myślowych ogólnego toku rozważań... Symbole i rozumowania matematyczne są tu tylko ściślejszym środkiem, ułatwiającym rozumowanie; nie z nich samych wypływają rezultaty, ustalenia myślowe, lecz służą one tylko do wyraźniejszego uzewnętrznienia, wyrażenia tych ustaleń... Wartość tej metody zależeć będzie od tego, czy każdorazowo odpowiednio dobierze się wielkości rozpatrywane i wielkości pozostawione poza równaniem, obejmowane więc klauzulą *ceteris paribus* (tutaj konieczne jest rozumowanie przyczynowo-skutkowe). Dobór więc „kryterium ważności“ (relewancji), spólczynników elastyczności cząstkowej itp., a wraz z tym i cała wartość poznawcza tej metody zależeć będzie po staremu od ogólnej intuicji naukowej i zręczności badacza, opartych na znawstwie rzeczy“¹.

ona zmienia. W wypadku danych 100 ludzi i 700 towarów trzeba by rozwiązywać system 70699 równań (a właściwie jeszcze o wiele więcej), a całość złożona z 40 milionów ludzi i kilku tysięcy towarów wymagałaby poznania bajecznej wprost liczby równań. W tym wypadku role zmieniłyby się: nie matematycy przychodziliby z pomocą ekonomice, lecz ekonomika musiałaby pomagać matematyce (obserwacją praktycznego rozwiązywania tych równań przez rynek). Byłoby nierozumne usiłować regulować zjawiska ekonomiczne za pomocą samych teorii ekonomii „czystej“ matematycznej (r. III. § 228). Sama ekonomia czysta nie daje nam naprawdę decydującego kryterium dla dokonania wyboru między organizacją społeczno-gospodarczą, opartą na prywatnej własności, a organizacją socjalistyczną, kolektywną (roz. VI. § 61). Wedle Pareta, czysta ekonomika składa się z trzech części: statycznej, dynamicznej badającej (same) kolejne stany równowagi, i dynamicznej badającej ruch (cały możliwy) zjawiska ekonomicznego (r. III. § 7 n.) za pomocą metody „kolejnych przybliżeń“ (*approximations sucesives*). Panuje tu ujęcie atomistyczne. Bo też Pareto usiłuje świadomie i celowo w nauce społecznej zbliżyć się do tego typu pojęć i określeń, które znajdujemy w naukach fizykalnych (roz. I. § 17). „Ekonomika czysta sprowadza rzeczywistych ludzi do „homo economicus“, tak jak mechanika teoretyczna redukuje ciała do prostych punktów materialnych“ (roz. I. § 21)

¹ Taylor, Metoda ekonomiki 18 n.

Jak widzimy więc z powyższego, nieciągłość występowania elementów i związków między nimi, uniemożliwia stosowanie, względnie uchyla ścisłość rezultatów metody matematycznej (rachunku nieskończonościowego). W ogóle, wskutek niemożności czasowego ujęcia związków współzależności, metoda matematyczna w ekonomice nie jest w stanie wyliczyć, jak dokładnie ukształtuje się ilościowo „skutek” — zmienna zależna, gdy jego „przyczyna” — zmienna niezależna przybierze daną ilościową postać¹. Inaczej niż w świecie np. fizyki, w życiu gospodarczym zniżka ceny danego towaru o połowę, nie musi zwiększyć popytu nań akurat o 50%, czy odwrotnie. Musimy znać już z góry stosunek, w jakim w danym czasie i miejscu zmianom ceny towarzyszą zmiany popytu, by ująć w określony związek funkcyjny zmiany tej ceny i popytu. Ale ekonomikę studiuje się właśnie dlatego, aby wiedzieć naprzód, jak będzie wyglądać życie społeczno-gospodarcze i jego współzależności, metody więc i konstrukcje, które w ten sposób kroczą za życiem, nie są specjalnie i bezpośrednio interesujące, nie dają pełni poznania. Istnieją różne stopnie współzależności wedle różnej siły, rozmiaru i czasu akcji i reakcji, konieczne więc jest nie tylko funkcjonalne, ale i przyczynowe ich ujęcie. Słusznie więc podkreśla się, że pozo-

¹ Mises, Grundprobleme der Nationalökonomie 113—115: Der Konstrukteur vermag zu errechnen, wie eine Brücke beschaffen sein muss um eine gegebene Belastung zu ertragen. Diese konstanten Beziehungen sind in der Nationalökonomie nicht aufzuweisen. Die Quantitätstheorie z. B. zeigt, dass ceteris paribus Vergrößerung der Geldmenge zum Sinken der Kaufkraft der Geldeinheit führt; doch die Verdoppelung führt nicht etwa zum Rückgang der Kaufkraft auf die Hälfte, die Beziehung zwischen Geldmenge und Kaufkraft, ist nicht „konstant“. W ogóle Mises uważa, że ekonomika może dawać tylko poznanie kwalitatywne, poznanie ilościowe może dawać ex post tylko historia gospodarcza. Pisze on o metodzie matematycznej: „Die Theoretiker, die man als die Heroen der mathematischen Nationalökonomie zu bezeichnen pflegt, haben das was sie geleistet haben, ohne Mathematik geschaffen; bisher hat der Gebrauch der mathematischen Form in der Nationalökonomie mehr Unheil, als Nutzen gestiftet; man ließ hier nur zu oft ausser acht, dass worauf es in erster Linie ankommt, ist der Ansatz, der den Ausgangspunkt für die weitere mathematische Behandlung zu liefern hat; das ansetzende Denken ist aber immer amathematisch. Von der Richtigkeit des Ansatzes hängt es ab, ob die weitere mathematische Bearbeitung brauchbar sein kann oder nicht; sie kann niemals den Fehler, der durch falschen Ansatz gemacht wurde, aufdecken“.

stanie w ekonomice zasadniczą i zasadniczo płodną metoda tzw. literacka (logiki słownej), choćby w mniejszym czy większym stopniu była uzupełniana rozumowaniem matematycznym.

Na tle przytoczonych uwag co do beczasowości metody funkcyjno-matematycznej, uwypuklają się zarzuty Böhm-Bawerka, który występował w obronie rozumowania przyczynowego, zalecał odróżniać prosty opis od prawdziwego wyjaśniania i ostrzegał przed niebezpieczeństwami odrzucającej pojęcie przyczyny, „sceptycznej terminologii“, która osłabia poczucie odpowiedzialności i zaciera znamiona błędów logicznych: „circulus vitiosus, petitio principii przestają przerażać jako błędy logiczne, gdy już nie odróżnia się przyczyn i skutków, między którymi ruch kauzalny musi przebiegać w określonym kierunku, a tylko obustronne zależności wzajemne“¹.

A. Heydel przyznaje, że niedostatecznie jasne odgraniczenie pojęć przyczynowości i funkcjonalizmu, splątanie odwracalności funkcji z pewnymi formami związków przyczynowych, splątanie wzajemnej odpowiedniości w sensie logicznym z wzajemnym oddziaływaniem na siebie zjawisk w czasie, w sensie przyczynowym, prowadzić może do logicznych niejasności i błędów, o których wspomina Böhm-Bawerk. „Jeżeli się pojmie zmiany zjawisk w związkach wzajemnego oddziaływania jako ściśle współczesne, to otrzymamy następujące twierdzenie: *B* zależy od *A*, *A* zależy od *B*. Zdanie to jest zawsze prawdziwe, jeżeli pod słowem *zależy* rozumiemy „wiąże je konieczność logiczna“, lub „odpowiada z konieczności“. Prowadzić ono może do bałamuctw, jeżeli, wypowiadając je o zdarzeniach w czasie, upływu czasu nie uwzględniamy, jest natomiast także prawdziwe dla specyficznych form wzajemnego oddziaływania przyczynowego, jeżeli uwzględnimy upływ czasu i... powiemy: *B*₁ zależy od *A*₁, *A*₂ zależy od *B*₁, albo *A*₁ jest przyczyną *B*₁, *B*₁ jest przyczyną *A*₂. Takie rozwinięcie zależności zjawisk na wstędzie czasu uchroni nas od circulus vitiosus i petitio principii, przed którymi słusznie przestrzega Böhm-Bawerk“². Heydel dostrzega dwa zasadnicze

¹ Böhm-Bawerk E., *Positive Theorie des Kapitaless*, wyd. III. 238, 429 — cyt. u Heydla A., *Podstawowe zagadnienia metodologiczne ekonomii* 10 n., który bierze opinię Böhm-Bawerka za punkt wyjścia swej analizy problemu przyczyny i funkcji.

² Heydel A., *Podstawowe zagadnienia metodologiczne ekonomii* 28.

typy związków przyczynowych wśród zjawisk gospodarczych: 1) związki zależności prostej, 2) związki oddziaływania wzajemnego. Związki zależności prostej spotykamy pomiędzy zjawiskami „różnego porządku“, różnej budowy wewnętrznej (mającymi mało wspólnych podstaw); w ekonomii spotykamy je pomiędzy zmianami czynników a zmianami elementów gospodarczych. Związki te, zdaniem Heydla, odpowiadają prostemu, popularnemu ujęciu przyczynowości, które należy rozumieć w ten sposób, że uważany za konieczny antecedens jest przyczyną, związany z nim stale consequens — skutkiem. Typ tych związków można by przedstawić w następującym wzorze: $A \rightarrow B \rightarrow X...$ Znaczy to, że o skutku znanego nam skutku B w stałym związku $A \rightarrow B$ nie możemy nic pewnego powiedzieć¹. Związki oddziaływania wzajemnego dadzą się podzielić na dwie grupy: a) układ autoregulacyjny, b) układ kumulacyjny. Układ autoregulacyjny jest to tego rodzaju związek przyczynowy wzajemnego oddziaływania, gdzie druga zmiana (tj. skutek) staje się z kolei przyczyną, która wywołuje, „sama z siebie“, skutek kompensujący pierwszą przyczynę. Wedle Heydla, związki te dają się najlepiej uogólnić w obejmującym w ekonomii niemal wszystkie zjawiska, prawie popytu-podaży². Przyjąwszy stałość jednego z elementów (podaży), można związek popytu i ceny przedstawić następująco: popyt wzrasta $\rightarrow$ cena wzrasta $\rightarrow$ popyt maleje $\rightarrow$ cena maleje $\rightarrow$ popyt wzrasta. Wzór takiego związku wyglądałby następująco: $+A_1 \rightarrow +B_1 \rightarrow -A_2 \rightarrow -B_2 \rightarrow +A_3...$ Przez $(-A)$ rozumie się zmianę idącą w kierunku odwrotnym aniżeli zmiana $(+A)$. „Układ ten jest najbardziej typowy dla związków między elementami gospodarczymi sensu stricto (np. akcja i reakcja występująca w wahaniach stopy procentowej i falowaniach kon-

¹ Heydel, Podstawowe zagadnienia 32. „Wybuch wojny lub rewolucji oddziała na kursy papierów wartościowych. Czyż można jednak coś powiedzieć o wpływie ich ruchu na rozwój wojny? Bardzo zaś już słabe mogą być wpływy zmian gospodarczych, wywołanych np. przez zmiany klimatu, na te właśnie zjawiska przyrodnicze“. „Zależności przyczynowe mogą się tu krzyżować, może istnieć wpływ czynnika na element, lub odwrotnie elementu na czynnik, nie da się jednak, ogólnie biorąc (pomijam możliwe wyjątki), stwierdzić wzajemnych wpływów o zdecydowanym kierunku i o podobnym stopniu natężenia“. (Tamże 33).

² Tamże 35 n.

junktury, kompensowanie się ilości pieniądza i szybkości jego obrotu, wyrównywanie się bilansu płatniczego i jego zazębianie się z kursem dewiz itd.). Mimo pozornego podobieństwa z odwracalnością funkcji, nie ma z nią zasadniczo nic wspólnego. Powrót do punktu wyjścia odbywa się w innym momencie czasu, o czym należy pamiętać, chcąc uniknąć błędu *circulus vitiosus*¹. Układ kumulacyjny jest to taki związek przyczynowy, gdzie skutek zmiany wywołuje zmianę analogiczną do tej pierwszej zmiany, to znaczy idącą w tym samym, co i tamta, kierunku. Wzór takiego związku wyglądałby następująco: $+A_1 \rightarrow +B_1 \rightarrow +A_2 \rightarrow +B_2 \dots$. Zamiast więc powrotu do punktu wyjścia zmian, mielibyśmy tutaj w następnym okresie czasu dalszy ruch w tym samym kierunku, (chyba że nastąpi załamanie się ruchu pod wpływem zewnętrznych czynników). Wzajemne wpływy wzrostu ilości pieniądza i wzrostu cen przy inflacji, związek między wzrostem ilości pieniędzy a spadkiem kursu pieniądza wobec innych walut, lub wzrost ilości pieniądza i zmniejszanie się jego siły kupna — są przykładem układu kumulacyjnego.

Heydel sądzi, że w tych dwu typach (względnie trzech grupach) związków układają się wszystkie zależności przyczynowe, jakie stwierdzić można wśród zjawisk gospodarczych. Wedle niego, pojęcie funkcji da się zastosować najdogodniej do związków zależności prostej ($A \rightarrow B \rightarrow X$), nie zaś, wbrew pozorom, do bardziej skomplikowanych form przyczynowości, jakimi są związki oddziaływania wzajemnego. Pojęcie funkcji nie zawsze nam wystarcza. „Badanie zjawisk w czasie wprowadza do jej stosowania duże komplikacje, których nie można pokonać, nie posiadając w pełni metody matematycznej”².

Otóż, możliwość pokonania tych „dużych komplikacyj” kwestionuje w ogóle Taylor, zapatrując się, jak widzieliśmy, pesymistycznie na możliwość ujęcia upływu czasu w równaniach równowagi.

Poza tym, wątpliwości logiczne i niejasności, które stara się usunąć Heydel przez analizę odwracalności funkcji i przytoczone rozróżnienie typów zależności przyczynowych wystę-

¹ Heydel, Podstawowe zagadnienia. 42.

² Tamże 43.

pują jednak ciągle jeszcze przy tym sposobie ujęcia, który daną wielkość traktuje jako zależną równocześnie od dwóch innych wielkości, który ujmuje równoczesną zależność popytu, podaży i ceny. Posługująca się metodą matematyczną teoria ceny wskazuje, że cena kształtuje się zawsze w takiej wysokości, iż wielkość zdolnego do kupna popytu i wielkość do sprzedaży zdolnej podaży, są równe („prawo podaży i popytu“). Otóż tutaj punkt przecięcia się obu krzywych (popytu i podaży), którego np. rzut poziomy odcina nam na osi X „naturalną“ cenę rynkową, zostaje wyznaczony przez dwa odcinki (przedstawiające *a*) równą ilość towaru popytu i podaży, oraz *b*) cenę, z których jeden jest właśnie tą ceną, z góry założoną. Cena nie została tu stworzona przez stosunek popytu i podaży, lecz popyt i podaż dostosowują się do wcześniejszej ceny. Stosunek między spadkiem cen i wzrostem popytu zależy od przebiegu krzywej popytu na dane dobro, a ta znów kształtuje się zależnie od elastyczności tego popytu; elastyczność popytu zaś jest wyrażona przez stosunek relatywnego spadku ilości dóbr do relatywnego wzrostu ceny (podobnie, *mutatis mutandis*, przy krzywej podaży)¹. Jeżeli ujmuje się cenę terazniejszą jako „wypadkową“ siły terazniejszych stanów popytu i podaży, jako pewną wynikową tych dwóch szeregów wielkości (jak to widzimy np. w „prawie granicznej pary“ Böhm-Bawerka, jeśli chodzi o jego schemat logiczny), to takie ujęcie podlegać musi postulatowi, by obie te siły „wektorowe“ składające się na „wypadkową“, były samoistne, od siebie niezależne, by się nie przenikały wzajemnie. Tymczasem wiadomo, że układ popytu zależy nie tylko od ważności towaru dla zaspokojenia potrzeby,

¹ Gide K., *Zasady ekonomii polit.* 265, pisze: „W samej rzeczy ilość żądanych towarów jest zupełnie nieoznaczona, ponieważ zależy właśnie od ceny. Gdyby butelka wina szampańskiego kosztowała 5 centymów, popyt na nie byłby nieograniczony; gdyby kosztowała 100 franków, nie byłoby go wcale. Obracamy się więc w błędnym kole“ (także i przy wprowadzeniu pojęć skutecznej podaży i skutecznego popytu). Tę wadliwość ujęcia współzależności, właściwą atomistycznemu operowaniu kwantami, usunąć może dopiero nadanie pojęciu popytu charakteru samoistnego, pierwotnego logicznie systemu potrzeb gospodarczych, wpływającego i odpowiadającego społeczno-hierarchicznej skali potrzeb cywilizacyjnych; takie „drugie przybliżenie“ docierałoby do ostatecznego czynnika genetycznego ceny.

lecz również od siły nabywczej (dochodu) zapotrzebowujących. Zaś koszty produkcji, a więc podaż, są również uzależnione od tego, jaki jest dochód tych, dla których się dane dobro produkuje, (a więc tak jak przy popycie); większe są bowiem koszty produkcji dóbr, które mają większą wartość na rynku, jako przez bogatsze warstwy nabywane; ta wartość wytworów przenosi się zawsze na wartość surowców i prac do ich produkcji użytych.

Zaznaczyć jeszcze trzeba, że założenia metodyczno-poznawcze ekonomiki matematycznej stają się obecnie mocno oderwane od życia, czyli od „przedmiotu doświadczenia“, o ile uznaje ona, iż jedynym możliwym przedmiotem badania ekonomiki są zmiany elementów układu gospodarczego pod wpływem zmian czynników, iż „czynniki“ nie podlegają decydująco wpływom elementów¹. Widzimy coraz bardziej, że możliwe jest oddziaływanie elementów na czynniki przy pewnych założeniach organizacyjnych gospodarstwa społecznego. Współczesne życie społecznogospodarcze wielu państw zna proceder wywoływania zmian decydujących i określonych co do natężenia i kierunku, w danym zespole „czynników“, np. ilości ludności (powiększenie przyrostu naturalnego w Niemczech w r. 1934), skali jej potrzeb (do „menu“ włącznie), techniki itd., za pomocą odpowiedniego manipulowania „elementami“ (polityka cen, płac, stopy procentowej, podatkowa, walutowa, kredytowa, planowe kierowanie ruchem kapitałów).

ROZDZIAŁ III.

Kierunek uniwersalistyczny.

Od indywidualistycznych założeń zamykających się w obrębie psychiki jednostki, poprzez różne założenia dotyczące działania subiektywnie-celowego, doszliśmy do esencjonalnego atomizmu: do pojmowania gospodarstwa jako zmian ilości dóbr.

¹ Heydel, Podstawowe zagadnienia 31, 32, obrazuje to założenie następująco: „Jeżeli za przykładem wielu badaczy życie gospodarcze wyobrazimy sobie jako falującą powierzchnię płynu zamkniętego w naczyniu, to czynniki moglibyśmy porównać ze ścianami naczynia i z powietrzem, z którym styka się zwierciadło płynu“. „Drgania szklanki wywołują falowania wody, te falowania z kolei modyfikują drgania szklanki; modyfikacje te nie będą niewątpliwie równoważne tamtemu wpływowi“.

Funkcyjne związki pomiędzy „elementami“ układu gospodarczego, z którego eliminuje się wszelkie „czynniki“ społecznie uwarunkowanej organizacji, atomistyczna gra abstrakcyjnych tylko kwantów, to jeden biegun w pojmowaniu przedmiotu ekonomiki. Drugi biegun, ku któremu obecnie skierujemy naszą uwagę, to realna całość-organizm życia gospodarczego w społeczeństwie, to doktryna niewymiernej ilościowo, a tylko różnicowanej jakościowo-hierarchicznie budowli „świadczeń“¹.

Zajmiemy się mianowicie przede wszystkim systemem Spanna, ponieważ z wszystkich systemów różnych pisarzy ekonomicznych, zawierających w mniejszym lub większym stopniu pierwiastki uniwersalizmu, system Spanna jest najbardziej kompletny, a jego uniwersalizm najbardziej bojowy i bezkompromisowy. Skoro zatem autor ten usiłuje uczynić swój system najbardziej i jedynie „reprezentacyjnym“ i konsekwentnym, analiza wartości poznawczej tego systemu będzie zarazem ustaleniem ewentualnych słabych stron, mogących grozić w ogóle uniwersalizmowi, jako takiemu. Dla uniknięcia rozwlekłości zajmujemy się tylko oceną podstawowych zasad, stanowiących jakby wiązania Spannowskiej „budowli pojęć“, z którymi ona stoi lub upada.

Czy w dziedzinie gospodarstwa występują „wyższe siły“ (Bóg, Naród, Ojczyzna, Wódz), czy też gospodarstwo jest terenem przyrodniczej, nieubłaganej konieczności, ślepo działających praw, ściślej mechaniczno-matematycznej określoności? oto pytanie, które stawia Spann. Szkoły indywidualistyczne twierdzą, że jest ślepa mechaniczna konieczność w gospodarstwie; zaprzeczają temu szkoły uniwersalistyczne, przyjmujące konieczność nie mechaniczną, lecz idealnej, duchowej natury.

Wedle Spanna², dla starszej szkoły indywidualistycznej, zwłaszcza dla Ricarda, gospodarstwo stanowiło obiekt, który musi być badany metodą fizykalną, który stanowi sferę konieczności przyrodniczej. Egoizm określał jednoznacznie dzia-

¹ Pomiędzy tymi dwoma biegunami zaś jest jeszcze, jak zobaczymy, strefa syntezy: określone stosunki społecznogospodarcze, społecznie-celowe formy świadomości jednostek.

² Spann O., *Fluch und Segen der Wirtschaft im Urteile der verschiedenen Lehrbegriffe*, *Jahrbücher f. Nationalökon. und Stat.*, 1931 r. 656 n.

łania gospodarujących jednostek na rynku, a przez to i wynikową ich zetknięcia się, tak jak równoległobok sił wyznacza wypadkową zderzenia się kul bilardowych. Uwzględniano więc nie czynnik „jakości“, lecz czynnik „ilości“, dający się ująć rachunkowo. Gdy w różnych dobrach zawarta została jednakowa ilość godzin pracy (względnie „społecznie niezbędnej przeciętnej“ pracy), to winny one były posiadać jednakową wartość wymienną tj. cenę, były zdadne do tworzenia równania wymiennego. To matematyczno-mechaniczne prawo tworzenia się wartości i ceny, zostało uzupełnione przez drugie rachunkowe „prawo podaży i popytu“, które miało wyjaśniać odchylenia konkretnej ceny rynkowej od owej czystej „naturalnej“ ceny z ilości pracy wynikającej. Skoro więc wedle tego gospodarstwo składało się tylko z procesów tworzenia się wartości i ceny, zastosowano to prawo tworzenia się ceny do wszystkich działań określających społeczne wytwarzanie i rozdział dóbr: kupno i sprzedaż surowców, maszyn, siły roboczej, wytworów itd. stanowiło o rozdziale dochodu społecznego między trzy czynniki produkcji. Ogólne i szczegółowe prawa ceny były natury rachunkowej, ilościowej, równorzędne więc prawom ścisłych nauk przyrodniczych, zasadniczo więc nie mogły być przez nie przełamane. Stąd hasło „laissezfairyzmu“, stąd negacja możliwości jakiegokolwiek polityki socjalnej. Spann wskazuje na Malthusa, uważającego ubogich za ludzi, dla których „na stole Natury nie ma nakrycia“; „przyroda rozkazuje i nie zwleka z realizacją swych rozkazów“. Ten sam sens metodologiczny jest podstawą nauki o wolnym handlu i negacji ceł ochronnych u staroklasycznych i nowoliberalnych teoretyków.

Szkoła użyteczności krańcowej zachowała, wedle Spanna, problematykę i zasadnicze rozwiązania szkoły klasycznej, ulepszyła jednak treściowo naukę o wartości i cenie. Jevons, Walras i Menger usiłowali znaleźć inne jej rozwiązanie, przyjmując, że poszczególne jednostki oceniają dobra różnie, wedle najmniejszego pożytku, jaki ma dla nich dana jednostka dobra z danego zasobu. Cenę określa graniczna para ostatnich jeszcze dochodzących do wymiany sprzedawców i kupujących. Istotnym jest, że również szkoła użyteczności krańcowej wyjaśnia gospodarstwo wedle schematu tworzenia się wartości i ceny i na tym buduje całą teorię gospodarstwa. Pojmowanie gospodarstwa jest więc

tutaj indywidualistyczne, tak jak u Ricarda i jego uczniów, występują prawa matematyczno-mechaniczne i konieczność przyrodnicza. Szkoła ta jest jeszcze bardziej indywidualistyczna niż Ricardo, skoro przyjmuje nie „wartość obiektywną” polegającą na zawartości godzin pracy w dobrach, lecz „wartość subiektywną”, wynikającą z psychologii poszczegółnej jednostki gospodarującej (prawo Gossena). Böhm-Bawerk powiada: „Cena jest od początku do końca wynikiem subiektywnych ocen wartości”. Właściwe dzieło tej szkoły polega na próbie ilościowego określenia pojęcia pożytku, odrzucanego dotąd jako „niewymierna jakość” z określania wartości wymiennej. Nowa szkoła sądziła, że dzięki pojęciu każdorazem najmniejszej czyli „krańcowej użyteczności” znalazła miarę ilościową pożytku, a przez to upragnioną miarę wartości.

Już na długo przed szkołą użyteczności krańcowej (Cournot), wkroczone na drogę ujmowania ekonomiki, na modłę fizyki, w system formuł matematycznych. Kwantytatywne relacje (funkcje) pomiędzy dobrami gospodarczymi miały określać cenę, a w następstwie obraz całego gospodarstwa. Obok szkoły użyteczności krańcowej wytworzył się kierunek matematyczny, który mniej lub więcej świadomie odrzucał teorię wartości (np. Cassel). Ale i teoria użyteczności krańcowej, traktowana na sposób Walrasa, sama prowadzi do przeważnie matematycznego przedstawienia.

I wedle szkoły matematycznej jak i szkoły użyteczności krańcowej, polityka socjalna musiała być uznana za niemożliwą na dłuższy okres; i wedle tych szkół występowanie przeciwko ich prawom ceny nazywało się „szczekaniem na księżyc”.

Marx analizuje gospodarstwo za pomocą tych samych pojęć naukowych co Ricardo. Pojmuje on więc gospodarstwo jako określane przez swoiste prawa o naturze matematyczno-mechanicznej, ale też jako przez takie prawa dalej rozwijane. Ośrodkiem ewolucji gospodarstwa jest dla Marxa „prawo koncentracji” i „akumulacji” kapitału, (jako że kapitalista po każdym „okresie gospodarczym” zgarnia swą „nadwartość”). Coraz to większe przedsiębiorstwa wchłaniają mniejsze i w końcu musi z tego wyniknąć niepostrzeżenie „uspołecznienie” środków produkcji, a następnie przemiana kapitalistycznego gospodarstwa w komunistyczne, gdy „wywłaszczyciele zostaną wywłaszczeni”. W ten sposób kapitalistyczne gospodarstwo ma być przekształcane przez

tkwiące w nim prawa naturalne. Ponieważ zaś, wedle innej teorii (społecznej) Marxa, gospodarstwo („podbudowa“) określa zarazem całą strukturę ludzkiego życia społecznego w ogóle („nadbudowę“, np. państwo, prawo, obyczaj, religię itd.), więc też gospodarstwo jest podstawową przyczyną całego rozwoju społecznego, a gdy ulegnie „uspołecznieniu“ i środki produkcji staną się własnością zbiorowości, to zniknie różnica między robotnikami a kapitalistami, nie będą występować w społeczeństwie „klasy“, a wtedy i państwo stanie się zbędne („obumieranie państwa“). W ten sposób ma gospodarstwo określać budowę społeczeństwa i przebieg dziejów. Gospodarstwo — to fatum ludzkości. Ludzie należą do gospodarstwa, a nie gospodarstwo do ludzi — tak Spann rozumie Marxa.

Wspólnym wszystkim powyższym kierunkom jest, wedle Spanna, pojmowanie gospodarstwa jako dziedziny podległej, na równi z naturą nieorganiczną, prawom mechaniczno-matematycznym, ślepo-mechanicznej konieczności. Jeśli nawet gospodarstwo jest dziełem ludzkim, to jednak nie jest dziełem wolności lecz konieczności; włada nim bowiem martwa materia, rachunkowo określone ilości, nieuchronna jednoznacznie określona „determinacja“. Zatem gospodarstwo musi się odczuwać jako ucisk, niewolę człowieka, od której nikt nie może uciec. Bowiem nauka gospodarstwa jest fizyką, a przeciwko fizyce nikt nie powstaje. Wprawdzie ten ciężar, to przekleństwo gospodarstwa ma być przyjmowane z radością. Tak jak darwińści z zachwytem czcili człowieka jako zwierzę i zachwycali się tym, że stanie się on kiedyś jeszcze wyższym zwierzęciem, tak wedle Marxa mechaniczna konieczność ma pomóc w osiągnięciu wyższych celów, komunizmu; podobnie jak to poprzednio głosiła Smitha nauka o harmonii i nauka Darwina i Haeckla o „wyższym rozwoju ludzkości“ przez selekcję najlepszych. Ale to wszystko, woła Spann¹ z przejęciem, nie ukryje „demoniczności i satanicznego ducha tej nauki“...

Uniwersalistyczne czyli duchowe pojmowanie gospodarstwa odrzuca matematyczno-mechaniczną określoność zjawisk ekonomicznych. Już w tym czasie, gdy zaznaczyła się pierwsza wielka reakcja przeciwko kierunkowi oświecenia i materializmu, w dobie

¹ Spann n, *Fluch und Segen* 662.

romantyki, przeciwko indywidualistycznemu punktowi wyjścia Smitha i jego konsekwencjom metodologicznym występowali Adam Müller, F. Baader, Görres, List. W miejsce „społecznej fizyki“ stawiali oni naukę duchową, wychodzili z założenia niepodzielnej wspólnoty, państwa i kultury nie oddzielali od gospodarstwa i ujmowali już, jak mianowicie A. Müller, pojęcie wytwarzania dóbr w sensie duchowym. W słabszej mierze dążyła w tym kierunku też starsza szkoła historyczna, która jednak kwestię pojęcia praw (czy mechanicznie, czy duchowo) omijała przez to, że nie uznawała żadnej teorii, lecz stawiała na pierwszym planie przedstawienie historyczne. To samo czyniła też młodsza szkoła historyczna, u której ateoretyczność i historyczny opis przechodził prawie w pozytywizm (w czym kryło się niebezpieczeństwo naturalistycznego pojmowania zjawisk gospodarczych i społecznych). Obie szkoły historyczne nie popadły jednak, zaznacza Spann, w metodologiczną postawę Ricarda.

Indywidualistyczny punkt wyjścia widzi Spann w tym, że: jednostki ze swym egoizmem stoją (logicznie) u początku gospodarstwa; wówczas ich zsumowanie musi zasadniczo stworzyć gospodarstwo; a wówczas już rynek, wymiana, cena są podstawowym zjawiskiem gospodarstwa; wówczas zostaje już wprowadzona ilość i rachunek do społecznogospodarczego tworzenia pojęć, i wówczas mamy mechaniczne, tzw. „automatyczne powstawanie zjawisk gospodarczych“ (jak zderzanie się kul bilardowych); nie ma wtedy możliwości uniknięcia przyczynowo-mechanicznego i matematycznego tworzenia pojęć.

Zaś uniwersalistyczny system myślowy, wedle Spanna, określa gospodarstwo jako część ludzkiego społeczeństwa, obejmującą środki dla osiągnięcia wszystkich celów leżących w obrębie społecznego życia, jako więc „budowlę środków dla celów“. Cele zarówno jak środki, mogą występować tylko jako pewna całość (jeden cel byłby sprzecznością sam w sobie, na tym rozbija się odosobniająca cele, doktryna użyteczności krańcowej)¹;

¹ Spann zauważa (Fluch und Segen 659), że młodszy pisarze szkoły użyteczności krańcowej, stojący już pod wpływem jego „Fundamentu“, mówią wprawdzie o „systemie celów i potrzeb“ — a więc o całościach, ale nie dostrzegają, że z takimi pojęciami całościowymi idea subiektywnej wartości, prawa Gossena, użyteczności krańcowej, zasadniczo nie da się połączyć.

cele są nie tylko biologiczne, ale i duchowe, kulturalne w ogóle. Kategorie takiego gospodarstwa należą do świata duchowego, mającego się pojmować całościowo i celowo — a nie do świata materii, przyczynowo-mechanicznego. Środki „świadczą” coś dla celów. To „świadczanie” czyli usługa daje się zrozumieć tylko z punktu widzenia całości. Jest to „funkcja”, ale nie w znaczeniu matematycznym, lecz w sensie celowym, teleologicznym-organicznym (jak pompowanie krwi jest świadczeniem, „funkcją” serca). Wszędzie mamy takie świadczenia usług w gospodarstwie: ziemia danego gospodarstwa społecznego „świadczy”, budynki świadczą, maszyny i surowce świadczą, ręce robocze, organizatorzy i kierownicy świadczą, kapitały „świadczą” itd. Ponieważ żadne świadczenie nie da się pomyśleć samo, lecz tylko w zależności od innych, więc każde poszczególne świadczenie jest członem budowli, całości świadczeń.

Każda całość ma swój porządek rozczłonkowania. Wykazuje on całości częściowe (np. kredyt, handel, produkcja) i stopnie (np. gospodarstwo światowe, gospodarstwo społeczne) Ich stosunek do siebie jest określony przez duchową kategorię pierwszeństwa albo prymatu: np. wynalazca ma zawsze pierwszeństwo (Vorrang) przed tym, co wynalazek tylko wykonuje i stosuje. Wedle całościowego pojmowania jest gospodarstwo z istoty swej budowlą świadczeń, a nauka o gospodarstwie społecznym nauką o świadczeniu¹ (w szerszym sensie: „nauką produkcji”), a nie nauką o cenie. Cena jest zjawiskiem pochodnym, jest tylko wyrazem układu świadczeń, świadczenie ma pierwszeństwo przed ceną, teoria ceny nie jest w centrum lecz na peryferiach teorii. Ponieważ każdy wyraz (wskaźnik) może być właściwy albo niewłaściwy, więc jest słuszna albo niesłuszna (nietrafna) cena; ponieważ także układ świadczeń może być albo właściwy albo niewłaściwy, więc prowadzi nas to do pojęcia właściwego (trafnego) wyrazu właściwej (richtig) budowli świadczeń, czyli do słusznej (gerecht) ceny. Cenę należy pojmować nie przyrodniczo i mechanicznie-matematycznie, lecz podlega ona kategoriom „słuszna” (richtig) względnie „niesłuszna”, jest więc zjawiskiem idealnym.

¹ Spann odrzuca dotychczasową główną treść naszej nauki, która była „nauką o ilościach dóbr” (Größenlehre der Güter), a której chce on przeciwstawić „naukę o świadczeniu” (Leistungslehre).

Cena jako „wyraz“ świadczeń nie może być sama jakimś rodzajem substancji (ilość pracy), ani też psychologicznym procesem (tworzenie użyteczności). Świadczyć coś może tylko pewien twór (całość): np. zakład, gospodarstwo społeczne, gospodarstwo światowe. Miarodajnym jest więc tylko stan świadczenia całości, zaś poszczególne świadczenia — poszczególni ludzie, dobra, kapitały — nie są same przez się możliwe, należy je pojmować jako człony całości. To wiedzie nas do pojęcia „równoważności“ wszystkich świadczeń tworu (wszystkich członów całości). Wiele świadczeń niezużywając się, działa dalej w późniejszych świadczeniach (np. myśl wynalazcza). To ma wskazywać, wedle Spanna, na niezużywalność, a przeto niewymierność ilościową wielu świadczeń.

Z tego wszystkiego wniosek, że gospodarstwo nie da się jednoznacznie zrachować, obliczyć, i że każda cena zawiera w sobie zarazem pewne praktyczno-polityczne rozstrzygnięcie gospodarcze (mianowicie, ponieważ teoretycznie żadna cena nie dałaby się dokładnie określić, w praktycznym gospodarstwie jednak dokładne ilościowe określenie odpłaty w wymianie jest nieuniknione, więc może nastąpić tylko praktyczne rozstrzygnięcie w sensie określonego dalszego rozwoju gospodarstwa)¹. Przez to jest udowodnione, powiada Spann, że pierwiastek ilościowy i mechaniczny jest w gospodarstwie tylko pośredni i pochodny. „W ten sposób złamane zostaje panowanie kwantytatywności w gospodarstwie“ — pisze Spann.

Spann twierdzi, że i wedle pojmowania uniwersalistycznego jest w gospodarstwie określoność, prawidłowość, konieczność. Ale nie jest ona (jak w fizyce) mechaniczną, matematyczną, lecz swoiście duchową, całościową; jest to idealna określoność wynikająca ze swoistego związku pojęciowego na kształt określoności zawartej w przesłankach i wniosku łańcucha logicznego wnioskowania.

Mimo swoistą prawidłowość i określoność, jaką wykazuje gospodarstwo (wedle kategorii świadczenia, pierwszeństwa, itd.), jest jego postać nawskróś historycznie — konkretna. Bowiem pojęcie środka zakłada i nosi w sobie cały świat kultury jako świat celów; a ponieważ on ujawnia się zawsze tylko w pewnym

¹ Spann, *Fluch und Segen* 666.

historycznie niepowtarzalnym związku, istnieje więc tylko gospodarstwo historycznie-konkretne, a nie gospodarstwo abstrakcyjno-ogólne, które by było poddane przyczynowo-mechanicznym, nie-historycznym, bezczasowym prawom. Gospodarstwo, jako widownia środków, bierze więc udział w sferze celów, w świecie ducha; samo jest w tym sensie duchowością. Gospodarstwo nie jest, jak u Marxa, pierwotnym, określającym czynnikiem, lecz podporządkowanym, służebnym; jest tylko środkiem. Na tym polega posłannictwo gospodarstwa. Ale uniwersalistyczne pojmowanie gospodarstwa nie jest przez to, zaznacza Spann, czysto spiritualne, marzycielskie, nie przeskakuje rzeczywistości. Dostrzega ciężar i znój gospodarstwa, groźną moc materii (która stanowi techniczno-przyrodnicze podłoże środków, z którymi znów związane są cele). Ale jeżeli ten ucisk jest niszczącym, to wedle nauki uniwersalistycznej nie wypływa to z „mechanicznej natury“ gospodarstwa, z nieuniknionych rzekomych „praw przyrodniczych“ gospodarstwa, lecz z zaburzenia ludzkich porządków i z niedoskonałości życia. Struktura świadczeń może być uczyniona bardziej właściwą, świadczenia mogą być inaczej rozczłonkowane. „Niemożność przebudowy, głoszona przez matematyczno-mechaniczną doktrynę indywidualistów, nie istnieje. Układ środków, przez człowieka ustalony, może być przez niego zmieniony. Polityka socjalna, polityka gospodarcza jest możliwa“.

Wszędzie, gdzie jednostka czy atom, sama dla siebie, bez innych atomów, pomyślana jest jako już istniejąca rzeczywistość, realnie — tam panuje mechaniczne pojęcie przyczynowości i indywidualizm czy atomizm. Wszędzie natomiast, gdzie część nie jest pojmowana jako istniejąca bez innych części, gdzie część nie posiada egzystencji tylko sama z siebie, całość jest przeto logicznie przed częścią, a część jest pojęta tylko jako człon całości — tam panuje nie-mechaniczne i nie-przyczynowe pojęcie uczestnictwa członów w całości i stąd pochodne pojęcia hierarchicznego pierwszeństwa i świadczenia, to znaczy uniwersalizm¹.

Wedle Spanna, nauka a także filozofia rozpada się na dwa odrębne, a nigdy nie dające się pogodzić obozy: indywidua-

¹ Spann O., Tote und lebendige Wissenschaft 415.

listyczny i uniwersalistyczny. Pierwszy ze „światów myśli“, którym, wedle niego, podporządkowane może być gospodarstwo — to indywidualizm, czyli ta forma myślenia, która uważa jednostkę za istność pierwotną (das Primäre) a „całość“ za nieorganiczny agregat jednostek, za ich złączenie w zewnętrzną mechaniczną zbiorowość, za abstrakcję o pochodzeniu wtórnym. Istotną dla tego kierunku jest moralno-duchowa samoistność i samookreśloność jednostki, która jest pomyślana jako autarkiczna, duchowo gotowa już przed wejściem w związek społeczny, zakładany dopiero przez jednostki; mamy tu pojmowanie twórczego ducha na kształt ptaka Feniksa, rodzącego się z samego siebie, jak „Iupiter impulsor“.

Natomiast dla drugiego kręgu ideologicznego, dla uniwersalizmu, pierwotną jest całość, tworząca siła, która dopiero daje życie i rozwój duchowy jednostce. Wedle Spanna, ta całość nie jest Kronosem zjadającym własne dzieci, Molochem, któremu musi się poświęcić jednostkę, nie jest też organizmem, w którym musiałaby zniknąć samoistność części; wszystkie tego rodzaju wnioski, niszczące indywidualność jako twór samoistny, mogą ale nie muszą być wyciągnięte z uniwersalizmu. Natomiast w uniwersalizmie indywiduum jest widziane jako abstrakcja (na odwrót, jak w indywidualizmie), jako to, czego istnienie w wewnętrznej izolacji nie jest możliwe. Robinson np. jest do pomyślenia tylko, jako duchowo już ukształtowany przez społeczeństwo przed wylądowaniem na swej wyspie. Indywiduum jest pojęciem sił drzemających, które dopiero „całość“ musi zbudzić i ożywić drogą duchowego procesu, ujawniającego się w stosunkach między jednostkami. Ten proces duchowy jest właśnie istotnym momentem ponadindywidualnej „całości“. Uniwersalizm traktuje duchowy związek jednostek jako coś samoistnego, swoistego, wobec czego jednostka jest pochodna i podporządkowana. Istotnym więc tu nie jest istnienie indywiduum, samo przez się, lecz istność przez istnienie w innych. Duchowa wspólnota jest więc właściwym „źródłem życiowym, powietrzem życiodajnym, formą życiową“ jednostek. Konstruktywna siła całości nieustannym oddziaływaniem, z wszelkiej siły potencjalnej czyni siłę aktywną; bez niej, społeczeństwo rozpadłoby się na chaos części, tak jak — według chaldejskiego wyobra-

żenia — ziemia, unosząca się nad przepaścią wód, tylko przez olbrzymie tamy-bramy chroniona jest przed zalewem chaosu. Tak rzeczce Spann, w sposób wysoce poetyczny i zapalny¹.

Wedle Spanna², wszystko co istnieje jest członem jakiejś całości. Takimi „całościami“ są gospodarstwo i społeczeństwo, które same znowuż z jednej strony są włączone w wyższe całości, z drugiej, dzielą się na „całości częściowe“, pod-całości. Także nauka jest rozczłonkowaną w sobie całością. Materialnej całości w zjawisku, w rzeczywistości, odpowiada formalna całość w systemie nauk, w teorii. Całość jest czymś duchowym, czymś więcej, niż obejmowane przez się części. Całość istnieje też z koniecznością wcześniej, przed członami; członowie wywodzą się, istnieją tylko w odniesieniu do całości. Jednakże, całość sama, jako taka nie posiada w ogóle żadnej egzystencji, przejawia się tylko przez członów i przez nie istnieje; ale całościowe zjawiska nigdy nie są samą całością, w doświadczeniu, w konkretnych spotykamy zawsze tylko części całości. Istota całości nie wyczerpuje się jednak w członach, nie zatracą się w nich bez reszty³; całość jest czymś więcej, niż całokształtem swych członów. Całość jest podstawą egzystencji i przejawiania się członów, jest przy nich wszystkich, ale zachowuje przy tym swą własną istotność i jest zawsze przed i ponad członami.

Całość znajduje swą realizację i postać w pewnym porządku rozczłonkowania. Wszystkie zjawiska są rozczłonkowane wedle pewnego tajemnego planu, odpowiadają sobie wedle stałego stosunku i miary, czyli tworzą zamkniętą budowę. Stosunek odpowiedniości członów jest najistotniejszym znamieniem całości.

Całość nie przejawia się jednak przez swe członów nigdy w sposób doskonały i bezbłędny. Pojęcie całości jest pojęciem doskonałości; pojęcie istoty jakiejś rzeczy jest zarazem pojęciem tego, co w tej rzeczy być powinno⁴. Od normy jako obrazu

¹ Spann O., Vom Geist der Volkswirtschaftslehre, w dodatku do: Fundament der Volkswirtschaftslehre 348 n.

² Spann O., Kategorienlehre, 1924, przytoczone u H. Lütke'go, Die Theorie der produktiven Kräfte 63 n.

³ Przez tę tezę zostaje wprowadzona metafizyka do uniwersalistycznej nauki o gospodarstwie.

⁴ Sombart, Die drei Nationalökonomien 60 n., rozróżniając cztery rodzaje uzasadnienia dla normatywnego ujęcia ekonomiki, a to:

doskonałości, wychodzi pogląd całościowy i w poszczególnych egzemplarzach widzi jej mniej lub więcej doskonały wyraz. Całość nie może istnieć w rzeczywistości, gdyż „jako urzeczywistniona doskonałość sprzeciwiałaby się niedoskonałości wszystkich ziemskich rzeczy“. W historycznej rzeczywistości nie ma więc uniwersalistycznej państwowości, lecz tylko jej przybliżone realizacje, względnie odchylenia od „prawdziwego państwa“. Całość jest normą, do której w realnym świecie tylko się dąży, ale nigdy nie realizuje.

Całość i jej członowie mają jednakową istotę; „całość rodzi się w częściach na modłę siebie samej“. Każdy członek — część ma przy tym swe określone własne życie (*vita propria*); ale pełnia tego „własnego życia“ polega właśnie na tym, by jego samoistność była używana tylko do wyobrażania całości. Stopeń „treści całościowej“, zawartej w członie, a określonej przez bliskość całości, daje członowi jego rangę. To swoiste działanie, uczestnictwo członu w całości, jest jego „świadczaniem-usługą“ dla określonego celu; staje się on więc w okre-

logiczne, teoriopoznawcze, ontologiczne i pragmatyczne, zalicza poglądy Spanna do grupy ontologicznej. Dowód ontologiczny polega na postawieniu na równi tego co jest, z tym co być powinno, jako że obie rzeczy są tylko formami jednego i tego samego bytu, dlatego też mogą być ujęte za pomocą tych samych środków i dróg poznania. Spann, mimo że odwraca tezę tomistyczną: byt jest przed normą — wychodzi jednak na to samo, mianowicie stwierdza identyczność tego, co jest i co być powinno; czyni to, jak scholastycy, za pomocą wprowadzenia pojęcia „doskonałości“ (*Perfectio*). U Spanna: „Ganzheitliches Sein ist seinem Begriffe nach, kein leeres Sein, sondern stets nur sinnerfülltes Sein... und zwar mit dem sinnvollen Inhalte der jeweiligen Ganzheit erfülltes Sein; dann kann es auch nur auf Grund von Vollkommenheit Sein und dessen Weisen geben. Vollkommenheit ist vor Sein... jedes Sein ist die Verwirklichung von Gesolltem. Für die Verfahrensfrage ist nun maßgebend, daß das Vollkommene, aus dem sich Sollen, Gelten, Wert ableiten, nach dem objektiven Mastabe des Sachgehaltes der Ganzheit sich ergibt, also ein von der Sache selbst gefordertes, nicht ein subjektives, willkürliches Sollen ist... Sollen, objektives Ideal fließt darum zuletzt nicht aus zufälligen Wollen, sondern hat den objektiven Maßstab des Sachgehaltes der Ganzheit... Es gibt nur gesolltes Sein“. (Kategorienlehre 332 n.). Als Glieder im Ganzen gelten sie etwas, sollen sie etwas; und „indem sie sollen, sind sie; und indem sie sind, sollen sie auch. Ihr Sein ist erfülltes Sollen, ist (gliedliche) Bestimmung; ihr Sollen erfüllt Sein, schafft „Wesen“ (Gesellschaftslehre 575).

ślony sposób środkiem do celu. Świadczenia-środki występują tylko jako człony w całościach.

Całość posiada rozczłonkowanie nie tylko w przestrzeni, ale i w czasie; przejawia się ono przez „rozwiniecie” i „przeszeregowanie”. Całość „rozwija się”, tzn. jej stawianie się i zmiany nie idą bez celu i bez końca, lecz przebywa ona pewien stały rozwój, jako twór zamknięty, aż odbędzie swą całościowo zakresloną drogę. Także w rozwoju czasowym spotykamy u całości zawsze tylko odchylenia od doskonałości; także w czasie całość nie zawsze jest rozczłonkowana w sposób właściwy. Przy niewłaściwym rozwinieciu musi całość być na nowo uszeregowana. Poprawianie starego rozczłonkowania nie jest możliwe; zawsze tylko nowa jakaś całość może być rozwinięta; to nowe rozczłonkowanie jest „przeszeregowaniem”. To cofnięcie członów do niebytu i ponowne wejście w istnienie, jest podstawą życia organizmu (przemiana materii), życia duchowego człowieka, i życia społecznego, polegającego na stawianiu nowych myśli i czynów w miejsce minionych i mijających starych. Całość sama, jako taka, przy „rozwinieciu” nie ginie w czasie, nie wchodzi w czas, i przez to umożliwia rozwiniecie w czasie.

Taką to sobie dialektykę (w niezmiernym skrócie tu podaną) uprawia Spann.

Wedle Spanna¹ więc, atomistyczne czyli indywidualistyczne pojmowanie widzi w całości społecznej tylko sumę, wielość części składowych, na kształt kupy kamieni; „całości” więc jako takiej, całości poza jej częściami, właściwie tu nie ma, są tylko poszczególne części samoistne. W przeciwieństwie do tego można pojmować „całość” z punktu widzenia ponadindywidualnego związku wzajemnego części, tak jak związek komórek w organizmie. Ten ostatni nie jest sumą komórek, ale czymś więcej: jednością, całością. „Całością jest to, co używa jedności; całość jest więc nie „sumą” wszystkich jednostek zliczanych, lecz jednością tych dodajników, tym co stanowi ich strukturę, zamiast zwykłego nagromadzenia w przestrzeni. To jest pojęcie organiczne, kolektywistyczne, lub uniwersalistyczne.

Tak jak wszelka kolektywna zbiorowość może być pojmowana albo indywidualistycznie (od strony jednostek), albo uni-

¹ Spann, Fundament 348.

wersalistycznie (od strony całości), tak też dwojako mogą być pojmowane wspólnoty społecznego rodzaju: społeczeństwo, państwo, gospodarstwo. U tych wspólnot nie występuje jakaś namacalna rzecz, która by była danym z góry przedmiotem wiedzy, jak kamień w mineralogii, roślina w botanice; lecz chodzi tu o przedmiot o charakterze kolektywnym (o wielu ludzi gospodarujących, o wielu obywateli państwa itd.), a więc o przedmiot, który dopiero przez indywidualistyczne albo uniwersalistyczne ujęcie uczyniony być może obiektem nauki o nim.

Stąd wyprowadza Spann zaraz zasadniczą konsekwencję: z tego, że kolektyw „gospodarstwo“ może być pojmowany albo indywidualistycznie albo uniwersalistycznie, wypływa wniosek, iż nie ma jednolitej nauki ekonomii, a tylko istnieje dwojaka nauka ekonomii, jak długo nie jest rozstrzygnięty spór pomiędzy indywidualistycznym a uniwersalistycznym jej pojmowaniem. Przeciwieństwa tego i tego rozszczepienia naszej nauki nie dostrzegano, ponieważ było ono przesłonięte tą okolicznością, iż kierunki teoretyczne ekonomii reprezentowały pojmowanie atomistyczne, i nadawały nim ogólny ton nauce, podczas gdy kierunek historyczny odwrócił się w ogóle od wszelkiej teorii. A jednak w ekonomice istnieje to przeciwieństwo, które sięga głębiej niż zjawisko sprzecznych poglądów, występujących zawsze na terenie jakiejś jednolitej nauki. Czy istota gospodarstwa wyraża się w wolnej konkurencji, czy w organizowanej gospodarce; czy istocie produktywności gospodarstwa narodowego odpowiada wolny handel, czy ochrona celna, te pytania nie są politycznymi, lecz zasadniczymi, teoretycznymi. Z tym pierwszym błędem zasadniczym pojmowania nauki ekonomiki jako jednolitej, wiąże się drugi błąd: mniemanie, jakoby gospodarstwo było samoistnym obiektem nauki ekonomii (jak minerały są samoistnymi obiektami mineralogii), i jakoby ekonomika była samoistną nauką, która czerpie swe prawdy z własnych założeń. Prawdą jest natomiast, że nie może ona być samoistną wiedzą, ponieważ nie ma samoistnego swego obiektu¹. Na drzędnymi zaś kręgami myślowymi

¹ Spann, Fundament 349—350. Ta sensacyjna na pozór teza Spanna wynika z zapoznania różnicy między przedmiotem poznania a przedmiotem doświadczenia. Jak to przedstawiliśmy na początku I. rozdziału, jeden i ten sam przedmiot doświadczenia może być substratem wielu różnych

w stosunku do ekonomii są: indywidualizm lub uniwersalizm, które znów są poznawalne przez analizę przede wszystkim socjologiczną, a nie ekonomiczną.

Spann przyjmuje dowolnie taką a nie inną formułę indywidualizmu czy uniwersalizmu, by potem w spreparowanej tak, jakby tendencyjnie, antynomii logicznej stwierdzić absolutną przeciwność elementów. Kontrast w ten sposób z dramatycznym patosem i egzageracją ogłoszony, zgodny jest z naturą jego werbalnych tworów, ale niezgodny z rzeczywistością życia.

Zamiast stawiać do wyboru dylemat, w którym raz jednostka jest „das Primäre“ a całość „das Secundäre“, to znów dzieje się odwrotnie, należało by, aby być w zgodzie z rzeczywistością życia, stwierdzić, iż tak jednostka-część, jak i całość istnieją równocześnie w sferze doświadczenia jak i w sferze pojęć, bo jedno jest koniecznym warunkiem logicznym drugiego. I dalej, należało by opracować teoriopoznawczologiczne założenia i formy tego równoczesnego istnienia. Realne bowiem życie społeczne wiąże ze sobą te elementy, które Spann swoim lancetem dedukcji rozcina i po przeciwnych stronach barykady pragnie umieścić. Życie w spólnocie polega na takim czy innym rodzaju związania jednostki ze strukturą wspólnoty, tj. całością, na oddziaływaniu całości na jednostkę, ale i jednostki na całość, dokonywanym na tej zasadzie, że energia potencjalna całości (w sensie ilościowym i jakościowym) jest zawsze nie-
skończenie większa niż możliwości jednostki, jednostka zatem

nauk, wielu różnych przedmiotów poznania. Można więc sobie wyobrazić (pomyśleć) nie tylko dwie, ale wiele teoryj ekonomiki. Podkreśliliśmy za Amonnem i jeszcze to rozwiniemy, że „gospodarstwo“ nie jest jakimś z góry danym ekonomice przedmiotem realnym jej badań (jest tylko naszą myślową abstrakcją), i że w ogóle przedmiot poznania ekonomiki nie pokrywa się z zakresem potocznego pojęcia „gospodarstwa“. Ale to wszystko nie znaczy, że „ekonomika nie ma samoistnego swego obiektu“, że więc „nie może ona być samoistną wiedzą“. Spann jest w błędzie, jeśli sądzi, że ekonomika jest jakby tylko grą cieni, rzucanych przez nadrzędny świat zjawisk (socjologię). Ekonomika jest dziedziną badania zjawisk rzeczywistych w ich aspekcie właściwym dla jej specyficznego przedmiotu poznania, jest więc swoistą nauką samoistną, odrębną od innych nauk. O ile zaś nie chcemy ignorować i zrywać łączności z dotychczasowym dorobkiem myśli, to właściwym zadaniem naszym będzie określić przedmiot poznania tej nauki ekonomii, jaka jest nam faktycznie dana w historycznym rozwoju, a to na podstawie jej faktycznych problemów.

w swej twórczości musi jej ulegać, z niej czerpać i być włączoną w jej strukturę; z drugiej strony jednak, siły potencjalne całości nie mają innego sposobu uzewnętrzniania się, jak przez działanie jednostek ludzkich, które jedynie mogą rozwijać energię kinetyczną, są jedynymi podmiotami woli i czynu. Od poszczególnych zaś aktów woli i czynu zależy przecież charakter egzystencji całości. Nie ma więc, jak chce Spann, jednostek tylko całkowicie autarkicznych, lub tylko całkowicie roztopionych w „całości”; lecz każda jednostka, nie zrywająca świadomości i celowo ze swym społeczeństwem, jest zawsze wieloma „stronami” swej psychicznej jaźni związana i włączona w budowę morfologiczną i funkcjonalną całości. Lecz to związanie, włączenie w całość, nie jest zdeterminowane niezależnie od jednostki. Jednostka może się zaszeregować w to albo inne miejsce „całości”, tą lub inną stroną swej duchowej jaźni. Skoro jednostka posiada pierwiastek duchowy (bo bez niego byłaby niemożliwa jej łączność z „duchową” całością), to tym samym musi być w pewnym sensie „in-sich-selbst-begründet”, co wynika więc z samej metafizyki Spanna¹, choć bierze on jej to za złe. Ludzie żyją jako wolne, między cnotą i występkiem wybierające indywidualności, nie zaś jako jakieś spoiste plazmodium. Nawet w absolutnym kolektywie, w państwie np. komunistycznym, policyjnym, totalnym, jednostka, choć może tylko słuchać i służyć, może jednak służyć lojalnie lub nie, lepiej lub gorzej, zależnie od swych wewnętrznych procesów psychicznych². Jednostka jest więc nie tylko uwarunkowanym, ale także inteligibilnym, wolnym podmiotem. Wystarczający sam dla siebie dowód wolności ludzkiej tkwi w tym właśnie, że człowiek był zdolny stworzyć pojęcie przyczynowości. Gdyby przyjąć antynomię Spanna, to wynikałoby stąd, że w „uniwersaliźmie” jednostki są tylko akcydensami, tylko nierzeczywistymi modusami jedynej rzeczywistej, żadnej indywiduacji nieznającej substancji: „całości” społecznej. Taki pogląd odej-

¹ Spann, Fundament 353.

² Jednostka antyspołeczna (nie aspołeczna), np. zbrodniarz, jest najlepszym dowodem fałszywości założeń Spanna. Jednostka może wybierać: brać albo nie brać udziału w społecznie-celowych formach współdziałania; może uprawiać wobec nich sabotaż, mimo że nawet zewnętrznie i pozornie im się podporządkowuje.

mowałby nam wszelką swobodę myślenia. Stosunek jednostki do całości społecznej nie polega tylko na przyswojeniu i zastosowywaniu nakazów dla niej całkowicie heteronomicznych. Gdyby tak było naprawdę, możliwym byłoby wysnucie, wydedukowanie względnie każdorazowe określenie egzystencji i istotności każdego człowieka; człowiek wówczas utraciłby wszelką wartość i byłby po prostu bez duszy. Wolna duchowość człowieka jest założeniem wszelkiego empirycznie - psychologicznego zjawiska, dlatego też trudno ją nieraz dostrzec w świecie doświadczenia. Niemożliwością byłoby złożenie jedności - całości społecznej, która byłaby jedynie prawdziwą nieskończonością, z większej lub mniejszej liczby zdeterminowanych części.

W czasowoprzestrzennej rzeczywistości tak jednostka jak i całość społeczna oraz ich ustosunkowanie wzajemne jest uwarunkowane różnie przez wyznaczniki w sensie materialnym, biologicznym, ideologicznym. Prawdziwy schemat poznawczy jednak jest taki: stosunek całości społecznej do jednostki nie jest wyłącznie zjawiskiem projekcji, czy introjekcji „ducha“ całości w duszę jednostki, lecz także zjawiskiem wyrównywania się: ustanawiania równości tych czynników wobec wielkiego zadania tworzenia życia. Jednostka tworzy normy swej twórczości i odzwierciedla w sobie wszechświat, jak kropla rosy słoneczne widmo. Usiłowanie Spanna, ustanawiania co do całości i jednostki wyłącznie tylko stosunku samoistności i nie-samoistności, pierwotności i pochodności w sensie ontologicznym, jest nie tylko niezważającą na przedmiotową prawdę i rzeczywistość prawidłowość, myślową iluzją, lecz też czymś antyetycznym, demoralizującym. Istności te nie dadzą się, jak to pojmuje Spann, wzajemnie jedno do drugich sprowadzić. Autonomiczność jednostki istnieje, lecz może się wyładowywać, uzewnętrzniać jedynie w sferze struktury całości; bez „ciśnienia atmosferycznego“ całości nie istnieje, tak jak nie mogłoby zaistnieć pojęcie śmigła bez pojęcia oporu ośrodka. Lecz z drugiej strony, struktura całości może się uzewnętrzniać tylko przez działanie jednostek samodzielnych, które ją jakby „obrysowują“ i wydobywają z nicości, tak jak dwie elektrody wydobywają prąd elektryczny.

Spann, czyniąc przedmiotem ekonomiki „całość“ w jej morfologicznym i funkcjonalnym aspekcie, nie pozostawiając w jej obrazie miejsca dla określenia roli i działania jednostki

w stosunku do tej całości, czyniąc z jednostki tylko „pochodną abstrakcję“, wpada w taką samą skrajność, co szkoła Mengerońska ze swoim *homo oeconomicus*. I to i tamto metodologiczno-poznawcze ujęcie jest sprzeczne z rzeczywistością życia i może być szkodliwe dla badań konkretnych naszej nauki.

Po powyższych ustaleniach opartych na faktach życia a przemawiających przeciwko unicestwianiu roli jednostki, przytoczyć musimy właściwe poznawcze ujęcie stosunku jednostki do społeczeństwa, tj. wyjaśnienie natury pojęciowej zjawisk społecznych¹.

Pojmowanie społeczeństwa jako kolektywnego ciała musiałoby prowadzić konsekwentnie do zaprzeczenia egzystencji jednostki; bowiem w organizmie nie ma miejsca dla indywidualnych dążeń i życiowych interesów składowych części, dla indywidualnych między nimi stosunków. (Zoologia zrozumiała to, rozróżniając „organizmy“ i „kolonie“). Jeśli w obrębie tego pojmowania będzie się jednak poczytywać człowieka za jednostkę autonomiczną (Spencer), to wtedy grozi pomieszanie pojęć: społecznych i indywidualnych funkcji jednostki; nie wiadomo, gdzie się te pierwsze kończą, a drugie zaczynają. Zaradziłoby temu usunięcie dualizmu funkcji indywidualnych i społecznych. I tak, jedni (jak np. Mill, potem Menger) twierdzą, że indywiduum pozostaje nim zawsze w całym swym działaniu i odczuwaniu, czy znajduje się w społeczeństwie, czy poza nim. Z drugiej strony, inni (np. Gumplowicz, a podobnie ostatnio Spann) nie chcą nic wiedzieć o indywiduum i twierdzą: „nil est in intellectu, quod non prius fuerit in societate“. I jedno i drugie rozwiązanie jest wprawdzie proste, ale sprzeczne z faktami, a przede wszystkim z naszą bezpośrednią świadomością. Posiadamy bowiem równie dobrze świadomość swej indywidualności, jak swej przynależności do narodu, gminy, klasy itd. Jest prawdą, że człowiek z całym swym odczuwaniem, myślami, wolą, tkwi w społeczeństwie i nie może być odeń oddzielony; niemniej jednak jest prawdą, że posiada on też myśli i uczucia, mające swe źródło w jego indywidualnych przeżyciach i duchowych przymiotach, a nie w jego społecznym położeniu.

¹ W poniższym przedstawieniu tej sprawy opieramy się na wywodach Grabskiego St., *Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen* 115 n.

Ogólnie biorąc, słusznym jest sformułowanie (Stein), że jednostka przeważnie motywację psychiczną swych działań czerpie ze społeczeństwa, ze swego społecznego środowiska, zaś kombinację tych motywów (ustalenie stopnia ich napięcia oraz motywu decydującego) ze swych właściwości indywidualnych. Ale sformułowanie takie jest niewystarczające. Bowiem nie jest wykluczone i przeciwieństwo powyższego stanu rzeczy. Często się też zdarza, że tak motywacja naszych działań jak i kombinacja motywów, pochodzi tak z naszych właściwości indywidualnych jak i ze środowiska społecznego. W ogóle, zagadnienie stosunku jednostki do społeczeństwa i jej funkcji indywidualnych do funkcji społecznych, nie da się sprowadzić do zagadnienia psychologicznej motywacji naszych działań. Bowiem, jakkolwiek każde nasze działanie wyraża zarazem tak nasze indywidualne właściwości i cele, jak też potwierdzenie (podporządkowanie, albo reakcję) naszych stosunków społecznych, to jednak naszych indywidualnych przymiotów duchowych i naszych stosunków społecznych nie można traktować jako równowartościowych czynników czy elementów naszych aktów woli. Te ostatnie są raczej indywidualnymi funkcjami naszego ducha. We wszystkich mych działaniach pozostaje sobą moje „ja”. Na podstawie żadnego z mych działań nie występuję jednak z mego społecznego środowiska; każde z nich raczej potwierdza moją przynależność do grupy społecznej. Dwa przeciwieństwa, indywiduum i społeczeństwo wpływają na siebie wzajemnie. Nie ma jednak niczego trzeciego, co mogłoby uchodzić za syntezę obu tych czynników, co więc nie byłoby ani zjawiskiem życia psychicznego ani zjawiskiem życia społecznego, lecz czymś ponadindywidualnym i ponadspołecznym. Działania nasze nie mogą więc być wytworem wzajemnego oddziaływania jednostki i społeczeństwa, indywidualnej kombinacji motywów pochodzących z naszego społecznego środowiska. Wtedy bowiem musieliśmybyśmy przyjąć, że człowiek, o ile zachowuje się czynnie, nie jest już ani indywiduum ani członkiem społeczeństwa, lecz istotą ponadindywidualną i ponadspołeczną — co jest absurdem.

Na powyższej drodze więc nie da się w ogóle rozwiązać zagadnienie stosunku indywiduального życia duchowego człowieka do jego środowiska społecznego. Właściwe postawienie pytania musi brzmieć: w jakim stosunku znajduje się indywidualna strona do społecznej strony naszego duchowego życia?

Jednostka przychodzi na świat z określonymi właściwościami wrodzonymi, które, choć mogą być przeważnie też rezultatem poprzedniej ewolucji duchowego środowiska, to jednak w swym całokształcie przedstawiają swoistą kombinację elementów, właściwą właśnie tylko dotyczącej jednostce, tworzącą jej osobowość. Abstrahując od początków wszelkiego społecznego rozwoju, możemy powiedzieć, że środowisko społeczne istnieje przed każdą poszczególną jednostką, która znachodzi gotowy świat społeczny. Ale od początku jednostka bierze w siebie coraz to nowe pierwiastki z otoczenia i staje się czymś innym, niż byłaby gdyby rozwój jej właściwości odbywał się bez środowiska społecznego. W społeczne środowisko zaś wchodzi działania tej jednostki i dają fizjognomii środowiska inny wyraz, pewne rysy charakterystyczne, które przypisać się musi wyłącznie oddziaływaniu właśnie tej czy innej określonej osobowości (Reichesberg).

A więc, jednostki i społeczeństwo, to czynniki samoistne, a wzajemnie oddziaływujące na siebie. Społeczeństwo nie jest produktem czy wynikową indywidualnych funkcji duchowych jednostki; raczej musi być pomyślane jako istniejące przed każdą jednostką. Z drugiej strony jednak, jednostka nie jest jedynie częścią składową społeczeństwa; każda jednostka odróżnia się wyraźnie od wszystkich innych i wykazuje sobie tylko właściwe cechy charakterystyczne, posiada własne życie psychiczne, dążenia i cele płynące z jej indywidualnego doświadczenia i przymiotów. Niemniej, jednostki i społeczeństwo nie są wielkościami istniejącymi niezależnie od siebie. Nie ma człowieka, który by nie był członkiem społeczeństwa i nie możemy sobie wyobrazić społeczeństwa, które by nie było organizacją jednostek posiadających indywidualną świadomość.

Musimy więc uznać, że 1) stosunek jednostki do społeczeństwa nie jest ani stosunkiem części do całości, ani przyczyny do skutku, czy odwrotnie, i że 2) niemniej oba te czynniki wzajem na siebie wpływają. Może to więc być tylko jeszcze stosunek treści do jej formy, ponieważ ani forma nie może być traktowana jako przyczyna czy część składowa treści, ani treść nie może być przyczyną czy składnikiem formy, niemniej jednak obie pozostają w wzajemnym stosunku zależności, skoro treść jest ograniczona przez formę a forma musi się do-

stosowywać do treści, by ją móc zawsze, mimo wszelkie możliwe jej zmiany, obejmować i ograniczać, (gdy więc treść zmieni się tak dalece, że nie może być już wciśnięta w starą formę, to i forma musi się odpowiednio zmienić). Otóż, wszystkie nasze duchowe funkcje, mające za punkt wyjścia nasze indywidualne właściwości i skierowane na zjawiska naszego indywidualnego doświadczenia, co do swej formy stanowią produkt życia społecznego. Społeczną jest forma wzajemnych między ludźmi stosunków (np. wspólne pojęcia wartości, zysku, ceny, instytucja kupna-sprzedaży, pieniądza itd.), treść ich (motywy, kierunki dążeń jednostek) jest indywidualna. Ten prosty fakt zapoznają ci, którzy trzymają się realistycznego punktu widzenia i traktują społeczeństwo jako poza nami stojącą istotność: albo jako organizm, „ciało społeczne“, albo jako obiektywny mechaniczny wytwór sił indywidualnych. Ale wówczas pozostawałoby nierozwiązanym pytanie, w pierwszym wypadku: jak są możliwe indywidualne dążenia ludzi, względnie w drugim wypadku: jak z czysto heterogenicznych elementów może powstać homogeniczna całość. Z krytycznego stanowiska rzecz biorąc, łatwo zrozumieć, że dlatego spostrzegamy społeczeństwo, jako poza i ponad nami stojące, ponieważ oznacza ono konieczną formę naszych psychicznych funkcji, której treść naszego indywidualnego życia nie śmie przekroczyć, wskutek czego odczuwamy ją jako granice i szranki naszej indywidualnej działalności i przeciwstawiamy sobie, jako podmiotowi; tym formom więc istniejącym w naszej świadomości, czyli zjawiskom społecznym, przypisujemy byt obiektywny, chociaż nie mamy przestrzennego ich wyobrażenia. Istotną, niezbędną cechą zjawisk społecznych jest więc to, że stanowią one formy naszych psychicznych funkcji, mianowicie istniejące w świadomości naszej konieczne obiektywno-celowe (tj. przez cele dotyczących wspólnot uwarunkowane) formy wzajemnych stosunków między ludźmi¹. W ten sposób możliwe jest odpowiadające zewnątrz-

¹ Teoriopoznawcza kategoria „formy“ nie wyklucza pojmowania społeczeństwa jako duchowej rzeczywistości, „całości“, w sensie ontologicznym. „Społeczne stosunki“ są formami świadomości poszczególnych jednostek, ale formami obiektywno-celowymi a nie produktami subiektywnego doświadczenia, subiektywnie-celowych dążeń jednostki, nie są określone przez naturę jednostki, jako takiej. „Forma“ małżeństwa czy wymiany

nemu i wewnętrznemu doświadczeniu i życiowej prawdzie, poznawcze ujęcie stosunku jednostki do społecznej całości, ujęcie które należy przeciwstawić sztucznej i skrajnej koncepcji Spanna.

Spann przeskakuje granicę między spekulatywną filozofią społeczną a empiryczną nauką społeczną. Droga nauki empirycznej wiedzie od wyjściowego punktu konkretnych szczegółów do coraz wyższych abstrakcyj, szerszych generalizacji i ogólniejszych pojęć. Dopiero na końcu tej drogi dochodzimy do takich abstrakcyj, jak: ciała, duch, natura, społeczeństwo itd., jako pojęć granicznych poznania empirycznego i jako przedmiotu filozoficznej spekulacji. Spann zaś, odwrotnie, chce wyjść od takich abstrakcyj i stąd wydedukować system nauk empirycznych, które by w swym złączeniu przedstawiały racjonalne poznanie całej rzeczywistości; (chce z formalnego pojęcia społeczeństwa, które by musiało ujmować istotę wszelkiego elementu społecznego, wywieść system nauk społecznych). Jest to stary racjonalistyczny przesąd, że można empiryczną rzeczywistość dokładnie i bez reszty w zasadniczo dedukcyjny sposób całkowicie wyrozumować. Cobyśmy powiedzieli, gdyby ktoś uznał wszystkie dane poszczególne nauki przyrodnicze z czystą mechaniką włącznie, za problematyczne, i chciał wysuwać w sensie Spannowskim postulat, by najpierw szukać ogólnego i absolutnie ważnego pojęcia natury - przyrody, i stąd dedukować racjonalny system nauk przyrodniczych, względnie ich przedmiotów poznania? Dyscyplina, która by się zajmowała problemem ogólnego, czy formalnego czy materialnego pojęcia społeczeństwa, przestałaby być empiryczną nauką społeczną, a stałaby się spekulatywną filozofią społeczną. Ogólna nauka o społeczeństwie (filozofia społeczna) musi być oparta na najszerszej podstawie wiedzy o empirycznej rzeczywistości, jeśli nie ma być fantazjowaniem i pustą igraszką pojęciowych kon-

rynkowej powstała ze względu na celowość społeczną, a nie subiektywną; dla danej jednostki bowiem celowym mógłby być bezład pćiowy czy grabież. Podporządkowując się jednakże danej formie społecznej, np. uczestnicząc w wymianie, jednostka niemniej swoją decyzję co do kupna, sprzedaży, co do wyboru tego czy innego przedmiotu, ustosunkowania się do ceny itd. może uzależniać i uzależnia od swych indywidualnych dążeń, od subiektywnych motywów, upodobań, interesu.

strukcyj. Poszczególne nauki empiryczne nie mogą powstawać przez dedukcję z tych spekulacyj filozoficznych, lecz raczej te ostatnie muszą przez abstrakcję być konstruowane z wyników tamtych nauk empirycznych. Już więc metodologiczny punkt wyjścia Spanna, co do oznaczenia przedmiotu poznania ekonomii społecznej, jest chybiony. Ekonomia, jako na empirycznej podstawie oparta nauka społeczna, nie może być zależną od przypadkowych metafizycznych punktów wyjścia poznawczych¹.

Takie zasady Spanna stanowią najostrzejszą logiczną reakcję w stosunku do zasad szkoły historycznej. Krańcowemu empiryzmowi tej ostatniej przeciwstawia on swą racjonalistyczną krańcowość.

Obiekt, który Spann określa jako „gospodarstwo“, nie jest obiektem tej teoretycznej ekonomii, jaką znamy, lecz w rzeczywistości obiektem jakiejś nowej nauki, która przyjmuje ten sam obiekt doświadczenia lecz całkiem inny obiekt poznania.

Mianowicie, Spann dąży do „wewnętrznego uporządkowania empirycznego zamętu“ za pomocą czysto myślowej abstrakcji pojęciowej, za pomocą ujmowania empiryczno-społecznej rzeczywistości w jednorodne grupy, w „systemy obiektywacji“. Systemy obiektywacji są to, wedle Spanna, grupy czynności (i ich zobiektywizowanych związków), skierowanych ku zasadniczo jednakiemu celowi². W tym ostatnim sformułowaniu kryje się jednak dowolne założenie i pewne petitio principii. Dlaczego mają za jednorodne uchodzić te czynności, które są skierowane na zasadniczo jednaki cel? Z punktu widzenia badania teoretyczno-naukowego muszą za jednorodza jawne uchodzić takie działania, które dadzą się jednako opisać

¹ Za cel swój ma Spann zbudowanie absolutnego, bez zastrzeżeń ważnego, racjonalnego pojęcia społeczeństwa. Lecz postęp nauki polega tylko na coraz bardziej postępującej jasności i pewności pojęć, zaś absolutnie obowiązujące pojęcie realne, które by było nie tylko myślowym środkiem pomocniczym w orientacji, lecz które by zawierało w sobie wyczerpująco całą pełnię tego, co jest — jest w nieskończoności leżącym ideałem dla ludzkiej myśli, który nie może być punktem wyjścia dla poszczególnej ograniczonej w swym zakresie, nauki empirycznej o życiu rzeczywistym.

² Spann, *Wirtschaft und Gesellschaft* 6 n., por. Amonn, *Objekt und Grundbegriffe* 102 n.

i jednolicie wyjaśnić czy wywieść, które więc w ostatecznej mierze są jednolicie uwarunkowane. Zasadniczo jednak, czyli jednolicie uwarunkowany sposób postępowania nie jest jednak zależny od zasadniczo jednakiego celu. Ku zasadniczo jednakiemu celowi mogą być skierowane zasadniczo całkiem różnorodne działania, zależnie od różnych warunków, pod jakimi się dąży do celu, a także odwrotnie. Cele i środki nie stoją w koniecznym logicznie jednoznacznym związku, lecz w czysto praktycznym i zmiennym. Przez ustalenie określonych gospodarczych celów, nie zostają nam już dane określone rodzajowo środki do ich osiągnięcia. Te same gospodarcze cele bywają uzyskiwane w różnych stosunkach technicznych, socjalnych, prawnych itd., za pomocą zasadniczo różnych środków, działań i urządzeń. A jednorodziejowe czynności i instytucje służą często też różnym celom gospodarczym. Spanna formuła, wprowadzająca jedność teleologiczną tylko z praktycznego „punktu widzenia celu“, nie jest zdadna do logicznego ufundowania wiedzy teoretycznej. Spann wkracza zresztą w ten sposób na teren praktyczno-indywidualistycznego punktu widzenia. Ze stanowiska poszczególnej jednostki, jej działania skierowanego na praktyczne cele, może często stanowić jedność logiczną to, co odnosi się do określonego praktycznego celu. Ale dla naukowo-teoretycznej analizy, jednorodziejowym jest to, co się jako takie ujawnia ze stanowiska z góry założonego punktu widzenia badania, specjalnego kryterium, które nie może być żadną kategorią praktyczną. Dla nauki społecznej tym kryterium może być tylko społeczny punkt widzenia, a nie indywidualne stanowienie celów. Działania uwarunkowane przez różne cele indywidualne, nie muszą koniecznie uwarunkowywać zasadniczo różnych relacyj społecznych, (np. przy wymianie, kupnie-sprzedaży) a na ten sam cel skierowane indywidualne działania nie muszą koniecznie mieć za następstwo jednorodziejowych relacyj socjalnych (np. różne formy dążenia do zysku)¹.

¹ Spann porównuje swe „systemy obiektywacji“ z maszyną, i tu właśnie ujawnia się wadliwość tego pojmowania. Opis maszyny, jej „funkcjonalnej“ budowy i świadczeń poszczególnych części, nie daje nam żadnej teoretycznej wiedzy, lecz wymaga i zakłada istnienie u nas różnych (z mechaniki, fizyki itd.) wiadomości, a więc już uprzednio istniejących nauk teoretycznych ogólnych, które tylko znajdują zastosowanie w tym

W swych „fundamentalnych“ wywodach zdąży Spann „od pojęcia gospodarstwa do budowli pojęciowej ekonomii społecznej“. Wedle Spanna, gospodarstwo jest „przeznaczaniem środków dla celów, na podstawie odważania środków“¹. Otóż widać od razu, że formule tej brak zdeterminowania społecznego; stoi ona jakby w sprzeczności z naczelną zasadą Spanna, że „gospodarstwo jest zjawiskiem ludzkiego społeczeństwa“. Oczywiście, człowiek faktycznie nie może istnieć poza społeczeństwem. Ale pojęciowa formuła: „przeznaczanie i ważenie środków dla celów“, sama przez się jest do pomyślenia także poza społeczeństwem, dla izolowanego indywiduum. Nie ma w niej niczego, co by wymagało, zakładało istnienie społeczeństwa; wedle swej istoty ujmuje ona stan czysto indywidualny, formuła ta więc sama w sobie może wieść tylko do indywidualno-gospodarczych kategorii². Bez specjalnego zdeterminowania społecznego, to Spannowskie pojęcie gospodarstwa nie może budować specyficznego obiektu ekonomii społecznej w jej tradycyjnych, ustalonych problemach; nie ma ono z nią żadnego związku.

specjalnym wypadku. Podobnie „system obiektywacji“ może być w swej wewnętrznej strukturze wyjaśniony i opisany, dopiero gdy już uprzednio istnieje ogólne naukowe poznanie na temat tych funkcjonalnych stosunków. To więc zakładałoby już istnienie różnych nauk społecznych, nie zaś czyniłoby je dopiero możliwymi; aby rozłożenie całości społecznej na „systemy obiektywacji“ było możliwe, musiałyby zjawiska społeczne być już ze wszystkich stron teoretycznie poznane i zbadane. Inaczej, otrzymujemy dedukcję z czegoś całkowicie niewiadomego.

¹ Spann, Fundament 60. „Wirtschaft ist die rangordnungsgemäße Widmung von Mitteln für Ziele durch ausgleichendes und sparendes Abwägen bei Überfülle an Zielen, oder, was dasselbe ist, bei Knappheit an Mitteln; dabei schließt das Abwägen Ausgleich als Rangordnen und Sparen als Festhalten des Ranges der Mittel in sich, und damit schließt es in sich: daß „Wirtschaft“ im Bereich des Zweckhaften (des Axiologischen) sich abspielt, nicht im Reich des Ursächlichen (Kausalen). Als objektiver Körper betrachtet, ist endlich die Wirtschaft: ein Gebäude rangordnungsgemäß gegliederter leistender Mittel für Ziele. Das dritte und allgemeinste Bestimmungsstück „Mittel für Ziele“ endlich, schließt in sich den sogenannten „wirtschaftlichen Grundsatz“, welcher die jeweils noch mögliche Zielerreichung, die „größtmögliche Erreichung des Zieles“ bedeutet“.

² Por. Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 110.

Jeśli gospodarowanie charakteryzuje się przez decyzję, ile należy uczynić dla tego czy innego celu, jak ma się rozdzielić środki na różne cele, to wszystkie elementy takiego stanu rzeczy są czysto indywidualnej natury i łącznie konstytuują typowe gospodarstwo pojedyncze, ale nie gospodarstwo społeczne, jako że to ostatnie nie stanowi jednolitego systemu celów. Obiektywne ukształtowanie społecznych stosunków wymiennych jest określone przez porządek społecznego współdziałania, a nie przez ustanawianie wzajemnie podporządkowanych i nadrzędnych celów, co jest tylko wewnętržno-psychicznym procesem.

Z empirycznego stanowiska rzecz biorąc, przeciwieństwo między środkiem a celem jest na wskrós relatywne; każdy cel może być pojmowany również jako środek i każdy środek, przy zmianie punktu widzenia, może być także celem¹.

Wedle Spanna, w pojęciu „środka“ zjednoczone są dwa pierwiastki: a) przyczynowość środka, wynikająca z jego wła-

¹ W tym stanie rzeczy upada też Spannowska konstrukcja „Nebenwirtschaft“, tj. stan, gdy środki powstają nie tylko przez własną gospodarczą (stwarzającą środki) działalność, lecz przez inną, stanowiącą cel sama dla siebie, np. twórczość artystyczną. Naszym zdaniem, dzieło sztuki jest dla życia człowieka, który odczuwa jego potrzebę, takim samym „świadčeniem“, co mieszkanie czy pożywienie; poezja i nauka są też „środkami do celu“, są siłą popędową, organizującą rozwój społeczny w określonym kierunku. I przy „środkach wyższego rzędu“ (Mittel höheren Stammes) nie można wykluczyć pierwiastków gospodarczości. Występuje więc, mimo żmudne wysiłki Spanna, zatarcie granicy pojęciowej między gospodarstwem a niegospodarstwem, a nie, jak chce Spann, „odgospodarzenie gospodarstwa“ (przez wejście doń środków, powstałych jako cele dla siebie). Od subiektywnych procesów psychicznych zależy też odróżnienie, co jest „członem celu“, a co „środkiem do celu“, rozpoznanie endogeniczności i exogeniczności zjawisk. Nie tylko w dziedzinie empirycznej realności, ale także w dziedzinie abstrakcji nie można przeprowadzić, na tle założeń Spanna, rozdziału celu od środka. Spannowska więc koncepcja „środka do celu“ (znaczenie środka jako przed-celu jest właśnie „świadčeniem“) nie może, jako wadliwa w założeniu, doprowadzić do wyjaśnienia obiektywnej wartości, mimo że wedle Spanna, „gospodarstwo przedstawia, jako budowla świadczeń, zarazem budowlę wielkości świadczeń, czyli wartości i cen“. Dlatego chwieje się też Spannowska idea „konieczności w gospodarstwie“, polegająca na rachowaniu „indeksami wartości“, tj. porównywaniu „stopni znaczenia“ hierarchicznie uporządkowanych środków do celów; cel, i środek czyli część celu, nie mogą być wymierzalne, skoro nie są wielkościami ilościowymi. (Por. Fundament 56 n., 77, 74, 80, 261 n.).

ściwości przyrodniczych i b) charakter środka jako celowego członu (Zweckhaftigkeit und Gliedlichkeit des Mittels); te dwa zasadniczo różne elementy w zagadkowej harmonii spoczywają w jednym pojęciu. Teleologiczno-całościowe pojęcie środka jest jednak pierwotne logicznie, element przyczynowości zaś jest tylko podporządkowanym, przypadkowo-genetycznym¹; jak w Janusowym obliczu, pokój jest pierwotnym, wojna pochodną, bo wojna ma za cel zabezpieczenie pokoju. Z tego już rozróżnienia logicznych elementów w pojęciu „środka“ widzimy, że nie różni się ono rodzajowo od pojęcia celu; łączy je teleologiczno-całościowe ujęcie. Dla Spanna „środek“ jest czymś nie-materialnym, czymś duchowo określonym. „Świadczenie“ bowiem, jak pisze Spann, „nie oznacza przyczynowego urzeczywistnienia celu, lecz uczestnictwo członu w przebiegu życia całości, uczestnictwo środka w duchowej sferze celu (Gültigkeit als Vorzweck). „Przed-cel“ więc jest tu gatunkowo tym samym, co „cel“.

Można wysunąć jeszcze różne inne momenty, dowodzące zatarcia różnicy pojęciowej między środkiem a celem, a przez to niszczące koncepcję metodologiczno-poznawczą Spanna. Spann pisze np., że gospodarstwo jest tylko „częściową całością“ społeczną². Wszystkie społeczne całości częściowe są, z jednym jedynym wyjątkiem, same dla siebie celem. Przeżywanie i urzeczywistnianie religii, sztuki, nauki, jest samo dla siebie celem, tak jak wrażenia witalne np. jedzenia, spania. Jedynie gospodarstwo jest taką częściową całością, która nie istnieje dla siebie samej, lecz po to, by urzeczywistniać inne całości częściowe. Lecz w systemie celów wiodących z natury rzeczy ku najwyższemu celowi życia, także religia, sztuka, nauka itd. są również w pewnym sensie środkami do wyższego celu; tak samo procesy biologiczno-witalne nie muszą być same dla siebie celem, lecz jedzenie, spanie itd. może być poddane pewnym wyższym, duchowym celom życia. Przyjęcie więc przez Spanna takiego kryterium „środka“ i „celu“ (bez zastrzeżenia, że chodzi o środki materialne, względnie bezpośrednio wiodące do środków materialnych), nie może rozgraniczyć pojęciowo gospodarstwa od innych społecznych całości

¹ Spann, Fundament 252.

² Spann, Tote u. lebendige Wissenschaft 17 n.

częściowych. Wskutek tego zaś upada cała dalsza na tym rozróżnieniu oparta metodologiczna piramida Spanna (z ustosunkowania do celu wynika charakter środka jako członów jakiegoś systemu środków, co znów wskazuje na jego istnienie w jakiejś wyższej „całości“, która znowuż, jako budowla członów, wymaga pojęcia „porządku rozczłonkowania“, określonego przez pojęcie „stopni“ strukturalnych i „całości częściowych“).

Wedle Spanna, nie „ilość“ środków przy pewnej „ilości“ celów, jest rzeczą istotną, lecz stopień znaczenia środków dla ich celów¹. Tylko technik może mówić o „1000 kg węgla“; kupiec mówi o tej ilości, jako będącej „o wartości takiej a takiej“, a więc o stopniu znaczenia; fabrykant znów mówi o nich, jako o świadczeniu, np. „jeden dzień paliwa dla kotła parowego“. Tak, ale czy nie możemy mówić o „ilości“, uwzględniając z góry określoną „wartość“? Skoro bowiem ten „stopień znaczenia“ jest ustalony (a nie możemy go w bieżącym życiu gospodarczym codziennie na nowo wykrywać), to wchodzi w grę już czynnik ilości tego ustalonego „środka do celu“. Wszystko inne jest już tylko grą słów².

¹ Spann, Fundament 53. „Das Moment der Menge der Mittel kommt nur in den technisch-kausalen Unterlagen der Wirtschaft vor; in der Wirtschaft selbst sind es allein die auf jener Unterlage erscheinenden Vorzweck-Gültigkeiten, die in Frage kommen“.

² U Spanna, „wartość“ nie jest wszędzie i zawsze obecna, jest tylko jedną z postaci użyteczności. Wartość jest użytecznością zamierzoną i osiągniętą, w przeciwstawieniu do użyteczności postradanej, której kosztem tę użyteczność pozytywną (tj. wartość) uzyskano. Wedle Spanna, koszty nie mają wartości, nie stanowią wartości, nie mierzą się „wartością“. Mierzy się tylko użyteczności: różnica między użytecznością uzyskaną (wartością) a użytecznością postradaną (kosztami), nazywa się przychodem. A więc „wartość“ nie jest tu tym eterem kosmicznym, który wszystko wypełnia w gospodarstwie (skoro jest koniecznym atrybutem „dobrych gospodarczego“), i do którego wszystko się odnosi; jest ona tylko jedną ze stron rachuby (porównania) gospodarczej. Miejsce dawnej wartości, zajęła u Spanna „użyteczność“; tylko, że ta użyteczność jest niewymierna, zmienna, u każdego gospodarującego podmiotu różna. Przy pojęciu „bogactwa“ mamy to samo: każdy byłby, zależnie od swego mniemania o celach („eine Bezugnahme auf die geltenden Ziele“) bogatym, lub nie; pojęciu „bogactwa“ u Spanna brak społecznego odniesienia. Tworami czysto werbalnymi są u Spanna: Gesamtwert, Wertorganismus, gemeinsamer Wert, Gesamtnutzen (Fundament 94—95).

Nietrafnym wydaje się sensacyjne na pozór twierdzenie Spanna, że „gospodarstwo nie jest całkowicie obliczalne (rechenbar)“; ceny zawierają z konieczności, zawsze i wszędzie, pewien element „irracjonalny“¹, ponieważ nie wszystkie świadczenia są zużywalne (np. myśl wynalazcza), i ponieważ nie wszystkie mają wyraz ilościowy (np. „kapitał wyższego rzędu“). Ale wiemy przecież, że patent, prawo eksploatacji wynalazku, znajduje całkiem określony ilościowy wyraz pieniężny wartości, a znów np. traktat handlowy, na którego podstawie oparta suma transakcyj wyniosła 1 milion, jest dwukrotnie więcej „wart“ dla gospodarstwa społecznego, niż inny dający transakcje na sumę $\frac{1}{2}$ miliona; zaś gra skrzypka jest więcej „warta“ gospodarczo, gdy słucha jej 100 ludzi, którzy opłacili bilet wstępu, niż gdy słucha jej tylko 10 ludzi. Poza tym, to że dane świadczenie (i jego cena) może nawet nie być całkowicie wyliczalnym ilościowo, nie znaczy jeszcze, że ma charakter irracjonalny, że nie da się sprowadzić do czynników racjonalnych.

Spann twierdzi, że dobra są oceniane wedle stanu (poziomu) świadczeń danego członu strukturalnego, zgodnie z zasadą „równoważności“ (Äquipollenz)². Z zasadą „równoważności“ (którą Spann wprowadza w 4 wydaniu swego „Fundamentu“ w miejsce poprzednio stosowanej teorii użyteczności krańcowej), wiąże się „nierówność wartości“, jako skutek różnej częstotliwości udziału danego świadczenia w świadczeniach członów niższych. Świadczenia bowiem mają być wielokrotne, i otrzymują tyle przydziałów wartości, w ilu zespołach usług równocześnie występują, względnie, ile razy występują w niższych „stopniach“, czy „całościach częściowych“ (tzw. „innere Wertentfaltung“). Zasadniczo, nie można wyrazić ilościowo większej lub mniejszej wielkości świadczenia, czyli wartości świadczenia; różnice bowiem między poszczególnymi świadczeniami są natury jakościowej, a nie ilościowej. Wzajemny jednak hierarchiczny stosunek celów pociąga za sobą odpowiedni układ hierarchiczny środków, który z powodu ich właściwości technicznych, może być odmierzany ilościowo. Np. w danym przedsiębiorstwie

¹ Spann, Fundament z r. 1929, 141—2.

² Spann, Fundament z r. 1929, 86 n., 141. W zrównoważonej całości wszystkie jej części są dla osiągnięcia wspólnego zespołu, stanu świadczeń, równie niezbędne, a więc i równie ważne.

cyfry maszyn, wrzecion itd., narzędzi, surowca i pracy, jako kaźdoczesne „świadczące“ działania, mogą być wyrażone w „godzinach pracy“ i tak zliczone i zważone¹. W ten sposób powstaje „pośrednia ilościowa określoność świadczeń“, i ta „ilościowa określoność“ jest podstawą miary i liczby przy wymianie i cenie. Spann powiada: jeśli np. przy danym z góry układzie celów i środków i przy określonym stanie gospodarstwa wiejskiego, 10 owiec idzie na 1 wołu, to „stosunek rozczłonkowania“ 10:1 stanowi (pierwszą przybliżoną) podstawę ich wymiany. Ale dla czego i skąd bierze się właśnie taki stosunek, o tym nam nie naprawdę nie mówi frazes o „danym z góry układzie celów i środków“.

Spann głosi z emfazą, iż „miara i liczba przy wymianie i cenie nie dowodzą wymierności, ilościowego ujęcia wielkości świadczeń; bowiem stosunki ilościowe w gospodarstwie nie są czymś pierwotnym i samoistnym, lecz wyłącznie pochodnym i pośrednim“. Pięknie, ale właśnie potrzeba nam opracowywać sposoby myślowego ujęcia wytwarzania się, szeregowania, mierzenia tych „pochodnych i pośrednich“ wielkości! W tym punkcie ujawnia się nam zakres myślowego zasięgu teorii Spanna. Bo jak ma się wyrażać owa „pośrednio ilościowa określoność świadczenia“: czy w czasie pracy, jak u Ricarda - Marxa, czy w jednostce najmniejszego pożytku, jak u Mengera - Böhm - Bawerka; i jak ona działa, jak objawia się w tworzeniu ceny: czy tak jak sobie to wyobrażał Mill, czy tak jak np. Böhm - Bawerk, czy jeszcze inaczej? Te pytania, (których rozwiązywaniem trudzili się „indywidualiści“) wynikają jako prosty dalszy ciąg myślenia, z zasadniczych co do tej sprawy tez Spanna, lecz on sam ich jak by nie dostrzega, nie usiłuje ich rozwiązywać, nie odczuwa potrzeby tego. Do terenu więc zajętego przez tych, których ogłosił za śmiertelnych wrogów swej idei, Spann dochodzi, lecz nań nie wchodzi². Spann macha swą szpadą w pobliżu przeciwnika, ale z nim szpady nie krzyżuje!

¹ Spann, Fundament 88.

² Spann, Fundament 296: „Nicht Werten, sondern Leisten ist das Erste an der Wirtschaft, nicht die Preisbildung, sondern die Gliederung der Leistungen ist das Erste am Tausch. Wert und Preis sind erst Größen, Grade der Leistungen, daher Eigenschaften dieser Leistungen, Abgeleitetes, Sekundäres“. Ale właśnie w gospodarzeniu chodzi nam o te „wtórne

W zakresie „morfologii świadczeń“, to co my nazywamy „formami bezpośredniego współdziałania“ (gospodarstwo, przedsiębiorstwo) i „pośredniego współdziałania“ (rynek), nazywa Spann „tworami monogenetycznymi“ (gospodarstwo jednorodne, prywatne, empirycznej jednostki), względnie „polygenetycznymi“ (współdziałanie gospodarstw wielu jednostek, wymiana). Analizując tylko formalną budowę morfologiczną (polegającą na „odpowiedniości“ świadczeń), zalicza Spann do pojęcia tworu monogenetycznego działania gospodarcze i Robinsona i kierownika fabryki; nie nawiązuje do ważnego w systematyce ekonomicznej rozróżnienia gospodarstwa od przedsiębiorstwa i nie rozwiązuje tego zagadnienia¹. Wedle Spanna, twór polygene-

i pochodne“ wielkości. Jeżeli nawet ich obliczanie (Preisrechnung) jest tylko czymś wtórnym, to jednak jest czymś istotnym, bo jest wykładnikiem zmian i powiązań „całości“. To, że dobra i usługi mają charakter „świadczeń“, czyli mają użyteczność, to już samo przez się rozumie się, skoro znalazły się na rynku i ktoś je wytworzył dla wymiany. Ale problem zaczyna się od chwili, gdy się znajdują już na rynku: jaka jest i jak się tworzy na rynku ich wartość i cena? Ile otrzyma za nie dla swego dochodu zaofiarowujący, a ile wyda na nie w stosunku do wielkości swego dochodu, nabywca itd. Spann ulega złudzeniu, gdy sądzi, że tezami swymi druzgoce „indywidualistów“ i w miejsce ich teorii ugruntowuje doktrynę uniwersalistyczną; w istocie, wcale ich nie osiąga.

¹ Spann, Fundament 117, definiuje ogólnie: „Der Begriff des einwurzeligen Gebildes ist dahin zu bestimmen, daß es in der leistungsmäßigen Verknüpfung aller um ein gleiches, verhältnismäßig selbständiges Ziel gruppierten Handlungen und Güterverwendungen besteht“. Na temat pojmowania przedsiębiorstwa w odróżnieniu od gospodarstwa, są różne poglądy. Są głosy, zarzucające pojmowanie przedsiębiorstwa z punktu widzenia specjalnego celu technicznego (procesu produkcji), czy z punktu widzenia określonej intencji osobistej (dążenia do zysku), a uwypuklające natomiast formę strukturalną tego zjawiska. Amonn np. charakteryzuje społeczną istotę przedsiębiorstwa (der unternehmungsweise Betrieb) jako: zamianę pieniędzy na konkretne przedmioty wymienne a tych znów na pieniądze, czyli po prostu jako obrót kapitałem, przy czym jedność przedsiębiorstwa jako kompleksu indywidualistycznych stosunków wymiennych, jest uwarunkowana przez jedność kapitału (np. spółka akcyjna), a nie przez osobę określonego przedsiębiorcy; zaś jego wewnętrzna struktura społeczna charakteryzuje się przez przeciwieństwo między przedsiębiorcą a robotnikiem, tj. zależność robotnika od przedsiębiorcy (Objekt u. Grundbegriffe 373 n.). Jest to pojęcie zbyt ciasne; nie obejmuje np. przedsiębiorstw kapitalistycznych nie opartych jednak na najemnictwie, lub pewnych spółdzielni. W ogóle, określenie w definicji celu przedsiębiorstwa (np. „uzyski-

tyczny (wymiana) jest pierwotny i wcześniejszy, niż twory monogenetyczne¹; wobec tego, wymiana okolicznościowa, handel „niezawodowy“, byłby wyłączony z pojęcia wymiany Spanna.

Spann, wyliczając czynniki ujednolicające gospodarstwo społeczne, wymienia² dawno znane elementy: konkurencja, cena jednolita, podział pracy, „kapitał wyższego rzędu“ (organizacja społeczno - państwowa), wspólność celów itd.³. Tylko dodaje

wanie siły nabywczej“, czy „abstrakcyjnej mocy dyspozycji“) stanowi jej zacieśnienie do ustroju prywatnokapitalistycznego. Takie pojęcie „okresowe“ (a nie „podstawowe“) nie mogłoby objąć np. opartych na pracy niewolników przedsiębiorstw faraonów. Sądzymy, że można by oprzeć rozróżnienie gospodarstwa od przedsiębiorstwa na stosunku odnośnego, działającego gospodarczo, zespołu do egzystencji danego dobra, od jej początku do końca. Każdy zespół organizacyjny uzyskuje w jakiś sposób dobra gospodarcze, czyli zaczyna się dlań egzystencja dobra, ale koniec egzystencji tego dobra, tj. jego konsumpcja może nastąpić albo a) w tym samym zespole organizacyjnym w którym dobro wytworzono lub uzyskano drogą wymiany, albo b) nie w tym samym zespole, lecz w jakimś innym. Otóż, gospodarstwo jest to organizacja wykonywania działalności gospodarczej, dokonująca konsumpcji uzyskiwanych dzięki tej działalności dóbr, w tym samym zespole organizacyjnym. Przedsiębiorstwo zaś, jest to organizacja wykonywania działalności gospodarczej, bez dokonywania w tym samym zespole konsumpcji gospodarczej.

¹ Spann, Fundament 131, 132. „Das sachliche Wesen des Tausches ist: Fruchtbare Leistungswechsel infolge des Überganges der leistenden Güter oder Handlungen aus der einen in die andere Wirtschaft. Der Leistungswechsel ist aber bereits Bedingung für den inneren Aufbau der Einzelwirtschaft, für die Bestimmtheit und Lebenskraft dieser (monogenetischen) Wirtschaft! Das Gebilde höherer Ordnung ist also nicht mechanisch zusammengesetzt aus einfachen Gebilden, sondern ist ein Primäres diesen gegenüber, eine höhere Ganzheit, ein echtes Kollektivum“. „Wenn der Tausch eintritt, werden zwei monogenetische Ziele von ihm aus, als dem gleichsam höheren Organ, so ausgegliedert, ausgetan, daß sie kraft ihrer Gegenseitigkeit einen Leistungswechsel auslösen... Diese Gegenseitigkeit ist der Einheitspunkt, die Ganzheit, die sich zwei solche Ziele als Unterorgane, gliedhafte Teile eingliedert. Darum hat das Gebilde höherer Ordnung nur eine vermittelte, keine unvermittelte Einheit; und darum ist es ein Gebilde „höherer“, vermittelter Ordnung“. Po czym dodaje Spann surowo: „Wer dies nicht erkennt, hat sich von dem überkommenen individualistischen Grundirrtum noch nicht freigemacht und das Wesentliche der Volkswirtschaftslehre nicht erfaßt“.

² Spann, Fundament 157 n., 153.

³ Spann, Fundament 163, chce przeciwstawić się indywidualistycznym klasykom i socjalistom, przyjmując „wspólność, łączność celów“

z emfazą: ale to wszystko nie jest atomistyczne, tylko organiczne! Zgoda, ale co z tego wynika, jeżeli funkcjonowanie po dawnemu tego wszystkiego jest przezeń milcząco uznane. Cały uniwersalizm Spanna, to tylko odpowiednio rozwodniony dytyramb o „dojrzałości wspólnoty“ (Gemeinsamkeitsreife), czyli o działaniu „kapitału wyższego rzędu“¹.

Cała teoria uniwersalizmu Spanna faktycznie sprowadza się do zaznaczenia „odpowiedniości wyższego rzędu“, którą rynek nadaje przedsiębiorstwom uczestniczącym w wymianie, a więc do podkreślenia współzależności wszystkich zjawisk rynku, co było już wcześniej ośrodkiem praw szkoły „indywidualistycznej“². Spann przyznaje, że pierwsi głosiciele idei uniwersalistycznej, Adam Müller i List nie nadali swym naukom ścisłego i systematycznego kształtu, tak że nie można co do nich mówić o prawach „odpowiedniości wyższego rzędu“. Prawo Thünen'a układu agrikultury około rynku jest dotąd jedynym,

(Zielgleichheit, Zielverbundenheit), jako warunek i założenie gospodarstwa wymiennego, narodowego (völkische Wirtschaft). Ale nie wprowadza do tych rozważań tego rozróżnienia, że wewnątrz organizmu społecznego cele są różne dla różnych hierarchicznie grup, że więc „Zielverbundenheit“ istnieje dla grup i warstw wewnątrz gospodarstwa społecznego (co może być podstawą teorii użyteczności powszechnej, społecznej wartości).

¹ Spann, Fundament 189—191. O „rozwodnieniu“ mówimy, jako że Spann, mnożąc niepotrzebnie swe werbalne konstrukcje i pojęcia, grzeszy przeciwko starej zasadzie badania naukowego: entia praeter necessitatem non esse multiplicanda.

² Spann, Fundament 283, 120. „Wie im menschlichen Organismus Herz und Gefäßsystem einander entsprechen, wie Gefäßsystem und Blutkreislauf, so ist auch in der einwurzeligen Wirtschaft Dienst bei Dienst zu einem Gebilde, dann Gebilde zu einem Gesamtgebilde gefügt und noch einmal mächtig überbaut im Ganzen der vielwurzeligen (polygenetisch) Wirtschaft, der Verkehrswirtschaft. Hinter der Entsprechung steht zuletzt: die Einheit der ganzen Wirtschaft... Diese feine Ausgewogenheit aller Leistungszweige auf ihre lebendige Gegenseitigkeit hin, in voller Gliederpracht und Wüchsigkeit sehen zu lernen, ist eine der wichtigsten Aufgaben des Jüngers der Volkswirtschaftslehre... Die Strenge der Entsprechung ist der Grund dafür, daß jede wirtschaftliche Veränderung eines einzigen Leistungselementes von unbedingter Wirkung auf alle anderen Elemente ist... ein fast unendlicher Fortgang von entsprechenden Änderungen durch sämtliche Zweige der Gesamtwirtschaft hindurchgeht“. Mamy więc tu (jak często u Spanna) nowymi słowami nazwaną, starą zasadę współzależności wzajemnej wszystkich elementów (szkoły matematycznej).

ściśle rozbudowanym prawem „odpowiedniości wyższego rzędu“ — tak stwierdza Spann¹. Wskazuje ono, jak produkcja rolnicza układa się w swych poszczególnych gałęziach odpowiednio do jednego wspólnego miejsca zbytu, jak zmiana, zwiększenie produkcji w jednej gałęzi wywołuje zaburzenia we wszystkich innych i jak ten cały organizm wytwórczy zależny jest od środków transportu towarowego. Pokrewne prawo w dziedzinie wytwórczości przemysłowej można upatrywać w tzw. „prawie wielkości rynku“, dającym się wywieść już ze wstępnych rozważań Smitha o podziale pracy, wedle którego im większy istnieje rynek dla tego samego towaru, tym większa jest specjalizacja produkcji i rozmiary przedsiębiorstwa (tj. wewnętrzny podział pracy), a przeto i wydajność gospodarstwa. Wyższość przedsiębiorstwa wielkiego nad małym nie wynika (jak błędnie sądził Marx), sama przez się, lecz co najwyżej wedle kryterium rozmiarów rynku. To „prawo wielkości rynku“ odnosi się nie tylko do podziału pracy wytwórczej, ale i do innych dziedzin, tj. handlu, giełdy, bankowości itd., lecz nie do produkcji rolniczej, ponieważ tam najważniejszy środek produkcji, mianowicie powierzchnia gruntu jest wielkością stałą; w rolnictwie, prawo Thünen o stosunkowej tylko racjonalności uprawy, uzależnia od zwiększających się cen zwiększającą się intensywność uprawy.

Ze stanowiska „odpowiedniości wyższego rzędu“, „całość“ jest sumą wpływów zewnętrznych oddziałujących na poszczególne jednostki organizacyjne (np. prawo wielkości rynku), względnie terenem, z którego te oddziaływania pochodzą. Droga myśli Spanna jest: od całości jako punktu wyjścia, do jednostki organizacyjnej, jako punktu dojścia. Prawa ustala się (jak np. Thünen) dla jednostki, a nie dla „całości“. Jednakże, możliwy jest przecież i odwrotny kierunek drogi: od jednostki organizacyjnej do całości gospodarczej. Poznanie stanu rzeczy w sferze jednostek organizacyjnych, prowadzi nas do poznania charakterystycznych cech każdorazowych całości społeczno-gospodarczych. Rozpoznanie charakteru przedsiębiorstw prywatno-indywidualnych w pierwszym okresie kapitalizmu, prowadzi nas do innej koncepcji ówczesnej całości, a rozpoznanie charakteru akcyjnych przedsiębiorstw o anonimowym kapitale w drugim

¹ Spann, Fundament 284.

okresie, stwarza nam „całość” o innym znów charakterze. Poziom techniki, potencjał wynalazczości, realizowany w przedsiębiorstwie przemysłowym czy rolnym, inny w średniowieczu, a inny w czasach nowożytnych, ukształtuje nam inną całość społeczno-gospodarczą wówczas (korporacjonizm), a inną dzisiaj (np. najemnictwo, kwestia robotnicza itd.);

A więc widzimy, że nie tylko od całości do komórki-członu, ale i od komórki do całości, winne zdążać drogi myśli badawczej. A dalej widzimy, że „całość” nie jest jakąś formacją stałą, niezmienną w czasie i przestrzeni, lecz posiada względną treść zmienną, zależną od jej zjawisk cząstkowych, kształtowanych przez nieopanowany bieg życia. Dalej widzimy, że „całość” nie może być kształtowana w sposób normatywny, raz na zawsze w jakiejś postaci konkretnej¹, odpowiadającej jakimś apriorycznym postulatam (np. jakiś niezmienny ustrój społeczno-gospodarczy, taki a nie inny), lecz że pewne formy społecznie celowe, składające się na pojęcie „całości”, muszą być dostosowywane, zgodnie z pojawiającymi się postulatami, do ujęcia zmiennych i nieprzewidzianych czynników życia społecznego (np. wynalazków technicznych).

Przy uwzględnianiu drogi metodologicznej: od jednostki organizacyjnej, do całości społeczno-gospodarczej, możliwym jest ustalanie praw ekonomicznych bezpośrednio dla całości, co może być ścisłą podstawą dla polityki ekonomicznej danego kraju. Wiadomo, że cele wspólnoty są zbieżne (homogeniczne) z celami życiowymi jednostek ją składających. Prawdziwy, nie połowiczny uniwersalizm objąć winien i jedną i drugą drogę poznania, winien uwzględniać wpływ konstytuujący jednostki na całość i całości na jednostkę, dwoma metodologicznymi „chwytami”, jak dwoma ramionami, ujmować badaną rzeczywistość społecznego życia.

Po zaznaczeniu fałszywości podstawowych światopoglądowych ujęć Spanna, wykazywaliśmy następnie wadliwości myślowe jego konstrukcyj szczegółowych, z czego wynika, że na czym-

¹ Teza Spanna, że zawsze istniał i będzie istniał jeden ustrój, jedynie najlepiej i zawsze odpowiadający duchowi „całości”, a wszystkie inne możliwe są tylko falami rozluźnienia tego zasadniczego ustroju, jest analogiczna do wiary fizjokratów w odwieczny i niezmienny „porządek naturalny”, od którego tylko dewiacją, odchyleniem jest „porządek pozytywny”.

kolwiek by opierał sens intuicyjny swych koncepcyj, to i tak nie mógłby się Spann powoływać na niesprzeczność formalną budowanego przez się systemu. Powróćmy jeszcze na koniec do ogólnej oceny jego założeń poznawczych.

W odniesieniu do tworzonych przez się pojęć, zajmuje Spann punkt widzenia ontologiczny. To ontologiczne pojmowanie „kategorij” oznacza, że pojęcia, jeśli tylko są konsekwentnie pomyślane, muszą być też z koniecznością rzeczywistymi, że są one zawartymi w rzeczywistości. Z tym stanowiskiem ontologicznym zalicza się Spann do przedkrytycznej filozofii; zarzuca się Spannowi np. „naiwny realizm pojęciowy”¹.

Z takiego stanowiska wynika, że wszelka dyskusja co do prawdziwości systemu opartego na pojęciach poczytywanych z góry za istniejące w rzeczywistości — jest niemożliwa. Przeciwnie logicznie poprawnemu systemowi, którego pojęcia miałyby a priori realną egzystencję, nie można podnosić żadnych zastrzeżeń na temat: „prawdziwy” względnie „fałszywy”. Dla pojmowania ontologicznego nie mogłoby występować wiele różnych „przedmiotów poznania”, mających wyjaśniać tę samą dziedzinę doświadczenia, albowiem jednej dziedzinie bytu odpowiada, wedle tego pojmowania, tylko jeden „zgodny z istotą rzeczy” system (przy założeniu logicznej poprawności wszystkich dedukcyj). Ontologizm, uznając dla każdej dziedziny doświadczenia tylko jedną określoną doktrynę, prowadzi z konieczności do dogmatu. Właśnie Spann także zajmuje konsekwentnie taką postawę dogmatyczną, nietolerancyjną, żądając uznania absolutnej ważności swej teorii, której każde pojęcie i jego egzystencja wcielona jest w każdocześnie wyższą „całość”, a ostatecznie w całość najwyższą, w Boga. Jest tylko jeden prawdziwy system, mianowicie uniwersalistyczny...

W naukach realnych wszystkie teorie dla swej ważności potrzebują weryfikacji, co następuje, jeśli ich wyniki można odnaleźć w świecie doświadczenia. Pojmowanie ontologiczne nie potrzebuje się troszczyć o weryfikację, jego systemy obowiązują mocą realności pojęć; pojęciom przypada tu a priori

¹ Por. Lütke H., Die Theorie der produktiven Kräfte 85—97, za którym przytaczamy tu niektóre głosy krytyczne co do podstaw myślowych systemu Spanna.

ważność. Takie pojmowanie odrzucił Kant, który w swym transcendentalizmie łączy racjonalizm i empiryzm, którego epokowa formuła brzmi: „Jakkolwiek nie tylko poznanie rozumowe (w kategoriach), lecz już także poznanie zmysłowe (czasowo-przestrzenne) wykazuje składniki, które nie pochodzą z doświadczenia, to mimo to poznanie te mają tylko empiryczną ważność“. To znaczy, że pojęcie w najlepszym razie ujawnia nam istotę (essentia) przedmiotu; jego realne istnienie (existentia) pozostaje jeszcze kwestią otwartą¹.

Już pierwsze decydujące twierdzenie „nauki o kategoriach“, że wszystko co istnieje, istnieje jako człon całości, twierdzenie a priori z rozumu wysnute, nie nadaje się na podstawę faktycznego poznania dla nauki realnej. Jeśli ten sąd miałby mieć znaczenie dla nauki empirycznej, to musiałby brzmieć: wszystko co istnieje, winno być członem jakiejś całości. I wtedy można by badać dane w doświadczeniu zjawiska co do ich całościowego charakteru². Tak jak nie byłoby sensu mówić, że jest dobre albo złe zaćmienie księżyca, że ono powinno być albo nie, tak samo nie byłoby sensu żądać, że jakaś dziedzina życia winna być zbudowana całościowo, jeśli tak czy tak z góry, wszystko co tylko w ogóle istnieje jest składającą się z członów całością. „Błędne rozczłonkowanie“, o którym wspomina Spann, nie uchyla tego zarzutu zasadniczego.

¹ Schnaß F., Einführung in die Philosophie 39, 78. W naukach idealnych-formalnych, np. w matematyce, prawdy obowiązują niezależnie od doświadczenia. Spann jest pod wpływem A. Müllera, który opierał się nie tyle na myśli, co na uczuciu i przeżyciu, pojęciom przeciwstawiał „idee“, przypominające platońską naukę o ideach, będących właściwą rzeczywistością, których odzwierciedleniem tylko jest świat ziemski. Do Spanna można równie dobrze zastosować uwagi Lütkego: „Die Ideen, die Müller in seiner Lehre vorträgt, sind in ihrer tiefsten Bedeutung Erlebnisse und intuitiv gewonnene Anschauungen über dieses Reich der Urbilder. Diese seine Ideen gibt er für objektiv gewiß aus und macht sie somit zu Dogmen. Eine derartige Erkenntnis gehört jedoch nicht mehr zur Wissenschaft, sondern ist Metaphysik“. (Die Theorie der prod. Kräfte 34).

² Np. zjawisko rodziny wyobrażamy sobie jako całość złożoną z członów (ojciec, matka, dzieci itd.). Ale czy to oznacza, że wszystkie empirycznie istniejące rodziny są złożone z „członów całości“? Czy licznym zepsutym, pełnym waśni, stosunkom rodzinnym przypiszemy charakter „całościowy“? Nie wszystko, co istnieje, z góry już jest członem całości; do tego ideału można dążyć, jako do czegoś, co być powinno. Por. Lütke, Die Theorie der produkt. Kräfte 88.

Z tego punktu widzenia jest kwestią otwartą, jak w ogóle mogły istnieć owe tak zwalczane przez Spanna, „indywidualistyczne“ epoki i instytucje, np. indywidualistyczne państwo. Jeśli bowiem wszystko nie może być czym innym jak członem w całości, to w dziejach występować może tylko era całościowo-universalistyczna i nie mogą istnieć „prawdziwe“ państwa i gospodarstwa obok nieprawdziwych, lecz mogą występować jako „rzeczywiste“ tylko „zgodne z istotą rzeczy“, tj. uniwersalistyczne państwa i gospodarstwa.

Sytuacji Spanna nie ratuje tu teza, że w rzeczywistości mogą występować tylko odchylenia od pojęcia całości jako normy doskonałości. Bowiem nie byłoby jeszcze wyjaśnione, jak może istnieć całkowite przeciwieństwo normy, tj. wszystkie twory „indywidualistyczne“, które, wedle Spanna, nie mogą zresztą mieć żadnej łączności z tworami uniwersalistycznymi. A dalej, jeśli wszystkie zjawiska są pojmowane a priori jako całości, jeśli po prostu są całościami, to w świecie realnym mogłoby występować tylko jedno odchylenie od normy całościowej, a nie wiele odchyleń, z których jedno można by stawiać wyżej niż inne i uznawać za „zgodne z istotą rzeczy“.

Inaczej ma się sprawa, gdy całość pojmuje się faktycznie jako normę, która winna być przez działanie urzeczywistniona, co oznaczałoby, że wszystkie zjawiska wywodzące się z ludzkiej woli i działania muszą mieć charakter całościowy. Z takiego pojmowania wypływa znów wniosek, że norma całościowa zależy od ludzkiej decyzji, że więc nie jest „absolutna“ i że przy realizacji tej normy mogą występować zjawiska całościowe, z których wprawdzie żadne nie jest „zgodne z istotą rzeczy“, ale jedno może być lepsze, niż inne¹.

¹ List jest prekursorem uniwersalizmu o tyle, że wszelkie zjawiska indywiduálne traktuje zawsze ze stanowiska narodowej całości. Ale człon, jednostki nie są, wedle Lista, całkowicie zależne od całości; poszczególne człon są tu istotą pierwotną, naród posługuje się tylko nimi, a ich współdziałanie i związek stwarza narodową siłę produktywną (np. Das nationale System 251). Podłożem całości jest ludzka inicjatywa czynna; tylko dopiero przez takie działania mogą powstać „całości“. Dla Lista „całość“ nie jest czymś istniejącym samo przez się, nie jest preegzystentna. Gospodarstwo społeczne nie jest samo przez się całością, lecz nią powinno być; rządzący mężowie stanu ponoszą w tym kierunku odpowiedzialność. A dalej, w przeciwieństwie do morfologiczno-statycznego obrazu

Spann miesza różne rzeczy twierdząc, że całość istnieje tylko w swych członach, że „jako taka” nie ma żadnej egzystencji, wprowadzając więc dwa pojęcia: pojęcie „całości” i pojęcie „całości jako takiej”. Całość istnieje, natomiast nie posiada egzystencji pojęcie, kategoria całości. Gdy Spann np. sądzi, że ludzkiego społeczeństwa jako takiego nie można znaleźć, że ono przeto nie istnieje — to jest to błędem. Społeczeństwo istnieje faktycznie i znajduje obiektywny przejaw w różnorodnych instytucjach. Tylko kategoria całości, w której całość jest pojęta jako złożona z członów, nie ma bytu empirycznego, jest w myśli dodana do wyobrażeń.

Stosunek części do całości określa Spann w ten sposób, że całość jest z koniecznością przed częścią; nie znaczy to, jakoby części były przez całość zdziałane, prymat jest tu tylko logicznie pomyślany¹. Ale logiczne pierwszeństwo całości przed jej częściami jest czymś, co jest zrozumiałe samo przez się. Część może być pomyślana dopiero wtedy, gdy wyobrażono sobie już całość. Logicznie dochodzi się od całości do części, a nie od części do całości.

Gospodarstwo w teorii uniwersalistycznej jest tworem czysto służebnym, ze względu na swój charakter środka. Środki, świadczenia, części są określone całkowicie przez całość. Środki wywodzą swą wartość od celu, któremu służą. Ale choć nie są one „wartościami apriorycznymi”, to jednak nie są pozbawione pewnej wartości i samoistnego znaczenia. Także Spann przy-

Spanna, ujmuje List gospodarstwo na wskrós i tylko kinetycznie, jako nieustanny proces stawania się (wskutek kierownictwa państwa). Uniwersalizm Lista ma wyższość nad Spannem. Jakkolwiek Spann zaznacza, że ludzkie działanie może być poczytane za „właściwe elementarne zjawisko gospodarstwa” (Fundament 98), to nie znajduje to jednak wyrazu w jego doktrynie, której głównym zagadnieniem pozostaje stale formalna budowa całości, „nauka o rozczłonkowaniu świadczeń”.

¹ Spann, *Tote und lebendige Wissenschaft* 82—83. „Unter diesem Begriffe (Vorrang)... versteht man nicht die wertmäßige Abstufung nach dem Range (x ist dem Rang nach „höher“ als y), noch auch die seinsmäßige (reale) Abhängigkeit (x ist von y erzeugt, real hervorgerufen und real abhängig); sondern nur den Umstand: daß das begrifflich vorgeordnete Teilganze auch die begriffliche Voraussetzung, die begriffliche Grundlage für das nachgeordnete Teilganze abgibt. Die genetische oder kausal-mechanische Abfolge der Dinge ist also nicht das Gleiche wie ihr begriffliches Vorrangverhältnis“.

znaje im to samoistne znaczenie, które posiada tak wielką „godność“, iż nawet cele ulegają wpływowi, oddziaływaniu środków¹. Jeśli jednak środki posiadają taki wpływ, jeśli zmieniają się, tak jak cele i przez to powodują przeszerogowanie każdorazem danej całości, to nie może być więcej mowy o prostej zależności środka od celu, części od całości. Nie ma wtedy absolutnego prymatu całości przed jej częściami; ten stosunek pierwszeństwa ma znaczenie tylko formalno-logiczne, (jako że część-człon można sobie wyobrazić tylko jako dziedzinę „podzielonej“, rozcłonkowanej całości). Przy powstaniu i istnieniu całości wszakże ten prymat nie występuje; tutaj obowiązuje stosunek odpowiedniości, korelacji. Przez to, że teza „całość jest przed częścią“ ma tylko formalno-logiczną ważność, tracą też i wszystkie podstawowe dla systemu, hierarchiczne stosunki-związki prymatu, które Spann konstruuje dla gospodarstwa i społeczeństwa, wszelkie merytoryczne znaczenie².

Ze stosunkiem prymatu pojęciowego łączy się u Spanna bezpośrednio pojęcie przyczynowości. Sądzi on, że przyjęcie prymatu części przed całością prowadzi z koniecznością do pojęcia przyczynowości; myśl uniwersalistyczna natomiast, określająca części przez całość, wyklucza przyczynowość.

Spann występuje ostro przeciwko stosowaniu mechanicznego pojęcia przyczynowości w naukach społecznych. Wedle niego, „świat przyczyny i następstwa nie zna żadnej wartości, jest on czysto mechanicznym, bez myśli postępowaniem do wiecznie najbliższego zjawiska“³. Spann tworzy przykład: Czy wagonowe ładunki nowych not pieniężnych, wyszłych właśnie z pod prasy drukarskiej, mogą mocą swego ciężaru naciskać na ceny? Albo czy całe pociągi świeżo zaofiarowywanych towarów mają przez swą masę i energię w jakiś sposób przyczynowo „działać“ na ceny? „Gdzie da się znaleźć przyczynowe połączenie tych zjawisk? Nic z tego nie jest do pomyślenia“⁴.

¹ Spann, Fundament 41, 124, 285.

² Por. Lütke, Die Theorie der produktiven Kräfte 96.

³ Spann, Fundament 22.

⁴ Spann, Kategorienlehre 11, por. Lütke H., Die Theorie der produkt. Kräfte 93. Spann wyrzucając ze swej ekonomii uniwersalistycznej przyczynowość i wynikającą z niej jakoby „mechaniczność“, postawił ją

Oczywiście, takiego przyczynowego połączenia nie ma. Ale z tego jeszcze nie wynika, aby w ogóle żadne przyczynowe ujmowanie zdarzeń społecznych nie było możliwe. Ponieważ w życiu kulturalno-społecznym występuje „oddziaływanie“, ludzka działalność „powoduje“ bezustannie zdarzenia, więc i dla tej dziedziny kauzalne badanie jest nieodzowne (kategoria przyczyna-skutek nie dałaby się wtedy zastosować, gdyby tu nie miało miejsca żadne „oddziaływanie“). Oczywiście, procesy kulturalne nie są „bezmyślne“ tak jak mechaniczne; ludzkie działania bowiem mają sens i dają się zrozumieć. Związki życia kulturalnego, a zatem i gospodarczego, są tak związkami skutkowymi, jak i związkami sensu (duchowymi)¹.

chce przez to „w najostrzejszym metodycznym przeciwieństwie do nauki indywidualistycznej“ (Fundament 373 n.). Wedle Spanna, pojęcie świadczenia-usługi (tzn. „die teleologische Abhängigkeit des einzelnen Stückes von der Gegenseitigkeit aller anderen Stücke“) wchodzi na miejsce pojęcia przyczyny w ekonomice; ono jest „Atlasem dźwigającym całe sklepienie pojęciowe uniwersalistycznej ekonomiki“. Ale właśnie samo „świadczenie“ jest już to skutkiem, już to przyczyną działań życiowych i przemian w obrębie całości. Zasada celowości nie wyklucza przyczynowości; każdy związek skutkowo-przyczynowy rozgrywa się na tle jakiejś celowości. Pewnie, że w ekonomice nie obchodzi nas ta przyczynowość, która sprawia, że skrobia nadaje mące znajmę „środką do celu“ odżywiania się; ale czyż mamy nie dostrzegać tej przyczyny, która sprawia, że większa lub mniejsza ilość tej mąki na rynku w pewnych warunkach, będzie miała za skutek zniżkę czy wyżkę ceny? Że zmieni się wskutek tej przyczynowości „stosunek znaczenia“, a w następstwie i „układ hierarchiczny“ środków do celu (np. mniejsze spożycie mąki, większe ziemniaków itd.).

¹ Sombart W., *Die drei Nationalökonomien* 220–223, pisze: „Wir wollen doch nicht nur wissen, wie etwas ist, sondern gerade auch: warum es ist. Das heißt: wir können der kausal-genetischen Betrachtungsweise nicht entbehren, wenn wir Kulturwissenschaft gründlich treiben wollen. Denn Wirkungszusammenhangsbetrachtung ist nichts anderes als Ursachenforschung“. Jest to tak oczywiste, że Sombart dziwi się, iż poważny badacz jak Spann, odrzuca przyczynowość, stawiając na to miejsce „przeszeregowanie środków“. O ile to jest słusznie pomyślane dla sfery ducha, o tyle jest błędem w odniesieniu do sfery życia, w której porusza się kultura, a więc i gospodarstwo. Dla tej ostatniej jest właściwa właśnie kategoria przyczynowości. W sferze zdarzeń kultury, przyczynowość jest ewidentną realnością. Niedostrzeganie jej tłumaczyć można u Spanna chyba jego „specjalną romantyczną postawą duchową“; romantyzm bowiem cechuje brak jakiegokolwiek stosunku do „causa“, (a jest tylko „occasio“). Wedle Sombarta, błąd Spanna polega na tym, że utożsamia on „psychiczną“

Zdarzenie przedstawia pewien przebieg czasowy, kolejne następstwo, które da się ująć empirycznie i posiada realność. Myślowo „pojęte“ zostaje to zdarzenie przez kategorię przyczynowości, która nie posiada egzystencji, lecz zostaje z koniecznością w myśli dołączona do rzeczywistego zdarzenia. Zdarzenie kulturalne jest celowe, ale nie ma absolutnego przeciwieństwa między kauzalnym a teleologicznym traktowaniem zjawisk. Środek jest celowym skutkiem, cel jest przyczyną dla wartości środka. Nastęstwo „przyczynowe“ jest uwarunkowane przez założenie celu, i na odwrót, cele potrzebują pewnych przyczynowych środków, by być urzeczywistnionymi. Istota teleologicznego traktowania polega właśnie na tym, że zaszły skutek zostaje w wyobrażeniu antycypowany. Stosowanie więc zasady teleologicznej jest możliwe tylko przy równoczesnym obowiązywaniu zasady kauzalnej. Bowiem taki porządek zjawisk, przy którym od warunków postępujemy do uwarunkowanego, jest porządkiem wedle przyczyny, natomiast taki porządek, przy którym od uwarunkowanego wracamy do warunku, jest porządkiem wedle celu (W. Wundt).

Dodatkowo przytoczymy niektóre ciekawe akcenty systemu włoskiego uczonego, Carli'ego, ilustrujące nam znaną, „życiową“ odmianę „uniwersalizmu“. System ten¹ dzieli istniejące teorie ekonomiczne na dwie grupy: 1) podmiotowo-abstrakcyjną (ośrodkiem jest jednostka) i 2) przedmiotowo-empiryczną (całość). Carli krytykuje kierunki, opierające ekonomię na psychicznych przeżyciach, które są charakteru jakościowego, a nie ilościowego i dlatego jest śmieszną rzeczą wyrażanie ich (np. użyteczności) formą ilościową. Ekonomia oparta na przeżyciach psychiczno-indywidualnych spoczywałaby na podstawie antyspołecznej. Istotną formą bytu jednostki jest

przyczynowość z zewnętrzną przyczynowością mechaniczną, nexus finalis z nexus effectivus. Pewien fakt jest powodem pewnego postanowienia, a ta decyzja jest efektywną przyczyną rzeczą dla danego działania — końcowego następstwa. Mises, Grundprobleme 46, zauważa: „Ein Denken, das die Kausalität nicht kennen würde, könnte auch nicht zum Gottes- und Ganzheitsbegriff gelangen. Wissenschaft Denken bedeutet... Denken aber muß stets kausal und rational sein!“

¹ Carli F., Teoria generale della Economia Politica nazionale 1931 r. Zawiera ona niektóre myśli-założenia (np. w kwestii wartości), przypominające system St. Grabskiego.

społeczeństwo, nie abstrakcyjnie pojęte, ale konkretne społeczeństwa (narody), politycznie zorganizowane, jakimi są państwa. Podmiot ekonomiczny nie może być rozumiany poza państwem, może być pojęty tylko jako obywatel. Stąd cały problem będzie się streszczał do stosunku między jednostką a państwem, w oparciu o zasadę identyczności absolutnej między jednostką a państwem. Carli przyjmuje jako istniejący w jednostce i stanowiący część jej psychiki, społeczny sposób postępowania; istnieje dalej taki sam układ formalny wszystkich aktów społecznych, czyli stosunki i pewien sposób postępowania między jednostkami. Istnieją dwie tendencje podstawowe człowieka w społeczeństwie: 1) dążność do panowania, i 2) dążność do posłuszeństwa, mające podstawę bio-psychiczną w wzruszeniach stenicznych i astenicznych. Akty polityczne i religijne mają charakter unilateralny, podporządkowania („donativo“), gdy akty ekonomiczne noszą charakter bilateralny, kontraktualny. Zagadnienie logiki i wolności aktu ekonomicznego wychodzi z założenia, że wolność jednostki porusza się wzdłuż linii sił, wytyczonych przez grupy społeczne w pewnych granicach, które są już w przeważającej mierze ukształtowane przed wejściem jednostki do społeczności narodowej. Koniecznym wymogiem jest, aby pobudki czy cele dwóch kontrahentów nie sprzeciwiały się pobudkom czy celom wszystkich innych wymieniających, tworzących część systemu. W ten sposób tworzy się system wolności rozumnej... Carli tworzy nowe pojęcie „homo corporativus“ (będące przeciwstawieniem pojęcia „homo economicus“), obywatela wcielonego w system grup wytwórczych, typ obywatela doskonałego. Wedle Carli'ego jednostka, korporacyjnie ujęta, zdolna do rachub gospodarczych „syntetycznych“, uwzględniających sferę nie tylko grupy wytwórczej, której tworzy część, lecz też system narodowo-polityczny, identyfikuje w każdym momencie w aktach ekonomicznych swe cele indywidualne z celami państwa. Na tym tle system ekonomii narodowej występuje jako kompleks gospodarowań indywidualnych narodowo powiązanych, czyli jako kompleks ilości ekonomicznych powiązanych między sobą i z całą energią narodu, stosunkami funkcjonalnymi w sposób bardziej bezpośredni, niż jakakolwiek inna ilość, pozostająca poza rozważanym kompleksem. Zadaniem nauki ekonomii jako teorii, będzie badanie

praw tego systemu, tj. studiowanie zmian dotyczących wielkości ilościowych systemu. Przy czym, ze względów metodologicznych, przyjmuje autor jako model racjonalny, potrzebny do stworzenia teorii czystej, system narodowo-państwowy jako system zamknięty, izolowany; po czym dopiero bada modyfikacje tegoż, wynikłe z systemu współdziałania międzynarodowego.

ROZDZIAŁ IV.

Krytyczny i syntetyczny pogląd na przedmiot ekonomiki.

W rozdziale pierwszym przytoczyliśmy, głównie wedle schematu Amonna, wstępne kryteria poznawcze dotyczące przedmiotu ekonomiki i niektóre próby określenia go, o ile próby te wysuwały pewne różne, składające się na całokształt problematyki, myśli i kwestie. Zachowany tam z grubsza chronologiczny porządek rozwoju naszej nauki doprowadził nas do sformułowań Spanna, który postawił spór o metodę na płaszczyźnie przeciwstawienia: indywidualizm — uniwersalizm. W rozdziale drugim omówiliśmy zasadnicze odcienie kierunku indywidualistycznego, wedle niektórych nowszych sformułowań kilku jego reprezentantów. W rozdziale trzecim omówiliśmy pokrótce uniwersalizm Spanna. W pierwszych trzech rozdziałach pomieszczone uwagi krytyczne dotyczyły poszczególnych fragmentów teorii analizowanych pisarzy, wskazywały na wewnętrzne sprzeczności, wadliwość czy niedostateczność danych tez, jednym słowem dotyczyły na ogół tego, co trzeba było od razu, na miejscu zarzucić rozpatrywanym szczegółom ujęcia. W niniejszym ostatnim rozdziale mieści się najogólniejsza charakterystyka krytyczna omówionych kierunków teoretycznych, ogólna ocena ich ogólnej wartości poznawczej, oraz, w oparciu o myśli Amonna i Stanisława Grabskiego, wskazanie na jedynie właściwe naszym zdaniem, syntetyczne pojmowanie charakteru i przedmiotu naszej nauki.

Próby określenia przedmiotu poznania ekonomiki mogą zawodzić z tego powodu, że, jak widzieliśmy, są albo logicznie wadliwe wskutek kombinowania cech heterologicznych, albo rzeczowo, wobec specyficznych problemów nauki, niewystarczające. Powodem tego, wedle Amonna¹, był podstawowy błąd

¹ Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 79—95.

leżący już w punkcie wyjścia, w samym postawieniu problemu. Należało stawiać pytanie bezpośrednio co do przedmiotu nauki, tzn. w tym jednym pojęciu ujmować najogólniejsze formalne warunki jej treści. Im bardziej jednak naukę naszą związane z nazwą „ekonomia” i „gospodarstwo”, tym łatwiej w miejsce pierwotnego problemu podstawiano inne pytanie: co do pojęcia i istoty gospodarstwa. Ponieważ od początku i głównie miała nauka nasza do czynienia niewątpliwie z rzeczami „gospodarczymi”, przeto otrzymała nazwę „nauki o gospodarstwie”, i z racji, na podstawie tej nazwy „rzeczy gospodarcze”, krótko „gospodarstwo”, stało się przedmiotem nauki. Pytano się, co można nazwać faktem „gospodarczym” i sądzono, że przez pojęciowe zebranie całego elementu „gospodarczego” będzie można ustalić przedmiot naszej nauki. W miejsce bezpośredniego pytania co do przedmiotu ekonomiki, tak jak się ona historycznie wytworzyła, wystąpiło pytanie co do pojęcia „gospodarstwa” względnie „gospodarczości”. Rozumiano, że przedmiotem „nauki o gospodarstwie społecznym” jest oczywiście „gospodarstwo społeczne”, które jest pochodnym i węższym pojęciem od szerszego pojęcia „gospodarstwa” w ogóle. Później Menger wykazał¹, że „gospodarstwo społeczne” nie jest pewną tylko odmianą „gospodarstwa”, jako kompleksu czynności pochodzących od jednej jednolitej woli, że oba te pojęcia nie stoją w stosunku jakiegoś logicznego nad- i podporządkowania². Nadal jednak, jeśli nie

¹ Menger, Untersuchungen über die Methode, Anhang I. 232 n., wyjaśnia, że to co nazywa się „gospodarstwem społecznym” jest organizacją złożoną z pojedynczych i zbiorowych gospodarstw, ale nie jest jednym wielkim gospodarstwem indywidualnym, w którym „społeczeństwo-naród” miałby być zapotrzebowującym, gospodarującym i konsumującym podmiotem; tak jak łańcuch, stanowiący pewną całość złożoną z ogniw, sam nie jest jednak ogniwem.

² Także jeśli pojęcie „gospodarowania” formułuje się jako rozdzielanie środków (stojących w wzajemnym związku), dla wielości celów uszeregowanych w jednolity hierarchiczny „system celów”, (wedle koncepcji H. Mayera czy Spanna), to od takiego pojęcia „gospodarstwa” nie prowadzi żadna droga logiczna do przedmiotu naszej nauki oznaczanego nazwą „gospodarstwo społeczne”. Gospodarstwo społeczne mianowicie nie jest żadnym takim właśnie jednolitym systemem celów, dla którego istniałoby do rozwiązania to zadanie, które ma stanowić, wedle powyższego określenia, charakterystyczną treść „gospodarowania”. W go-

gospodarstwo społeczne, to „fakty społecznego gospodarstwa” jako przedmiot ekonomiki, uchodziły za pewien odrębny rodzaj faktów gospodarczych. Menger określa gospodarstwo społeczne jako „socjalną formę” gospodarstwa, Sax, Dietzel i Philippovich uważają zjawiska społecznogospodarcze za osobną grupę albo podrodzaj zjawisk „gospodarczych” i w tym sensie też mówi Schmoller, że „gospodarstwo społeczne chce wydzielić społeczną stronę ze zjawisk gospodarczych”¹. Wedle tego stanowiska więc, przez zjawiska „gospodarcze” należy rozumieć „urządzenia, działania i sądy poświęcone zagadnieniu zapotrzebowania dóbr materialnych”, a przez zjawiska „społecznogospodarcze”, te zjawiska „gospodarcze”, które zarazem mają pewien charakter społeczny, tj. mają znaczenie nie tylko w sferze gospodarczej jednostki, ale i poza tym sięgają do sfer gospodarczych innych jednostek, czy w ogóle występują w formie wzajemnych stosunków większej ilości gospodarstw. Wedle tego więc, wszystkie zjawiska gospodarcze rozpadają się na dwie grupy, na takie, których znaczenie wyczerpuje się w sferze pojedynczej gospodarującej jednostki, i na takie, które ponad sferę indywidualną sięgają w sferę społeczną. Z góry więc

spodarstwie społecznym istnieje wiele różnych „systemów celów”, właściwych wszeregowanym doń gospodarstwom pojedynczym. Przeto nie występuje tu wcale problem „gospodarczy”, natomiast występują inne, z istoty różne od tamtego problemy, które w tym związku można by określić jako „międzygospodarcze”. Ich głównym rysem charakterystycznym ogólnym jest, że są natury społecznej. Dla postawienia tych ostatnich problemów nie są konieczne te założenia, pod którymi egzystują tamte „gospodarcze” problemy, potrzebne są natomiast założenia całkiem inne.

¹ Grabski St. zauważa (Zur Erkenntnislehre 86 przyp. 2), że niektórzy pisarze, jak np. Neumann, Roscher, usiłują z pojęcia gospodarstwa w ogóle wydedukować pojęcie gospodarstwa społecznego, tj. gospodarstwa narodu, jak i pojęcie gospodarstwa prywatnego. Jak to jednak słusznie zaznacza już Stammler („Wirtschaft und Recht” 151) te dwa pojęcia gospodarstwa wiążą się z całkiem różnymi warunkami poznania, nie można więc obu ich pojmować tylko jako bezpośrednie poddziały jednego i tego samego obiektu. Sam Stammler zresztą, by ratować zwyczajne pojmowanie gospodarstwa społecznego, sięga do swoistej idei „materii życia społecznego”, która ma istnieć w współdziałaniu ludzkim, a którą czyni on obiektem nauki o gospodarstwie społecznym. Koncepcja ta jednak nie wytrzymuje krytyki teoriopoznawczej (Por. Grabski, tamże 88 przyp.).

przez zjawiska „społecznogospodarcze“ chce się rozumieć jedynie pewien ciaśniejszy rodzaj zjawisk „gospodarczych“, z góry zakłada się to, co ma się dopiero udowodnić, że mianowicie między oboma pojęciami zachodzi związek logiczny, a nie tylko czysto werbalny. A tymczasem pojęcie gospodarstwa społecznego należy ustalić dopiero za pomocą i poprzez naukę o nim, aby następnie móc je porównać z popularnym pojęciem gospodarstwa.

Rzecz w tym właśnie, że pojęcie gospodarstwa utworzyło się w zwykłej praktyce językowej i jej przypadkowość zwyczajowa nadała mu sens, podczas gdy pojęcie gospodarstwa społecznego jako przedmiotu ekonomiki ma swe źródło tylko w tej nauce i winno być utworzone z punktów widzenia właściwych tej nauce. Pojęcia „gospodarstwo“, „gospodarować“, „gospodarczy“ istniały w życiu już dawno, zanim nauka zaczęła się zajmować zjawiskami gospodarczymi. Zwrócono się więc do powszedniego sposobu myślenia, by podstawy nowej nauki budować z zjawisk bezpośredniego doświadczenia życiowego. Jednakże potoczne pojęcie językowe „gospodarstwo, gospodarczy“, jak większość pojęć potocznych, nie posiada żadnej dającej się jednoznacznie określić treści, ani też pewnego i wyraźnego zakresu. Pojęcia te, pochodząc bezpośrednio z praktyki zróżniczkowanego życia, ulegają często różnorodnemu i chwiejnemu zastosowaniu, brak im więc jednoznacznej określoności treściowej¹. Zawsze mogą i będą zachodzić zjawiska,

¹ Już Menger głosił (Untersuchungen 6 przyp. 4): „Die theoretische Volkswirtschaftslehre hat das generelle Wesen und den generellen Zusammenhang der volkswirtschaftlichen Erscheinungen zu erforschen, nicht etwa die volkswirtschaftlichen Begriffe zu analysiren und die aus dieser Analyse sich ergebenden Consequenzen zu ziehen. Die Erscheinungen, beziehungsweise bestimmte Seiten derselben, und nicht ihr sprachliches Abbild, die Begriffe, sind das Objekt der theoretischen Forschung...“. W ogóle, Menger mógł naprowadzić Amonna na jego zasadnicze myśli w kwestii przedmiotu ekonomiki. Np. Menger (Untersuchungen 239 i przyp. 131) pisze: „...hier ist der hauptsächliche Mangel der meisten Begriffsbestimmungen der theoretischen Nationalökonomie zu suchen, indem der formale Gesichtspunkt nicht genau bezeichnet wird, unter welchem die in Rede stehende Wissenschaft die Erscheinungen der Volkswirtschaft erforscht...“ albo: „Ein grosser Theil der heutigen Volkswirthe sucht in den Begriffsbestimmungen der Nationalökonomie weniger diese letztere, als den Begriff der „Volkswirtschaft“: nicht die Wissenschaft, sondern das Objekt der Forschung zu definiren und seine beson-

które wedle definicji należałoby określać jako gospodarcze, podczas gdy praktyka językowa będzie im odmawiać tego przymiotu, i także będą zjawiska nie podpadające pod definicję, a jednak przez potoczny zwyczaj językowy oznaczane jako gospodarcze.

Z języka codziennego wzięła nauka słowo, a ze słowem później i rzecz samą, jako specyficzny przedmiot swych badań. Istniał mylny pogląd, że ekonomika ma właśnie do czynienia jako ze swym specyficznym przedmiotem, z tymi zjawiskami, które ujmuje w jedność w swych potocznych pojęciach językowa praktyka powszechna, a zapominano stawiać zasadnicze pytanie, czy ich logicznie jednolite poznanie i opis jest w ogóle możliwe z właściwego nauce punktu widzenia¹.

Punkt widzenia, z jakiego codzienne myślenie w mowie potocznej ujmuje zjawiska empiryczne w pojęciowe jedności, jest całkowicie inny, niż stosowany wobec tych zjawisk przez myślenie ekonomiczno-naukowe. Teoretyczną ekonomikę interesują przede wszystkim określone stosunki społeczne wiążące się z pewnymi zjawiskami gospodarczymi, tzn. jednolity kompleks określonych zjawisk społecznych. Przedmiot poznania ekonomiki musi mieć charakter społeczny, tj. ujmować element jednorodzący ze społecznego punktu widzenia. W powszechnym zaś językowym tworzeniu pojęć na plan pierwszy występuje punkt widzenia jednostki, indywi-

deren Anschauungen über das Wesen der letzteren der Definition der obigen Wissenschaft einzuverleiben, anstatt durch eine gesonderte Untersuchung zunächst diesen Gegenstand zu erledigen und nach Lösung der hier in Rede stehenden Vorfrage (co do obiektu, do którego odnosi się dotycząca nauka) an die Begriffsbestimmung der Nationalökonomik zu schreiten...“.

¹ Metoda określania z logicznie całkiem przypadkowej nazwy nauki — jej przedmiotu poznania, jest tak samo wadliwa, jak gdyby usiłowano z nazwy fizyki określić jej przedmiot jako „przyrodę“ czy „zjawiska przyrodnicze“, by następnie z tej nazwy zgłębić i ustalić „właściwe“ pojęcie przyrody czy zjawisk przyrodniczych. (Amonn, Objekt 93, 100). Nieumiejętną metodą określania przedmiotu ekonomiki za pomocą pojęć „gospodarstwa“ i „gospodarstwa społecznego“ poddał pierwszy ostrej krytyce F. Gottl, występując przeciwko „panowaniu słowa“. (Autor ten daje sam dość nieokreśloną definicję: „Gospodarstwo, jako życie, jest ukształtowaniem ludzkiego współżycia w duchu trwałego uzgodnienia zapotrzebowania i pokrycia potrzeb“; niewiadomo jednak, jaka ma być teoretycznie jednolita społeczna forma tego współżycia).

dualne, przyrodnicze, techniczne i psychologiczne stosunki ludzi do przedmiotów, a skomplikowane społeczne stosunki między jednym a drugim człowiekiem nie uwyrażniają się w sposób pełny i czysty. Stosunki społeczne uświadamia sobie człowiek na ogół dopiero wówczas, gdy następuje lub ma nastąpić w nich jakaś zmiana. Nikt np. odnośnie do posiadanej na własność rzeczy nie uświadamia sobie bezpośrednio, bez zwróconej na to specjalnie refleksji, różnorodnych stosunków społecznych, w jakich z tego powodu wobec innych jednostek pozostaje lub pozostawać może — jak długo nie następuje w nich żadna zmiana; ale każdy uświadamia sobie stale bezpośrednio zmiany swego stosunku do tej rzeczy i zmiany rzeczy samej.

Interesujące nas tu określenia potoczne, jak by je nie ujmować, wyrażają zawsze pewną działalność jednostki ujętą w myślową jedność przez indywidualny cel (zaspokojenie potrzeb), czy przez jej empiryczny obiekt (dobra rzeczowe); „gospodarowanie“ to działalność, „gospodarczy“ to uwarunkowana przez rozum ludzki forma i kierunek działalności, „gospodarstwo“ to kompleks pojęciowy tej jednorodnej działalności i związanych z nią urządzeń i sądów. Ten przez powszechne językowe pojęcie „gospodarstwa“ wyrażany kompleks czynności nie zawiera jeszcze jako taki żadnego charakteru społecznego, choć poszczególne tam objęte działania sięgać mogą też w sferę społecznych zjawisk. Stosunki wyrażone w tych pojęciach mają przede wszystkim charakter przyrodniczo-techniczny i psychologiczny, a gdy nawet chodzi przy tym również o taką czynność, która jest uwarunkowana społecznie, to jednak miarodajną dla (indywidualistycznego z istoty swej) potocznego tworzenia pojęć, jest nie ta strona społeczna, lecz indywidualny celowy stosunek do przedmiotu.

Jest więc logicznie niedopuszczalnym, by ekonomika rozwijała treść potocznego pojęcia „gospodarstwa“ przez dodanie determinującego elementu: stosunku społecznego; ograniczała przez to jego zakres do tych faktów gospodarczych, które są zarazem natury społecznej — i w ten sposób określała swój przedmiot poznania. Przez determinację pojęcia indywidualistycznego nie powstaje jeszcze żadna jednolita kategoria społeczna, lecz tylko pojęcie indywidualistyczne zwężone przez punkt widzenia społeczny, ponieważ nie jest naruszone decy-

dujące znaczenie pierwotnego indywidualistycznego punktu widzenia przy tworzeniu pojęcia. A tymczasem, ujmowano sprawę właśnie w ten sposób: fakty pojęte ze stanowiska indywidualnego jako „gospodarcze” dzielą się na grupę takich, które rozgrywają się tylko w sferze indywidualnej i na grupę takich działań gospodarczych, które dotyczą obcych podmiotów, tworzą więc społeczne stosunki między podmiotami. Z ogółu faktów „gospodarczych” wyodrębniała ekonomika tę drugą grupę — faktów „społecznogospodarczych” i określała ją jako „gospodarstwo społeczne”, przedmiot jej badań. Tamtą zaś pierwszą grupę zjawisk gospodarczych, jako „indywidualnogospodarczą”, wyłączała z kręgu swych badań.

W tych faktach „społecznogospodarczych” interesują ekonomikę wiążące się z nimi „stosunki społeczne”, ich społeczna „strona”, czy „forma”. Fakty „społecznogospodarcze” mają więc „stronę indywidualną” (wspólną z ogółem zjawisk „gospodarczych”, polegającą na pojęciu działalności gospodarczej), i jakąś „stronę społeczną”, (która właśnie czyni z nich przedmiot zainteresowań ekonomii społecznej). Aby mogły być przedmiotem jednej i tej samej nauki teoretycznej muszą fakty społecznogospodarcze wykazywać pojęciową jednorodność po obu swych stronach. Otóż, logiczna jednorodność strony indywidualnej polega na tym, że działania gospodarcze są uważane za jednorodne z punktu widzenia indywidualnego ustalania celu i stosunku do przedmiotu działania: polega na 1) zaspokajaniu potrzeb, 2) dobrami rzeczowymi. Gorzej jest jednak z jednorodnością „strony społecznej”. Z faktów „gospodarczych” wyodrębnia się fakty „społecznogospodarcze” zakładając tylko tyle, że posiadają one jakiś w ogóle charakter społeczny jakiegokolwiek rodzaju. „Stosunki społeczne” nie nabywają wcale jakiejś zasadniczej jednorodności przez to, że pochodzą od działań indywidualnych jednorodnych ze stanowiska indywidualnej celowości. Bo- wiem jednorodne stosunki indywidualne mogą wykazywać ewentualnie całkiem różnorodny charakter społeczny; jednorodność „strony społecznej” faktów społecznogospodarczych nie jest wcale zapewniona przez to, że ich „strona indywidualna” jest jednorodna. Jako „społeczne” mogą stosunki te układać się w kategorie całkiem różnorodne, przedstawiające odmienne.

swoiste formy przejawiania się, a przeto warunkujące całkiem różne i odrębne traktowanie naukowe.

Nie „gospodarstwo“ jako takie jest więc przedmiotem teoretycznej ekonomiki, ale jego społeczna forma przejawiania się, a dalej, nie każda możliwa, lecz pewna całkiem określona jednolita forma społeczna, która jest do pomyślenia i osiąga realność tylko pod całkiem określonymi założeniami z góry warunkami. Wszelka możliwa forma przejawiania się gospodarstwa nie może być przedmiotem teoretycznej ekonomiki dlatego, ponieważ wówczas przysłaby teoretyczna jednolitość nauki, która stałaby się zlepkiem całkiem heterogenicznych problemów i procesów poznawczych. Ta określona społeczna forma tworząca obiekt ekonomiki, nie musi być znowuż właściwa wszystkim zjawiskom „społecznogospodarczym“, nie wszystkie zatem zjawiska „społecznogospodarcze“ (np. paserstwo), mogą uchodzić za obiekt ekonomiki; z drugiej strony, ta określona społeczna forma przejawiania się nie jest też koniecznie ograniczona do zjawisk „gospodarczych“, ponieważ nie jest uwarunkowana przez pierwiastek gospodarczości¹, może więc sięgać poza nie i występować także w innych społecznych dziedzinach życia — jak dalece dane są owe założone warunki społeczne.

Swoisty charakter nauki i jej pojęciowy przedmiot należy określać wedle jej konkretnych problemów rzeczowych, zgodnie z rzeczowymi potrzebami danej konkretnej nauki w jej historycznie urzeczywistnionym stanie,

¹ Bowiem element gospodarczości jako taki, nie stoi w żadnym stosunku logicznym do elementu społecznego, jako takiego. Te same fakty grupują się w pojęciowe jedności inaczej z punktu widzenia społecznego, a inaczej z gospodarczego. W jednym wypadku chodzi o stosunki charakteru przyrodniczego, technologicznego i psychologicznego, pomiędzy podmiotem woli a obiektem rzeczowym, w drugim wypadku zaś o społeczne stosunki jako stosunki między podmiotem a podmiotem. Co z punktu widzenia indywidualnych stosunków podmiotu do przedmiotu i indywidualnej celowości jako władztwa woli nad tym przedmiotem — stanowi homogeniczną jedność, to może z punktu widzenia społecznych stosunków jednego podmiotu woli wobec drugiego, stanowić całkiem heterogeniczną wielość. Indywidualna i społeczna strona zjawisk gospodarczych, jakby nie były wzajem związane faktycznie, musi jednak w nauce i jej problemach metodologicznych być ściśle oddzielana, inaczej ekonomika jako teoretyczna nauka społeczna nie da się zbudować. (Amonn, Objekt 92).

który przyjmujemy jako dany (tak chcą Max Weber, Schumpeter); nie należy zaś uprawiać metodologii apriorycznej w tym celu, by, ignorując historycznie wytworzone problemy rzeczowe, skonstruować idealny system nauk empirycznych i dedukować zeń pewną określoną logiczną strukturę dla ekonomiki (jak czynią Gottl i Spann).

Jeśli ktoś powie, że „ekonomika jest nauką o gospodarstwie a jej obiektem jest gospodarstwo“, to nie można temu nic zarzucić, jeżeli się pod tym nie rozumie nic więcej jak to tylko, że ma ona głównie do czynienia z rzeczami, które w powszednim życiu zwykło się określać jako „gospodarcze“. Wówczas jednak nie ma sensu dalsze ustalanie „pojęcia gospodarstwa“, ani metodologiczne szukanie logicznej struktury czy swoistej odrębności nauki. Powyższa formuła bowiem wskazuje na przedmiot doświadczenia, który leży u podstawy tej nauki, ale który może być podstawą innych jeszcze nauk, i który sam przez się nie może charakteryzować określonej nauki, ani sam nie może być pojęciowo określony. Do tego bowiem potrzeba byłoby dopiero pewnego określonego punktu widzenia, pod którym dana nauka rozpatruje ów empiryczny obiekt, potrzeba by ustalenia, w jakim specjalnym związku i co w tym przedmiocie doświadczenia tę określoną naukę interesuje.

Jeśli jednak powyższą formułę („ekonomika jest nauką o gospodarstwie a jej obiektem jest gospodarstwo“) rozumie się w sensie metodologicznym, że mianowicie ekonomikę interesuje w zjawiskach faktycznych element specyficznie „gospodarczy“, tj. to coś wspólnego, ze względu na co w zwykłym życiu ujmuje się różne fakty poszczególne w grupę faktów „gospodarczych“, wówczas takie pojmowanie nastęrcza zastrzeżenia krytyczne. Nie jest bowiem, jak widzieliśmy, możliwe jednoznaczne ujęcie i pojęciowe określenie tego wszystkiego, co w życiu i z wyczaju językowym nazywa się „gospodarczym“, ponieważ potoczne określenie „gospodarstwo“ i „gospodarczy“ posiada zastosowanie bardzo nieokreślone i różnorodne. Z drugiej strony, punkt widzenia, z jakiego w życiu powszednim ujmuje się różne zjawiska w pojęcie „gospodarstwa“, jest inny, niż punkt widzenia, z którego te same fakty ujmuje ekonomika; każde więc na podstawie zwyczaju języ-

kowego utworzone „pojęcie gospodarstwa“ musi stać w sprzeczności z potrzebami i faktycznym stanem nauki¹.

Dla ekonomiki, jako nauki społecznej, fakty społecznie różnie uwarunkowane i w różnych społecznych formach występujące, są faktami różnorodzajowymi, chociażby nawet odnosiły się do tego samego celu (zaopatrzenie w dobra, zaspokojenie potrzeb itp.) czy do jednego określonego przedmiotu (np. dóbr rzeczowych), a przeto były traktowane w zwykłym życiu i praktyce językowej jako coś jednorodnego, i na odwrót². Rzut oka na specyficzne problemy ekonomiki wykazuje, że interesuje nas w nich nie to, co jest wspólne wszelkim zjawiskom gospodarczym, nie element „gospodarczy“ w zwykłym znaczeniu, tkwiący w faktach, lecz raczej określona odrębna społeczna forma i ukształtowanie zjawisk gospodarczych, a więc właśnie to, co jedną część gospodarczych faktów od innych odróżnia i co w nich jest odrębnego w przeciwieństwie do pierwiastka czysto gospodarczego. Specyficzna materia ekonomii społecznej nie jest związana z koniecznością z pierwiastkiem „gospodarczym“ w sensie potocznym, ani nie jest tylko z nim związana.

Jeśli więc nazwa „gospodarczy“ na określenie przedmiotu i swoistego rodzaju ekonomiki ma być zachowana, to tylko jako terminus technicus ekonomii społecznej. „Gospodarczy“ znaczyłoby wówczas nic innego jak „społeczno-ekonomiczny“,

¹ Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 163—4.

² Amonn czyni następującą uwagę (Objekt u. Grundbegriffe 165 w przyp.): „Da wo die Nationalökonomie tatsächlich von jenem individualistischen Gesichtspunkte des gemeinsprachlichen Verkehrs aus ihre Betrachtung einrichtet, da kommen jene Sätze heraus, die über das populäre Wissen nicht hinausgehen und unsere Erkenntnis nicht ums Geringste bereichern, jene Plattheiten und Selbstverständlichkeiten, die, als nationalökonomische „Gesetze“ ausgegeben, da und dort dazu beigetragen haben, unsere Wissenschaft gründlich in Mißkredit zu bringen. Das scheint ja das vielbeklagte Schicksal unserer Wissenschaft zu sein, daß sie zum einen Teile, da, wo dieser individualistische Gesichtspunkt der Betrachtung maßgebend ist, in ihren unbestrittenen „Gesetzen“ aus platten Selbstverständlichkeiten besteht, und zum anderen Teile, dem sozialwissenschaftlichen, in ihrem eigentlichen Wesen, aus ungeklärten Problemen“.

tj. przynależny do tej jako teoretyczna ekonomika określanej, nauki, jako jej istotny i swoisty przedmiot. Co nim jest (treść tego pojęcia), to byłoby określane dopiero z istotnej treści tej nauki i tylko wedle niej. Takie pojęcie „gospodarstwa“ czy elementu „gospodarczego“, aby wyrażało przedmiot i swoistość nauki, musi zawierać ten wspólny pierwiastek, to wszystko, co jest jednolitego i jednorodnego we wszystkich społeczno-ekonomicznych problemach. Nauka ekonomiki odnosi się do zjawisk gospodarczych, jako do swego głównego przedmiotu doświadczenia, ale nie zjawiska „gospodarcze“ w sensie zwykłej mowy potocznej stanowią przedmiot poznania ekonomiki, który mamy pojęciowo określić¹.

Jako problemy charakterystyczne dla ekonomiki, to jest takie, bez których nauka ta, w danej swej postaci, przestałaby istnieć, wymienić należy: zagadnienia ceny, płacy, zysku, renty, zagadnienia pieniądza, kredytu, przedsiębiorstwa i in. To są problemy specyficznie ekonomiczne², które od początków jej rozwoju i obecnie tworzą właściwe jądro i treść tej nauki.

W czym leży istota, odrębna swoistość tych problemów? Problemy te nie stoją w żadnym koniecznym stosunku do materialnych przymiotów obiektu doświadczenia (dobra rzeczowego), ani też ich natura nie może być wyjaśniona przez psychologiczną zasadę racjonalnego sposobu działania („zasadę gospodarczą“); ich istota więc nie jest uwarunkowana

¹ Amonn, Objekt u. Grundbegriffe 166. Zarodki jego myśli znajdują się już u Mengera, np. Untersuchungen 235: „...immer stellt sich uns vielmehr jene Erscheinung, welche gemeiniglich mit dem Ausdrucke „Volkswirtschaft“ bezeichnet wird, lediglich als eine organisierte Complication von Einzelwirtschaften, als eine zu höherer Einheit verbundene Vielheit von Wirtschaften dar, die indess nicht selbst eine Wirtschaft im strengen Verstande des Wortes ist“.

² Wyodrębniamy je od problemów heterogenicznych, z którymi są najczęściej zmieszane w systemach ekonomicznych. W nauce o produkcji, o wartości znajdujemy nierzadko problemy częścią natury fizjologiczno-psychologicznej, częścią przyrodniczo-technicznej, częścią czysto psychologicznej, problemy, które nie konstytuują ekonomiki, jako samoistnej nauki, bowiem nie wykazują niczego, co by ją odróżniało zasadniczo od innych nauk, co by nie mogło być już poznane i wyjaśnione w ramach, metodami i środkami jakiegś innej nauki (Amonn, Objekt 169, 170—1)

przez momenty, które zwykło się nazywać (w jakimkolwiek sensie) „gospodarczymi“. Otóż, swoistość tych podstawowych problemów leży w ich charakterze społecznym, polega na tym, że są to problemy społeczno-naukowe w sensie metodologicznym.

Że ekonomika jest nauką społeczną, to podkreślano dość powszechnie i nigdy tego wyraźnie nie kwestionowano; nie usiłowano jednak na ogół wyjaśnić, co oznacza to pojmowanie w sensie metodologicznym, jakie są metodologiczne konsekwencje takiego pojmowania ekonomiki.

Np. już Knies przede wszystkim podkreślał, że „dla gospodarstwa społecznego gospodarstwa pojedyncze wchodzi w rachubę głównie co do ich związku wzajemnego i ich stosunku do całości“. Schmoller mówi o społecznych stosunkach i związkach życia gospodarczego, Menger obiekt naszej nauki określa jako „społeczną formę ludzkiego gospodarstwa“. Dietzel podkreśla, iż: „nie produkcja i konsumpcja dóbr materialnych odbywająca się wewnątrz gospodarstwa pojedynczego, czyli działalność indywidualno-gospodarcza, jest przedmiotem naszej nauki, lecz działalność społeczno-gospodarcza, tj. działania, za których pośrednictwem podmiot gospodarczy wchodzi w organizm gospodarstwa społecznego opierający się na fakcie zależności materialnego zaspokajania potrzeb każdego gospodarstwa jednostkowego od działalności gospodarczej mnogości innych gospodarstw pojedynczych“. A. Wagner wywodzi, że „przedmiotem badania ekonomii politycznej są zjawiska gospodarcze jako części społecznego systemu ludzkiego gospodarstwa. I to nie, jak w ekonomice prywatnej, ze stanowiska pojedynczego gospodarstwa i jego ekonomicznych celów i dążeń, lecz ze stanowiska owej całości, gospodarstwa społecznego, którego one są członkami i w ich znaczeniu dla tej całości“.

Takie sformułowania jednak stanowiły tylko stwierdzanie narzucającego się faktu, względnie jego ogólne opisywanie, bez pożytku dla rozwiązywania problemów metodologicznych, ponieważ dotyczyły tylko przedmiotu doświadczenia nauki: chciano przez nie powiedzieć, że zjawiska, które ma ona badać, są dane jako społeczne, tj. występują i przebiegają w ludzkim współżyciu i współdziałaniu. Przez to jednak

nauka, która się nimi zajmuje, nie musi jeszcze wcale być „nauką społeczną” w sensie metodologicznym. Zjawiska te mogą posiadać jeszcze różne inne niespołeczne „strony”, podlegające badaniu naukowemu; należy więc powiedzieć, co w tych zjawiskach i pod jakim kątem widzenia jest przedmiotem nauki, określającym jej odrębny charakter. Produkcja żelaza np. może ulegać badaniu naukowemu tak z wyłączenie technicznego jak i z różnych społecznych punktów widzenia (organizacji produkcji, kształtowania się cen itp.); wymiana może być traktowana tak jako zjawisko czysto indywidualne ze stanowiska interesów jednostki, jak również jako zjawisko społeczne z pewnego społeczno-naukowego punktu widzenia. Każde zjawisko społeczne ma zarówno obiektywną stronę społeczną jak i subiektywną stronę indywidualną; obie są empirycznie nierozdzielne, ale pojęciowo należy je koniecznie rozróżniać. Teza, że „ekonomika jest nauką społeczną” uzyskuje znaczenie metodologiczne dopiero przez odniesienie jej do przedmiotu poznania, dopiero przez uwypuklenie, że właśnie swoiste ukształtowanie społeczne, w jakim zjawiska występują, jest przedmiotem ekonomiki.

Bez odróżniania przedmiotu poznania od przedmiotu doświadczenia, nie można ściśle oddzielić stron społecznych od niespołecznych w empirycznych zjawiskach socjalnych, punktów widzenia specyficznie społecznonaukowych od innych, przyrodniczo-technicznych, psychologicznych itd. Szukano przeto stale empirycznego kryterium odgraniczenia i sądzono, że musi się je znaleźć w popularnym pojęciu „gospodarczości”. Jednak to pojęcie zaczerpnięte z potocznego zwyczaju językowego nie zawiera żadnego wewnętrznego logicznego związku z pojęciem „elementu społecznego”; próba metodologicznego złączenia dwóch tak rozbieżnych pojęć musiałaby się nie udać, nawet gdyby popularne pojęcie „gospodarczości” dało się rzeczywiście określić jednoznacznie. Istnieje związek empiryczny pomiędzy faktami gospodarczymi i społecznymi, ale nie istnieje żaden związek logiczny pomiędzy oboma pojęciami¹. Dlatego przez próby złączenia obu momentów, element „społeczny” był w swym znaczeniu metodologicznym wypierany

¹ A m o n n A., Objekt u. Grundbegriffe 174 n.

przez element „gospodarczy“ i ekonomika była metodologicznie pojmowana nie tyle jako nauka społeczna, co jako nauka gospodarcza.

Należy rozstrzygnąć: Czy zagadnienia, oznaczane jako podstawowe problemy ekonomiki, są tylko wtedy i o tyle przedmiotem tej nauki, o ile przejawiają się empirycznie w złączeniu z produkcją i obiegiem dóbr rzeczowych, czy też są nim przede wszystkim z powodu swej specyficznej istoty społecznej w ogóle. Czy ceny, płace, zyski, renty itd. wchodzi dla ekonomiki w rachubę tylko w ich specjalnej formie przejawiania się, w jakiej występują, gdy chodzi o produkcję i obieg dóbr rzeczowych, czy też ekonomikę interesuje raczej ich ogólny społeczny sposób przejawiania się, wybiegający poza produkcję i obieg dóbr rzeczowych. Czy ekonomika ma badać specjalne właściwości tych przedsiębiorstw, które mają coś do czynienia z dobrami rzeczowymi, czy też przede wszystkim ogólną istotę społeczną przedsiębiorstwa w ogóle, niezależnie od tego, jak i gdzie się ono w poszczególnych przypadkach konkretnie przejawia.

Otóż, niewątpliwie, problemy faktycznie wypełniające ekonomikę, tworzą teoretyczną jedność naukową nie przez jakiś ich charakter gospodarczy, lecz przez ich ogólną naturę społeczną. Tej natury społecznej nie możemy uchylić bez unicestwienia samych problemów, podczas gdy od tamtego charakteru (od związku z produkcją i obiegiem dóbr rzeczowych czy od zasady gospodarczej) możemy abstrahować bez zatracenia przez to samych problemów nauki. Ekonomikę w pierwszej linii interesują, nie odrębności ich empirycznej formy przejawiania się przy produkcji i obiegu dóbr rzeczowych, lecz ich społeczna forma przejawiania się w ogólności i niezależnie od tamtej. Istotnym dla ekonomiki jest nie to, co odróżnia przedsiębiorstwo produkcyjne od przedsiębiorstwa pośrednictwa usług, czy przedsiębiorstwo transportu towarów od przedsiębiorstwa transportu osób — lecz to, co wszystkie rodzaje przedsiębiorstw wykazują wspólnego jako przedsiębiorstwo, mianowicie ich ogólna społeczna forma przejawiania się. Nie specyficzna właściwość cen dóbr rzeczowych, lecz ogólna istota cen w ogóle, jest rzeczą główną dla ekonomiki¹.

¹ A m o n n, Objekt u. Grundbegriffe 176.

O swoistości problemów stanowi to, co w nich jest problematycznym a ich teoretyczna jedność polega na jednakowości warunków myślowych, pod jakimi one istnieją. Należy więc ustalić, jakie są jednolite i logicznie konieczne założenia tych problemów, logiczne warunki poznawcze naszej nauki. Otóż tym, co odróżnia podstawowe problemy naszej nauki od innych, jest ich uwarunkowanie społeczne. Mamy do czynienia z zjawiskami, które są do pomyślenia i są możliwe tylko przy założeniu społecznego współżycia i współdziałania ludzi; z faktami, dokonywanymi wprawdzie przez jednostki, ale nie w ich izolowanej samoistności, lecz w zależności od woli i działania innych jednostek. Nie potrzebujemy szukać metafizycznej „istoty” społeczności, czy spekulatywnego „pojęcia społeczeństwa”; może i musi nam wystarczyć proste poznanie empiryczne, że chodzi tu o wzajemne uwarunkowanie indywidualnego działania, o zależność indywidualnej woli i działania od woli i działania innych jednostek. Jak dalece wola i działanie jednostki jest umotywowane i uwarunkowane wyłącznie przez jej psychologiczny czy przyrodniczo-techniczny stosunek do danego obiektu, tak długo nie mówimy o stosunku społecznym; również nie jest faktem społecznym (społecznie uwarunkowanym) w sensie metodologicznym, sama suma jednorodnych zjawisk indywidualnych, jak np. barwa włosów danego ludu (analogia Schumpetra). Jako coś społecznego uznajemy dopiero określenie woli i działania danej jednostki przez wolę i działanie innych jednostek.

Najogólniejszym i specyficznym zadaniem wszystkich nauk społecznych jest przedstawienie i sformułowanie prawidłowości tych społecznie uwarunkowanych zdarzeń i przez nie stworzonych społecznych stosunków, które znowu warunkująco (a więc przyczynowo) oddziałują dalej i zmieniają wolę i działanie jednostek a zatem ich społeczne stosunki. A więc, społeczne stosunki, względnie ich społecznie uwarunkowana prawidłowość, stanowi przedmiot teoretycznych nauk społecznych. W tym sensie, przedmiotem ekonomiki są też określone społeczne stosunki¹.

¹ Amonn, *Objekt u. Grundbegriffe* 178—180. Autor ten podkreśla swą rolę, która ma polegać na wykorzystaniu po raz pierwszy, ogólnie przyjętej ale ogólnikowej tezy o społecznym charakterze nauki ekonomii,

Przy oznaczaniu ekonomiki jako nauki społecznej w sensie metodologicznym nie chodzi nam, wbrew panującemu pojmowaniu (np. Schumpetra), o fakty, które ubocznie i przygodnie są także społecznie uwarunkowane, ale których właściwa charakteryzująca naukę istota ma tkwić w tym, co mają one wspólnego ze wszystkimi, także czysto indywidualnymi, działaniami racjonalnymi; przeciwnie, chodzi tu o fakty właśnie w ich swoistym uwarunkowaniu społecznym, o wynikającą zeń ich swoistą formę. Specyficzne problemy ekonomii społecznej są to problemy, które nie dają się pomyśleć bez założenia określonego uwarunkowania społecznego, a fakty będące ich podstawą są możliwe tylko przy istnieniu społecznej współzależności jednostek.

W ten sposób, formule: „ekonomika jest nauką gospodarczą“, przeciwstawia Amonn w sensie metodologicznym formułę: „ekonomika jest nauką społeczną“ i tę ostatnią (odwrotnie niż przeważający pogląd), czyni punktem wyjścia dla pojęciowego określenia przedmiotu poznania nauki; tutaj też schodzą się: faktycznie wytworzona nauka w jej charakterystycznych problemach i logiczny postulat wyraźnego, teoretycznie jednolitego punktu widzenia w badaniu.

Nie jest możliwym uczynić wszystkie problemy uwarunkowane społecznie, jakiegokolwiek rodzaju, przedmiotem jednej nauki; jedna dyscyplina naukowa nie może poddać badaniu i pojęciowemu przedstawieniu wszystkich „stron“ danego przedmiotu doświadczenia. Nie wszystkie więc społeczne stosunki są przedmiotem ekonomiki, lecz społeczne stosunki pew-

jako ściśle metodologicznego punktu wyjścia dla określenia przedmiotu poznania nauki, oraz na ścisłym oddzieleniu kryterium „społecznego“ od „gospodarczego“. Wiadomo jednak (zaznaczymy to dla ścisłości), że teza o ekonomice jako nauce społecznej i o obiektywno-celowych formach świadomości odnoszących się do wzajemnych stosunków ludzi, jako jej przedmiocie, została na głębszym tle teoriopoznawczym sformułowana już przez St. Grabskiego w rozprawie „Zur Erkenntnislehre...“ z 1900 r. (np. str. 68, 88, 94, 97, 125 i in.) i innych pracach teoretycznych. Pełna wielu ważnych i głębokich myśli rozprawa Amonna, która często dochodzi do głosu w niniejszej pracy, — stanowi późniejsze chronologicznie, ale bardzo pożyteczne tło dla tez Prof. Grabskiego i umożliwia nam nawiązanie do dalszych pełniejszych sprecyzowań, jakie spotkamy następnie u tego ostatniego autora.

nego określonego rodzaju, odróżniające się od innych kategorii zjawisk społecznych swoistym punktem widzenia zastosowanym w ich badaniu i przedstawieniu.

Chodzi więc o rozpoznanie, co ten pierwiastek społeczny, który jest przedmiotem ekonomiki, odróżnia od wszystkich innych pierwiastków społecznych i co czyni go jednolitym przedmiotem specjalnej dyscypliny naukowej. W tym celu trzeba tylko zanalizować specyficzne problemy ekonomii społecznej. Problemy społecznonaukowe są jednorodziejowe i wzajem przynależne, jeśli wykazują jednorodziejowe uwarunkowanie społeczne, i na odwrót, różne rodzaje tych problemów (i wraz z tym różne nauki społeczne), są stwarzane przez ich różnorodziejowe uwarunkowanie społeczne. Jaki więc rodzaj społecznego uwarunkowania jest specyficznie właściwy podstawowym problemom ekonomiki?

Stosunki społeczne, leżące u podstaw problemów ekonomiki i stanowiące jej przedmiot, są określonego rodzaju stosunkami współdziałania. Rodzaj zaś społecznego współdziałania i wynikające zeń stosunki społeczne są określone przez warunki, pod jakimi pozostaje każdocześnie wola i działanie jednostek. Są one oczywiście *in concreto*, w każdym poszczególnym przypadku, bardzo różne. Nie ta „konkretność“ jednak interesuje teoretyczną ekonomikę, lecz określone ogólne ukształtowanie jednorodziejowe pewnych stosunków społecznych, tych właśnie, do których się odnoszą specyficzne problemy ekonomiki. A to ogólne jednakowe ukształtowanie stosunków społecznych zakłada, wymaga jednolitego uwarunkowania indywidualnej woli i sposobu działania w społecznym współżyciu.

Wola i działalność jednostek w współdziałaniu społecznym jest uwarunkowana zasadniczo w podwójny sposób, zarówno społecznie jak czysto indywidualnie, tj. z jednej strony, przez warunki, które są dane i są do pomyślenia dopiero w społecznym współdziałaniu, które więc nie wchodzi w rachubę dla jednostki izolowanej (np. prawo, moda itp.), a z drugiej strony przez warunki, które określają czy mogą określać działanie jednostki także poza i niezależnie od współdziałania społecznego (np. dążenie do własnej osobistej korzyści). Jest także do pomyślenia, że w współdziałaniu społecznym

jedno czy drugie uwarunkowanie zostanie faktycznie uchylone, że więc jednostka neguje społeczne uwarunkowanie swej woli i działania a kieruje się momentami czysto indywidualnymi (gdy np. przełamuje ustanowione przez społeczeństwo szranki indywidualnej wolności), albo że zachowanie się jednostki jest określone wyłącznie przez warunki społeczne, gdy przez nie złamany jest (np. przez przymus prawny albo przez przymus społecznej opinii) wpływ warunków czysto indywidualnych. Jest jednak jasnym, że usuwając społeczne uwarunkowanie indywidualnej woli i działania, usuwamy przez to w ogóle możliwość społeczno-naukowego poznania i problematyki; gdy jednak usuwamy czysto indywidualne uwarunkowanie woli i działania i chcemy rozpatrywać wyłącznie społecznie uwarunkowane stosunki współdziałania, to schodzimy z płaszczyzny podstawowych problemów ekonomiki, jako faktycznie danej nauki. Specyficzne problemy ekonomii społecznej zakładają z koniecznością podwójne, indywidualne i społeczne uwarunkowanie woli i działania wiodącego do społecznych stosunków współżycia. Otóż czynnik indywidualny w teoretycznej ekonomice bywa określany zwykle jako moment „gospodarczości“, czy „zasada gospodarcza“ jako zasada wszelkiego racjonalnego działania (czysto indywidualnego, jak i społecznego), przedtem określano go jako „dążenie do własnej gospodarczej korzyści“, czy jako „egoizm“; czynnik społeczny zaś określa się jako zasadę „wolności obrotu“ i „wolnej konkurencji“, mającą umożliwiać urzeczywistnienie w społecznym współdziałaniu tamtej zasady indywidualnej.

Przy tym ustalaniu założeń sądzono, że czynnik „wolnej wymiany“ i „wolnej konkurencji“ jest tylko negatywnym warunkiem ekonomicznego poznania, jest prostą negacją uwarunkowania społecznego, z którego nie mają wynikać więcej żadne konsekwencje metodologiczne, podczas gdy analizowano ze wszystkich stron czynnik indywidualny, moment „gospodarczości“, by poprzez niego dojść do poznania przedmiotu nauki. Pod hypnozą słowa o „wolności wymiany“ i konkurencji sądzono, że w tym czynniku społecznym leży tylko negacja wszelkiego ograniczenia wobec działania czynnika indywidualnego, i również pod

hypnozą słowa („gospodarczy“) chciano zgłębiać problem drogą wykładni czynnika indywidualnego. To błędne pojmowanie znaczenia obu warunków metodologicznych doprowadzało do wyraźnych usiłowań (zwłaszcza u Schumpetra) oparcia i wyprowadzania wszystkiego z tego czynnika indywidualnego, uznawania jego wyłącznie za konieczny pozytywny warunek społeczno-ekonomicznego poznania („metodologiczny indywidualizm“ Schumpetra czy „indywidualizm poznawczy“ E. Taylora), przez co zatracano właściwe najkonieczniejsze założenie i możliwość postawienia problemu społecznonaukowego w ogólności a specyficznego problemu ekonomiki w szczególności.

Jak podkreśla Amonn¹, przeoczono zupełnie, że „wolność wymiany“ w tym literalnym znaczeniu, jest metodologicznie niemożliwa, że w tym metodologicznym założeniu zawiera się i ma równe jak negacja znaczenie — moment pozytywny, i że można z niego wysnuć ważne konsekwencje metodologiczne.

Czynnik indywidualny nie może być miarodajny dla określenia przedmiotu nauki społecznej, ponieważ czysto indywidualne uwarunkowanie woli i działania rozciąga się poza obręb zjawisk społecznych, nie charakteryzuje ich specjalnie; „zasada gospodarczości“ działania jest ogólną zasadą wszelkiego działania racjonalnego a nie żadną specyficzną społeczną zasadą współdziałania. W ekonomice nie chodzi o tę zasadę w ogólności, lecz o określony sposób wyrażania się tej zasady w pewnym określonym społecznym współdziałaniu, przy określonych założeniach. Założenie ogólnej indywidualnej zasady „gospodarczości“ działania (czy w ogóle „logiki działania ludzkiego“, jak u Misesa), jest wprawdzie konieczne także dla specyficznego społecznoekonomicznego poznania, ale nie jest to założenie warunkujące specyficzny rodzaj tego poznania, jako społecznoekonomicznego. Swoistość społecznych stosunków zostaje ukonstytuowana nie przez swoistość ich indywidualnego uwarunkowania (indywidualnego uwarunkowania woli i działania stwarzającego stosunki społeczne), lecz przez swoistość ich uwarunkowania społecznego. A to ostatnie jest faktycznie dane dla problemów ekonomiki nie tylko w swym czysto negatywnym, ale i w pozytywnym sensie.

¹ Objekt und Grundbegriffe 184 n.

Społeczne stosunki wyrastają na gruncie określonego (pozytywnego) społecznego porządku czy organizacji współdziałania i wiążące się z nimi problemy ekonomiki¹ powstają tylko przy założeniu tej określonej społecznej organizacji współdziałania. Należy akcentować nie negatywną, lecz raczej pozytywną treść zasady „wolności obrotu“. Chodzi tu bowiem nie po prostu o indywidualną wolność w społecznym współdziałaniu, lecz o wolność w obrębie określonych granic, w określonych społecznych formach współdziałania, chodzi o granice tej wolności. Musimy określić pozytywnie nie tylko czysto indywidualne uwarunkowanie jednostkowej woli i działania stwarzającego stosunki społeczne, ale i określony stosunek indywidualnego i socjalnego uwarunkowania w społecznym współdziałaniu, czyli zewnętrzny (nie tylko prawny zresztą) porządek-organizację, której podlegają działania jednostek stwarzające stosunki społeczne².

¹ Na określenie naszej nauki używamy tu nazwy „ekonomia społeczna“, albo też dla krótkości „ekonomika“. Tym, którzy nazwą „ekonomika“ obejmują mylnie nie społeczne stosunki, lecz stosunki jednostki do rzeczy, chcemy wykazać, jakie jest właściwe pojęcie przedmiotu naszej nauki, a nie czynić z nazwy „principium divisionis“. Zajmujemy się bowiem analizą przedmiotu jednej nauki ekonomii, a to historycznie wytworzonej nauki, o faktycznie danych, tradycyjnych problemach; ta nauka ekonomii zaś była i jest faktycznie nauką społeczną w sensie metodologicznym (jej przedmiot mógł być tylko mniej lub więcej trafnie rozumiany i definiowany przez poszczególnych pisarzy), i ostatecznie nie trzeba by za każdym razem podkreślać tego za pomocą przymiotnika „ społeczna“. Nauka nasza nie przez to jest „ społeczna“, że my ją tak chcemy pojmować, lecz jest ona społeczną sama przez się, ze względu na naturę swych historycznie wytworzonych problemów, bez względu na to, czy ktoś umieści w nazwie ten przymiotnik, czy nie. Jednakże dla uniknięcia nieporozumień i dla wyraźnego odgraniczenia się od pewnych kierunków, które, odchylając się od naszej historycznie wytworzonej nauki, konstruują jakieś inne „ ekonomiki“, zajmujące się nie stosunkami społecznymi, lecz przejawianiem się „zasady gospodarczości“ u jednostek, czy „odważaniem środków dla celów“ itp., najlepiej jest używać tradycyjnej nazwy „ekonomia społeczna“.

² Za najogólniejsze i konieczne cechy tego porządku współdziałania, który stwarza stosunki społeczne wiodące do centralnego i pierwotnego społecznoekonomicznego problemu ceny, a więc za warunki społecznoekonomicznego zjawiska wymiany i społecznoekonomicznych problemów w ogóle, uważa Amonn (Objekt und Grundbegriffe 186, 189 n., 194—202, 213) cztery istotne momenty: 1. społeczne uznanie wyłącznej

To społeczne uwarunkowanie (obok indywidualnego uwarunkowania) działań ludzkich, stwarzających sto-

(ale nie nieograniczonej) indywidualnej dyspozycji przedmiotami zewnętrznymi, tj. znajdującymi się poza osobą jednego z uczestników wymiany; 2. uznanie wolnej zmiany tej mocy rozporządzania; 3. swoboda (tylko od indywidualnej woli zależna) oznaczania ilościowego stosunku wymienianych przedmiotów; 4. uznanie obiektywnej społecznej miary wartości i narzędzia wymiany. Pierwsze dwa momenty stwarzają podwójne, społeczne a zarazem indywidualne uwarunkowanie aktu wymiany czyli problemów ekonomiki (Amonn stawia je, jako ogólniejsze, w miejsce założenia prawa wolnego obrotu i prywatnej własności); dwa dalsze warunki mają być specjalnymi, koniecznymi założeniami poznawczymi dla tej jednolitej grupy problemów, jakie są dane w teoretycznej ekonomii. Przedmiotem poznania teoretycznej ekonomiki są więc społeczne stosunki (ich swoista jednolita forma), uwarunkowane przez ową czworako określoną organizację społecznego współdziałania. Organizację tę nazywa Amonn „indywidualistyczną formą wymiany“ (a przedmiot ekonomii społecznej „indywidualistycznymi stosunkami wymiennymi“), ponieważ organizacja ta „ukształtowanie treści poszczególnych konkretnych stosunków wymienianych pozostawia wolnej decyzji jednostek a warunkuje tylko określone formy społecznej wymiany“. Jednakże Amonn nie wyjaśnia, jak działania jednostek dotyczące obiektów zewnętrznych, ich celowość subiektywna, zaszeregowuje się w „społeczną organizację stosunków wymiennych“, wynikającą z celowości obiektywnej, ponadindywidualnej; nie wyjaśnia, jaki jest związek między działaniem jednostki i towarzyszącymi mu jej stanami świadomości, a „organizacją indywidualistycznych stosunków wymiennych“. Poza tym, zamiast tradycyjnej nomenklaturze nadać odpowiadającą naszej nauce (a nie praktyce językowej) ścisłą treść pojęciową, odrzuca Amonn w ogóle pojęcie „gospodarstwo“, „gospodarowanie“, zarzucając mu, że obejmuje przyrodniczo-techniczne stosunki rzeczy do jednostek; Amonn zaś akcentuje przede wszystkim „wzajemne społeczne stosunki jednostek odnośnie do (gegenüber) empirycznych rzeczy zewnętrznych“. Ale nie mówi, że one polegają na uzyskiwaniu środków dla zaspokojenia naszych cywilizacyjnych potrzeb wszelkiego rodzaju. A więc „wylewa dziecko razem z kąpielą“, wraz z „gospodarczością“ wyrzuca w ogóle „zaspokajanie potrzeb gospodarczych“ czyli pojęcie „działalności gospodarczej“, zamiast tylko dać temu kryterium określenie społecznoekonomiczne. Gubi więc szerokie, najszersze w naszej nauce, pojęcie „gospodarczej strony życia społecznego“. Przedmiotem ekonomiki jest dlań tylko pewien „społeczny stosunek wymiany i ceny“. Ale jest to pojęcie za ciasne. Odpowiadać ono może systemowi problemów np. Ricarda, ale nie całkiem odpowiada problemom Smitha, Milla itp., czy systemom szkoły historycznej. Nie wszystkie typy faktycznych ustrojów społecznogospodarczych dają się sprowadzić do tych czterech punktów. Pojęcie przedmiotu naszej nauki musi więc być ujęte szerzej, jeśli ma odpowiadać wszystkim jej proble-

sunki społeczne będące przedmiotem ekonomii społecznej, musi się uwidocznąć już w podstawowym pojęciu „gospodarowania“, działalności gospodarczej. Pojęcie to, jak widzieliśmy, jeśli ma prowadzić do określenia przedmiotu naszej nauki, nie może być odzwierciedleniem zmiennej praktyki językowej potocznej, lecz musi być określone ze względu na problemy i naturę naszej nauki, i na ich podstawie. Pojęcie to nie może mieć wyłącznie charakteru „indywidualistycznego“ i przyrodniczo-technicznego; nie może ono, jak widzieliśmy, obejmować zaspokajania dobrami rzeczowymi potrzeb biologicznych czy „materialnych“. Nie tylko rzeczy (kompleks przyrodniczo-techniczny), ale i usługi i prawa, są „dobra gospodarczymi“ czyli przedmiotem stosunków społecznych interesujących ekonomię społeczną¹. Nie po prostu „zaspokojenie potrzeb“, ale „zaspokojenie potrzeb cywilizacyjnych“ wszelkiego rodzaju, daje społeczne uwarunkowanie pojęciu działalności gospodarczej. Człowiek cywilizowany bowiem nie ma potrzeb wyłącznie „materialnych“, wyłącznie biologicznych. Odżywia się, ubiera, mieszka różnie, zależnie od szczebla społecznego, ale zawsze w sposób ustalony cywilizacją wspólnoty społecznej, do której należy. Zarówno „materialne“, biologiczne, jak i „niematerialne“, duchowe potrzeby ludzi zaspokajać musimy za pośrednictwem działalności gospodarczej, w której odzwierciedla się w ten sposób pośrednio cała duchowa treść życia społecznego. A dalej, jak widzieliśmy, nie samo „zaspokajanie potrzeb“, nie stosunki charakteru psychologicznego między człowiekiem a przed-

mom i jeśli ma ona dawać nam nie tylko prawa okresowe, ale i prawa podstawowe zjawisk, jeśli ma objąć swą teorią wszystkie historycznie dane typy „społecznych stosunków współdziałania“. Pojęcie przedmiotu ekonomii społecznej musi być wówczas odpowiednio ogólnym, formalnym pojęciem ustroju społecznogospodarczego (tj. całokształtu form współdziałania ekonomicznego), a nie pojęciem „społecznych stosunków wymiany i ceny“.

¹ Przedmiotem działań gospodarczych są obiekty zewnętrzne, tj. nie związane całkowicie i bezpośrednio (jak przymioty duchowe czy fizyczne) z daną określoną jednostką, lecz mogące być do dyspozycji osoby trzeciej, mogące więc być obiektami społeczno-wymiennych stosunków między jednostkami, form pośredniego współdziałania w danym ustroju moralnym i prawnym danego społeczeństwa (obecnie należą tu obok dóbr rzeczowych i usług, także prawa i „stosunki“ np. klientela, renoma firmy itp.).

miotem zewnętrznym, są celem działalności gospodarczej. Celem działalności gospodarczej jest uzyskiwanie zewnętrznych (materialnych względnie do nich wiodących) środków dla zaspokajania naszych cywilizacyjnych potrzeb wszelkiego rodzaju. O ile więc mówimy, że celem działalności gospodarczej jest zaspokojenie potrzeb gospodarczych, to przez „potrzeby gospodarcze” rozumiemy potrzebę środków dla zaspokojenia potrzeb cywilizacyjnych. Ponadto, działalność ta musi być racjonalną, a więc planową, porównującą nakłady i korzyści, dążącą do celu możliwie najmniejszym kosztem i do maksimum rezultatu z poświęcanych środków, a więc opierającą się też na przewidywaniu przyszłości; w tym wszystkim przejawia się obok indywidualnego uwarunkowania, również kulturalno-społeczne uwarunkowanie działań ludzkich, tak przy ocenie celów, jak i środków¹. A dalej, działalność gospodarcza, która interesuje ekonomię społeczną, musi być oczywiście zgodną z prawem; „gospodarcza” działalność włamywaczy czy handlarzy żywym towarem, nie jest „działalnością gospodarczą” (społecznoekonomiczną), nie interesuje się nią ekonomia społeczna. Tutaj szczególnie wyraźnie przejawia się społeczny (w sensie metodologicznym) charakter poprawnego pojęcia działalności gospodarczej. Gospodarowanie, tj. planowe, z myślą o przyszłości uzyskiwanie dóbr na podstawie porównywania kosztów i korzyści, powstaje dopiero na pewnym poziomie cywilizacyjnego (przede wszystkim technicznego i organizacyjnego), rozwoju wspólnoty społecznej, oraz podporządkowane jest od początku i stale obowiązującym w społeczeństwie normom moralnym, prawnym czy obyczajowym. Cele gospodarowania nie są pierwotne, lecz wtórne, — wbrew temu, co głosi doktryna materializmu dziejowego. Działalność gospodarcza ma swój własny cel, ale wtórny, bo wpływający nie z niej samej, nie z gospodarczego życia, lecz z całokształtu naszej cywilizacji społecznej, będącej wytworem całej historii odnośnych społeczeństw, ich uwarstwienia, ustroju, rozwoju nauki, sztuki,

¹ Wiąże się ono mianowicie z faktem społeczno-hierarchicznej skali potrzeb cywilizacyjnych, na której opiera się pojęcie „użyteczności powszechnej”, obiektywnej, i wartości społecznogospodarczej w systemie St. Grabskiego. Por. str. 90 (i przyp. 2) tej pracy.

techniki itd. Zatem, w istocie swej jest działalność gospodarcza uwarunkowana także społecznie.

Poprawne więc, społecznoekonomiczne (zrywające z wyłącznie przyrodniczo-technologiczną i psychologiczną „gospodarczością“, ujmującą subiektywny stosunek jednostki do rzeczy) pojęcie „działalności gospodarczej“ musi być określone następująco: Działalność gospodarcza jest to zgodne z prawem, planowe, z myślą o przyszłości, uzyskiwanie zewnętrznych środków dla zaspokajania potrzeb cywilizacyjnych¹. Z takiej też, w zupełności społecznie również uwarunkowanej „działalności gospodarczej“ wynikają owe stosunki społeczne (czyli zjawiska społecznogospodarcze) będące przedmiotem badań ekonomii społecznej. To są właściwie pojęte zjawiska społecznogospodarcze. Nie są zaś zjawiskami społecznogospodarczymi te zjawiska „gospodarcze“, które obejmują wyłącznie subiektywnie celowy stosunek do przedmiotu, ale mają zarazem znaczenie i w sferze gospodarczej innych jednostek. Jak widzieliśmy wyżej, nie mogą być przedmiotem ekonomii społecznej takie fakty „społecznogospodarcze“, które konstruuje się przez zwę-

¹ Czerpiemy tę definicję z systemu Grabskiego St., *Ekonomia społeczna*, Lwów 1927, część I. 12 in f., 35—37, 46, 57; część III. 3—6. Jak wykazaliśmy powyżej, nie ma w tej definicji ani jednego elementu, który by nie był uwarunkowany społecznie; pewne uwarunkowanie społeczne posiada nawet zawarty tu zasadniczy człon-reprezentant indywidualnego uwarunkowania, tj. zasada formalnej maksymalizacji i najmniejszego środka. Te ostatnie zasady nie oznaczają tu (w „działalności gospodarczej“ będącej substratem dla przedmiotu poznania ekonomii społecznej) władztwa celowości subiektywnej, lecz możliwość indywidualnych modyfikacji, oddziaływania na obiektywnie-celowe formy stosunków wiążących się z uzyskiwaniem środków dla potrzeb cywilizacyjnych. Rozmaicie rozumiana, subiektywnie-celowa zasada gospodarczości może występować (jej działanie może być odnajdywane) w naszym „przedmiocie doświadczenia“. Ale dla „przedmiotu poznania“ ekonomii społecznej ważne jest i wchodzi w rachubę tylko powyżej przedstawione, społecznoekonomiczne pojęcie działalności gospodarczej. Zresztą, również tak jak u nas pojęta działalność gospodarcza może występować i występuje w rzeczywistości, w rzeczywistym życiu. Ale nie o to tylko tutaj chodzi, lecz jeszcze o to, że w krytycznej teorii poznania ekonomiki istotnym jest badanie nie tylko treści naszych wrażeń, nie tylko stosunku tychże do odczuwanego obiektu, ale przede wszystkim wartości naszego poznania, obiektywnej ważności naszych form poznawczych.

żenie (indywidualistycznego z istoty swej) potocznego pojęcia „gospodarstwa“, które pojmuje się jako ciaśniejszy rodzaj zjawisk „gospodarczych“ w sensie przyrodniczo - techniczno-psychologicznym.

Na czym polega natura i jednolitość logiczna tych zjawisk społecznogospodarczych, stanowiących przedmiot ekonomii społecznej?

Przechodzimy następnie do drugiego zagadnienia, do bliższego wyjaśnienia stosunku indywidualnego i socjalnego uwarunkowania w organizacji współdziałania społecznego, na której gruncie wyrastają problemy naszej nauki. Musimy wyjść od poznawczych podstaw ujmowania zjawisk społecznych.

Nie każdy stosunek ludzi między sobą jest stosunkiem społecznym. Są stosunki ludzi na wskróś indywidualne; miłość, przyjaźń, nienawiść wzajemna ludzi — to są przejawy wyłącznie indywidualnego ich życia. Społeczną jest tylko forma wzajemnych między ludźmi stosunków. Jak to już przytaczaliśmy w rozdziale trzecim, zjawiska społeczne są to istniejące w naszej świadomości obiektywno-celowe formy wzajemnych naszych stosunków. Przedmiotem więc badań ekonomii społecznej nie są indywidualne motywy, ani subiektywnie-celowa forma działań gospodarczych, ani prywatno-gospodarcza treść stosunków między ludźmi, lecz tylko obiektywno-celowe formy (wspólne pojęcia) stosunków, odnoszących się do uzyskiwania zewnętrznych środków dla zaspokajania potrzeb cywilizacyjnych.

Jaka jest geneza i natura tej gospodarczej strony życia społecznego?¹.

Okoliczność, że jednostka doznaje oddziaływania ze strony zbiorowości i musi się w swych osobistych dążeniach dostosować do wymogów społecznego współżycia, że z drugiej strony, o ile uczestniczy aktywnie i świadomie w życiu społecznym, dąży zawsze albo do utrzymania czy udoskonalenia, albo do przekształcenia istniejącego porządku społecznego, tj. oddziałuje na niego, jako na wielkość samą w sobie istniejącą, okoliczność ta ma za skutek, że zjawiska społeczne uświadamiamy sobie jako istniejące poza nami, niezależne od naszych funkcji duchowych

¹ W poniższym przedstawieniu opieramy się na rozprawie Grabskiego St., Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen 64 n.

obiektywne zjawiska, które oddziałują na nas, a my z kolei na nie. Rzutujemy więc stosunki, w jakich postawiliśmy się sami w naszej świadomości odnośnie do pozostałych członków społeczeństwa, tzn. rzutujemy treść naszych stanów świadomości w świat zewnętrzny (oczywiście, nie w świat materialny). W następstwie tego ujmujemy je nie pod właściwą ich formą stosunków psychicznych, lecz pod postacią stojących poza nami lecz w określonym do nas stosunku, odnoszących się do nas procesów świata zewnętrznego, które poznajemy na podstawie wrażeń od nich odbieranych. Te wrażenia mogą polegać na ujmowaniu zjawisk socjalnych albo jako przymiotów rzeczy względnie zdarzeń świata zewnętrznego, które są od nas niezależne, albo jako rezultatów naszego oddziaływania na otaczające rzeczy, albo jako ponad nami stojących prawideł (manifestacji wyższej woli). To są trzy zasadnicze kategorie zjawisk społecznych: pojęcia, fakty i normy.

Odnosnie do zjawisk społeczno-gospodarczych, najprostsza i najbardziej miarodajna forma stosunków między ludźmi polega na tym, że ludzie gospodarujący posiadane przedmioty zewnętrznego świata oceniają w jednaki sposób, mianowicie ze stanowiska tych samych potrzeb społecznych, jako własne odczuwanych; polega więc ona na pewnym stosunku identyczności. Ponieważ zjawiska społeczne, a więc i ekonomiczne, należą do dziedziny życia duchowego i polegają na określonych stanach świadomości, więc i te „stosunki identyczności“ polegają na świadomości obiektywnej ważności naszych sądów co do posiadanych dóbr. Manifestacje tych stosunków są wytworem dokonującej się w świadomości naszej obiektywizacji naszych sądów, które ujmujemy więc jako wrażenia świata zewnętrznego¹. Następstwem tego jest koordynacja tych wrażeń w kształt

¹ Wówczas wyniki tych sądów rzutujemy poza nas i odczuwamy je (o ile nie stosujemy krytycznego poznania) jako immanentne właściwości dóbr czy usług, jako że nasza naiwna świadomość przyznaje ważność obiektywną tylko faktom poza nami stojącym. Otóż ekonomia klasyczna (to samo można powiedzieć i o neoklasycznej i matematycznej) stała na stanowisku naszej naiwnej świadomości, reprezentowała naiwny realizm: Zajmując się tylko zewnętrznymi ilościowymi stosunkami dóbr i usług między sobą, czyniła przedmiotem badań bezpośrednio treść naszych pojęć, tj. właściwości przypisywane przez nas dobrom i usługom, traktując je jako obiektywne niezależnie od naszej świadomości istniejące

określonych pojęć, które mogą być nazwane „zasadniczymi pojęciami społecznogospodarczymi“, jako że wyczerpują treść najpierwotniejszych stosunków między gospodarującymi jednostkami i stanowią podłoże wszystkich pozostałych stosunków ekonomicznych.

Zjawiska społecznogospodarcze oddzielone od swej naturalnej podstawy, mianowicie od społecznogospodarczych pojęć zasadniczych, przedstawiają tylko pewną mnogość zmiennych, przypadkowo powstających stosunków między gospodarującymi ludźmi, pojedynczych faktów nie dających się zdefiniować przyczynowo. Prawdliwość faktów ekonomicznych polega jedynie

fakty zewnętrzne, jako immanentne przymioty dóbr, których ilościowe wyrazy modyfikuje konkurencja, (np. wartość, to właściwość przedmiotów użytku służenia jako obiekty wymiany; kapitał, to szczególna kategoria dóbr podnosząca przychód z naszej pracy, gdy jest użyta jako środek produkcji; zysk, to przyrost wartości naszej produkcji wynikający z użycia kapitału itd.) Tu leży źródło hasła, iż należy pozwolić władać naturalnym prawom ekonomiki, gdyż, jako konsekwencja wiecznego porządku świata, muszą być one rozumne i moralne. Każda jednostka winna tylko trafnie rozpoznać immanentne cechy rzeczy! Wpływ warunków czasu i miejsca był dla nich tylko nieistotnym, przypadkowym zaburzeniem życia gospodarczego. To wywołało reakcję szkoły historycznej, podkreślającej bezpośrednią zależność zjawisk społecznogospodarczych od warunków czasu i miejsca, ich więc zmienny charakter i uważającej te zjawiska nie za immanentne właściwości rzeczy, a za rezultat gospodarczej działalności ludzi (lecz nie za rezultat psychicznych stosunków między jednostkami). Nie naiwny już ale świadomy realizm reprezentuje szkoła „ściśła“, psychologiczna. Wszystkie zjawiska społecznogospodarczego życia, wzajemne stosunki dóbr i usług usiłuje sprowadzić do naszych funkcji psychicznych. Wedle tego, zjawiska społecznogospodarcze są przejawami stosunku gospodarujących ludzi do dóbr i określone są, z jednej strony, przez duchową strukturę (potrzeby) ludzi, z drugiej, przez obiektywną naturę (ekonomiczne właściwości) dóbr. Zjawiska społecznogospodarcze tracą tu wszelki charakter społeczny, nie polegają bowiem na wielostronnych wzajemnych stosunkach między gospodarującymi ludźmi, lecz tylko na jednym stosunku jednostek do dóbr gospodarczych. Szkoła ta nie pyta, czy stosunek ten nie jest tylko, w gruncie rzeczy, odzwierciedleniem w naszej świadomości stosunku naszego do pozostałych członków wspólnoty, czy nasze indywidualne potrzeby nie są uwarunkowane bezpośrednio przez społeczne nasze współzycie. Funkcje psychiczne ujmuje tak, jak się przedstawiają naszej niekrytycznej samoobserwacji. Badania jej przekraczają stale granicę, oddzielającą gospodarstwo społeczne od gospodarstwa prywatnego. (Grabski, Zur Erkenntnislehre 67—74).

na tym, że znajdują się one w pewnym określonym stosunku do pojęć zasadniczych. Bowiem stałe i prawidłowe powiązanie elementów heterogenicznych, tj. z jednej strony faktów zewnętrznego świata, a z drugiej, psychicznie uwarunkowanych wytworów ludzkiej działalności, jest tylko wtedy możliwe, gdy są one podobne, tj. pod pewnym względem jednakie. A „jednakowość“ ludzi gospodarujących można dostrzec tylko w odniesieniu do najogólniejszych form ich sądów, obiektywizujących się w ich świadomości w postaci ogólnie obowiązujących pojęć społecznogospodarczych o wartości, kapitale, zysku, rencie itd.¹

Te stanowiące o prawidłowości zjawisk, podstawowe formy społeczne, jakimi są społecznogospodarcze pojęcia zasadnicze, prowadzą nas do pojęcia logicznego całokształtu zjawisk społecznogospodarczych, tj. „gospodarstwa społecznego“. Jak należy pojmować to ostatnie?

Klasyeczna nauka ekonomii pojmowała „gospodarstwo społeczne“ jako zbiorowisko poszczególnych przedsiębiorstw, zadania życia gospodarczego widziała w zaspokajaniu interesów pojedynczych gospodarstw, a stosunki między nimi istniejące pojmowała jako walkę o byt. Szkoła historyczna porzuca stanowisko atomistyczne, widzi realne przyczyny jedności gospodarstwa społecznego, które definiuje jako „całość istniejących w państwie, w wzajemnym stosunku hierarchicznym, gospodarstw pojedynczych i korporacyjnych“ (Schmoller). Jednakże, dla gospodarstwa pojedynczego jednostka jest podmiotem, zaś pojęcie grupy społecznej i społecznego współżycia zakłada pojęcie jednostki jako obiektu społeczeństwa. Z równorzędnych

¹ Bez realnego pojmowania pojęć zasadniczych, niemożliwym jest wniknięcie w prawidłowość przyczynowych stosunków istniejących między faktami ekonomicznymi. A właśnie szkoła historyczna reprezentowała tu teoriopoznawczy nominalizm, ujmując te pojęcia nie jako faktycznie istniejące zjawiska społecznogospodarczego życia, lecz jako wytwory naszych refleksyj na temat konkretnych zjawisk, jako produkt naszego abstrakcyjnego myślenia, dążącego do poznania pierwiastków wspólnych w zjawiskach rozmaitych. O „pojęciach zasadniczych ekonomii społecznej“ mówi ona jako o sztucznych pojęciach klasyfikacyjnych, a nie jako o „społecznogospodarczych pojęciach zasadniczych“, tj. konkretnych psychicznych funkcjach gospodarujących ludzi, wyrażających fundamentalną formę stosunków między tymi ludźmi istniejących. Ten nominalizm u Roschera i Wagnera, doprowadził do agnostycyzmu teoretycznego u Schmollera czy Brentana (Zur Erkenntnislehre, 69 n., 82).

sobie i nadrzędnych gospodarstw czy przedsiębiorstw pojedynczych nie da się utworzyć syntetyczne pojęcie gospodarstwa społecznego, bowiem obserwowane tak oddzielnie, jak i w otoczeniu innych, gospodarstwa prywatne ujawniają nam zawsze tylko człowieka gospodarującego, jako reprezentanta indywidualnych potrzeb i dążeń. Gospodarstwo bowiem, a także przedsiębiorstwo, polega na wykonywaniu działalności gospodarczej wedle jednego planu, kierowanego jednolitą wolą.

Błędem jest zresztą uważać za element życia społecznego naszą materialną działalność, jej przejawy i formy, tak jak błędem byłoby w procesach fizjologicznych odpowiadających naszym funkcjom psychicznym, chcieć upatrywać składniki tych ostatnich. Przejawy i wyniki naszej działalności gospodarczej są istotnymi składnikami zjawisk prywatno-gospodarczych; istotę zjawisk społeczno-gospodarczych tworzą zachodzące między ludźmi stosunki, będące stanami naszej świadomości, należące więc wyłącznie do świata wewnętrznego. Formy tych stosunków występują w związku z naszymi ocenami dóbr, będących po części przejawami i wynikami naszej działalności; ale elementami zjawisk społecznogospodarczych nie są wprost same formy tej działalności, lecz stosunki społeczne i ich formy obiektywnie-celowe¹. Obiektywnymi mogą być nazwane dlatego, że mają moc ogólnie obowiązującą, występują u wszystkich w tym samym społeczeństwie z tą samą władczą siłą², przez co objawiają się nam jako fakty i stosunki świata zewnętrznego.

Jako elementy np. wymiany, musimy traktować: wielostronne psychiczne jednostek społecznych stosunki, występujące w związku z indywidualnymi modyfikacjami wartości społecznej dóbr, podażą, popytem, wyrównywaniem się różnic wartościowania sprzedawcy i nabywcy pod wpływem m. in. gry sił społecznych, itd. Jako elementy np. przedsiębiorstwa, traktować musimy psychiczne typowe między jednostkami w społeczeństwie stosunki, wyrażające się w subordynacji pracowników wobec przedsiębiorcy, w prawie własności tegoż do produktu pracy robotników, w określaniu płacy i opiece nad robotnikiem ze

¹ Tę okoliczność zapoznaje np. Mises, Taylor.

² Co do socjologicznej genezy tej ogólnie obowiązującej mocy, por. Grabski St., *Ekonomia społeczna*, część I. 28-32.

strony ustawodawstwa i władzy państwowej, itd. Odpowiadające tym społecznym stosunkom, działania ludzi należy pojmować tylko jako materialny substrat wymienionych zjawisk społecznogospodarczych; w tym też tylko pomocniczym sensie, znać musimy dziedzinę techniki (warunków, metod gospodarstwa czy przedsiębiorstwa pojedynczego: rolnego, handlowego, bankowego itd.) naszej gospodarczej działalności; ta dziedzina techniki nie stanowi jednak składowej części wiedzy społecznogospodarczej.

Zjawiska społecznogospodarcze są stosunkami natury psychicznej i istnieją między jednostkami w związku z ich oceną dóbr (stawianych im do dyspozycji przez stan społecznej kultury), jako materialnych środków zaspokajania ogólnocywilizacyjnych, społecznie określonych potrzeb. Gdy jednak zjawiska społecznogospodarcze są pojęciem pewnych stosunków psychicznych, to elementów „gospodarstwa społecznego” nie mogą stanowić same przez się, ani materialne właściwości dóbr i środków produkcji, ani ich stosunek do naszej zewnętrznej działalności, potrzeb, liczby zaludnienia, ani warunki naszej gospodarczej działalności, np. właściwości geograficzne, klimatyczne, komunikacyjne itp., — wbrew twierdzeniom szkoły klasycznej, psychologicznej, a w pewnej mierze także historycznej. Te warunki materialne są założeniami, ale nie czynnikami-przyczynami życia społecznogospodarczego¹. Dwa te szeregi przyczyn: przyrodniczo-techniczne, które szczególnie uwzględniała ekonomika, i duchowo-społeczne, które czasem wzmiankowano, lecz nie badano systematycznie ich znaczenia, nie są jednakowo ważne. W rzeczywistości, kształtowanie natury jest tylko jednym założeniem „gospodarstwa społecznego”, a nie jego celem; ten ostatni polega na zaspokajaniu cywilizacyjnych potrzeb społeczeństwa. Pojęcia kultury materialno-technicznej, jak również etyczno-

¹ Np. różne rodzaje gruntów (Ricardo), są koniecznymi założeniami, ale nie czynnikami-przyczynami renty gruntowej: bo te okoliczności występowały we wszystkich czasach i miejscach, podczas gdy renta gruntowa jest cechą już stosunkowo wyższej kultury, jest wpływem określonego ustroju społecznogospodarczego. Podobnie głoszona przez Marxa koncentracja kapitału nie jest następstwem „wyższości” wielkiej produkcji (dużych przedsiębiorstw nad małymi), lecz wynikiem zmiany ocen dóbr gospodarczych, wpływającej z rozwijania się ustroju kapitalistycznego.

socjalnej są pojęciami granicznymi ekonomii społecznej. Dobra przyrody, praca, konsumpcja, stanowią konieczne założenia „gospodarstwa społecznego“, a wzajemny stosunek tych zjawisk jest koniecznym korelatem stosunków społecznogospodarczych. Te stosunki jednak wynikają dopiero z osądu tamtych zjawisk przyrodniczo-technicznych i pochodzą z odpowiadających tym sądom dążeń ludzi. „Gospodarstwo społeczne“ jest całością kształtem określonych duchowych stosunków ludzi.

Socjalny charakter „gospodarstwa społecznego“ wskazuje już na to, że nie jest ono rozszerzonym czy złożonym gospodarstwem, nie jest zorganizowaną działalnością, nie jest (poza państwem komunistycznym) prowadzone wedle jednego planu przez jedną zwierzchnią wolę, lecz jest organizacją stosunków, powstających między ludźmi na podstawie ich gospodarczych (społecznie uwarunkowanych) dążeń i działań. Jest ono nie produktem ich gospodarczej (w sensie indywidualistycznym) działalności, lecz raczej założeniem tejże, ponieważ to nie nasze subiektywne dążenia określają stosunek nasz do innych członków społeczeństwa, lecz odwrotnie, nasza społeczno-gospodarcza sytuacja (rozporządzalna siła nabywcza, udział w produkcji społecznej) określa z góry naszą prywatnogospodarczą działalność i leżące u jej podstawy potrzeby osobiste (stopień ich zaspokojenia i ilość dóbr stojących do dyspozycji jednostkom). Elementy „gospodarstwa społecznego“, jako przedmiotu badań ekonomii społecznej, mogą się więc znajdować nie w gospodarstwach prywatnych, pojedynczych, lecz tylko w wzajemnych stosunkach gospodarujących ludzi, które to stosunki, jak widzieliśmy, dochodzą do naszej świadomości pod trzema kategoriami: zasadniczych pojęć społecznogospodarczych, norm prawnych i moralnych, regulujących gospodarcze między ludźmi stosunki, i form organizacyjnych gospodarczego współdziałania (stosunek identyczności, subordynacji, koordynacji).

Co jednak z tych stosunków społecznogospodarczych tworzy wspólnotę społecznogospodarczą, która, jako pojęciowa jedność, mogłaby być przedmiotem jednolitej nauki, ekonomii społecznej?

Życie gospodarcze społeczeństw, poza najwcześniejszymi okresami rozwoju, nie stanowi prostej sumy niezależnych wzajem i nie współdziałających ze sobą gospodarstw. W społeczeń-

stwach cywilizowanych wszystkie gospodarstwa i przedsiębiorstwa są nawzajem od siebie zależne, znajdują się w stałych stosunkach wymiennych, na wymianie opiera się też i wewnętrzna ich organizacja. W organizacji społecznego współdziałania przedsiębiorstwa dostarczają innym przedsiębiorstwom czy gospodarstwom potrzebnych im dóbr gospodarczych, a więc współdziałają z nimi w spełnianiu ich gospodarczych zadań. Ale czynią to dla własnej przede wszystkim korzyści, dla własnych celów, jest to więc współdziałanie pośrednie, nie jest bowiem podporządkowane jednej jakiejś woli, ani jednemu jakiemuś bezpośredniemu celowi wspólnemu podmiotom uczestniczącym w wymianie. Obok form bezpośredniego współdziałania (gospodarstwo, przedsiębiorstwo) wytwarzają się, już od czasów ustroju plemiennego, formy pośredniego współdziałania, stosunki społeczno-wymienne¹. One to zespalają gospodarstwa i przedsiębiorstwa oraz biorących w nich udział ludzi w jedną wspólnotę społecznogospodarczą. W tych formach pośredniego współdziałania występują razem wszystkie trzy kategorie stosunków społecznogospodarczych. Nie można sobie wyobrazić żadnego aktu wymiany, który by nie miał jako swego założenia, wszystkich tych trzech momentów: pojęć zasadniczych (np. wspólne pojęcie wartości), form koordynacji (wyrównywanie się na rynku różnych ocen producenta i konsumenta itd.), i norm przymusowych (np. instytucja własności, pieniądza itd.).

Na czym polega jednak organiczna jedność² tej wspólnoty społecznogospodarczej?

Nie stwarza tej jedności świadomość wzajemnej zależności organizacyjnych jednostek gospodarczych, złączonych pośrednim współdziałaniem. W wymianie bowiem są zawarte równocześnie dwa momenty: współdziałania i walki. Przewaga zaś współdziałania nad walką o przeciwstawne interesy wynika z istniejącej w ludziach świadomości wspólnych celów, gruntujących przynależność jednostek do jednej wspólnoty społecznej. Wspólny cel, wspólne dążenie istnieje tylko tam, gdzie

¹ Por. Grabski St., *Ekonomia społeczna*, część III. 17 n.

² Nie możemy zacieśniać jej kryteriów do pewnego tylko okresowego ustroju, np. „indywidualistycznych stosunków wymiennych“, jak to czyni Amonn.

człowiek myśli i działa jako cząstka pewnej wspólnoty. Gdy człowiek swe uczucia, potrzeby, dążenia formułuje: ja czuję, ja pragnę, ja chcę, wówczas wyodrębnia się od innych jednostek, żyje życiem indywidualnym. Współżyje zaś społecznie wtedy, gdy swe uczucia, myśli, cele formułuje: my kochamy, my nie-nawidzimy, my chcemy. Nie obejmujemy pojęciem „my” jednostek, nie złączonych poczuciem przynależności do jednej wspólnoty, tzn. zbiorowości mającej wspólne cele, którym każdy z członków wspólnoty podporządkowuje swoje osobiste dążenia i czyny¹. Istnienie w nas pojęcia „my” jest niezbędnym, aby w ogóle mogło istnieć społeczeństwo, aby jednostka w walce o byt z otaczającą przyrodą nie była pozostawiona sama sobie. Bez myślenia jednostki kategorią „my” (a nie tylko formą „ja”), niemożliwą byłaby nawet najpierwotniejsza rodzina. Celowe przystosowanie się funkcji duchowych człowieka do warunków społecznego życia, pod działaniem doboru naturalnego i dziedziczności, polega właśnie na zdolności myślenia o sobie nie tylko w formie „ja”, lecz i w formie „my”, zatem na możliwości ustanawiania w świadomości swej obiektywno-celowego stosunku do innych jednostek, tj. celowego ze względu nie na subiektywnie odczuwane dobro, lecz na dobro powszechne zbiorowości, w której skład jednostka wchodzi. Przypisujemy więc a priori obiektywny, powszechnie obowiązujący walor stanom świadomości celowym ze względu na istnienie i dobro nie jednostki, lecz społeczeństwa. Rozwiązuje nam to antynomię w ujęciu zjawisk społecznych zawartą; tłumaczy, w jaki sposób możemy zjawiska społeczne ujmować jako obiektywne, istniejące niezależnie od naszej świadomości, od subiektywnych osobistych naszych uczuć i myśli, pomimo że nie mamy przestrzennego wyobrażenia zjawisk społecznych. Ujmujemy je bowiem właśnie w przeciwstawieniu do subiektywnie-celowych naszych sądów i indywidualnego doświadczenia, jako zjawiska

¹ Pojęcie „my” nie jest sumą pojęć „ja”. Co innego są potrzeby, uczucia, cele jednakowe, jak u innych jednostek, a co innego — wspólne. Wspólny cel, wspólne działanie nie znaczy to samo, co jednakowy cel, jednakowe działanie. Por. Grabski St., *Ekonomia społeczna*, część I. 15 n. oraz: tenże, *Istota wartości jako zjawiska społeczno-gospodarczego*, Kraków 1904, § 5.

wspólnego doświadczenia, obowiązujące wszystkich w wspólnocie przed nami i trwające po nas. Przypisawszy zaś formom społecznego współżycia byt obiektywnie celowy, umieszczamy je tym samym w świecie zewnętrznym, tak jak obiektywnie istniejące zjawiska czasowo-przestrzenne.

Silniej lub słabiej, trwale lub przejściowo, zawsze jednak w zbiorowej całości łączy się indywidualne „ja“ ze zbiorowym „my“, osobiste dążenia z celem wspólnym. Ale za wyjątkiem momentów szczególnie silnego napięcia walki o istnienie i dobro wspólnoty, kiedy jednostka całkowicie zatracą się w zbiorowej całości, normalnie, człowiek, choć czuje się częścią zbiorowej całości, nie przestaje jednak czuć się również odrębną od innych jednostką. Świadomość wspólnych celów nie wyklucza świadomości celów osobistych. Więc człowiek jednocześnie żyje życiem osobistym i społecznym, zarówno gdy jest sam z sobą, jak w stosunkach z innymi ludźmi (np. przyjaźń, miłość, stosunki towarzyskie). To zaś jest możliwe tylko w ten sposób, że człowiek swe życie indywidualne, swoje do innych ludzi stosunki, które nawiązuje z motywów osobistych (treść indywidualną), układa w formy (pojęcia, normy, instytucje), wypływające z celów wspólnoty, istniejące właśnie po to, by osobiste dążenia jednostek zespalać i uzgadniać z celami całości. Oczywiście tylko w indywidualnych naszych celach może leżeć pobudka do wstąpienia w dany stosunek społeczny. Mimo jednak indywidualne motywy, jest np. wymiana formą naszych gospodarczych stosunków, celową ze względu na społeczeństwo; dla danej jednostki bowiem celową może być np. grabież. Zaś wzajemna zależność formy i treści wyjaśnia nam też wzajemne uwarunkowanie: jednostek przez społeczeństwo i społeczeństwa przez jednostki. Zjawiska społeczne, jako istniejące w świadomości naszej obiektywnie-celowe formy wzajemnych stosunków ludzi, ograniczają jednostkę w jej stosunkach do innych jednostek, warunkują odnośne jej sądy, uczucia, dążenia, jako z zewnątrz przychodząca i przed nią dana reguła. Z drugiej strony jednak, wszelka forma społecznego współżycia o tyle tylko istnieje, o ile ją stwierdzamy, wkładając w nią treść wzajemnych naszych stosunków. Forma musi się zmieniać, dostosowywać do treści, jeśli nie może już obejmować zmienionej treści. Zawsze istnieje dla jednostek świadomość możliwości świadomego oddziały-

wania na dane formy społeczne i odpowiedniego ich zmieniania¹. To też będące wynikiem tego oddziaływania, wytworzone histo-

¹ Widzimy tu, jak mylnie twierdzi Taylor E., Wstęp do ekonomiki 104—107, jakoby wedle St. Grabskiego, „interes społeczny był dla jednostek zawsze subiektywnie zgodny z interesem indywidualnym“ i jakoby koncepcja form obiektywnie-celowych „opierała się na niebezpiecznej konstrukcji, że jednostka jest niemal wyłącznie wytworem otoczenia“. Jeśli „interes jednostek może mieć wpływ częściowy na formy współżycia“, to nie znaczy to jeszcze, jakoby nauka społeczna musiała wracać do „starej teorii motywów, kombinacji motywów społecznych i egoistycznych“. Właśnie pojęcie obiektywnie-celowych form stosunków uchyla teorię kombinacji motywów indywidualnych, tak jak to czyni forma subiektywnej gospodarczości, tylko że ta ostatnia nie jest uwarunkowana społecznie. Istotnie, „jednostka wystąpić musi zawsze jako punkt wyjścia badań“, bo ona realizuje obiektywne formy stosunków (por. nasze społecznoekonomiczne pojęcie działalności gospodarczej), ale to nie znaczy, że „podstawy poznawcze systemu upadają“ i „musimy wrócić do indywidualizmu poznawczego“, bo, jak wykazywaliśmy, przedmiot naszej nauki określamy nie wedle indywidualnego uwarunkowania działań jednostkowych stwarzających stosunki społeczne, lecz wedle społecznego uwarunkowania (określonej organizacji) stosunków utworzonych przez społecznie uwarunkowane jednostkowe działania („społecznoekonomiczną działalność gospodarczą“). Formy obiektywnie-celowe w swym określonym organicznym całokształcie-ustroju, stanowią właśnie „platformę kompromisu celu społecznego i interesów jednostek“, kompromisu, widocznego w określonym pozytywnie porządku-organizacji gospodarczego współdziałania, tj. ustroju społecznogospodarczym, którego formalne pojęcie określa przedmiot ekonomii społecznej, a którego każdorazowa konkretna postać jest poznawalna historycznie-empirycznie (nie ma tu żadnych „praw naturalnych“ i perpetualnego „porządku naturalnego“, wynikającego z naiwnego realizmu pojęciowego). Formy obiektywnie-celowe właśnie uchylają „niesprecyzowany“ dualizm: jednostka — społeczeństwo. Na pomieszaniu istniejących w świadomości naszej obiektywno-celowych form stosunków z formami organizacyjnymi, zdaje się polegać zarzut: zakładania, że „każdorazowe formy społecznogospodarcze realizują maksimum dochodu społecznego potrzebnego i możliwego, i że dla ekonomiki nie pozostaje nic poza opisem owych form i podziwem dla celowości ich kształtowania się“. Jak zobaczymy, całokształt tych form obiektywnie-celowych wyłania obiektywne wskaźniki racjonalności działania, które umożliwiają co do niego poznanie nomologiczne. Zresztą, sam prof. Taylor zakładałby „z góry pewne rozwiązanie tego, co stanowi przedmiot dociekań“, kiedy podobnie jakby zakłada realizację „maksimum“ korzyści przy „wolności gospodarczej“. Zasadniczym nieporozumieniem jednak jest zarzut „braku zasadniczych rozstrzygnięć“ w związku z wyodrębnianiem jakoby przez prof. Grabskiego „społecznej strony zjawisk gospodarczych“. Mogłoby to robić

rycznie, organizacyjne formy bezpośredniego (gospodarstwa, przedsiębiorstwa) i pośredniego (instytucje wymiany) współdziałania, urzeczywistniają i reprezentują konieczne ze względu na istniejące pojęcia zasadnicze i normy, kompromisy dążeń i działań indywidualnych w stosunku do celów społecznych. W ten sposób, choć życie gospodarcze społeczeństwa nie jest kierowane bezpośrednio jedną wolą i planem, zespół wszystkich obiektywnie-celowych form gospodarczego współdziałania tworzy całość społecznogospodarczą.

Ten zawarty w stosunku formy do treści, faktyczny, realny, nieustanny mechanizm łączników jednoczących w wspólnotę społecznogospodarczą wszystkie kategorie stosunków społecznogospodarczych, tj. istniejących w naszej świadomości obiektywnie celowych form gospodarczego współdziałania, ująć może nauka ekonomii społecznej w jedno ogólne kryterium homologicznej jedności: stosunek jednostki do całości społecznogospodarczej. Wzajemny stosunek społecznogospodarczych form przymusowego podporządkowania do form dobrowolnego współdziałania (bezpośredniego i pośredniego), oraz do powszechnie obowiązujących pojęć gospodarczych, stosunek motywów i celów indywidualnych do zbiorowych w każdej z tych kategorii zjawisk społecznogospodarczych, to wszystko wynika z jakiegoś naczelnego celu danej cywilizacyjnej wspólnoty. Ten zaś z naczelnej ideologii wspólnoty wypływający, zwierzchni cel istnienia społeczeństwa urządza odpowiednio współżycie gospodarcze ludzi, sprawia, że składające się na nie wszystkie społecznogospodarcze pojęcia, normy i instytucje organizacyjne, będące różnego charakteru, pochodzące z różnych czasów i od różnych czynników, nie nagromadzają się bezplanowo w ciągu dziejów, nie tworzą przypadkowego, mechanicznego skupienia, lecz stanowią organiczne całości, związane

wrażenie, jakoby prof. Grabski (co zarzuca już w „Erkenntnislehre“ Roscherowi, Schmollerowi itd.) chciał z pojęcia „gospodarstwa“ w ogóle dedukować pojęcie gospodarstwa społecznego, jakoby przez zjawiska „społecznogospodarcze“ rozumiał podrodzaj zjawisk „gospodarczych“, jakoby strona „gospodarcza“ była pierwotna, a strona „społeczna“ pochodnym tylko zabarwieniem tamtej. Tymczasem, akurat odwrotnie, prof. Grabski dąży do abstrakcyjnego wyodrębnienia z pierwotnej całości społecznej pochodnych zjawisk gospodarczych, aby je, uwarunkowane społecznie, uczynić przedmiotem badania.

tym naczelnym celem, tj. ustroje społecznogospodarcze. To więc, co zwykle nazywamy „gospodarstwem społecznym“, nie jest gospodarstwem, ale społecznogospodarczym ustrojem ludu, narodu, czy państwa.

Jak zużytkowujemy ten fakt dla naukowego poznania?

Ten naczelný cel (pojęcie graniczne dla naszej nauki) ustroju, przejawia się właśnie w stosunku zachodzącym między jednostką a wspólnotą społecznogospodarczą. Stosunek ten zaś może nauka nasza rozpoznać w sposób ewidentny, jednoznaczny i oparty na doświadczeniu. Mianowicie, rozpoznaje go w ten sposób na terenie określonych dziedzin społecznogospodarczego współżycia, badając konkretne, bezpośrednio spostrzegane zjawiska naszego doświadczenia, a to zagadnienia: 1) stosunków własności i posiadania, 2) hierarchii gospodarczej, 3) samodzielności i zależności gospodarczej jednostek fizycznych i organizacyjnych, 4) organizacji współdziałania (rodzaj łączników itd.) w ramach poszczególnych gospodarstw i przedsiębiorstw, 5) organizacji współdziałania między poszczególnymi gospodarstwami i przedsiębiorstwami (cele współdziałania: np. zysk — dochód, warunki i rozmiar wolności gospodarczej itd.)¹. Ustroje społecznogospodarcze są więc systemami pojęć, norm, organizacyj bezpośredniego i pośredniego współdziałania, urządzających dziedzinę własności, hierarchii gospodarczej, organizacji gospodarstw i przedsiębiorstw, rynku, — wedle ujawnionej w nich pewnej zasady stosunku jednostki do zbiorowości. Wedle tego ogólnego formalnego pojęcia ustroju, rozpoznajemy bez reszty i specyfikujemy różne realne ustroje, będące historycznymi faktami.

Na podstawie kryteriów poznawczych ustalanych dla powyższych pięciu punktów, możemy ściśle i jednoznacznie określać pozytywnie każdorazową społeczną organizację stosunków współdziałania stanowiących przedmiot zainteresowań ekonomii społecznej. Przytoczyliśmy na początku tego rozdziału, że teoretyczną ekonomię społeczną interesują nie konkretne przejawy, lecz ogólne jednorodne ukształtowanie tych stosunków społecznych, do których odnoszą się problemy ekonomii społecznej; że to ogólne jednakie ukształtowanie stosunków spo-

¹ Por. Grabski St., *Ekonomia społeczna*, część VIII. 39-42, 65-68.

lecznych wymaga jednolitego uwarunkowania indywidualnej woli i działania w społecznym współżyciu, a nie tylko czysto indywidualnego ich określenia przez „zasadę gospodarczości“. Swoistość bowiem stosunków społecznych, którymi zajmuje się ekonomia społeczna, jest utworzona nie przez pewne oznaczenie indywidualnej woli i działania stwarzającego te stosunki społeczne, lecz przez określone społeczne uwarunkowanie tych stosunków. To ostatnie zaś musi być dane pozytywnie, jako określony stosunek indywidualnego i społecznego uwarunkowania współdziałania gospodarczego, jako formalne określenie jego społecznej organizacji. Tę społeczną organizację stosunków ekonomicznych każdego czasu i miejsca, wszystkich etapów rozwoju historycznego, pozwala nam określić formalnie a jednoznacznie nasze formalne pojęcie ustroju społecznogospodarczego. Dostarczać ono może „układu odniesienia“ dla wszystkich specyficznych problemów kapitalistycznego ustroju, dla wszystkich problemów, którymi dotychczas zajmowała się ekonomia społeczna, sięgająca w niektórych swych szkołach także poza badanie prawidłowości ustroju wolno-kapitalistycznej wymiany, a także dla tych wszystkich problemów, które narzuci jej ewentualne modyfikowanie i przeobrażanie się tego ustroju, z jakim wiązały się problemy powstającej nauki. Niewystarczającą byłaby nauka ekonomii społecznej, która by badała tylko wynikowe stosunków jedynie między częstkami „całości“ istniejących, która by nie dawała zrozumienia zmian stosunku części do całości, przeobrażeń całości jako takiej, zmian ustroju.

Wymienione tu określenie: „całość społecznogospodarcza“ oznacza właśnie całokształt każdoczesnych społecznie celowych form gospodarczego współdziałania, złączonych w homologiczną jedność przez wyrażający się w nich określony stosunek jednostki do wspólnoty, stanowiący znamię każdoczesnego faktycznego ustroju społecznogospodarczego; oznacza ono ową myślowo jedynie z całości życia społecznego wyabstrahowaną, gospodarczą stronę życia społecznego. Pojęcie „całości“ jest pojęciem formalnym, jako że i składające ją zjawiska społeczne są formami naszych wzajemnych stosunków, a nie poszczególnymi konkretnymi stosunków tych przejawami. Nie przesadzamy tu, jaka ma być treść merytoryczna, jakoś moralna, zasięg itd.

tej „całości“¹. Jest zaś przy tym „całość społecznogospodarcza“ zjawiskiem realnym w tym tylko sensie i na tej zasadzie, na jakiej realnymi są wszystkie składające ją zjawiska społecznogospodarcze, będące konkretnymi, bezpośrednio spostrzeganymi w doświadczeniu formami naszych stosunków (a nie formami poznania, jak np. czas, przestrzeń, przyczynowość). W obrębie zaś i odnośnie do tej „całości społecznogospodarczej“ możliwe jest nomotetyczne poznanie (a nie tylko czysto historyczne), daje się stwierdzić prawidłowość, umożliwiającą formułowanie ogólnych twierdzeń teoretycznych, używających możliwości przewidywania — a to dzięki istnieniu obiektywnych wskaźników użyteczności dóbr, a zatem obiektywnej racjonalności działania gospodarczego, wskaźników, wpływających z obiektywnego faktu: społeczno-hierarchicznej skali potrzeb cywilizacyjnych, reprezentującej ewidentną zasadę (normę) jej realizacji, tj. uzyskiwania przez wszystkich członków danej warstwy społecznej wszystkich dóbr gospodarczych, jakie są im właściwe wedle tej każdorazowej skali.

Przez powyższe formalne pojęcie ustroju społecznogospodarczego wyraża ekonomia społeczna swój teoretyczny „przedmiot poznania“, obejmujący możliwie najszersze horyzonty „przedmiotu doświadczenia“, tj. empirycznego, realnego życia¹. Pojęcie to zawiera w sobie punkty widzenia, umożliwiające ujmowanie, obok prawidłowości podstawowych i okresowych, dynamicznej prawidłowości rozwoju ustrojów społecznogospodarczych jako organicznych faktów historycznych, umożliwiające teoretyczne wykorzystanie materiału historycznego. Wiążące się z tym zagadnienia wymagają jednak osobnego rozważenia.

¹ Nie ma więc to pojęcie „całości społecznogospodarczej“ nie wspólnego z dążeniem do ujęcia „jednolitego obrazu świata“, „intuicyjnego widzenia całości“, nieujętej myślą a tylko przeżywanej pełni życia, w jego merytorycznej treści empirycznej, — jak to chce imputować Mises, *Grundprobleme* 43, 45.

¹ Por. Karpiński M., *Historyczne podstawy systemu ekonomii* prof. St. Grabskiego 27—29, w „Przeglądzie prawa i admin.“, zes. I, 1937 r.

Die neue Gestalt des Methodenstreites in der Nationalökonomie.

ZUSAMMENFASSUNG.

Die Entwicklung der nationalökonomischen Methodologie ist von der Evolution der sachlichen Probleme der Wissenschaft abhängig. Die Veränderungen in den wirtschaftlichen internationalen Verhältnissen im Zusammenhange mit der Krisis, die neuen Tendenzen in der inneren Wirtschaftspolitik der Völker — lassen das Problem der „Ganzheit“ der Volkswirtschaft ans Licht treten. Die Entwicklung der erkenntnistheoretischen Ideen in der Nationalökonomie führt zur neuesten Phase des Methodenstreites: zur Gegenüberstellung der „individualistischen“ und der „universalistischen“ Richtung. Das Wesen dieses Gegensatzes bildet das Problem des Objektes unserer Wissenschaft. (Einleitung).

In Anlehnung an St. Grabski erkennen wir, daß das Objekt der Nationalökonomie, d. h. die sozialwirtschaftlichen Erscheinungen, nur abstrakt aus der Gesamtheit des realen sozialen Lebens abgesondert werden kann. Richtig ist der Satz Amonns, daß das Objekt der Volkswirtschaftslehre durch eine bestimmte einheitliche Betrachtungsweise, durch logisch zusammenhängende Probleme der Wissenschaft, abgegrenzt ist. Aus dem Erfahrungsobjekte müssen wir mittels der bestimmten Gesichtspunkte das Erkenntnisobjekt der Nationalökonomie als einer faktisch, historisch durch ihre Probleme gegebenen Wissenschaft, bilden. Vom Standpunkte dieser Voraussetzungen wird die Auffassung des Objektes unserer Wissenschaft beurteilt bei: Physiokraten, Smith, Ricardo, Mill, Say, Roscher, Knies, Schmoller, Sombart, dann Menger, A. Wagner, Philippovich, Wieser, Cassel, Liefmann, Diehl. Bei Diehl sehen wir schon ausdrücklich die Gegenüberstellung des individualistischen und universalistischen Stand-

punktes. Auf diese Gegenüberstellung führt Spann das ganze Problem der Methode im engeren Sinne, zurück. Nach ihm, besteht die Lösung der Verfahrenfrage nicht darin, vom induktiven zum deduktiven, oder aber vom abstrakten zum realistischen Weg eine Brücke zu schlagen, sondern darin: innerhalb der theoretischen Forschung von der individualistischen Unterstellung zur universalistischen Wirklichkeit der Wirtschaft die Brücke zu schlagen. Die Frage nach dem Verfahren der Volkswirtschaftslehre ist für Spann eine Frage des Verknüpftseins der Wirtschaft mit der übrigen Gesellschaft, nämlich die individualistische oder universalistische Einstellung der Untersuchung. In dieser Problemstellung Spanns sehen wir eben eine neue Gestalt des Methodenstreites. Nun muß man den Erkenntniswert der neuesten Lehren einiger Repräsentanten beider sich bekämpfenden Richtungen untersuchen, damit auf diesem Hintergrunde der „mittlere Weg“ der Synthese sichtbar werden könne. (I. Kapitel).

Von Menger beginnend, ist die Nationalökonomie nicht eine Lehre von „natürlicher Ordnung“ der sozialwirtschaftlichen Ganzheit, nicht eine Lehre vom „Fortgange des Reichtums der Nation“, sondern sie wird zu einer Lehre von Erscheinungsformen des Wirtschaftlichkeitsprinzips in dem Gesellschaftsleben, eine Lehre von der Logik des Handelns eines isolierten wirtschaftenden Menschen. Der „wirtschaftliche Grundsatz“ stammt von der Mills Konstruktion „homo oeconomicus“ ab, welche aber den inhaltlichen mit dem formalen Grundsatz, und die Motive des wirtschaftlichen Handelns mit seiner Form vermengt. Die Entwicklung der Diskussion in der Literatur hat zur Ablehnung der Motivationstheorie geführt; der wirtschaftliche Grundsatz wird jetzt als ein formales subjektives Prinzip des praktischen menschlichen Handelns aufgefaßt, ein Prinzip, das aus zwei Teilen besteht: aus dem Grundsatz der „formalen Maximalisation des Nutzens“, und dem Grundsatz „des kleinsten Mittels“. Ein solches formales und subjektives Prinzip ist allem menschlichen Handeln eigentümlich, es macht die Generalisationen in der Nationalökonomie möglich, aber es isoliert nicht an und für sich das wirtschaftliche vom nichtwirtschaftlichen Handeln; erst in der Verbindung z. B. mit dem Begriffe des sozialen Einkommens, konstituiert dieses wirtschaftliche Prinzip das Objekt der Nationalökonomie (E. Taylor).

Das Problem des wirtschaftlichen Handelns und seiner Form, dieser methodologische Zentralpunkt der individualistischen Richtung, kann entweder mehr „psychisch“, oder mehr formal-logisch aufgefaßt werden; entweder als nur psychische Empfindungen im Innern des Individuums, oder als eine Beziehung des Individuums zu den Gegenständen der äußeren Welt. Im zweiten Kapitel ist dann kritisch besprochen: ökonomischer Psychismus Liefmanns; subiektivistische „Logik des rationalen Handelns“ bei Mises; die Mangelhaftigkeit der Verbindung des formalen subjektiven Wirtschaftlichkeitsprinzips mit dem Problem der Distribution bei E. Taylor; die Voraussetzungen der „reinen theoretischen Ökonomie“ Schumpeters, der nur gegenseitige Abhängigkeit der Quantitäten bestimmter Güter untersuchen will. Von dem Gesichtspunkte der Voraussetzungen der mathematischen Methode selbst sehen wir, daß die „Gleichungen des allgemeinen Gleichgewichtes“, wie auch die „Gleichungen des partiellen Gleichgewichtes“ nur einen beschränkten Erkenntniswert besitzen, denn sie können den Zeitverlauf in den wirtschaftlichen Prozessen, die Stärke und die Zeit der Bewegung der Elemente, nicht erfassen. Überdies, droht die Gefahr des logischen Fehlers (*petitio principii*) bei dieser mathematischen Auffassung, wo man die gleichzeitige Abhängigkeit der einen Quantität von zwei anderen erfaßt, z. B. wenn man den jetzigen Preis als Resultante der jetzigen quantitativen Zustände der Nachfrage und des Angebots betrachtet; denn diese zwei letzten Quantitäten sind gleichzeitig von sich untereinander abhängig, sie „durchdringen“ sich untereinander, können also nicht zusammen eine Resultante herausheben. (II. Kapitel).

Dem Individualismus steht Universalismus gegenüber, und als einen Vertreter dieses letzten wollen wir Spann betrachten, der ein vollständigstes universalistisches System gibt. Spann tritt mit Recht gegen die „mechanische Notwendigkeit“ in der Wirtschaft, und erkennt die Sozialpolitik, Wirtschaftspolitik als möglich. Irrig aber ist seine Anschauungsweise, daß es keine einheitliche Volkswirtschaftslehre gibt, sondern daß zweierlei Volkswirtschaftslehren bestehen, solange der Streit zwischen individualistischer und universalistischer Auffassung nicht entschieden ist. Irrtümlich ist auch seine weitere Meinung, daß unsere Wissenschaft keine selbständige Wissen-

schaft ist, weil sie kein selbständiges Objekt hat. Diese Meinungen beruhen auf der Verkennung des Unterschiedes zwischen dem Erfahrungsobjekte und dem Erkenntnisobjekte der Wissenschaft.

Spann schafft eine Antinomie, um dann in ihr einen absoluten Gegensatz der Elemente (Individualismus – Universalismus) festzustellen. Der Gegensatz entspricht der Natur der verbalen Gebilde Spanns, entspricht aber nicht der Wirklichkeit des Lebens. Indem Spann die „Ganzheit“ im morphologischen Aspekt, zum Objekt der Nationalökonomie macht und in ihr keinen Platz für die Bestimmung der Rolle und der Tätigkeit der Einzelnen zurückläßt, indem er das Individuum nur zur „abgeleiteten Abstraktion“ macht – verfällt er in ein ähnliches Extrem, wie die Menger'sche Schule mit „homo oeconomicus“. Die richtige Fragestellung muß lauten: in was für einem Verhältnis befindet sich die individuelle Seite unseres geistigen Lebens zur sozialen? Und wir müssen anerkennen, daß dieses Verhältnis ein jenes des Inhalts zu dessen Form ist, daß unsere geistigen Funktionen, die zum Ausgangspunkt unsere individuellen Eigenschaften haben und auf die Erscheinungen unserer individuellen Erfahrung gerichtet sind – ihrer Form nach, Produkte des sozialen Lebens bilden. Die sozialen Phänomene sind also die notwendigen Formen unserer Bewußtseinszustände, Formen, die auf die wechselseitigen Beziehungen der Menschen, in Bezug auf ihre objektiven (d. h. durch die Zwecke der entsprechenden Gemeinschaften bedingten), Bestrebungen, gerichtet sind. (vgl. Stanislaus Grabski, Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen, Leipzig 1900, Verlag von C. L. Hirschfeld, S. 115 f.).

Nach der Kritik der „Objektivierungssysteme“ Spanns, wird bemerkt, wie Spann die Grenze zwischen spekulativer Sozialphilosophie und empirischer Sozialwissenschaft übersteigt, und dann kommt die Kritik mancher Einzelheiten des Spann'schen Begriffsgebäudes: Dem Wirtschaftsbegriffe Spanns fehlt jede soziale Determinierung; er ist an sich völlig ungeeignet, das Objekt der theoretischen Nationalökonomie in dem hergebrachten Sinne zu bestimmen. Der begriffliche Unterschied zwischen Zweck und Mittel ist verwischt. Die Ablehnung der Rechenbarkeit der Wirtschaft infolge ihrer „Irrationalität“, ist un-

haltbar. Die „Entsprechung höherer Ordnung“ ist weder etwas neues, noch etwas spezifisch universalistisches (gegenseitige Abhängigkeit aller Elemente der mathematischen Schule!). Nicht nur der Weg Spanns: von der Ganzheit zum Gliede — ist möglich, sondern auch ein anderer Erkenntnisweg: von der organisatorischen Einheit zur sozialwirtschaftlichen Ganzheit. Diese Ganzheit ist keine unveränderliche, perpetuelle Formation (der Glaube Spanns an eine solche ist dem Glaube der Physiokraten an „ordre naturelle“ ähnlich). Die Ablehnung der Kausalität ist unzulässig und ist ein Mißverständnis. Der ontologische Standpunkt, „naiver Begriffsrealismus“ Spanns ist in den Realwissenschaften, die Verifizierung brauchen, unhaltbar, usw. Wegen der allein formal-logischen Gültigkeit der betreffenden Voraussetzungen Spanns, verlieren die Vorrangverhältnisse, die er für die Wirtschaft und Gesellschaft aufstellt, jede inhaltliche Bedeutung. Von dem intuitiven, metaphysischen Sinne der Konstruktionen Spanns abgesehen, müssen wir doch bemerken, daß sie auch die formalen Widersprüche aufweisen.

Am Ende des Kapitels sind einige Voraussetzungen des Systems von F. Carli erwähnt. (III. Kapitel).

Wie dies St. Grabski (entgegen den Anschauungen Roschers, Neumans u. a.), in seiner Abhandlung „Zur Erkenntnislehre“ betont hat — kann man aus dem Begriffe der Wirtschaft überhaupt nicht denjenigen der Volkswirtschaft, d. h. der Wirtschaft des Volkes deduzieren; man kann nicht jene beiden Begriffe nur als unmittelbare Unterabteilungen eines und desselben Objektes auffassen. Richtig weist Amonn darauf hin, daß es ein logischer Irrtum ist, das Erkenntnisobjekt der Nationalökonomie in dem hergebrachten, aus den gemeinsprachlichen Bezeichnungen stammenden, empirischen Begriffe der „Wirtschaft“ und des „Wirtschaftlichen“ zu verankern. Der Sprachbegriff drückt an sich nichts Soziales aus; die Beziehungen, welche in dem gemeinsprachlichen Begriffe der Wirtschaft zum Ausdrucke gebracht sind, haben vorzugsweise einen individualistischen, natürlich-technischen und psychologischen Charakter (Bedürfnisbefriedigung mit den Sachgütern), wenn auch die einzelnen darunter gefaßten Tätigkeiten in die Sozialsphäre übergreifen können. Die Bezeichnung „wirtschaftlich“ kann nur als ein terminus technicus der Nationalökonomie

behalten werden; „wirtschaftlich“ bedeutet dann nichts anderes als „nationalökonomisch“, d. h. zu unserer Wissenschaft als ihr spezifisches Objekt gehörig. (Die Keime dieser richtigen methodologischen Ausgangspunkte Amonns befinden sich schon bei Menger, z. B. „Untersuchungen“, S. 6, 239, 235. Und der Satz, daß die sozialen Beziehungen das Objekt der Nationalökonomie bilden, wurde schon von St. Grabski auf der tiefen erkenntnistheoretischen Grundlage in der Abhandlung „Zur Erkenntnistheorie“ im Jahre 1900, aufgestellt).

Amonn zufolge sind, Erkenntnisobjekt der theoretischen Nationalökonomie jene sozialen Beziehungen (Tausch- und Preisphänomene), die durch eine vierfach bestimmte Organisation des sozialen Verkehrs bedingt sind. Dennoch Amonn erklärt nicht, wie die Tätigkeit und die subjektiven Bestrebungen der Einzelnen sich in die überindividuelle, objektive „Organisation der individualistischen Verkehrsbeziehungen“ eingliedern. Anstatt der hergebrachten Nomenklatur einen präzisieren, unserer Wissenschaft (und nicht dem gemeinsprachlichen Gebrauche) entsprechenden Inhalt und eine begriffliche sozialökonomische Bestimmung zu geben — lehnt Amonn überhaupt den Begriff der „wirtschaftlichen Tätigkeit“ ab. Mit dem „Wirtschaften“ wirft er also hinaus auch den Begriff der „Verschaffung der Mittel zur Befriedigung unserer gesamten zivilisatorischen Bedürfnisse“. Er verliert also den in unserer Wissenschaft allgemeinsten Begriff „der wirtschaftlichen Seite des sozialen Lebens“. Das Objekt der theoretischen Nationalökonomie sind für ihn nur bestimmte soziale Preis- und Tauschphänomene. Dieser Begriff aber ist zu eng. Er kann dem Systeme z. B. Ricardo's entsprechen, aber er paßt nicht zu den Problemen Smith's Mill's, u. ä., oder den Problemen der historischen Schule. Nicht alle Typen der realen Wirtschaftsverfassungen lassen sich zu diesen vier Punkte Amonn's zurückzuführen. Der Begriff des Objektes unserer Wissenschaft muß breiter sein, wenn sie mit ihrer Theorie alle historisch gegebene Typen der sozialen Organisation des wirtschaftlichen Verkehrs erfassen soll.

„Wirtschaftlich“ — muß man als sozialökonomischen terminus technicus begreifen. In diesem sozialökonomischen Sinne, das „wirtschaftliche Handeln“ bedeutet: rechtmäßige, planvolle,

voraussetzende Verschaffung der äußeren Mittel zur Befriedigung der zivilisatorischen Bedürfnisse. Die Nationalökonomie interessiert nur solches Handeln, welches diesen Bedingungen entspricht. In diesem sozialökonomischen Begriffe der „wirtschaftlichen Handlung“ gibt es kein Element, das nicht sozial bedingt wäre; zugleich aber besitzt dieser Begriff auch eine individuelle Bedingtheit (den Grundsatz der formalen Maximisation und des kleinsten Mittels). Aus solchem „wirtschaftlichen Handeln“ ergeben sich, auch gänzlich und einheitlich sozial bedingte, „sozialwirtschaftliche Erscheinungen“, die das Betrachtungsobjekt der Nationalökonomie bilden. Ihre begriffliche Natur beruht darauf, daß sie (in unserem Bewußtsein) objektive Formen der menschlichen Beziehungen sind. Die drei Kategorien dieser Formen sind: gemeinsame Grundbegriffe, Normen, Organisationen, d. h. Identitäts-Subordinations-Koordinationsverhältnisse (vgl. St. Grabski, „Zur Erkenntnislehre der volkswirtschaftlichen Erscheinungen“, S. 64 f.). Diejenige objektiven (d. h. durch die Zwecke der entsprechenden Gemeinschaften bedingten), Formen der Beziehungen der Menschen, welche aus dem obigen (im sozialökonomischen Sinne) wirtschaftlichen Handeln sich ergeben — nennen wir „sozialwirtschaftliche Erscheinungen“ (im sozialökonomischen Sinne). Das wechselseitige Abhängigkeitsverhältnis zwischen Form und Inhalt bedeutet, daß der Inhalt (das individuelle Leben, die subjektiven Zwecke) durch die Form (soziale Institutionen, die objektiven Zwecke) begrenzt wird, und auch die Form sich an den veränderten Inhalt anpassen muß; dadurch wird die gegenseitige Bedingtheit ausgedrückt: der Einzelnen durch die Gesellschaft und der Gesellschaft durch die Einzelnen. Die Resultante dieser wechselseitigen Einwirkung sind die Organisationen der unmittelbaren (Haushalt, Unternehmung) und der mittelbaren (Tausch) wirtschaftlichen Mitwirkung; und diese Organisationen verwirklichen und repräsentieren die notwendigen, auf der Grundlage der bestehenden Grundbegriffe und Normen, Kompromisse der individuellen Bestrebungen angesichts der sozialen Zwecke. Auf diese Weise bildet jener mittelbare Verkehr aus der Gesamtheit der sozialwirtschaftlichen Formen — eine sozialwirtschaftliche Gemeinsamkeit, obgleich das wirtschaftliche Leben der Gesellschaft nicht durch einen Willen und einen Plan geleitet ist.

Die Elemente der „Volkswirtschaft“ sind weder die subjektiven Formen der wirtschaftlichen (im gemeinsprachlichen Sinne) Tätigkeit, noch ihre natürlich-technische Bedingungen. Die „Volkswirtschaft“ ist keine organisierte Tätigkeit, sondern sie ist eine Organisation der Beziehungen; sie ist keine Wirtschaft, sondern sie ist eine soziale Wirtschaftsverfassung. In der Wissenschaft wird diese Verfassung formal durch ein jeweiliges bestimmtes Verhältnis des Einzelnen zur Gesellschaft bezeichnet. Und dieses Verhältnis kann aus fünf konkreten Gebieten des sozialwirtschaftlichen Lebens, evident und eindeutig erkannt werden. Es sind nämlich Gebiete: 1) des Besitzes und Eigentumes, 2) der wirtschaftlichen Hierarchie, 3) der wirtschaftlichen Selbständigkeit und Abhängigkeit, 4) der Organisation der Mitwirkung in Haushalten und Unternehmungen, 5) der Organisation des Verkehrs zwischen den einzelnen organisatorischen Einheiten. Der formal-wissenschaftliche positive Begriff dieser Verfassung (System der Grundbegriffe, Normen und Institutionen, die jene fünf Gebiete, nach einem bestimmten Verhältnisse des Einzelnen zur Gesamtheit, veranstellen), bildet das theoretische Erkenntnisobjekt der Volkswirtschaftslehre. Von seinem generellen Gesichtspunkte (das Verhältnis des Einzelnen zur Gemeinschaft) aus, wird das theoretische Verwerten des historischen Materials (durch kausale Generalisationen), möglich. Diese sozialwirtschaftliche Verfassung, als unser formales Erkenntnisobjekt, ermöglicht auch eine nomothetische Erkenntnis, welche die Möglichkeit des Voraussehens bietet. Sie enthält nämlich eine sozial-hierarchische Skala der zivilisatorischen Bedürfnisse, und die evidente Norm ihrer Verwirklichung ist: allen Gliedern der bestimmten sozialen Schicht fallen alle wirtschaftliche Güter zu, die ihnen nach dieser Skala gehörig sind. Auf der Grundlage dieses Grundsatzes wird der Begriff des objektiven Nutzens, und die nomothetische sozialwirtschaftliche Theorie möglich. (IV. Kapitel).

Spis rzeczy.

	Str.
Wstęp	1
Zależność metodologii ekonomii społecznej od ewolucji rzeczowych problemów, str. 1. — Przemiany w gospodarczych stosunkach międzynarodowych na tle kryzysu, str. 2. — Nowe tendencje w wewnętrznej polityce ekonomicznej narodów, wysuwające zagadnienie „całości“ gospodarstwa społecznego, str. 4. — Linia rozwoju nauki, wiodąca do tego najnowszego etapu „sporu o metodę“, str. 6. — Zagadnienie przedmiotu ekonomiki, jako istota przeciwieństwa między kierunkiem „indywidualistycznym“ a „uniwersalistycznym“, str. 8. — Określenie celu, granic i charakteru tej pracy, str. 9.	
Rozdział I. Problematyka i określenia przedmiotu ekonomiki	11

Przedmiot nauki o „gospodarstwie społecznym“ jest wyodrębniony (abstrakcyjnie) przez określony kierunek badania, przez jej logicznie wiążące się problemy, str. 11. — Przedmiot doświadczenia a przedmiot poznania; teoretyczny i historyczny przedmiot poznania, str. 14. — Przedmiot nauki fizjokratów i A. Smitha, str. 16. — Ricardo, Mill, Say, str. 17. — Stosunek między przedmiotem doświadczenia a przedmiotem poznania u szkoły historycznej; Roscher, Knies, Schmoller, Sombart, str. 18. — Przedmiot nauki u Mengera, str. 24. — Społeczny punkt widzenia A. Wagnera, str. 26. — Pogląd na koncepcję „teorii empiryczno-realistycznej“; Philippovich, Dietzel, str. 27. — Nie tylko „dobra rzeczowe“ są obiektami działania gospodarczego, str. 30. — Przedmiot ekonomii u Wiesera i Cassela, str. 32. — Przedmiot nauki o gospodarstwie w systemie Liefmanna, str. 34. — „Postulaty gospodarcze“ Engliša, str. 38. — Przedmiot badania ekonomii społecznej wedle Diehla, str. 41. — Pogląd Spanna na „czyste“ względnie empiryczne gospodarstwo i na metodę abstrakcyjną względnie historyczną, str. 47. — Teza Spanna o metodologii jako zagadnieniu przedmiotu nauki, o konieczności określenia socjologicznej natury gospodarstwa, o indywidualistycznym „podstawieniu“ i uniwersalistycznej rzeczywistości, str. 51.

Rozdział II. Kierunek indywidualistyczny 54

Przemiany stanowiska poznawczego od fizjokratów do Mengera, str. 55. — Zasada gospodarczości w konstrukcji „człowieka gospodarczego“ u Milla, str. 57. — Dalszy rozwój dyskusji w literaturze: precyzowanie motywów „człowieka gospodarczego“, względnie analiza formy działania tj. zasady gospodarczości, str. 59. — Najnowsza postać formalnej zasady subiektywnej gospodarczości, str. 62. — Psychizm indywidualistyczny Liefmanna, str. 64. — Krytyka założeń Liefmanna, str. 68. — Subiektywistyczna „logika działania“ Misesa, str. 71. — Krytyka koncepcyj Misesa, str. 77. — Indywidualizm poznawczy E. Taylora, str. 84. — Dochód społeczny jako pojęcie określające przedmiot ekonomiki, str. 91. — Metodologiczne założenia „czystej ekonomii teoretycznej“ Schumpetra, str. 95. — Krytyka „czysto ekonomicznych“ założeń Schumpetra, str. 103. — Ogólne założenia metody matematycznej, str. 107. — Wartość poznawcza równań ogólnej równowagi i równań równowagi częściowej, str. 110. — Odgraniczenie (wedle A. Heydla) odwracalności funkcji i przyczynowych związków oddziaływania wzajemnego przebiegającego w czasie, str. 115. — Wadliwości ujęcia równoczesnej współzależności podaży, popytu i ceny, str. 117.

Rozdział III. Kierunek uniwersalistyczny 119

Mechaniczno - przyrodnicza konieczność u szkół indywidualistycznych, w przedstawieniu Spanna, str. 120. — Założenia uniwersalistycznego czyli duchowego pojmowania gospodarstwa i konsekwencje dla polityki ekonomicznej, str. 124. — Indywidualizm i uniwersalizm jako dwa światy myśli, którym podporządkowane może być gospodarstwo, str. 127. — Natura pojęciowa „całości“ i członów całości, str. 129. — Teza Spanna o nieistnieniu jednolitej nauki ekonomii i o braku samoistnego jej obiektu, str. 131. — Krytyka dylematu Spanna: jednostka albo pierwotną, albo pochodną istnością w stosunku do całości, str. 133. — Właściwe poznawcze ujęcie stosunku jednostki do społeczeństwa, tj. natury pojęciowej zjawisk społecznych, str. 136. — Pomieszczenie spekulatywnej filozofii z empiryczną nauką społeczną u Spanna, str. 140. — Krytyka „systemów obiektywacji“, str. 141. — Brak zdeterminowania społecznego w pojęciu gospodarstwa u Spanna, str. 143. — Zatarcie różnicy pojęciowej między środkiem a celem, str. 144. — Odrzucenie „ilości“ i obliczalności gospodarstwa u Spanna, str. 146. — Twory mono- i polygenezy; gospodarstwo społeczne, str. 149. — „Odpowiedniość wyższego rzędu“, połowiczność pojmowania „całości“ i jej perpetualność u Spanna, str. 151. — Ontologiczne pojmowanie pojęć i tegoż konsekwencje, str. 154. — Formalno - logiczna teza: „całość jest przed częścią“, unicestwienia merytoryczne znaczenie hie-

rarchicznego systemu pojęciowego Spanna, str. 156. — Krytyka odrzucania przyczynowości, str. 158. — Niektóre założenia systemu Carli'ego, str. 160.

Rozdział IV. Krytyczny i syntetyczny pogląd na przedmiot ekonomiki 162

Ani zjawiska gospodarcze, ani fakty społecznogospodarcze w sensie potocznej praktyki językowej, nie są przedmiotem naszej nauki, str. 163. — Różnica między punktem widzenia codziennego myślenia i mowy potocznej, a myślenia ekonomiczno-naukowego, str. 166. — Nie „gospodarstwo“ w sensie potocznym, ale jego określona społeczna forma przejawiania się, jest przedmiotem teoretycznej ekonomii, str. 169. — Nazwa „gospodarczy“ na określenie przedmiotu naszej nauki, może mieć charakter tylko terminu technicznego; przedmiot ten musi być określony wedle treści, tj. rzeczowych problemów nauki, w jej historycznie urzeczywistnionym stanie, str. 171. — Problemy ekonomii społecznej są problemami społeczno-naukowymi w sensie metodologicznym; przedmiotem ekonomii są określone społeczne stosunki, str. 173. — Ekonomika nie jest „nauką gospodarczą“, lecz „nauką społeczną“, str. 177. — Podwójne, indywidualne i społeczne uwarunkowanie działań wiodących do specyficznych problemów ekonomii społecznej, str. 178. — Dotychczasowe rozumienie „wolnej konkurencji“; potrzeba pozytywnego określenia społecznej organizacji współdziałania gospodarczego, str. 179. — Krytyka przedmiotu poznania Amonna, str. 182. — Społeczno-ekonomiczne pojęcie działalności gospodarczej i zjawisk społecznogospodarczych, str. 183. — Geneza, natura myślowa i kategorie zjawisk społeczno-gospodarczych, str. 186. — Z gospodarstw czy z przedsiębiorstw pojedynczych nie da się utworzyć syntetyczne pojęcie gospodarstwa społecznego; elementami jego nie są formy działalności gospodarczej, ani jej warunki przyrodniczo-techniczne, str. 189. — „Gospodarstwo społeczne“ nie jest zorganizowaną działalnością, lecz organizacją stosunków; nie produktem, lecz założeniem gospodarczej działalności, str. 192. — Pośrednie współdziałanie zespala gospodarstwa i przedsiębiorstwa w wspólnotę społeczno-gospodarczą, str. 193. — Organiczna jej jedność polega na układaniu indywidualnej treści życia w obiektywnie - celowe formy stosunków, służące wspólnym celom wspólnoty, str. 194. — „Gospodarstwo społeczne“ nie jest gospodarstwem, lecz społeczno-gospodarczym ustrojem, str. 197. — Formalno - naukowe pojęcie ustroju społeczno - gospodarczego, jako przedmiotu ekonomii społecznej; pozytywnie określony w 5 dziedzinach, stosunek jednostki do zbiorowości — jako jego kryterium, str. 198. — Formalne pojęcie „całości społeczno-gospodarczej“, str. 199.

Zusammenfassung 201



47690/
12